

RADCA PRAWNY



Spacer po prawie



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

ISSN 1230-1426

- Potrzebny nowy Kodeks etyki
- Klauzula mediacyjna w umowie
- Zmiana logo
- Twórz sieć kontaktów



Czy jesteś przygotowany na to, że jutro dane Twojej Kancelarii znikną na zawsze?

Przenieś dane klientów Twojej Kancelarii do bezpiecznej „chmury” TemiTime.
TemiTime to bezpieczne rozwiązanie cloud computing.

Dlaczego?



**Pobierz bezpłatny raport
na www.temitime.pl**

Aplikacja do zarządzania pracą dla prawników, działów prawnych i kancelarii prawnych



- ✓ **Mobilność w pracy**
- ✓ **Bezpieczeństwo danych**
- ✓ **Dokumenty w jednym miejscu**

SPRAWY • CZYNNOŚCI • KLIENCI • PANEL KLIENTA • ROZLICZENIA • OBIEG DOKUMENTÓW • BAZA ADRESOWA • MOBILNOŚĆ W ZARZĄDZANIU • ZARZĄDZANIE CZASEM PRACY • CRM

*Chcesz wiedzieć
więcej o TemiTime?
Skontaktuj się
z Karolem*



Karol Strózik

Key Account Manager

ZADZWOŃ:

22 429 40 32

660 40 40 32

LUB NAPISZ:

karol.strozik@temitime.pl



TemiTime jest własnością Wydawnictwa Wiedza i Praktyka

SPIS TREŚCI

KRRP

- 4 **KRRP o zasadach i wysokości wynagrodzeń z tytułu zastępstwa procesowego**

ETYKA

- 6 **Oksford w Białowieży**

WYWIADY

- 5 **Potrzebny nowy Kodeks etyki**
– z Zenonem Klatką, przewodniczącym Komisji Etyki KRRP, rozmawia Marcin Zawisliński
- 22 **Pod napięciem** – z Joanną Krukowską-Korombel, radcą prawnym, dyrektorem Departamentu Prawnego Tauron Polska Energia SA, rozmawia Krzysztof Mering
- 32 **Twórz sieć kontaktów** – z Maciejem Gnyszką, promotorem *networking*, rozmawia Agnieszka Niewińska

PRAKTYKA

- 8 **No i... stało się** – Henryk Leliwa
- 10 **O miarach dobrych rządów**
– Jarosław Beldowski
- 12 **Spacer po prawie**
Grzegorz Furgał



- 14 **Skutki złych decyzji odczuwają wszyscy, choć nie tak samo**
– Grażyna J. Leśniak
- 24 **Radcowie prawni w Europie są już od dawna** – G. J. L.
- 26 **Zmiana logo – czy, kiedy i dlaczego?**
– Aleksander Chmiel

- 28 **Awantura o PESEL**
– Przemysław Kosiński
- 30 **Czas zadbać o... majątki naszych milionerów** – Jerzy Mosoń

MEDIACJE

- 17 **Klauzula mediacyjna w umowie**
– Jacek Kosuniak
- 18 **Wypowiedzi o klauzuli mediacyjnej**

FORUM

- 34 **Zdolność kredytowa**
– Tomasz Działyński



- 35 **Radarem do urzędu skarbowego** (mer)

NOWE TECHNOLOGIE

- 36 **Rewolucja social media**
– Grzegorz Furgał

Z ZAGRANICY

- 39 **Finlandia – zmierzch liberalnego modelu** – Rafał Ciesielski

NA WOKANDZIE EUROPEJSKIEJ

- 42 **Organy administracyjne wobec pierwszeństwa prawa UE**
– Maciej Taborowski

NA WOKANDZIE

- 44 **Jak być dowcipnym, czyli kto się zna na żartach**
– Wojciech Tumidański

- 46 **Jak zwalczać korupcję... WT**

AKTUALNOŚCI

FELIETON

- 54 **Edukacja? „Jaka edukacja” ...?**
Maciej Bobrowicz

OD REDAKTORA

W bieżącym numerze „Radcy Prawnego” piszemy o stanowisku KRRP, podjętym 25 maja, w którym zdecydowanie podkreślono, iż obowiązujące regulacje dotyczące określenia zasad i wysokości wynagrodzeń pełnomocników z tytułu zastępstwa procesowego wymagają zmian. Zmiany te muszą dostosować przepisy do warunków ekonomiczno-społecznych i wymogów wymiaru sprawiedliwości.

W numerze prezentujemy także zapis „debaty oksfordzkiej”, która odbyła się podczas ostatniego posiedzenia KRRP, a dotyczyła niektórych proponowanych zmian w Kodeksie etyki radcy prawnego. O tych kwestiach rozmawiamy też z Zenonem Klatką, przewodniczącym Komisji Etyki KRRP. Zapraszamy także na „spacer po prawie”, czyli przygotowany na zlecenie KRRP film edukacyjny dla młodzieży. Idea, która legła u podstaw jego stworzenia była chęć zaznajomienia młodych obywateli z praktyką i codziennością systemu prawa i systemu wymiaru sprawiedliwości w naszym kraju. Zachęcamy też do wprowadzania klauzuli mediacyjnej w zawieranych umowach. To rolą prawników jest uświadamianie ludziom, jak wielką szansę dla sprawnego rozwiązania sporu stanowi mediacja.

Rozmawiamy też z Joanną Krukowską-Korombel, dyrektorem Departamentu Prawnego Tauron Polska Energia SA, która w marcu tego roku otrzymała nagrodę European Counsel Awards 2013 i została wybrana najlepszym prawnikiem wewnętrznym w Europie w dziedzinie prawa korporacyjnego. Ponadto, zaglądamy na wokandy, wędrujemy po Rumunii i Ukrainie, bierzemy udział w konferencjach i... czytamy bajki.

Krzysztof Mering
redaktor naczelny

Nowi dziekani

- 9 maja w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Szczecinie **Alicja Kujawa** została wybrana na stanowisko dziekana rady.
- W Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Opolu 25 maja odbyło się Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze. Dziekanem rady została **Barbara Bieluszewska**, która funkcję tę będzie pełnił już drugą kadencję.

Gratulujemy

KRRP o zasadach i wysokości wynagrodzeń z tytułu zastępstwa procesowego

Krajowa Rada Radców Prawnych w podjętym 25 maja oficjalnym stanowisku podkreśla zdecydowanie, że obowiązujące regulacje dotyczące określenia zasad i wysokości wynagrodzeń pełnomocników z tytułu zastępstwa procesowego wymagają zmian. Zmiany te muszą dostosować przepisy do warunków ekonomiczno-społecznych i wymogów wymiaru sprawiedliwości. KRRP podkreśla, że obecne rozwiązanie – polegające na ustaleniu w jednym rozporządzeniu zasad określania kosztów wynagradzania radców prawnych za zastępstwo procesowe, zarówno w sprawach prowadzonych z wyboru, jak i w sprawach prowadzonych z urzędu (koszty tego wynagrodzenia ponosi Skarb Państwa) – budzi wątpliwości co do słuszności.

Przy podjęciu stanowiska KRRP wzięła pod uwagę możliwości budżetu państwa, a także misję solidarności społecznej, jaka spoczywa na zawodach prawniczych świadczących pomoc prawną i rozumie powody utrzymywania obecnej sztywnej i na niższym poziomie – często nawet nieoddającym faktycznej pracochłonności – regulacji określającej wynagrodzenia za zastępstwo procesowe z urzędu.

Przesłanie to nie powinno mieć jednak zastosowania w przypadku zastępstwa procesowego pełnionego z wyboru. Tutaj powinna mieć zastosowanie zasada adekwatności wynagrodzenia pełnomocnika procesowego do złożoności sprawy i czasu jej rozstrzygnięcia. Koszty tego wynagrodzenia ponosi strona przegrywająca spór. Dotychczasowa praktyka orzecznicza są-

dów, niebędąca wprawdzie wyłącznie następstwem obowiązujących przepisów, powoduje tymczasem, że strona wygrywająca spór nie odzyskuje nawet rozsądnie poniesionych kosztów na wynagrodzenie profesjonalnego pełnomocnika, co przeczy zasadzie słuszności.

Regulujące te kwestie w stosunku do radców prawnych rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 2002 roku nie tylko z uwagi na upływ czasu, ale z powodu zmian, jakie nastąpiły w ustroju sądownictwa powszechnego i zawodów świadczących pomoc prawną, a także w procedurze cywilnej oraz jakie spodziewane są w procedurze karnej, straciło swoją aktualność i funkcjonalność.

Krajowa Rada Radców Prawnych, mając na uwadze postawione przed samorządem radców prawnych zadania określone w art. 41 pkt 1–3 i 6 ustawy o radcach prawnych, dostrzega celowość, a nawet konieczność przedstawienia ministrowi sprawiedliwości pod rozprawę propozycji nowego uregulowania przedmiotowej kwestii, podnosząc jednocześnie że:

- w orzekaniu przez sądy powszechne o kosztach zastępstwa dominuje obecnie, bardzo często nieuzasadniona, praktyka zasądzenia kosztów wynagradzania profesjonalnych pełnomocników na poziomie stawek minimalnych;
- część określonych w ww. rozporządzeniu stawek minimalnych natomiast została całkowicie zdewaluowana wobec zaniechania ich waloryzacji – choćby wprost proporcjonalnej w stosunku do wzrostu minimalnych wynagrodzeń – pomimo ich ponad 10-letniego obowiązywania.

To pierwsze wśród samorządów prawnych oficjalnie przyjęte stanowisko dotyczące tej kwestii.

Przyjęte przez KRRP stanowisko oraz przygotowany przez nasz samorząd projekt jest stanowczym głosem w dyskusji na temat przyszłości i jakości rynku usług prawnych. Nadszedł już czas, by jednoznacznie poruszyć kwestie wynagrodzeń profesjonalnych prawników z tytułu „urzędówek” i pełnomocnika z wyboru.



Fot. Jacek Barcz

Maciej Bobrowicz
prezes Krajowej Rady Radców
Prawnych

Stawki i system ich naliczania – w najmniejszym nawet stopniu – nie uwzględniają obecnych realiów. Rynek usług prawnych jest obecnie mocno spauperyzowany i rządzący powinni wreszcie dostrzec, że utrzymywanie tego stanu rzeczy wpływa wprost na kondycję polskiego wymiaru sprawiedliwości. Samorząd radców prawnych

stoi na stanowisku, że musimy szybko zmienić to w duchu proponowanych przez nas zmian. Co niezmiernie ważne, obejmowałyby one jedynie stawki za zastępstwo procesowe z wyboru, pozostawiając niezmiennione za zastępstwo procesowe z urzędu. Uznaliśmy bowiem, że w dzisiejszej, trudnej sytuacji ekonomicznej budżetu państwa nie będzie jeszcze stać na takie rozwiązanie. Jest to zatem propozycja wysoce koncyliacyjna, której nie można, w mojej ocenie, nic zarzucić. Jest to jednak także batalia o podstawowe, zgodne z ekonomią i zdrowym rozsądkiem, prawa kilkudziesięciotysięcznej grupy zawodowej. Grupy, która wykonuje niezwykle istotną misję społeczną!

Pragnę podkreślić, że KRRP dysponuje już gotowym projektem. Adwokatura zaś dopiero rozpoczyna nad podobnym pracę. W tej sytuacji głęboko liczę na poparcie przez Naczelną Radę Adwokacką naszego projektu. Nie ma bowiem sensu, by teraz konstruować kolejny, identyczny co do istoty, dokument regulujący to samo zjawisko. Musimy działać wspólnie i bardzo szybko. Na to czekają tysiące naszych koleżanek i kolegów. Dlatego postanowiłem wysłać list do prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej z prośbą o mocne i jednoznaczne wsparcie naszej inicjatywy.



Fot. archiwum

Rozmowa z ZENONEM KLATKĄ, przewodniczącym Komisji Etyki KRRP

Do obecnego Kodeksu etyki zgłosił pan wiele poprawek i zmian. Jaka jest ich istota i jakich obszarów działalności prawniczej one dotyczą?

Okoliczności przytoczone w opublikowanym wstępie do zmian w kodeksie, a zwłaszcza orzecznictwo Sądu Najwyższego i Trybunału Konstytucyjnego w ostatnich sześciu latach, przyjęcie Kodeksu etyki CCBE, coraz obszerniejsze piśmiennictwo z zakresu etyki zawodowej i wreszcie zmiany w Kodeksie adwokackim, a także opracowane projekty przemawiają za przyjęciem nowego kodeksu, choć opartego na systematyce i zasobie pojęć aktualnego kodeksu. Nie powinno to więc być poprawianie kodeksu, lecz jego dość istotna zmiana. Ostatnie 6 lat to wiele zmian na rynku usług prawnych, ale i w ustawodawstwie dotyczącym wykonywania zawodu. Do zawodu weszły tysiące nowych prawników, w tym wielu bez przygotowania aplikacyjnego również w zakresie reguł wykonywania zawodu i zasad etyki zawodowej. Szczególnie im będzie sprawiało trudność nie tylko zauważenie

Potrzebny nowy Kodeks etyki

problemu etycznego przy wykonywaniu zawodu, ale również znalezienie odpowiedzi na postawione sobie pytanie. Nierealne stało się opracowanie i przyjęcie przez samorządy radcowskie i adwokackie maksymalnie jednolitego Kodeksu etyki. Problemy wnikające z różnic deontologicznych między tymi zawodami wykonywanymi w jednej spółce zostały pogłębione dopuszczeniem do takich spółek doradców podatkowych i rzeczników patentowych – z odmiennymi przecież zasadami etyki zawodowej. Dotąd prześlizgiwaliśmy się też nad problemami wynikającymi z tego, że w spółkach komandytowych, komandytowo-akcyjnych, a także w zarządzie spółek partnerskich występują osoby niewykonyjące żadnego z tych zawodów. Jednocześnie przepisy nie zapewniają radcom bądź adwokatom „kierowania” takimi spółkami. Powstaje więc oczywisty problem rozdzielenia czynności z zakresu prowadzenia spraw spółki oraz jej reprezentacji od czynności zawodowych, tak aby zapewnione były niezależność rady prawnej oraz dochowanie tajemnicy zawodowej i unikanie konfliktu interesu. Przyjrzenia się wymaga też problem stałych współpracowników zewnętrznych kancelarii, a także problem współpracy rady prawnej z kancelariami, które nie spełniają wymogów ustawy o radcach prawnych. Do środowiskowej dyskusji przedstawiono więc wiele zmian o istotnym charakterze merytorycznym (są to zmiany istniejących uregulowań bądź uregulowania nowych kwestii). Szczególnie podkreślam, że wiele propozycji przedstawiono wariantowo bądź opatrzone wyznacznikiem „do rozważenia”, co ma zwrócić szczególną uwagę na potrzebę wnikliwej dyskusji w sprawach niejednoznacznych. Zmiany opatrzone obszernymi objaśnieniami je uzasadniającymi. W wielu przypadkach propozycje mają z założenia ograniczony charakter z odesłaniem do umowy z klientem lub do wewnętrznego uregulowania w kancelarii. Ważne są propozycje uściślające podstawowe wartości zawodu rady prawnej, odnoszące się do tajemnicy zawodowej, konfliktu interesów, in-

formowania i pozyskiwania klientów (również drogą elektroniczną), wystąpień publicznych, też w mediach, ustalania wynagrodzenia, wspólnego wykonywania zawodu w kancelariach „mieszanych”, świadczenia pomocy prawnej na rzecz osób prawnych. Chciałbym tu podkreślić znaczący udział rady prawnej Sławomira Ciupy w nadaniu propozycjom zmian przedstawionego kształtu.

Które z sugerowanych zmian uważa pan za najistotniejsze i dlaczego?

Najbardziej wyraziste z nich to uregulowanie informowania i wykonywania zawodu drogą elektroniczną i zakres przedmiotowy i czasowy tajemnicy zawodowej. Chodzi również o utrzymanie restrykcyjnego przepisu o przypisaniu konfliktu interesów wszystkim radcom prawnym kancelarii wieloosobowej bądź odejście od tego na rzecz polityki unikania konfliktu interesów („chińskie mury”), a także zakres zgody klienta na odejście od obowiązku unikania konfliktu interesów. Wymieniłbym również kwestię wynagrodzenia za przejście praktyki, odstąpienie od pełnego zakazu *pactum de quota litis*, ograniczenie obowiązku poddawania sporów z radcą prawnym próbie polubownego jej załatwienia za pośrednictwem dziekana oraz obowiązków rady prawnej przystępującego do sprawy lub ją przejmującego od dotychczasowego rady prawnej. Nie mniej istotna jest kwestia wystąpień publicznych prawników, szczególnie w mediach, odnoszących się do świadczenia pomocy prawnej czy objęcie wymogiem koleżeńskości zachowania się w różnych sytuacjach, nie tylko radców prawnych, ale i adwokatów, doradców podatkowych, rzeczników patentowych. Nie można też nie wspomnieć o zabezpieczeniu niezależności rady prawnej oraz możliwości dochowania tajemnicy zawodowej i unikania konfliktu interesów w spółkach „mieszanych”, z udziałem innych zawodów zaufania publicznego, ale i z udziałem osób spoza tych zawodów – poprzez rozdzielenie

czynności z zakresu prowadzenia spraw spółki oraz jej reprezentacji od czynności zawodowych. Należy również uwzględnić fakt, iż klienci radcy prawnego działają w różnych strukturach powiązań kapitałowych.

Gdzie kończy się dozwolona informacja, a zaczyna autoreklama prawnika czy kancelarii prawnej?

Dozwolona jest, i ma być, informacja nie naruszająca prawa, dobrych obyczajów i godności zawodu, a zwłaszcza zakazów ściśle wyliczonych w kodeksie. Autoreklamą jest i byłoby naruszenie wskazanych ogólnych wartości i szczegółowych zakazów, także przy wystąpieniach publicznych. Kryterium rzeczowej potrzeby, umiaru i oględności, przy jednoczesnym unikaniu promocji własnej osoby, powinno tu być rozstrzygające.

Jakie sposoby rozliczania się z klientami znajdują się w proponowanym projekcie zmian do Kodeksu etyki?

Zasady etyczne nie wskazują sposobów rozliczania z klientem. Podkreślają jedynie obowiązek uzgadniania z klientem przed przystąpieniem do czynności zawodowych co najmniej zasad wynagrodzenia. Wynika też z nich, że wysokość wynagrodzenia, choć ustalana umownie, nie jest dowolna, lecz powinna być rozsądna. Oznacza to obowiązek i możliwość uwzględnienia wielu elementów przykładowo wymienionych w propozycji zmian. Kodeks etyki musi natomiast rozstrzygnąć problem istniejącego zakazu *pactum de quota litis*. Czy mamy go utrzymać czy znieść w całości lub w ograniczonym zakresie?

Kiedy zmiany do Kodeksu etyki mogłyby wejść w życie?

Do końca czerwca toczyć się będzie dyskusja środowiskowa nad zmianami. Jej wyniki wraz z całościowym projektem kodeksu (pewnie z niektórymi rozwiązaniami wariantowymi) mają zostać przedstawione we wrześniu Krajowej Radzie Radców Prawnych. Jeśli przyjmie ona projekt nowego kodeksu, zostanie on skierowany na listopadowy krajowy zjazd. Dlatego jeszcze raz trzeba zaapelować o jak najszerszy udział w toczącej się już debacie na ten temat.

Dziękuję za rozmowę.

Marcin Zawisliński

PODCZAS OSTATNIEGO (24–26 MAJA) POSIEDZENIA KRAJOWEJ RADY RADCÓW PRAWNYCH W BIAŁOWIEŻY ODBYŁA SIĘ DEBATA OKSFORDZKA, PODCZAS KTÓREJ PRZEDYSKUTOWANO TRZY WAŻNE KWESTIE DOTYCZĄCE ETYKI ZAWODU RADCY PRAWNEGO. ZASADĄ DEBATY OKSFORDZKIEJ JEST DYSKUSJA NAD OKREŚLONĄ TEZĄ, KTÓRĄ KOLEJNO PRZEDSTAWIAJĄ JEJ ZWOLENNICY I PRZECIWNICY.

Oksford w Białowieży

Tego zadania podjęli się w Białowieży: Sławomir Ciupa, autor wielu publikacji i książek na temat marketingu usług prawnych, członek zespołu Zenona Klatki, przygotowującego zmiany w Kodeksie etyki radcy prawnego, oraz dr Paweł Skuczyński, pracownik naukowy Uniwersytetu Warszawskiego, współtwórca projektu Kodeksu etyki warszawskich izb radców prawnych i adwokatów. Przewodniczył Maciej Bobrowicz, prezes KRRP. Głos zabierali także uczestnicy spotkania, a na zakończenie każdej z trzech części odbywało się – zgodnie z zasadami debaty oksfordzkiej – głosowanie, które oczywiście nie miało żadnego formalnego znaczenia, ale było niezwykle interesujące i ukazujące poglądy uczestników debaty. Każdą część spotkania otwierała osoba broniąca argumentów „na tak” postawionej tezy.

Pierwszym tematem było zagadnienie, czy zasada

success fee

może być jedyną formą wynagradzania radców prawnych.

Argumenty na takie właśnie rozwiązanie przedstawił mec. Sławomir Ciupa. Przedstawiamy niektóre z nich.

- Jeśli samorząd radców prawnych nie przyjmie takiego rozwiązania, to może to uczynić ustawodawca (np. jak w ustawie o pozwach grupowych), gdyż jest to zgodne z wyraźnymi tendencjami rynkowymi i ustawodawczymi.
- Orzecznictwo także czyni wyłomy dopuszczające *success fee* jako jedyną formę wynagradzania, o ile jego ustalanie nie jest sprzecz-

ne z zasadami współżycia społecznego (por. wyrok Sądu Najwyższego z 25 maja 2011 r., II CSK 528/10).

- Radcy prawni, jako przedsiębiorcy, są na celowniku UOKiK, a jego prezes ma prawo do oceny kodeksów etycznych, co wykorzystał już w przypadku np. notariuszy. Istnieje prawdopodobieństwo, iż uzna zapis wykluczający *success fee* za wykluczenie jednej z form wynagrodzenia, niezgodne z rynkowymi zasadami kształtowania cen za usługi.
- Rynek jest coraz bardziej regulowany przepisami prawa. Klient (zwłaszcza konsument) jest chroniony, by nie podjął pochopnej decyzji, także cenowej. Na radcy prawnym ciąży natomiast obowiązki informacyjne dotyczące określenia ceny i jej składników oraz sposobu obliczania, które trzeba podać klientowi w sposób jasny i dla niego zrozumiały.
- Zgadzając się na *success fee*, radcy prawni otwierają szeroko rynek dla klientów zainteresowanych taką formą współpracy. Poza tym klienci są już do niej przyzwyczajeni – jako zbieżnej z ich interesem. Jeśli samorząd tego nie zrobi, zamiast radców pojawią się inne podmioty (np. doradcy prawni, alternatywne struktury biznesowe), które będą stosować takie wynagrodzenie, a radcowie wypadną z gry.
- Pojawiają się argumenty, iż wprowadzenie zasady *success fee* spowoduje nieetyczne zachowania. Podobne obawy pojawiły się, gdy Kodeks etyki dopuścił możliwość informowania o działalności radców i pozyskiwania

klientów. Nic złego się nie wydarzyło. Poza tym obowiązywać będzie zasada unikania konfliktu interesów i zachowania niezależności, co eliminuje ryzyko dążenia do zaspokojenia osobistego interesu radcy w uzyskaniu wyniku.

- Takie rozwiązanie ma pewien pozytywny wymiar społeczny: ludzie, których nie stać na prawnika, mogą w takiej sytuacji skorzystać z pomocy prawnej.
- Obecny zakaz jest nieprecyzyjny (np. nie wiadomo, czy obejmuje tylko wynagrodzenie procentowe, czy także warunkowe lub zależne od wartości sprawy dla klienta, gdzie nie zawsze jest ono zależne od pozytywnego dla klienta wyniku sprawy), nie nadąża za zasadami rynkowego kształtowania zasad wynagrodzenia, jest zatem bardzo łatwy do obejścia, a to oznacza, że jest trudno egzekwowalny; w praktyce zasady *success fee* są już stosowane.
- Samorząd radców prawnych powinien przyjmując rozwiązania, które jeśli nie zniosą tego zakazu, to przynajmniej istotnie go zliberalizują. Konieczne jest tutaj określenie zasad i warunków jego stosowania oraz niezbędnych wyłączeń (np. sprawy karne, rodzinne czy pracy). Oczywiście, ważną kwestią jest także to, czy *success fee* odnosimy tylko do honorarium (bez wydatków) czy do całego wynagrodzenia (z wydatkami).
- Stosowanie *success fee* wpłynie także na polepszenie wiedzy i doświadczenia radców, zwłaszcza w zakresie planowania finansowego oraz racjonalnego rozpoznawania i unikania ryzyka, stosowanie różnego rodzaju narzędzi ryzyko to ograniczających.

Argumenty „na nie” przedstawił dr Paweł Skuczyński.

- Nie istnieje wyraźna potrzeba zmian przepisów w zakresie *success fee* ani zewnętrzna presja na takie zmiany. W związku z tym nie istnieje konieczność wprowadzania tego typu ryzykownych zmian, których konsekwencje trudno dokładnie przewidzieć.
- Jeśli zmiana taka miałaby być wymuszona decyzjami prezesa UOKiK lub orzecznictwem SN, należałoby przeciwstawić im fakt, że ustawodawca, posługując się pojęciem etyki zawodowej, ustanowił tym samym sferę ograniczeń różnych praw i wolności członków danego zawodu, które samorząd zawodowy dookreśla w kodeksie etyki zawodowej. Etyka zawodowa, która nie polegałaby na żadnych ograniczeniach, nie miałaby sensu.
- *Success fee* jest nam obce kulturowo i związane z modelem prawa i procesu cywilnego krajów *common law*, zwłaszcza z szerszym

rozumieniem funkcji odszkodowania, które często ma również charakter represyjny.

- Nie może to być rozwiązanie, które mogłoby zastąpić dostęp do racjonalnej pomocy prawnej osobom, których na nią nie stać. Nie zastąpi też racjonalnych zasad zasądzenia zwrotu kosztów od strony przegrywającej proces.
- *Success fee* budzi w naszej tradycji prawnej wątpliwości co do jego stosunku do różnych zasad etyki zawodowej. Przede wszystkim w odniesieniu do konfliktu interesów, ponieważ prowadzi do majątkowego zainteresowania prawnika wynikiem sprawy, a to jest oceniane właśnie jako niedopuszczalny konflikt interesów.
- Radcowski Kodeks etyki posługuje się tzw. standardem racjonalnego wynagrodzenia, wskazując wiele czynników uwzględniających np. nakład pracy, skomplikowanie sprawy itp. Powstaje pytanie: jak z tymi zasadami miałyby być pogodzone *success fee*?
- Nie należy pomniejszać okoliczności, że *success fee* może doprowadzić do nieporozumień z klientami podczas jego realizacji. Zmniejszy także motywację prawników do korzystania z alternatywnych metod rozwiązywania sporów.
- Optyka, którą należy przyjmować w dyskusji o tym zagadnieniu, to jest optyka klienta i potrzeb w zakresie pomocy prawnej. Jeżeli należałoby cokolwiek w tym zakresie liberalizować, to tylko dlatego że takie rozwiązanie mogłoby zapewnić pomoc prawną tym podmiotom, które w innym przypadku pomocy nie będą miały. Wydaje się, że w polskich warunkach dotyczyłoby to niewielu spraw, a potrzeby w zakresie pomocy prawnej dotyczą sporów o niewielkiej wartości. Po wystąpieniach mec. Sławomira Ciupa oraz dr. Pawła Skuczyńskiego odbyła się dyskusja, po której nastąpiło głosowanie. Znakomita większość członków KRRP głosowała za dopuszczeniem zasady *success fee* jako pełnoprawnej metody wynagradzania prawników.

Kolejnym tematem, który został przedyskutowany podczas tej debaty była kwestia **specjalizacji prawniczych**

Argumenty za wprowadzeniem specjalizacji przedstawił dr Paweł Skuczyński.

- Takie rozwiązania są przyjęte w Niemczech i są związane z wprowadzeniem zakazu nierzeczowej reklamy kancelarii prawnych. Poszukiwano więc takich sposobów pozyskiwania klientów i takich sposobów informowania, które miałyby rzeczowy, merytoryczny charakter. Uznano, iż najlepszym sposobem jest wprowadzenie specjalizacji.

- Wątpliwości, czy określeni prawnicy zasługują na miano specjalisty zostały uregulowane na poziomie przepisów prawa i przez organa samorządu zawodowego, które ściśle określiły listy specjalizacji i wymagania, które muszą być spełnione, aby móc posługiwać się określeniem „specjalisty”.
- Kodeks etyki radcy prawnego dopuszcza już dziś informowanie o kwalifikacjach, doświadczeniu i umiejętnościach zawodowych radcy. Określenie listy i kryteriów specjalizacji byłoby doprecyzowaniem istniejących rozwiązań.
- Proces specjalizacji dotyczy nie tylko prawników, ale zachodzi w całej strukturze społecznej i dlatego nie jest niczym niezwykłym ani nie da się uniknąć jego konsekwencji.
- Specjalizacja na pewno dawałaby szczególne perspektywy młodym prawnikom, którzy dopiero wchodzi na rynek i szukają dla siebie odpowiedniej niszy.
- Proces wprowadzania specjalizacji można zacząć od dobrowolnej certyfikacji. Ten prawnik, który by chciał, mógłby zdobyć – w ramach samorządu – miano „certyfikowanego” specjalisty.
- Wprowadzenie specjalizacji miałyby pozytywny wpływ na system doskonalenia zawodowego. Byłoby to wielką motywacją zarówno dla osób budujących system doskonalenia zawodowego, jak i dla osób, które w nim uczestniczą.
- System specjalizacji byłby dużym ułatwieniem dla klientów. Uczyniłby także relacje pomiędzy samymi radcami prawnymi. Gdyby istniała lista specjalizacji, znalezienie specjalisty byłoby znacznie ułatwione.
- Wprowadzenie specjalizacji ułatwiłoby integrację między specjalistami z różnych dziedzin, ułatwiłoby tworzenie zrzeczeń specjalistów w różnych dziedzinach.
- Podsumowując: z punktu widzenia klientów wprowadzenie specjalizacji byłoby doskonałym rozwiązaniem.

Argumenty „na nie” przedstawił mec. Sławomir Ciupa.

- O wszystkim decyduje klient. Jest coraz bardziej wyrobiony i świadomy. A więc, czy możemy pozbawić go decydowania, kto jest specjalistą?
- Patrząc z perspektywy klienta, wydaje się, że uszczęśliwiamy go trochę na siłę. On nie potrzebuje specjalisty w danej dziedzinie prawa (a takie specjalizacje przeważnie występują). On potrzebuje raczej doradcy biznesowego lub życiowego w prawie lub partnera. Czyli prawnika, który orientuje się w takich dziedzinach prawa i „wychodzi” poza prawo w zakresie niezbędnym dla spełnienia wymagań klienta.

dokończenie na str. 48

Henryk Leliwa

KOLEJNY MINISTER
SPRAWIEDLIWOŚCI
POŻEGNAŁ SIĘ ZE SWOIM
KRZESŁEM. KTÓRY TO JUŻ
Z KOLEI? 15? 18? NORMALNY
CZŁOWIEK TRACI RACHUBĘ.
CZYŻBY NAD TYM RESORTEM,
A WŁAŚCIWIE NAD KIERUJĄCYMI
NIM POLITYKAMI, ZAWISŁO
JAKIEŚ NIEWYTŁUMACZALNE
FATUM? CHYBA
NIE TYM RAZEM...



Pis. peshkova – Fotolia.com

Ale zaczniemy od początku. Czego wymaga się od ministra – każdego, niekoniecznie sprawiedliwości? Poniższe ujęcie, siłą rzeczy, jest uproszczone.

Po pierwsze, kompetencji. Po drugie, politycznej lojalności. Po trzecie, rozsądnej stanowczości wobec podwładnych. Po czwarte, wizji. Po piąte, umiejętności gry zespołowej przy założeniu, że lider jest jeden.

Zastanówmy się teraz, czego powinno się wymagać od ministra sprawiedliwości?

Po pierwsze, kompetencji. Po drugie, kompetencji. Po trzecie, kompetencji. Po czwarte, politycznej lojalności. Po piąte...

Teraz krótka analiza miesięcy pracy ostatniego, byłego już ministra. Kwestia kompetencji. Nie jest to, wbrew pozorom, sprawa prosta. Przynajmniej nie w tym przypadku. Jarosław Gowin szedł do ministerstwa z określoną misją. Naznaczoną przez premiera. Misję tę definiowała jego „polityczna szajba” na punkcie deregulacji. Zatem już u zarania popełniono błąd. Dlaczego to niby Ministerstwo Sprawiedliwości miało dźwigać ten właśnie ciężar? Naturalnym miejscem dla tego typu pomysłów byłoby Ministerstwo Gospodarki. Ups... STOP! Przecież wtedy – dzisiaj zresztą również – rządził tym resortem przyjazny, co prawda, ale „nie nasz”, koalicjant, czyli PSL. Zatem premier zdecydował: centrum przeksztalczeń gospodarczych przejmie na siebie „sprawiedliwość”. To błąd. Pierwszy...

Minister Gowin tak zabrał się do reformowania, że zapomniał o tym, co jest główną powinnością ministra w tym miejscu – o dziwo, jest nią polski wymiar sprawiedliwości. Ludzi, którzy stawiali od początku zdecydowany opór niektórym

rym pomysłom byłego już włodarza biura przy Al. Ujazdowskich. Tym razem siła sporu zesła jednak z korporacji radcowskiej i adwokackiej na sędziów. To oni bowiem niefundamentalnie nie zgadzali się z reformatorską pasją Gowina. Pasją, która – w ich rozumieniu – nie miała nic wspólnego z rzeczywistymi potrzebami sądownictwa. Owszem, ktoś powie, z sędziami każdy minister miał problemy. Owszem, napiszę. Ale nie każdy aż takie.

Jednak, co zupełnie niezrozumiałe, Gowin zamiast skupiać się na „deregulacji” – jakkolwiek byśmy rozumieli to pojęcie – rozpoczął batalię *stricte* polityczną. „Najpierw powoli, jak słoń ocieźale...”, a potem już z górką, szybko, z werwą. Pan minister postępował tak, jakby miał nadzieję, ba, modlił się o to, by Donald Tusk wylał go z ministerstwa. Przecież na niczym w tym kraju nie robi się kariery lepiej niż na nieszczęściu i kombatantwie. A tego Gowinowi wyraźnie brakowało. Ciekawi mnie tylko, czy w efekcie otrzymał on przynajmniej szlify kaprala w antytuskowej partyzantce...??? Błąd drugi – zaniechanie promowania projektu ministerstwa. Błąd trzeci – intelektualnie polityczna idylla... Bez sensu... Bez polotu... Za to z ogromnymi wpadkami... Ciekawe, jakbyśmy się czuli, gdyby w trakcie negocjacji z klientami nasz wspólnik powiedział: – *idźcie do innej kancelarii, oni są lepsi, a tak naprawdę, to ja fundamentalnie nie zgadzam się z moim współnikiem. Na co czekasz zatem, człowieku? Co tu robisz?* Odpowiedź: *czekam, by mnie wylano – wtedy dostanę lepszą pracę?* Nie do pomyślenia? Nie w polityce...

Błąd trzeci to już kwestia dyskusyjna: brak stosownej wiedzy. Można mnożyć stwierdzenia ministra, budzące zgrozę wśród prawników. Jednak już od początku było wiadomo, że Gowin prawnikiem nie jest i podstawowym jego zadaniem nie jest osobista, intelektualna walka z meandrami prawa. Dostał od premiera inną misję. Na pewno nie prawną. Od tego są w końcu w resorcie zastępy specjalistów. Inną sprawą jest dobór kadr – nie chodzi tu o wiceministrów, ale o niektórych doradców, którzy sprawiali wrażenie, jakby grali rolę Mazzariniego na dworze małoletniego Ludwika XIV... Jednak różnicę pomiędzy tymi postaciami można oddać stwierdzeniem: jeden to osobowość, drugi to po prostu osoba... Nie uważam, że ministrem sprawiedliwości musi być prawnik. Tak samo jak ministrem zdrowia nie musi być medyk. Ale muszą to być sprawni menedżerowie. Tylko tyle i aż tyle. Tych jednak ciągle brak...

Błąd ostatni: nawet tak fundamentalne sukcesy, w których miał udział minister, jak poprawa pozycji Polski w rankingu *Doing Business* nie miała żadnego wymiaru społecznego, medialnego. Nie dostrzegałem żadnej aktywności Gowina w sprawach wymiaru sprawiedliwości, z wyjątkiem oderwanych akcji – jak ta z komornikiem, który niesłusznie zajął konto nie tej osobie, co trzeba... Spektakl. A gdzie praca? Tej, przynajmniej w wymiarze medialnym, nie było widać. Może lepiej byłoby zatem stworzyć dla Jarosława Gowina Urząd Permanentnej Deregulacji i wtedy odnosiłby on sukcesy... Ministerstwo Sprawiedliwości zaś wymaga pracy z wymiarem sprawiedliwości właśnie. I to pracy sprawiedliwej, czyli choćby trochę twórczej...

W zależności od wersji samochodu zużycie paliwa oraz emisja CO₂ w cyklu mieszanym wynoszą odpowiednio: 4,2 do 6,4 l/km oraz od 108 do 150 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wyczerpanych z eksploatacji znajdziesz na www.mazda.pl Parametry podane w treści reklamy dotyczą modelu Mazda6 w wersji Sedan z silnikiem SKYACTIV-D 175KM 6MT.



Mazda6

175 KM, 420 Nm
0-100 km/h w 7,9 s



POZORY NIE MYLĄ

Twoja intuicja Cię nie zawodzi.
Samochód, który tak wygląda, musi mieć równe dobre osiągi.
W przypadku Mazdy6, liczby mówią same za siebie.
Umów się na jazdę próbną i zobacz, jak sprawdza się technologia SKYACTIV.

[WWW.MAZDA.PL](http://www.mazda.pl)

Jarosław Bełdowski

O DOBRYCH RZĄDACH MYŚLANO JUŻ
OD SAMEGO POCZĄTKU LUDZKOŚCI.
U ZARANIU DZIEJÓW RZĄDY
NIE MIAŁY JEDNAK CHARAKTERU
DEMOKRATYCZNEGO,
LE CZ KONCENTROWAŁY SIĘ
NA UTRZYMANIU JEDYNOWŁADZTWA.

O miarach dobrych rządów

Ostatni wiek zmienił dominującą formę ustrojową, a globalizacja pozwala nam już nawet na zaawansowane porównania. Nie zaskakuje też zatem, że od rządów wymaga się coraz częściej, aby były jak dobrze zarządzana firma. Czy to jednak pozwala uznać, iż jest się dobrze rządzone?

O różnych rankingach pisałem już wielokrotnie. Na przykład raportowi Doing Business Banku Światowego poświęciłem kilka felietonów (dla przypomnienia: ranking ten pozwala na ocenę barier dla przedsiębiorczości w danym kraju). Miarą dobrego rządzenia – według Banku Światowego – jest to, czy rządzący pozostawiają swobodę dla prowadzenia działalności gospodarczej. Podobnie czyni Światowe Forum Ekonomiczne w Davos, które w ramach rankingu Światowej Konkurencyjności (*Global Competitiveness*) ocenia rządy poszczególnych krajów. Wszyscy też znają raport mierzący poziom korupcji na świecie, publikowany przez *Transparency International*. W tym ostatnim przypadku dobrymi rządami są te, które nie są same skorumpowane, ale też nie dopuszczają do korupcji. Rankingów, które jednak wprost dotyczą istoty rządzenia nie ma zbyt wielu. Stosunkowo niedawno został utworzony *Institut Legatum*, który promuje swój własny produkt – ranking dobrobytu (*Prosperity*). Wśród kilku wskaźników, które się na niego składają znajduje się wskaźnik rządzenia, koncentrujący się na ocenie najważniejszych instytucji w danym państwie. Według stanu tych instytucji można się znaleźć na skali od –9 do +5. Czy kraje będące wysoko w tym wskaźniku są zarządzane jak firma?

Państwo zarządzane jak firma to pogląd, który w latach 70. i 80. ubiegłego wieku zaczął się przebijać do świadomości obywatelskiej. Obywatel zaczął się domagać od państwa, by – podobnie jak w biznesie

– postępowało w przypadku jego potrzeb administracyjnych. Narodziło się więc „Nowe zarządzanie publiczne” (*New Public Management*). Istotnym jego elementem jest tzw. menedżeryzm, w ramach którego za pomocą technik zaczerpniętych z biznesu administracja orientowana jest na osiągnięcie rezultatów (zadowolony obywatel), promując konkurencję pomiędzy instytucjami dostarczającymi taką usługę (dopuszczalny jest bowiem outsourcing niektórych czynności publicznych).



Frys Weina Li – Fotolia.com

Bez wątpienia, ważnym aspektem „Nowego zarządzania publicznego” jest pomiar i kwantyfikacja efektów działania administracji. Wprowadza się wskaźniki efektywności lub precyzyjne standardy wykonywania zadań publicznych. Tu jednak zawsze zaczynają się

schody. W swych wcześniejszych doświadczeniach urzędniczych zachodziłem zawsze w głowę, w jaki sposób mogę udowodnić, że jestem dobrym urzędnikiem? Wskaźnik napisanych pism nic nie znaczy, bo przecież urzędnicy mogą je generować, by tylko pokazać, jak wzorowo wykonują swoje obowiązki. Zresztą w tym przypadku systemy premiowe zaczerpnięte wprost z firm prywatnych, tzn. nagradzanie za ponadwymiarową pracę, mogą tylko degenerować, a nie pobudzać ich do zastanowienia się, czy aby na pewno dane pismo jest potrzebne.

Nie kryję, że jestem ostrożny z „Nowym zarządzaniem publicznym”. To nie tak, że nie widzę w nim pozytywów. Służba publiczna nie koncentruje się jednak wyłącznie na załatwianiu spraw danych obywateli, lecz często na zmianie ich warunków, co nie jest już jednak uchwytne za pomocą jakichkolwiek rozbudowanych wskaźników. Pozostaje mi więc zachęcić do lektury wyjątkowej książki. W „Traktacie o dobrej robocie” Tadeusza Kotarbińskiego zawarte jest bowiem wszystko, co tak naprawdę każdy z nas powinien wiedzieć. A może obowiązkowy egzemplarz dla każdego urzędnika? A może dzięki tej lekturze w firmach potraktują nas jeszcze lepiej?

PS Pisałem ten felieton dzień przed rodzinną wizytą w wydziale paszportowym. Pierwsza nie była udana – nie zdążyliśmy pobrać odpowiedniego numerka. Do drugiej już jednak byliśmy przygotowani, przychodząc odpowiednio wcześniej. Co przyniesie trzecia wizyta? Pewnie wkrótce będę mógł państwu donieść, czy i nad Wisłą mamy „Nowe zarządzanie publiczne”.

Autor jest członkiem Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznej Analizy Prawa, pracownikiem naukowym Szkoły Głównej Handlowej.



Grzegorz Skarbek, autoGALERIA.pl

**„Zasiadając we wnętrzu Forda,
można poczuć zapach klasy wyższej.
Jest wygodnie, przestronnie, a miękkie
i przyjemne w dotyku materiały
wykończeniowe są wysokiej jakości”.**

Ford Mondeo

- pięciodrzwiowa wersja Ambiente z silnikiem 1.6 Duratec 120 KM
- bogate wyposażenie z radiem i klimatyzacją

64 900 PLN



Ofensywa Cenowa Forda

Odwiedź Autoryzowany Salon

Zużycie paliwa oraz emisja CO₂: Ford Mondeo 1.6 Duratec 120 KM; 6,7 l/100 km, 156 g/km (zgodnie z rozporządzeniem WE 715/2007 z późniejszymi zmianami w WE 692/2008, cykl mieszany). Na zdjęciu samochód z wyposażeniem opcjonalnym.
Oferta detaliczna ograniczona w czasie i ilości. Infolinia: 0 801 50 60 70 - opłata za połączenie zgodna z taryfą danego operatora.



Go Further

ford.pl



Rys. Flawiusz Filiponis – Fotofila.com

Spacer po prawie

Grzegorz Furgat

*„CHCIELIBYŚMY DZIŚ
ZABRAĆ PAŃSTWA
NA SPACER.
I TO SPACER WYJĄTKOWY,
BO SPACER FILMOWY.”*

Tak zaczyna się film „Spacer po prawie” przygotowany na zlecenie Krajowej Rady Radców Prawnych, a skierowany do uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

Idea, która legła u podstaw jego stworzenia była chęć zaznajomienia Polaków z praktyką i codziennością systemu prawa, systemu wymiaru sprawiedliwości w naszym kraju. Przekaz adresowany jest tym razem do ludzi młodych. Jak wynika z danych OBOP, aż 17% respondentów nie wie, czym jest pozew, 41% nie wie, iluinstancyjne jest postępowanie sądowe. Respondenci nie wiedzą także, kto może występować jako pełnomocnik w sądzie. Co piąty uważa, że pełnomocnikiem może być każdy prawnik, 12% twierdzi, że pełnomocnikiem może być każdy obywatel, a aż 28% nie wie.

– Celem projektu „Spacer po prawie” jest poszerzenie świadomości prawnej młodzieży – to słowa Macieja Bobrowicza, prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych – oraz zapoznanie jej z zasadami porządku prawnego, a przede wszystkim przekazanie praktycznej wiedzy z zakresu prawa, która może ich dotyczyć. Wszyscy wiemy, jak ogromny problem stanowi dziś powszechne wśród młodych Polaków zjawisko wykluczenia prawnego. Mamy nadzieję, że dzięki tego typu innowacyjnym inicjatywom uda się skutecznie mu przeciwdziałać.

Podczas ponad 20-minutowego filmu można będzie zapoznać się z praktycznymi wiadomościami dotyczącymi prawa cywilnego, prawa pracy, prawa karnego oraz z zawodami zwią-

zanymi z prawem: radcy prawnego, notariusza, adwokata, sędziego.

Przypomnijmy, że już od pięciu lat Krajowa Rada Radców Prawnych prowadzi aktywne i skuteczne działania służące zwiększaniu świadomości prawnej uczniów, m.in. prowadząc lekcje prawa w szkołach, na których radcowie prawni bezpłatnie organizowali warsztaty i wykłady przybliżające system sprawiedliwości. Efektem tych prac było porozumienie podpisane w lutym br., zakładające współpracę najważniejszych instytucji i organizacji na rzecz edukacji prawnej.

Film, który dzisiaj prezentujemy, to pierwszy tego rodzaju – przygotowany przez samorząd prawniczy – projekt edukacyjny w Polsce. Co ważne, dokument będzie bezpłatnie dostępny do pobrania na kanale radców prawnych na Youtube (<http://www.youtube.com/radcowie>) oraz na portalu e-kirp.pl. Całkowity koszt realizacji filmu poniosła Krajowa Rada Radców Prawnych.

Prapremierę filmu „Spacer po prawie” zaszczylicili swoim udziałem:

Marzena Kruk – Wydział ds. Pokrzywdzonych Przestępstwem i ds. Promocji Mediacji, Ministerstwo Sprawiedliwości, **Małgorzata Szymbalska**, dyrektor departamentu jakości edukacji, Ministerstwo Edukacji Narodowej, **Katarzyna Koletyńska** oraz **Agnieszka Pietryka** z Ośrodka Rozwoju Edukacji, **Jan Daab**, Zespół Społeczny, Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich, oraz **Katarzyna Mróz**, radca prawny z Łodzi, która prowadziła lekcje prawa w łódzkich szkołach ponadgimnazjalnych.

Informacja o porozumieniu dotyczącym edukacji prawnej młodzieży

13 lutego 2013 roku w imieniu Krajowej Rady Radców Prawnych Maciej Bobrowicz podpisał w Ministerstwie Sprawiedliwości porozumienie dotyczące edukacji prawnej młodzieży.

Widnieją tam również podpisy: Jarosława Gowina, ówczesnego ministra sprawiedliwości, Krystyny Szumilas, minister edukacji narodowej, Tomasa Janika, prezesa Krajowej Rady Notarialnej, Ireny Kamińskiej, prezes Stowarzyszenia Sędziów „Themis”, oraz Krzysztofa Józefowicza, prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Porozumienie zostało zawarte w celu ustalenia zasad współpracy w zakresie realizowania, rozwijania i promowania programu edukacji prawnej w szkołach ponadgimnazjalnych. Program będzie realizowany podczas wykładów i lekcji z zakresu prawa w szkołach, które

złożyły w Ministerstwie Sprawiedliwości chęć uczestnictwa w programie.

To już kolejne porozumienie dotyczące poszerzania świadomości prawnej młodzieży. Tym razem reguluje ono współpracę przy programie edukacji, który rozpocznie się w drugim semestrze roku szkolnego 2012/2013 i będzie trwał do zakończenia roku szkolnego 2013/2014.

W dokumencie wszyscy partnerzy zobowiązali się do współpracy w zakresie realizowania, rozwijania i promowania programu edukacji prawnej.

Minister sprawiedliwości zobowiązał się m.in. do zapewnienia koordynacji działań w ramach programu, będzie także prowadził listy zgłoszeń szkół zainteresowanych wzięciem udziału w programie edukacji prawnej. Minister zobowiązał się także do współpracy przy przygotowaniu bazy propozycji dotyczących tematyki lekcji.

Minister edukacji natomiast zobowiązał się do promowania programu edukacji prawnej w szkołach ponadgimnazjalnych oraz udzieli pomocy w kontaktach partnerów porozumienia ze szkołami, w których program będzie realizowany.

Więcej informacji:
tel. 512 94 52 89
centrum.prasowe@kirp.pl



Skutki złych decyzji odczuwają wszyscy, choć nie tak samo

Grażyna J. Leśniak

MOŻNA DYSKUTOWAĆ O TYM, CZY JĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ JEST WIĘKSZA: PRAWNIKÓW PRZEDSIĘBIORSTW CZY PRACOWNIKÓW KANCELARII. JEDNAK W OBLICZU SZKODY SPOWODOWANEJ ZŁĄ PORADĄ, DLA JEDNYCH I DRUGICH NAJWIĘKSZĄ KARĄ JEST UTRATA REPUTACJI.

Na co dzień rzadko kto zastanawia się nad konsekwencjami swoich czynów i wyborów. I o ile może sobie na to pozwolić przeciętny Kowalski, który rzadko podejmuje życiowe decyzje, o tyle radca prawny musi wykazywać się dużą uwagą i rozsądkiem. Zła opinia czy porada może sprawić, że na cienkim włosku zawiśnie nie tylko jego przyszłość, ale i zawodowa reputacja.

Co gorsze: dyscyplinarka czy zła sława

– Odpowiedzialność prawników ma różne wymiary także z uwagi na to, czy prawnik jest prawnikiem przedsiębiorstwa (tzw. *in house*) czy pracującym w kancelarii prawnej. Przede wszystkim prawnicy, tak jak wszyscy usługodawcy, odpowiadają za szkody popełnione na skutek udzielenia niewłaściwej porady, z tą tylko różnicą, że zatrudnieni na podstawie umowy o pracę odpowiadają do trzykrotności miesięcznego wynagrodzenia za pracę. W pozostałych przypadkach pracodawca, np. kancelaria prawna, może domagać się od prawnika odszkodowania przed sądem. Nie oszukujmy się jednak. Choć, na szczęście, prawnicy mają obowiązek posiadania ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej za spowodowane szkody, to w przypadku utraty przez kancelarię kontraktu wartego wiele milionów złotych odszkodowanie zasądzone przez

sąd od *z reguły wtedy, już byłego pracownika nie jest w stanie zrekompensować utraconych korzyści* – podkreśla Witold Daniłowicz, radca prawny, partner w kancelarii Daniłowicz Jurcewicz i Wspólnicy, prezes Polskiego Związku Pracodawców Prawniczych. Jak mówi, innym wymiarem odpowiedzialności jest odpowiedzialność dyscyplinarna, jakiej podlegają ci, którzy postąpią niewłaściwie wobec klienta.

Jak podkreśla mec. Witold Daniłowicz, w dużych kancelariach rzadko się zdarza, aby ktoś zapomniał np. o terminie odwołania czy spotkaniu z klientem. Więcej jest sytuacji, gdy klient jest niezadowolony ze współpracy. – *Gdy w grę wchodzi najlepszy prawnicy na rynku, niezadowolenie najczęściej nie wynika z tego, że prawnik udzielił niewłaściwej porady czy zawinił w inny sposób. Raczej wchodzi w grę brak chemii, porozumienia i zrozumienia między klientem a prawnikiem. Po prostu nie pracuje im się dobrze razem, ale wtedy zazwyczaj nie oznacza to końca współpracy z kancelarią, a jedynie zmianę prawnika obsługującego danego klienta czy transakcję* – zauważa mec. Witold Daniłowicz. Pytany o to, jak w kancelariach „załatwia się” sprawę prawnika, który jest odpowiedzialny za odejście klienta czy jakiś błąd, wyjaśnia: – *Zazwyczaj pracodawca odbiera mu premię, rzadko zdarza się natomiast, aby w grę wchodziło zwolnienie dyscyplinarne, choć i takie rzeczy się zdarzają. W skrajnych przypadkach prosi się takiego prawnika o odejście z kancelarii* – mówi mec. Daniłowicz.

Dr Rudolf Ostrihansky, radca prawny, partner zarządzający w kancelarii Sołtysiński Kawecki & Szlęzak, zwraca natomiast uwagę na to, że prawników obowiązuje niepisany kodeks zachowań w relacjach z klientem, podobnie jak i kodeks etyki, który nie obejmuje jednak wszystkich zagadnień związanych z odpowiedzialnością prawnika.

„Wypadek” przy pracy

– *Właściwe, profesjonalne podejście do klienta wykracza poza ramy wyznaczone przez odpowiedzialność zawodową* – podkreśla dr Ostrihansky. I on potwierdza, że czasami kancelaria musi rozstać się ze swoim prawnikiem na skutek popełnionych przez niego błędów. Jednak, jak mówi, nie zna przypadku, aby kancelaria dochodziła odszkodowania od byłego już zazwyczaj wtedy prawnika za szkody spowodowane jego błędami.

– *Od osób zatrudnionych na umowę o pracę, a czasami prawnicy i tak są zatrudniani w kancelarii, Kodeks pracy przewiduje możliwość dochodzenia odszkodowania w wysokości ograniczonej maksymalnie do trzech miesięcznych pensji* – podkreśla dr Ostrihansky. Przyznaje, że innym, bardzo delikatnym zagadnieniem związanym z odpowiedzialnością prawników i ewentualnych sankcji z tego tytułu jest kwestia zapłaty za wykonaną usługę. – *W kancelariach partnerzy mogą samodzielnie ustalać wynagrodzenia za wykonywane usługi tylko*



Witold Daniłowicz



Rudolf Ostrihansky



Maciej Ozdowski



Krzysztof Zakrzewski

w pewnych granicach, w pozostałych przypadkach zgłaszając swoje propozycje do decyzji partnera zarządzającego kancelarią. Może się zdarzyć, że zaaprobowana przez tego partnera cena będzie finalnie odbiegała od nakładu pracy, jaki będzie trzeba włożyć w opracowanie zlecenia, na skutek tego, że dojdą inne elementy, których partner, godząc się na określoną kwotę, nie był wtedy w stanie przewidzieć. Stąd pytanie, co w takiej sytuacji należy robić, bo to, że kancelaria poniosła ewidentną stratę, jest bezdyskusyjne – zauważa dr Rudolf Ostrihansky.

– Prawnik, który prowadzi własną kancelarię, bardzo szybko odczuje skutki takiego złego potraktowania klienta – klient taki szybko zrezygnuje z jego usług. Gorzej, gdy rzecz do-

tyczy prawnika z kancelarii, bo w takich przypadkach niejednokrotnie mija kilka miesięcy, zanim szefowie kancelarii zorientują się, że nie otrzymali żadnego zlecenia od danego klienta i często nawet nie wiedzą, że jego odejście miało związek z niezadowoleniem z dotychczasowej współpracy – zauważa mec. Witold Daniłowicz. Przyznaje, że jako szef kancelarii chciałby wiedzieć, dlaczego w konkretnym przypadku klient zrezygnował. – W dzisiejszych czasach bardzo trudno zorientować się, że coś poszło nie tak. Kiedyś, gdy obsługa była stała, szybko można było wychwycić niezadowolenie klienta. Obecnie, gdy transakcje rozdawane są w przetargach, możemy się nawet nie zorientować, że klient był niezadowolony.

Krzysztof A. Zakrzewski, radca prawny, partner zarządzający w kancelarii Domański Zakrzewski Palinka, jest zdania, że mylić się jest rzeczą ludzką. Konieczne wobec tego jest, by przed skutkami takich błędów zabezpieczyła się kancelaria. Temu służą obowiązujące w kancelarii procedury pracy, kontroli czy zasady tworzenia i gromadzenia dokumentacji.

– Pracując przy poważnych transakcjach, trzeba mieć wysokie, nieraz idące w setki milionów złotych, ubezpieczenie. O to zresztą w trakcie przetargów na obsługę prawną bardzo często pytają klienci – dodaje mec. Krzysztof A. Zakrzewski. Dlatego, jak mówi, w jego kancelarii ubezpieczenie jest bardzo wysokie i obejmuje cały zespół. Wszystko po to, by zabezpieczyć się przed negatywnymi skutkami błędu ludzkiego.

– Przestroga dla wszystkich kancelarii może być sprawa, jaka toczy się przed warszawskim sądem o odszkodowanie za pomyloną zawartość koperty. W efekcie do sądu trafiło pismo w innej sprawie, termin odwołania minął, a poszkodowana w wyniku tego błędu firma domaga się teraz od kancelarii wielomilionowego odszkodowania – dodaje mec. Zakrzewski.

Majątek na szali

– Z naszego punktu widzenia, jako prawników przedsiębiorstw, jest to dość skomplikowana sprawa, ponieważ odpowiedzialność kształtuje się w zależności od sposobu świadczenia usług prawnych, zwłaszcza od tego, czy prawnik w przedsiębiorstwie jest zatrudniony w ramach stosunku pracy czy świadczy usługi na podstawie umowy cywilnoprawnej – twierdzi z kolei Maciej Ozdowski, radca prawny, dyrektor ds. prawnych w Colgate-Palmolive i wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Prawników Przedsiębiorstw. W pierwszym przypadku, jak przypomina, prawnik odpowiada jak każdy pracownik, czyli zgodnie z Kodeksem pracy – między innymi do trzykrotności swojego miesięcznego wynagrodzenia, co jest dla niego rozwiązaniem korzystniejszym i bardziej komfortowym. – Jeżeli natomiast jest prawnikiem świadczącym usługi na podstawie umowy cywilnoprawnej, wówczas odpowiada tak, jak zewnętrzny dostawca usług, przede wszystkim zgodnie z zawartą umową – dodaje mec. Maciej Ozdowski. Oczywiście, w obu przypadkach prawnik związany jest także normami wynikającymi z ustawy o radcach prawnych i Kodeksu etyki radcy prawnego. Wiele zależy też od tego, czy prawnik w przedsiębiorstwie jest radcą prawnym czy prawnikiem bez uprawnień zawodowych, czyli tylko po ukończonych studiach prawniczych.

– Dla profesjonalnego prawnika zatrudnienie na umowę o pracę ma jeszcze jedną specyficzną cechę. Mianowicie, zgodnie z art 19 ustawy o radcach prawnych, rozwiązanie stosunku pracy za wypowiedzeniem z radcą prawnym przez jednostkę organizacyjną z powodu nie należytego wykonywania obowiązków radcy prawnego, wynikających z przepisów tej ustawy, może nastąpić po uprzednim zasięgnięciu opinii rady okręgowej izby radców – dodaje

Najważniejsze liczby

Liczba ubezpieczonych prawników (w obowiązku):

2013 r. – 23 000

2012 r. – 22 000

Suma ubezpieczenia

(taka sama dla wszystkich):

suma ubezpieczenia obowiązkowego

jest jednakowa dla wszystkich członków KIRP i wynosi 350 000 EUR (1 425 000 zł)

Składa się z dwóch elementów:

100 000 EUR (406 710 zł) ubezpieczenia

podstawowego i 250 000 EUR (1 016 775 zł)

ubezpieczenia dodatkowego.

Liczba kancelarii z OC nadwyżkowym

(dane zaokrąglone): 400 i z roku na rok rośnie.

Najczęściej wybierane sumy gwarancyjne

przez kancelarie: 5 i 10 mln zł

Źródło: iExpert.pl SA



Fot. archiwum

Mirosław Bubnowski, prezes zarządu iExpert.pl SA

Każdy prowadzący kancelarię prawną musi zdawać sobie sprawę z wiążącego się z tym ryzyka. W razie błędu popełnionego przez zatrudnionego prawnika to właściciel zmuszony jest pokryć wyrządzone szko-

me. Maciej Ozdowski. – *W przypadku prawników przedsiębiorstw odpowiedzialność może mieć jeszcze jeden wymiar: wynikający z Kodeksu spółek handlowych. Coraz częściej prawnik przedsiębiorstwa jest usytuowany w strukturach zarządu, spółki. Jeżeli jest członkiem zarządu, to jego znaczenie, ranga w organizacji, jest oczywiście większa, ale większa jest też jego odpowiedzialność. Jak wiadomo, odpowiedzialność ta zarówno w stosunku do spółki, jak i osób trzecich kształtuje się odrębnie i bardziej rygorystycznie, włącznie z odpowiedzialnością całym swoim majątkiem za zobowiązania spółki* – podkreśla mec. Maciej Ozdowski.

– *Prawniki wewnętrzni są częścią firmy, dlatego inna jest jego odpowiedzialność za to, co i jak doradza* – podkreśla Agnieszka Mocz-

dy. Jeśli to konieczne – także z własnego majątku. Umowa generalna pomiędzy KIRP a PZU stwarza wiele instrumentów skutecznej ochrony działalności radcowskiej. Niestety, wśród radców prowadzących swoje kancelarie często pokutuje błędne przekonanie, że ubezpieczenie OC (obowiązkowe) chroni ich także od błędów popełnianych przez zatrudnionych prawników.

Częściowo jest to prawda, ale tylko w przypadku osób, które nie mają uprawnień do wykonywania zwodów prawniczych, a wykonują czynności pod nadzorem ubezpieczonego.

Jednak w przypadku osób z uprawnieniami, aby zapewnić sobie ochronę konieczne jest wykupienie ubezpieczenia OC kancelarii. Należy tylko pamiętać, aby, wypełniając wniosek ubezpieczeniowy, wymienić imiennie prawników, którzy mają zostać objęci ochroną. Warto wspomnieć, że oprócz radców mogą być to adwokaci i doradcy podatkowi. Ubezpieczenie obejmuje także spółki, w tym spółki cywilne i partnerskie.

Ło, radca prawny, dyrektor Działu Prawnego spółki Sanofi-Aventis Sp. z o.o. Według niej, prawnik przedsiębiorstwa jest bliżej biznesu i dlatego jego decyzje mają na uwadze przede wszystkim dobro firmy, w której i na rzecz której pracuje, jej bezpieczeństwo prawne, ale też cel biznesowy.

– *Mysząc o definicji odpowiedzialności, nie myślimy o tych trzech pensjach, które możemy stracić na skutek popełnionego błędu, lecz o naszym obowiązku dbania o bezpieczeństwo firmy* – zaznacza mec. Agnieszka Moczulo. I dodaje: – *Prawniki przedsiębiorstwa musi zdefiniować zakres opinii, jakiej potrzebuje od kancelarii zewnętrznej, sam też musi zdecydować, jakie informacje jej przekazać. Sam musi ocenić ryzyko. Niejednokrotnie sam też musi*

dokonać interpretacji przepisów i osądzić, które rozwiązanie przedstawione przez kancelarię zewnętrzną rekomendować zarządowi firmy. To, że kancelaria wskaże ryzyko 50:50 albo 70:30 nie zmienia wcale jej odpowiedzialności. To od prawnika przedsiębiorstwa organizacja oczekuje oceny stopnia ryzyka, na naszej poradzie przecież opierają się decyzje kolegów w biznesie. Tym samym nasza decyzja – rekomendacja prawna – jest częścią aktywności biznesowej i za skutek biznesowy ponosimy współodpowiedzialność.

W przypadku prawników przedsiębiorstw odpowiedzialność ma jeszcze jeden wymiar: majątkowy.

– *Bardzo często prawnik przedsiębiorstwa jest usytuowany w strukturach spółki. Jeżeli jest w zarządzie, to jego znaczenie, ranga, jest większa, ale większa jest też jego odpowiedzialność. W razie szkody wyrządzonej spółce kapitałowej odpowiada bowiem całym swoim majątkiem za powstałą szkodę na skutek złej decyzji biznesowej* – podkreśla mec. Maciej Ozdowski. Nie chce jednak porównywać odpowiedzialności prawników przedsiębiorstw z odpowiedzialnością prawników w kancelariach, bo – jak mówi – przepisy nie rozróżniają obu sytuacji, choć faktycznie różna jest ich odpowiedzialność.

– *Z czysto formalnego punktu widzenia odpowiedzialność prawnika w kancelarii jest większa. Na pewno jest też bardziej widoczna niż prawnika przedsiębiorstwa. In house zatrudniony w przedsiębiorstwie na umowę o pracę odpowiada za szkodę jak każdy pracownik: do trzykrotności wynagrodzenia za pracę* – uważa z kolei mec. Witold Daniłowicz. Według niego, dla jednych i dla drugich największym skarbem jest reputacja zawodowa. – *Jeśli narazi się ją na szwank, to dla prawnika – czy to in house'a czy z kancelarii – jest to największa kara* – dodaje z przekonaniem.

Radcy prawni profesjonalistami „Forbesa”

Obsługa wartych miliardy złotych spektakularnych transakcji i niesienie pomocy, niekiedy nie tylko prawnej, tym, którzy sami nie są w stanie jej sobie zapewnić – praca radców prawnych ma różne wymiary i oblicza – pisze miesięcznik „Forbes”, który przyznał radcom prawnym z Dolnośląskiego, Małopolskiego, Mazowieckiego, Pomorskiego i Wielkopolskiego tytuły „Profesjoniści «Forbesa»”.

Radcy prawni są dzisiaj wszędzie tam, gdzie dzieją się rzeczy ważne dla gospodarki. Pracują

przy projektach liczonych w miliardach złotych – to jedna strona ich pracy. Są przy tym blisko ludzi, obsługują osoby fizyczne, w tym również *pro publico bono*.

– *O skali zaangażowania radców prawnych w pomoc potrzebującym najlepiej świadczą fakty. W ostatnich latach niemal wszystkie prestiżowe nagrody dla prawników działających z dobrego serca otrzymywali radcowie prawni* – podkreśla Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych.

Wysoki poziom ich społecznej zaangażowania doceniła kapituła konkursu Prawniki Pro Bono, która ten tytuł przyznawała radcom prawnym kolejno w latach 2010, 2011 i 2012.

Jak co roku, redakcja „Forbesa” przyznała tytuł „Profesjoniści «Forbesa»” radcom prawnym z województw: dolnośląskiego, małopolskiego, mazowieckiego, pomorskiego i wielkopolskiego. Laureatami zostali: Dolnośląskie: Grzegorz Wanio, Dorota Seweryn-Stawarz, Sylwester Cetera; Małopolskie: Jolanta Budzowska, Karol Tatar, Michał Jaworski; Mazowieckie: Witold Daniłowicz, Paweł Dębowski, Beata Gessel-Kalinowska vel Kalisz; Pomorskie: Ewa Jezierewska, Wojciech Grochowicki, Jarosław Niesiołowski; Wielkopolskie: Marcin Piszcz, Krystian Ziemiński, Krystyna Babiak. (GF)



Klauzula mediacyjna w umowie



Fot. archiwum

Jacek Kosuniak
kierownik Centrum Mediacji
Gospodarczej przy KRRP

została przejęta przez informatyków, którzy stworzyli automatyczne wyszukiwarki aktów normatywnych.

Windykacja masowych należności też już dziś nie jest domeną prawników, ale domeną firm windykacyjnych.

Podobnie stanie się zapewne z rozwiązywaniem sporów: skoro procedury sądowe i arbitrażowe są długotrwałe, skoro będą kosztowne w sposób trudny do zaakceptowania dla przedsiębiorców, to zapewne mediacja będzie techniką, która za jakiś czas je zastąpi. Tylko czy to będzie wtedy jeszcze część sektora usług prawniczych, czy może sektor nowych technologii wcześniej niż prawnicy dostrzeże w nich wartość dla siebie i stworzy modele mediacji, w których automatyka i zaawansowane zarządzanie informacją ograniczy do minimum udział prawników?

To wszystko zależy od nas. Przedsiębiorcy i obywatele pewnie nie wiedzą o mediacji tyle, ile my wiemy. To naszą rolą i naszą szansą jest uświadamianie ich i proponowanie mediacji tam, gdzie uważamy, że może to być z korzyścią dla nich. Przyszłość mediacji jest w naszych rękach, przynajmniej na razie, dopóki jakaś inna profesja lub segment rynku usług nie dostrzeżę w mediacji swojej szansy.

Tym artykułem rozpoczynamy kolejny etap naszej pracy nad upowszechnianiem MEDIACJI. Na stronie 20 przedstawiamy propozycję wzorcowej klauzuli kontraktowej o mediacji. Gorąco Państwa zachęcam do wykorzystywania tego gotowego wzoru w przygotowywanych lub opiniowanych przez Państwa kontraktach. Proponujcie ten zapis Waszym klientom. Wasz klient może tylko wygrać. Wy też.

Przedstawiamy też opinie wybitnych prawników o tym sposobie rozstrzygnięcia sporów.

RICHARD SUSKIND, AUTOR WIZJONERSKIEJ KSIĄŻKI „KONIEC ŚWIATA PRAWNIKÓW”, KTÓRY KILKA LAT TEMU BYŁ W POLSCE NA ZAPROSZENIE KRAJOWEJ RADY RADCÓW PRAWNYCH, POWIEDZIAŁ KIEDYŚ, ŻE PRAWO NIE ZOSTAŁO WYMYŚLONE PO TO, ŻEBY PRAWNICY DOBRZE ŻYLI, PODOBNIIE JAK CHOROBY NIE SĄ PO TO, ŻEBY LEKARZOM DOBRZE SIĘ POWODZIŁO.

Nasza – radców prawnych – codzienna praca i nasze wynagrodzenia biorą się stąd, że ludziom w codziennym życiu, tym zawodowym i tym prywatnym, przytrafiają się różne problemy i kłopoty, których rozwiązania zahaczają mniej lub więcej o obowiązujące prawo. Ale naszych – radców prawnych – relacji zawodowych z ludźmi, z naszymi klientami, nie postrzegamy przecież jako wyczekiwania na pojawienie się kolejnych ludzkich problemów, im większych – tym lepiej, żeby na ich rozwiązywaniu zarabiać pieniądze. Gdyby tak było, nie mielibyśmy śmiałości myśleć o sobie jako o zawodzie zaufania publicznego.

Relacje z naszymi klientami postrzegamy jako budowanie długoterminowego partnerstwa, pomaganie w rozwiązywaniu ich problemów, ale i w zapobieganiu im. Nasz sukces zawodowy postrzegamy przede wszystkim przez pryzmat tego, jak przyczyniamy się do budowania przez naszych klientów ich zawodowego czy prywatnego sukcesu, w którym w konsekwencji możemy partycypować, także finansowo.

Takie pojmowanie win-win naszej roli leży u podstaw rozpoczętej przez samorząd radcowski wiele miesięcy temu kampanii promowania MEDIACJI. Na tę kampanię złożyła się inicjatywa powołania Centrum Mediacji Gospodarczej przy KRRP, a także działania edukacyjne i popularyzatorskie prowadzone przede wszystkim w „Radcy Prawnym” i innych samorządowych mediach. Trzeba zauważyć już teraz ogromny sukces tych działań, bo za ich sprawą nie ma chyba w Polsce radcy prawnego, do którego nie

dotarł jeszcze ten przekaz i ta zachęta do bliźszego poznania MEDIACJI.

MEDIACJA w Polsce dopiero się rozwija. Nie mamy wielu głośnych przykładów rozwiązywania dużych sporów w ramach mediacji, nie ma u nas (choć to się ostatnio bardzo zmienia) wystarczającej liczby doświadczonych mediatorów, którzy – dając przykład – byłiby ambasadorami mediacji, nie mamy też – chyba przede wszystkim tego nam, radcom prawnym brakuje – wystarczająco dużo wiary w to, że MEDIACJA może w Polsce działać tak sprawnie i efektywnie, jak w USA i niektórych krajach zachodniej Europy.

Ale idea, którą od wielu miesięcy promujemy i upowszechniamy, idea, aby w Polsce coraz większa liczba sporów była rozwiązywana nie przez sądy i trybunały, ale przez same zainteresowane strony, poprzez negocjacje, a gdy trzeba mediacje, ta idea to nie jest tylko intelektualny eksperyment, to jest w wielu krajach rzeczywistość, która zrewolucjonizowała myślenie o rozwiązywaniu sporów.

Patrzymy na świat, który staje się coraz bardziej efektywny. Każde rozwiązanie i metoda pracy, które nie są wystarczająco efektywne, są zastępowane przez zupełnie nowe narzędzie, nowe techniki pracy. Przykłady?

W ten sposób do lamusa odeszły papierowe dzienniki ustaw i skorowidze aktów prawnych, bo skoro prawnicy nie potrafili wystarczająco efektywnie zajmować się wyszukiwaniem informacji o obowiązujących przepisach, to ta część rynku usług prawnych

Sylwester Cetera

wspólnik zarządzający
Kancelarii CWW – S.Cetera,
M. Węgrzyn-Wysocka
i Wspólnicy



Sądy polubowne, wbrew pozorom, wcale nie są szybsze i tańsze niż sądy powszechne. Inaczej jest z mediacjami. Początkowo byłem im przeciwny, mój sceptycyzm wynikał z doświadczeń sądowych, gdzie rzadko sprawy kończą się ugodą. Przekonała mnie do nich moja siostra, zawodowy mediator, która kończy sukcesem 75% swoich mediacji. Zapis mediacyjny pozwala często zaoszczędzić pieniądze klienta i czas prawnika, o odciążeniu sądów nie wspominając. Brak częstych ugód w sądzie wynika z nieprzygotowania sędziów i pełnomocników procesowych do roli mediatora w sprawie oraz wąskich ram ugody sądowej uregulowanej przepisami Kodeksu postępowania cywilnego. Ugoda mediacyjna ma szersze spektrum możliwych kompromisów. Postępowanie mediacyjne nie trwa długo. Nawet jeżeli nie zakończy się powodzeniem, daje sądowi sygnał w pozwie, że strony próbowały rozwiązać problem samodzielnie i zaoszczędza mu czas na nakłanianie stron do ugody, do czego jest zobowiązany w świetle przepisów procedury.

Maciej Gawroński

partner w Kancelarii Bird&Bird



W swojej dotychczasowej, już prawie 20-letniej praktyce zawodowej nie spotykałem się często z mediacją. O tzw. ADR (*alternative dispute resolution*) – alternatywnych metodach rozwiązywania sporów – mówiło się sporo w końcu lat 90. ub.w. W tym czasie w Polsce skupiono się na ponownym „oswojeniu” i rozwoju arbitrażu i modyfikacji tego środka rozwiązywania sporów. Obecnie mediacja staje się tematem głównego nurtu dyskusji prawników zajmujących się sporami. Wprowadzenie mediacji do Kodeksu postępowania cywilnego dało tej dyskusji z pewnością kolejny impuls.

Mediacja w sprawach gospodarczych to droga do rozwiązania sporu pomiędzy przedsiębiorcami bez angażowania do tego sądu. Im trudniej przewidzieć wynik postępowania sądowego czy arbitrażowego, im dłużej ono trwa, im większe koszty trzeba ponieść na jego prowadzenie, tym bardziej atrakcyjne stają się alternatywne metody rozwiązywania sporów, tym bardziej rośnie rola mediacji. Ostatnio eksperymentalnie zgodziliśmy się na skierowanie przez sąd do mediacji skomplikowanej sprawy o odszkodowanie z tytułu działań nieuczciwej konkurencji przeciwko dostawcy usług informatycznych, który skopiował biznes klienta. Niestety, proces sądowy doznał przez to opóźnienia, zaś jednokrotna próba mediacyjna nie doprowadziła stron do zbliżenia stanowisk. Wnioski dość trywialne – lepiej negocjuje się w cieniu armat oraz *no pain no gain* – mediacja to proces komunikacji, a naturą procesu jest to, że zajmuje czas.

Dobre doświadczenia miałem kilka lat temu, gdy jednak to ja sam byłem mediatorem w trakcie impasu w projekcie informatycznym dla dużej instytucji finansowej. Była to mediacja nieklasyczna – byłem prawnikiem formalnie reprezentującym zamawiającego. Jednak prawidłowe pojmowanie interesu obu stron, którym było ukończenie projektu, oraz odczytanie postaw poszczególnych uczestników projektu (zwłaszcza obu kierowników projektu) pozwoliło mi na zamknięcie etapu obraży i wzajemnych oskarżeń i przejście z powrotem do współpracy ku szczęśliwemu ukończeniu projektu.

Wniosek – wprowadzenie do kontraktu klauzuli mediacyjnej – w mojej ocenie – ma sens wtedy, gdy wiemy, na co się decydujemy, gdy przewidujemy rozwiązania szczegółowe co do procedury postępowania oraz co do sposobu wyboru lub konkretnie osoby mediatora, któremu obie/ wszystkie strony są gotowe zaufać na tyle, by podjąć komunikację z nim i za jego pośrednictwem i którego szanują na tyle, by poważnie potraktować jego zdanie i poświęcić czas na spotkania z nim.

Henryk Romańczuk

wspólnik w kancelarii
Wierzbowski Eversheds



Mediacja staje się „modną” i coraz częściej klauzula mediacyjna jest zamieszczana w umowach. Jej zaletą jest niewątpliwie to, że w razie powstania sporu związanego z obowiązywaniem lub wykonywaniem umowy zmusza strony do podjęcia rozmów przed wystąpieniem na drogę sądową. Te z kolei pozwalają poznać stanowisko drugiej strony, zdiagnozować przyczyny będące źródłem nieporozumień, ocenić szanse rozwiązania problemu. Konstruktwna dyskusja w ramach mediacji pozwala zazwyczaj na zbliżenie stanowisk i znalezienie rozwiązania satysfakcjonującego obie strony.

Zasadniczym celem klauzuli mediacyjnej jest ochrona łączącego strony stosunku umownego. Ma ona zabezpieczać ten stosunek przed nie zawsze przemyślanymi działaniami stron umowy. Klauzula ta daje podstawę do rozwiązania sporu we wczesnym jego stadium, kiedy emocje nie są na tyle duże, że nie pozwalają na osiągnięcie kompromisu. Każdy przedsiębiorca wie, że spór z kontrahentem może zakłócić prawidłowe funkcjonowanie przedsiębiorstwa i wpłynąć na wizerunek. Kierując się emocjami, przedsiębiorcy tracą racjonalną ocenę sytuacji, często podejmują nieprzemyślane decyzje, które później trudno odwrócić. Dlatego lepiej zakończyć spór ugodą, niż pozwolić na jego eskalację. Celem klauzuli mediacyjnej jest zapobieganie tego typu sytuacjom. W razie sporu pozwala ona stronom umowy na głębszą refleksję, zastanowienie się, czy proces jest potrzebny, jakie korzyści można uzyskać w przypadku wygrania procesu, a jakie skutki będzie niósł proces przegrany. Bywa, że korzyści z wygranego procesu w dłuższej perspektywie okazują się nieopłacalne. Dlatego przedsiębiorca powinien zastanowić się, czy w jego interesie leży utrzymywanie dobrych relacji gospodarczych z kontrahentem, chociaż ma zastrzeżenia co do wykonywania umowy. W mojej ocenie, klauzula ta jest potrzebna i swoim klientom rekomenduję zamieszczanie jej w umowach.

W mediacji zasadniczą rolę odgrywa mediator. Od jego zaangażowania i umiejętności w znacznym stopniu zależy sukces mediacji. Jego

zadaniem jest poszukiwanie formuły kompromisu akceptowalnej przez strony. Formułując propozycje rozwiązania sporu, mediator nie może tracić z pola widzenia interesów stron oraz uwarunkowań, w których przyszło im działać. Bez znajomości realiów sprawy mediatorowi trudno jest zaproponować formułę rozwiązania sporu satysfakcjonującą wszystkie strony. W praktyce zdarza się też, że do ugody nie dochodzi z przyczyn leżących po stronie mediatora, który nieumiejętnie prowadzi negocjacje i nie rozumie, co jest istotą sporu. Bywa, że mediator zamiast szukać płaszczyzny porozumienia przedstawia propozycje, które z góry są skazane na niepowodzenie, co jeszcze bardziej konfliktuje strony.

Zaletą mediacji jest również jej poufność. Jej przebieg nie może być ujawniany osobom postronnym ani komunikowany sądowi. Strony nie muszą się obawiać, że składane przez nie propozycje będą wykorzystane w postępowaniu sądowym, jeżeli mediacja zakończy się fiaskiem. Mediacja nie zawsze kończy się sukcesem i strony, zastrzegając w umowie klauzulę mediacyjną, muszą się z tym liczyć. Klauzula ta nie chroni strony w dostatecznym stopniu przed niełojalnym kontrahentem. Może być ona wręcz wykorzystana przez niełojalnego partnera do prowadzenia negocjacji tylko po to, aby opóźnić wszczęcie postępowania sądowego. Prowadzenie przez kontrahentów mediacji w złej wierze nie jest wcale odosobnionym przypadkiem, a wykazanie złej woli jest trudne i nie zawsze możliwe. Zła wola w toku mediacji może przejawiać się np. formułowaniem żądań nie do przyjęcia, wycofywaniem się z poczynionych ustaleń itp. Sam fakt nieosiągnięcia kompromisu nie wystarcza jeszcze do przypisania kontrahentowi złej woli.

Bartłomiej Jankowski
adwokat, partner w kancelarii
WKB Wierciński, Kwieciński,
Baehr



Muszę przyznać, że moje praktyczne doświadczenia z mediacją nie są dobre. Były to sprawy, w których prowadzenie mediacji było albo narzucone postanowieniami kontraktu (etap kontraktowo niezbędny przed skierowaniem sprawy do sądu lub arbitrażu) albo były to przypadki, gdy to sąd powszechny kierował strony do mediacji, a strony – może trochę dlatego, żeby nie robić wrażenia upartych i niekonciliacyjnych – wyrażały na to zgodę. Efekt w każdym przypadku był taki sam, tj. mediacja ograniczała się do formalnej wymiany znanych już i tak stanowisk i była nieskuteczna, a spór trafiał do sądu. Była to taka „gra pozorów”. Notabene w jednej ze spraw, w których odbyła się nieskuteczna mediacja, z udziałem fachowego mediatora, strony już w toku procesu sądowego zawarły ugodę. Jakie są przyczyny takiego stanu rzeczy? W sprawach, w których reprezentowałem klientów, strony już na długo przed przeprowadzeniem mediacji wyczerpująco ze sobą negocjowały i szczegółowo znały wzajemne stanowiska oraz argumenty na ich poparcie. Strony miały też fachowych doradców, którzy byli w stanie przedstawić swoją ocenę sprawy i możliwe scenariusze rozwoju sytuacji.

Może zatem jest tak, że w sytuacji sporu pomiędzy dużymi podmiotami gospodarczymi, dysponującymi wszelkimi możliwymi środkami oceny sytuacji i doradztwem odpowiednich fachowców, strony jeszcze

przed wszczęciem mediacji mają już pełną ocenę sprawy i mediator nie jest już w stanie zbyt wiele wniesić do sporu? A może jest tak, że nasze negatywne doświadczenia z mediacją wynikają stąd, iż była ona narzucona (przez kontrakt lub sąd), a nie wynikała ze swobodnej decyzji stron podjętej już w momencie zaistnienia sporu.

Bazując na dotychczasowych doświadczeniach, obszarów dla efektywnych mediacji upatrywałbym raczej w sprawach mniejszych, w sytuacjach, kiedy strony sporu nie mają zewnętrznych doradców mogących w miarę obiektywnie ocenić sytuację lub w takich sprawach, w których natężenie konfliktu było tak silne, że strony nie były nawet w stanie wspólnie usiąść przy jednym stole do negocjacji.



Łukasz Turek,
radca prawny, kancelaria
Hogan Lovells

Mediacja jest jednym z alternatywnych sposobów rozwiązywania sporów. Pozwala uniknąć kosztownego i zwykle przedłużającego się postępowania sądowego. W razie zakończenia sporu ugodą umożliwia utrzymanie dalszej współpracy stron. Wśród wad mediacji wymienia się głównie dobrowolność udziału stron w mediacji. Dotyczy

to zarówno sytuacji, gdy do mediacji dochodzi na podstawie zawartej ugody o mediację (zwykle poprzez umieszczenie w umowie tzw. klauzuli mediacyjnej), jak i skierowania sprawy do mediacji przez sąd. Mając na uwadze, iż mediacja, co do zasady, ma charakter dobrowolny, umieszczanie klauzul mediacyjnych w umowach z reguły nie niesie ze sobą większego ryzyka dla stron. W razie powstania sporu, jeśli jedna ze stron nie wyrazi zgody na udział w mediacji, konieczne będzie zastosowanie innych metod jego rozwiązania. Problem powstaje, gdy klauzula mediacyjna nabiera charakteru *quasi*-przymusowego, nakładając określone obowiązki na strony (na przykład, gdy sprzeciw co do mediacji, zgłoszony przez którąkolwiek ze stron, powoduje powstanie obowiązku zapłaty kary umownej). Dlatego już na etapie negocjowania treści klauzuli mediacyjnej należy zwracać uwagę na cel, jaki strony chcą osiągnąć, wprowadzając ją do umowy. Może się bowiem okazać, że klauzula mediacyjna zamiast ułatwić szybsze rozwiązanie sporu będzie stanowić źródło dodatkowego konfliktu pomiędzy stronami.

Jeśli strony określonego stosunku prawnego zdecydują się na klauzulę mediacyjną, zwykle stanowi ona część tzw. klauzuli *multi-step*. Wprowadza ona kilkuetapowy mechanizm stwarzający stronom możliwość rozwiązania sporu przed wszczęciem postępowania sądowego (na przykład negocjacje, mediacja, postępowanie sądowe).

Mediacja powinna sprawdzić się wszędzie tam, gdzie istotne znaczenie ma wizerunek i dobra opinia stron, a także długotrwałe relacje pomiędzy stronami. W praktyce wprowadzanie do umów klauzul mediacyjnych jest wciąż mało popularne. Jednakże, patrząc na doświadczenia innych krajów, wzrost popularności alternatywnych sposobów rozwiązywania sporów zwykle związany był z niewydolnością sądownictwa powszechnego i relatywnie wysokimi kosztami dochodzenia roszczeń przed sądem. Dlatego wydaje się, że zainteresowanie mediacją w naszym kraju w najbliższym czasie powinno być coraz większe.



Czy wiesz, że mediacja jest 13 razy krótsza i 450% tańsza od postępowania sądowego*? **Wykorzystaj to!**

Centrum Mediacji Gospodarczej przy Krajowej Radzie Radców Prawnych, to:

- mediatorzy – wyłącznie radcy prawni, eksperci od spraw gospodarczych;
- profesjonalna pomoc w szybkim i skutecznym rozwiązaniu sporu;
- korzystne opłaty za mediację.

Wpisz do umowy klauzulę o mediacji:

1. Wszelkie spory wynikające z niniejszej umowy lub pozostające w związku z nią będą rozwiązywane w trybie mediacji zgodnie z Regulaminem Centrum Mediacji Gospodarczej przy Krajowej Radzie Radców Prawnych.
2. Jeżeli spór nie zostanie rozwiązany zgodnie z Regulaminem Centrum Mediacji Gospodarczej przy Krajowej Radzie Radców Prawnych w terminie (...) dni po złożeniu wniosku o przeprowadzenie mediacji lub w innym terminie uzgodnionym pisemnie przez strony, każda ze stron może poddać spór pod rozstrzygnięcie właściwego sądu.*

Więcej? [Www.cmg.kirp.pl](http://www.cmg.kirp.pl)

* [ewentualnie można wskazać inny sąd niż sąd właściwy wg przepisów KPC lub sąd arbitrażowy].



Legalis
System Informacji Prawnej



Promocyjne ceny na 10. urodziny!

System Informacji Prawnej Legalis

Wydawnictwa C.H.Beck, od 10 lat spełnia najwyższe standardy jakości, dostarczając kompletną i wiarygodną informację prawną. Z tej okazji, premierowo, oferujemy Państwu możliwość korzystania z modułu, zawierającego wszystkie, prestiżowe komentarze C.H.Beck. W promocyjnej cenie.



Zadzwoń
do Doradcy Klienta

22 311 22 82

*Dotyczy wersji on-line. Wszystkie komentarze dostępne w wertykalnych modułach komentarzowych systemu Legalis (bez Systemów Prawa oraz Komentarzy Online).

www.legalis.pl/10lat

Pod napięciem

Rozmowa z JOANNĄ KRUKOWSKĄ-KOROMBEL, radcą prawnym, dyrektorem Departamentu Prawnego Tauron Polska Energia SA



Fot. Tauron Polska Energia SA

W marcu tego roku otrzymała pani nagrodę *European Consuel Awards 2013* i została uznana najlepszym prawnikiem wewnętrznym (tzw. *in-house lawyer*) w Europie w dziedzinie prawa korporacyjnego. To duża satysfakcja...

To wielkie wyróżnienie. Jestem z niego dumna. Tym bardziej że jestem pierwszą reprezentantką polskich zawodów prawniczych, która została tak uhonorowana.

Zgłoszono 4 tys. kandydatów, a osoby, które były nominowane do nagrody musiały dostać głosy co najmniej 200 osób. Czy pani wie, kto na nią głosował?

Przyznam, że pytałam Toma Gilletta, szefa działu badań ILO, ale bez skutku. A ja nawet nie znam tyłu prawników z międzynarodowych kancelarii. Nie współpracowałam też z kancelariami, które były sponsorami tego konkursu.

Tropy prowadzą więc do Tauronu i jego aktywności na rynku energetycznym. Wejście na giełdę i...

To prawda, że Tauronowi udało się w ostatnich latach przeprowadzić kilka znaczących, odnotowanych nie tylko w naszym kraju, transakcji. W czerwcu 2010 r., niespełna siedem miesięcy od rozpoczęcia przygotowań, zadebiutowaliśmy na warszawskiej giełdzie. To wówczas po raz pierwszy współpracowaliśmy z doradcami z międzynarodowych kancelarii, w tym także reprezentującymi banki inwestycyjne. Usłyszałam wówczas wiele komplementów pod adresem mojego zespołu oraz radców zatrudnionych w spółkach naszej grupy kapitałowej. Kolejną transakcją był zakup śląskich aktywów Vattenfall AB, europejskiego giganta na rynku energetycznym. To było fascynujące doświadczenie, a zarazem skomplikowana operacja, z którą wiąże się pewna anegdota...

?

Negocjowaliśmy z Vattenfallem w całkowitej tajemnicy. Przez ostatni tydzień, wraz z zarządem i doradcami, dopinaliśmy ostatnie zapisy. Rano, w dniu podpisania umowy, złożyłam wizytę dyrektorowi departamentu pewnej instytucji, wcześniej zapowiadając złożenie istotnego, ze względu na wydarzenie, które ma nastąpić, dokumentu. Dyrektor powitał mnie stwierdzeniem, iż zapewne nie będzie to nic ważnego, bo przejrzał wszystkie doniesienia prasowe z ostatnich miesięcy i nic nie zapowiadało tej transakcji. A transakcja była warta 4,5 miliarda złotych. To była dla nas wszystkich duża satysfakcja.

Tauron Polska Energia SA to ogromna firma, nad którą czuwa zapewne cała rzesza prawników. Jak udało się pani skompletować taki zespół?

Mam trochę szczęścia, gdyż jak zaczęłam pracę w Tauronie w czerwcu 2008 roku – po wygraniu konkursu na stanowisko dyrektora departamentu prawnego, to można powiedzieć, iż – w zasadzie – takiego departamentu w tej spółce wówczas nie było. Była namiastka działu prawnego, w której pracowały dwie aplikantki i kancelaria zatrudniona do bieżącej obsługi. A także ogromna liczba kontraktów z innymi kancelariami. Nowy zarząd Tauronu uznał, że trzeba tę sytuację uporządkować.

W jaki sposób?

Wszyscy dyrektorzy departamentów otrzymali zadanie opracowania koncepcji funkcjonowania departamentu. Ja również taki dokument stworzyłam i pomaszero wałam przed oblicze mojego przełożonego. A miałam – i mam – to szczęście, że departament prawny podlega bezpośrednio prezesowi zarządu. To dobre rozwiązanie, które ułatwia pracę i podnosi rangę mojego departamentu. Koncepcja została zaakceptowana i dostałam

zielone światło do jej realizacji. Generalnie, zakładała, iż departament prawny będzie się składał z dwóch biur: Biura Obsługi Prawnej Spółki oraz Biura Koordynacji i Standaryzacji Obsługi Prawnej w Grupie Tauron. A tych spółek grupy było kilkadziesiąt, z czego istotnych około 20. Obecnie jest ich mniej, gdyż przez ostatnie pięć lat przeprowadziliśmy wiele procesów, których zadaniem było uporządkowanie struktury naszej grupy kapitałowej. Połączyliśmy na przykład wszystkie spółki dystrybucyjne w jedną. W ten sposób powstały spółki Tauron Dystrybucja S.A. i Tauron Wytwarzanie S.A., w której znalazły się wszystkie nasze elektrownie.

Jak przebiega proces rekrutacji w Tauronie?

Z czasem udało nam się ten proces usprawnić. Postępowanie składa się z trzech etapów. Pierwszy to pracowite czytanie wszystkich CV i listów motywacyjnych. Czytają je szefowie biur, czytam ja. Ta lektura daje podstawę do wyłonienia grupy do dalszego postępowania.

Czyli?

Najpierw kandydaci przystępują do egzaminu pisemnego. Muszę przyznać, że staram się, aby było w nim wiele pytań na inteligencję, co powoduje, że niektórzy mówią, iż są one złośliwe. Może... Uważam jednak, że zadanie wymagające literatury prawniczej, znajomości nazwisk sędziów Sądu Najwyższego czy komentatorów – w końcu ich liczba jest policzalna – może wykazać, iż dany kandydat rzeczywiście interesuje się tą dziedziną wiedzy. Natomiast jeśli ktoś nie zna tych nazwisk, to znaczy, że nie czyta orzecznictwa, nie czyta literatury, a tym samym wie niewiele albo nic. Współczesne przedsiębiorstwa to organizacje oparte na wiedzy. Kolejnym etapem postępowania jest rozmowa z kandydatem.

Gęste sito, czyli pomyłki się nie zdarzają...

Zdarzają się. Czasami okazuje się, że ktoś, kto doskonale wypadł na teście pisemnym i w rozmowie, rozczarowuje w pracy. Bywa także na odwrót. Miałam taką sytuację, że rozmowy nie wyłoniły nikogo interesującego. Wtedy jeszcze raz wróciłam do testów. Wyselekcjonowaliśmy ponownie grupę, w której ukrytą się prawdziwy brylant.

Jakie cechy, pani zdaniem, musi mieć dobry prawnik?

Po pierwsze, musi być gotowy do stałego uczenia się. Człowiek, który nie ma przekonania, że wybiera zawód wymagający nieustannego podnoszenia kwalifikacji jest skazany na klęskę. Ja chyba mam tę cechę – dwa fakultety, aplikacja radcowska, studia doktoranckie. Kiedyś policzyłam lata mojego „chodzenia do szkoły” i wyszło mi 28 lat. Po drugie, musi mieć umiejętność samodzielnego i „wielopłaszczyznowego” myślenia. Prawnik korporacyjny – podobnie jak każdy inny – nie może mieć kłapek na oczach. Choć jest specjalistą np. z prawa handlowego, to musi wiedzieć, że na daną transakcję trzeba jeszcze popatrzeć z punktu widzenia prawa podatkowego, przepisów o rachunkowości, Kodeksu cywilnego czy uregulowań dotyczących pomocy publicznej.

Czy jest to możliwe przy takiej inflacji prawa w Polsce? Ustawa goni ustawę. Jak się w tym wszystkim zorientować?

Chodzi o to, aby widzieć każdą transakcję, każde planowane przedsięwzięcie, projekt w całej jego złożoności, w kontekście celu biznesowego, jaki ma być osiągnięty, aby mieć świadomość, że mogą znaleźć zastosowanie przepisy z różnych dziedzin prawa, a niekoniecznie znać przepisy każdej ustawy, dyrektywy czy rozporządzenia. Do tych zawsze można dotrzeć. Trzeba umieć postawić odpowiednie pytanie i znaleźć sposoby, by na nie odpowiedzieć.

Brakuje nam jeszcze trzeciej cechy dobrego prawnika...

Jest nią rzetelność. Prawnik, podobnie jak saper, myli się tylko raz. I z tą cechą – moim zdaniem – jest chyba najgorzej. Młodzi ludzie mają tę umiejętność, że pracują szybko i są błyskotliwi. Zbyt często jednak nie zauważają pewnych niuansów, które są – moim zdaniem – oczywiste i tak naprawdę decydują o tym, czy ktoś może się nazwać dobrym prawnikiem. Przygotowywaliśmy np. projekty uchwał do planu połączenia trzech spółek. Wprowadziłam poprawki do uchwał pierwszej spółki i oddałam te dokumenty kolegom. Proszę sobie wyobrazić, że nie wprowadzili oni bliźniaczych poprawek

do projektów uchwał w pozostałych spółkach. Albo nagle znajduję w dokumencie powołanie się – z bieżącą datą – na rozporządzenie ministra gospodarki, pracy i polityki socjalnej, choć ministerstwa o takiej nazwie nie ma już od lat.

Nielatwo chyba sprostać stawianym przez panią wymaganiom.

Nie wymagam niczego nadzwyczajnego. Tylko pewnych predyspozycji i wiedzy, którą dają studia prawnicze i aplikacja radcowska. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem „felczerów prawnych” po 3-letnich studiach prawniczych, nie wierzę też w demagogiczne hasła w rodzaju „niech o wszystkim rozstrzygnie rynek”. Liczy się wiedza, doświadczenie i cechy osobowościowe. Dzisiaj mogę powiedzieć, że mam świetny zespół. To prawdziwa przyjemność pracować z ludźmi kompetentnymi, zaangażowanymi i inteligentnymi. Te uwagi w znacznym stopniu dotyczą też kolegów ze spółek grupy. Spotykamy się przy okazji naszych cyklicznych, organizowanych dwa razy w roku trzydniowych szkoleń oraz w strukturach projektowych i zespołach roboczych. Z niektórymi znamy się i przyjaźnimy od wielu lat. Cieszę się, gdy rodzą im się dzieci lub wnuki albo dzieci zdają egzamin radcowski lub adwokacki i martwię, gdy spotyka ich nieszczęście. A gdy słyszę ich profesjonalne komentarze i wypowiedzi w dyskusjach – to jestem z nich bardzo dumna.

Rynek usług prawnych nie jest łatwy. Kto zgłasza się do pracy?

Od czasu, kiedy zbudowałam departament prawny poszukujemy na rynku w zasadzie tylko młodych osób, które miałyby być asystentami radców. Takich po studiach albo z minimalnym jeszcze doświadczeniem. I proszę sobie wyobrazić, że na stanowisko młodszych specjalistów coraz częściej otrzymujemy zgłoszenia od radców prawnych. To świadczy o rynku. Jest bardzo trudny, a tylko w tym roku przybędzie 3,5 tys. radców prawnych.

To rzeczywiście problem. Polacy, jak wynika z badań przeprowadzonych na zlecenie KRRP, nie mają potrzeby korzystania z pomocy prawnej. To się musi zmienić.

I zapewne się zmieni, ale ten proces wymaga czasu. Zmiana świadomości nie następuje z dnia na dzień.

Ilu radców prawnych pracuje w departamencie prawnym Tauronu?

W Biurze Obsługi Prawnej spółki mamy dziewięciu radców oraz współpracujemy z kolegą adwokatem. Do tego dochodzą asystenci radców prawnych – specjaliści i młodszy specjaliści.

Te funkcje pełnią młodzi prawnicy, mamy w tym gronie aplikantów radcowskich i doktorantów. W Biurze Koordynacji i Standaryzacji Obsługi Prawnej w Grupie Tauron pracuje wraz z szefową pięcioro kolegów. W każdej spółce naszej grupy kapitałowej mamy wyznaczonego koordynatora. Natomiast nie ingerujemy w model obsługi prawnej poszczególnych spółek. Może to być obsługa świadczona przez naszych kolegów na podstawie umowy o pracę albo poprzez jednoosobowe kancelarie lub obie formy jednocześnie. Jest tylko jeden warunek.

Jaki?

W Tauron Polska Energia SA – bez względu na formę świadczenia usług – radcy muszą być dostępni w spółce przez cztery dni w tygodniu po 8 godzin. Piąty dzień mają przeznaczony na pracę w domu. Skończyły się „ćwiartki” etatów i wpadanie na chwilę do spółki z pytaniem: „co tam dzisiaj mamy?”. Uważam, że taki układ jest uczciwy. Pracodawca płaci godnie i wymaga określonego poziomu świadczeń. To profesjonalne rozwiązanie. Podobne zasady obowiązują w całej grupie.

Czas, w którym radcy prawni otrzymają uprawnienia w sprawach karnych szybko się zbliża. To dobrze?

Nie mam nic przeciwko temu, choć nie będzie to dotyczyć większości moich koleżanek i kolegów zatrudnionych na podstawie umowy o pracę. Uważam jednak, że powinien istnieć jeden zawód, gdyż nie ma absolutnie żadnych powodów, by utrzymywać rozdział na adwokatów i radców prawnych. Staram się nawet zrozumieć opór niektórych kolegów adwokatów, którzy – w mniejszych miejscowościach – mają monopol na obrony karne. Przybyłoby im konkurencji. Ale w dużych kancelariach, zatrudniających zarówno radców prawnych, jak i adwokatów, nikt nie zastanawia się nad podziałem. W tych strukturach nastąpiło już oddolne faktyczne, choć nieformalne połączenie naszych zawodów. Uważam natomiast, że powinniśmy dyskutować o specjalizacjach. Nie ma już możliwości, by ktoś znał się na wszystkich dziedzinach prawa. Po prostu jest to fizycznie niemożliwe.

Współpracuje pani także z zagranicznymi kancelariami.

Są takie transakcje, gdy jest to wręcz nieodzowne. Choćby nasz zakup aktywów Vattenfalla czy w przypadku emisji obligacji na międzynarodowych rynkach. W takim przypadku zawsze przeprowadzam „konkurs piękności”. Wybieram najlepszych z danej dziedziny prawa i oferujących najlepszy stosunek ceny do jakości proponowanych usług. W ramach procesu standaryzacji udało się nam także opracować

program wyboru zewnętrznych kancelarii. Sięgamy po nie w dwóch przypadkach: wówczas, gdy realizujemy naprawdę duże zadanie, a doba ciągle ma tylko 24 godziny. A także wtedy, gdy projekt jest na tyle skomplikowany, iż wymaga wiedzy, którą nie dysponuje nasz zespół. Trudno dziś mieć specjalistów we wszystkich dziedzinach. Zresztą, nie ma takiej potrzeby.

Jaka jest rola dyrektora działu prawnego w firmie? Słyszałem o przypadkach, że szefowie oczekują od prawników decyzji biznesowych...

Ja nie mam takich dylematów. Zarząd Tauronu nie ma problemu z podejmowaniem decyzji. Natomiast prezesi oczekują ode mnie czytelnych informacji dotyczących ryzyka prawnego związanego z podjęciem danej decyzji biznesowej.

Ta rekomendacja wymaga jednak pewnej wiedzy ekonomicznej.

Oczywiście. Prawnik korporacyjny musi posiadać pewne minimum wiedzy ekonomicznej. Musi także wiedzieć, z czego składa się sprawozdanie finansowe, co to jest *cash flow*, wynik, aktywa krótkoterminowe etc. Jeśli tego nie wie, nie ma żadnych szans na merytoryczną dyskusję z menedżerami. Powinien mieć także wiedzę o swoim *core* biznesie. Ja muszę choćby wiedzieć, co to jest energia odnawialna, rozróżnić linie wysokiego i średniego napięcia...

Rozróżnia pani?

Tak, w końcu jestem związana z energetyką od 20 lat. A zaczęło się w Zakładzie Energetycznym Tarnów SA. Choć początki były zupełnie inne..

?

Przed studiami prawniczymi skończyłam... filmoznawstwo na Uniwersytecie Łódzkim. To były piękne studia: w instytucie było więcej pracowników naukowych niż studentów, gdyż ten kierunek studiów dopiero startował. Wieczorami w salce projekcyjnej w budynku rektoratu PWSTTV i F oglądaliśmy filmy, o których w tamtych czasach nie śniło się filozofom. „Salo, czyli 120 dni Sodomy” Pier Paolo Pasoliniego oglądałam w dziewiątym miesiącu ciąży, leżąc na podłodze z nogami na ekranie, bo nie było już miejsca...

Określenie, iż ma pani życie, które trzyma w napięciu nabiera w tej sytuacji nowego znaczenia.

Tak, to pasjonujące życie pod napięciem i... wysoce energetyczna praca.

Dziękuję za rozmowę.

Krzysztof Mering



Fot. K. Mering

Radcowie prawni w Europie są już od dawna

1 MAJA 2014 R. MINIE DZIESIĘĆ LAT NASZEGO CZŁONKOSTWA W UNII EUROPEJSKIEJ. I CHOĆ W TYM CZASIE GŁOŚNO BYŁO O PODBOJU WSPÓLNOTOWEGO RYNKU PRZEZ POLSKIE FIRMY, TO NIEWIELE (ALBO WCALE) MÓWIŁO SIĘ O EKSPANSJI POLSKICH KANCELARII PRAWNICZYCH. TYMCZASEM SĄ ONE OBECNE NIE TYLKO NA EUROPEJSKIM RYNKU I RADZĄ SOBIE ŚWIETNIE.

Zachód, wschód, także ten daleki, północ i południe – nie ma chyba takiego miejsca na kuli ziemskiej, gdzie nie mogłaby dotrzeć ze swoją ofertą i praktyką polska kancelaria prawna. Radcowie prawni mają w tym względzie wieloletnie doświadczenie. Niejednokrotnie dłuższe niż nasza obecność w zjednoczonej Europie. Ich sprzymierzeńcem w ostatnich latach okazał się też... internet.

Jak równy z równym

Pierwsze kroki w kontaktach międzynarodowych już dawno ma za sobą kancelaria Domański Zakrzewski Palinka.

– *Za granicami naszego kraju działamy od wielu lat* – mówi Krzysztof A. Zakrzewski, radca prawny, partner zarządzający w kancelarii Domański Zakrzewski Palinka. Dodaje, że kancelaria jest nastawiona na współpracę ze swoimi zagranicznymi odpowiednikami i kancelariami międzynarodowymi, które nie są obecne w Pol-

sce. – Często daje nam to przewagę nad obecnymi w Warszawie kancelariami sieciowymi, bo dajemy gwarancję działania z najlepszymi na poszczególnych rynkach. Dlatego nie otwieramy własnych, „symbolicznych” biur za granicą. W razie potrzeby korzystamy z infrastruktury zaprzyjaźnionych kancelarii – mówi mec. Krzysztof A. Zakrzewski.

Kancelaria Domański Zakrzewski Palinka prowadziła projekty od Australii czy Tanzanii po Kazachstan, o Europie czy USA już nie wspominając. – *Realizujemy projekty dla naszych krajowych i międzynarodowych klientów także na Bałkanach, w Rosji czy na Ukrainie* – dodaje mec. Krzysztof A. Zakrzewski. Jak twierdzi, sam fakt wejścia Polski do Unii Europejskiej niewiele zmienił w sytuacji kancelarii. – *Zmieniła się tylko sytuacja wielu naszych klientów, otworzyły się nowe rynki i pola ekspansji. W ostatnich latach liczba realizowanych przez nas za granicą projektów wyraźnie rosła*. – mówi mec. Zakrzewski.

Grunt to marketing szeptany

Obecność na zagranicznych rynkach i świadczenie usług prawnych nie wymagają wcale zakładania biura.

– *Nie mamy biura zagranicznego z wyjątkiem naszego biura w Madrycie, w którym pracuje prawnik kancelarii stowarzyszonej z naszą, ale doradztwa tam nie prowadzimy. Jest to bardziej biuro kontaktowe niż rzeczywista działalność* – mówi dr Rudolf Ostrihansky, radca prawny, partner zarządzający w kancelarii Sołtysiński Kawecki & Szlezak. Jak zapewnia, kancelaria nie ma też planów otwierania biura za granicą.

– *Wolimy korzystać ze współpracy z innymi kancelariami wiodącymi na rynkach zagranicznych* – zapewnia dr Rudolf Ostrihansky. Przyznaje, że kancelaria preferuje rekomendacje i tzw. marketing szeptany.

– *Dostajemy dużo pracy dzięki zadowolonym klientom* – zapewnia dr Rudolf Ostrihansky. Nie chce jednak ujawniać zbyt wielu szczegółów. – *Od prawników oczekuje się dyskrecji, także w zakresie sposobów pozyskiwania klientów* – dodaje.

Wędrując za klientem

Zdaniem Jarosława Sroczyńskiego, radcy prawnego, współnika – założyciela i partnera w kancelarii Markiewicz & Sroczyński, polskie

kancelarie prawne dopiero próbują zaznaczyć swoją obecność na rynkach zagranicznych usług prawniczych.

– *Z tego co mi wiadomo, podjęto kilka prób ekspansji, ale ze zmiennym szczęściem. Myślę, że musi minąć jeszcze jedno pokolenie akumulacji kapitału, aby polskie kancelarie mogły na stałe wejść na zagraniczne rynki* – podkreśla mec. Jarosław Sroczyński. Jak mówi, dotychczas wszyscy byliśmy przyzwyczajeni do innego trendu, gdy to do Polski przychodziły zagraniczne kancelarie prawne i wykupywały usługi.

– *Ekspansja za granicę, jeśli się odbywa, to raczej na zasadzie ciekawostki niż reguły. Jeżeli już, to raczej dotyczy to kancelarii tzw. jednoklientowych, które podążają za swoim klientem, nawiązując na miejscu współpracę z lokalnymi kancelariami, które znają specyfikę kraju i rynku* – zauważa mec. Jarosław Sroczyński. Według niego, zagraniczne rynki to szansa dla młodych polskich prawników, którzy mogą odpowiedzieć na zapotrzebowanie Polonii (np. w Londynie). A jest to spora grupa rodaków, bo szacuje się, że z Polski do pracy wyjechało około 2,5 mln osób.

W opinii mec. Jarosława Sroczyńskiego, zakładanie stałego biura w innym kraju to duże obciążenie finansowe i wiąże się z wieloma formalnościami. Czasami może nawet nie przynosić dochodów, lecz jego posiadanie ma znaczenie wizerunkowe dla samej kancelarii. Ponadto, jak twierdzi, kancelaria za granicą zwiększa możliwość kontaktu osobistego z klientem.

Inną formą zaznaczenia swojej obecności za granicą może być międzynarodowa współpraca.

Liczba polskich prawników zarejestrowanych w poszczególnych państwach członkowskich według danych na 21 grudnia 2012 r.	
Austria	4
Belgia	22
Bulgaria	1
Cypr	0
Czechy	3
Dania	0
Estonia	0
Finlandia	0
Francja	13
Niemcy	brak danych o polskich prawnikach, 286 adwokatów praktykujących w Niemczech zgłosiło znajomość języka polskiego
Grecja	0
Węgry	1
Islandia	0
Irlandia	1
Włochy	3
Łotwa	0
Liechtenstein	0
Litwa	3
Luksemburg	2
Malta	0
Holandia	brak danych
Norwegia	1
Portugalia	0
Rumunia	0
Słowacja	2
Hiszpania	0
Szwecja	1
Szwajcaria	brak danych
Wielka Brytania	brak danych, kraje Europy Środkowej i Wschodniej nie są uwzględnione w odrębnych statystykach
Albania	brak danych
Armenia	brak danych
Bośnia	brak danych
Chorwacja	brak danych
Jugosławia	brak danych
Gruzja	brak danych
Moldawia	brak danych
Serbia	0
Turcja	brak danych
Ukraina	brak danych

– *Tak jest w przypadku naszej kancelarii, a współpraca z zagranicą opiera się na wieloletnich bliskich kontaktach, znajomościach, przyjaźniach i wzajemnym zaufaniu. Jej formą jest tzw. networking, czyli wzajemne udzielanie sobie porad w odpowiedzi na zapytanie zaprzyjaźnionego prawnika z innego kraju. Ostatnio w takiej właśnie formie odpowiadałem na zapytanie prawnika z Norwegii* – podkreśla mec. Jarosław Sroczyński.

Innym sposobem na ściąganie potrzebnych informacji od zaprzyjaźnionych prawników ze świata i budowanie nowych relacji z klientami jest współpraca w ramach struktur skupiających kancelarie prawne specjalizujące się w określonej dziedzinie prawa, jak chociażby organizacja *ius laboris*, zrzeszająca kancelarie z zakresu prawa pracy.

Grażyna J. Leśniak



Aleksander Chmiel



Fot. pp76 - Fotolia.com

KAŻDA FIRMA, CHCĄC ODRÓŻNIAĆ SIĘ OD KONKURENCJI, STARA SIĘ POSIADAĆ TAKIE LOGO, KTÓRE JEST CHARAKTERYSTYCZNE I NIEPOWTARZALNE.

Zmiana logo

– czy, kiedy i dlaczego?

Tak jak człowiek ma imię i nazwisko oraz wizerunek, tak firma ma nazwę i logo. Logo firmy – w rozumieniu przepisów prawa – można by w skrócie określić jako znak pozwalający na rozpoznanie firmy – jest on chroniony przez przepisy prawa cywilnego, a także prawa autorskiego, podczas gdy nazwa jest zazwyczaj rozpatrywana przede wszystkim w kontekście przepisów prawa cywilnego.

Co do nazwy, przepisy Kodeksu cywilnego są jednoznaczne – w przypadku osób fizycznych firmą jest imię i nazwisko przedsiębiorcy, a przypadku osób prawnych firmą jest nazwa przedsiębiorcy. Co do utworzenia logo, przepi-

sy pozwalają na pewną dowolność. W marketingu przyjmuje się, iż jedną z największych wartości firmy jest jej nazwa i logo – złośliwcy twierdzą, iż gdyby ktoś miał na imię Coca, a na nazwisko Cola albo odwrotnie – to zrobiłby na tym wielki majątek. A gdyby jeszcze takie imię i nazwisko miało charakterystyczny dla Coca-Coli logotyp, czyli literniczą część znaku firmowego...

W praktyce każdy może posługiwać się nazwą firmy utworzoną od jego imienia i nazwiska – nazwa taka może być równoznaczna z imieniem i nazwiskiem jej właściciela czy udziałowca.

Nie są to nowe problemy w prawie – na przykład po drugiej wojnie światowej, gdy w ramach denazyfikacji doprowadzono do rozczłonkowania koncernu Kruppa, powstało w Niemczech wiele nowych firm – niezwiązanych z koncernem z Essen, które posługiwały się w swojej nazwie nazwiskiem Krupp (nie jest to w Niemczech rzadko spotykane nazwisko) lub łącznie z siedzibą tej firmy, tj. Essen. Firmy te w większości upadły po kilku latach, ale w niektórych przypadkach udało im się utrzymać na rynku.

Każdy bowiem może założyć firmę, której nazwa wynika wprost z jego imienia i nazwiska, jednakże kolejny problem pojawia się w przy-

padku logo firmy. Logo – jako znak graficzny – ma się kojarzyć z określoną firmą, utrwalac w świadomości odbiorcy jej pozytywny wizerunek.

W toku swojej pracy – nie tylko jako radca prawny – zaobserwowałem, iż często decyzja organu firmy o zmianie logo wynika z różnych dziwacznych powodów, które niekoniecznie wiążą się z potrzebami marketingowymi czy gospodarczymi. Czasem nawet wręcz przeciwnie – logo zaistniało w świadomości potencjalnego klienta, a jego zmiana powoduje, iż podmiot staje się nierozpoznawalny i aby utrwalić jego nowy obraz konieczna jest kosztowna kampania reklamowa. Te nietypowe powody zmiany logo czasami bywają śmieszne, a czasami nie można ich racjonalnie wytłumaczyć.

Potrzeba zaznaczenia swojej obecności

Pewnego razu pani wicedyrektor oddziału firmy (korzystając z wyjazdu dyrektora na urlop), która uważała się za estetkę, postanowiła zaznaczyć swoje zaistnienie. Ponieważ skończył się akurat papier firmowy, wymyśliła, iż logo firmy oraz jej nazwa plus adresy, telefony itp. nie powinny znajdować się na górze strony, lecz z boku, tj. nowy papier firmowy powinien być zupełnie inny niż papier, który był dotychczas stosowany. Radca prawny poprosił o przesłanie z centrali faksem (kiedyś takie były czasy!) umowy z osobą (twórcą), która opracowywała logo. Z treści umowy wynikało niedwuznacznie, iż układ logo w kontekście nazwy firmy, jej adresów i telefonów nie może być pionowy, lecz tylko poziomy – oczywiście jest, iż może on być powiększany czy zmniejszany w takich samych proporcjach.

W tym przypadku nie doszło do zmiany, ale często w praktyce się zdarza, iż osoba zarządzająca jednostką podejmuje decyzję, której naprawdę jedynym celem jest, aby w ten sposób przejść do historii firmy. To, że znak graficzny jest rozpoznawalny i utrwalony w świadomości potencjalnych klientów nie ma tu żadnego znaczenia, ważne jest, iż zmiana logo – oczywiście na lepsze – będzie na zawsze powiązana z osobą, która podjęła „wiekopomną” decyzję.

Potrzeba ukazania swojego wysublimowanego poczucia estetyki

Znałem kilku szefów, którzy uważali się za wybitnych estetów; bywali na wernisażach, w operze, dyskutowali o sztuce, choć często

mieli o tym wszystkim niewielkie pojęcie. Gdy urządzano im gabinety, często ingerowali w najdrobniejsze detale i nie chodziło im wcale o funkcjonalność pomieszczenia czy mebli, lecz np. o kolorystykę wnętrza. Czasem takie postępowanie wynikało z ich potrzeby pokazania projektantom, iż są wybitnymi znawcami sztuki i mają wysokie poczucie piękna i estetyki, ale często, tak naprawdę, chcieli zaimponować żonom lub przyjaciółkom (jak się to dzisiaj enigmatycznie nazywa „partnerkom życiowym”). Byli też niezrealizowani artyści, którzy jeszcze w szkole podstawowej wygrywali konkursy plastyczne, a więc – ich zdaniem – mieli podstawy do pouczania innych, czym jest „prawdziwe” piękno. Jeden z takich wybitnych estetów marmurowe ściany holu kazał obkleić workowatą szarą tapetą – marmuru nie mógł usunąć, bo kamienica była zabytkowa i musiałby uzyskać zgodę konserwatora zabytków.

Siedzenie przez kilka godzin dziennie w niewygodnym fotelu w gabinecie będącym skrzyżowaniem rzymskiego atrium z angielską wiktoriańską biblioteką widocznie sprawiało im przyjemność. Może chodziło też o zaszkokowanie odwiedzających ich gości.

Często tacy szefowie narzekali też na estetykę firmowego logo; nie taki znak, nie takie kolory, nie te proporcje. O ile czas im na to pozwolił i udało im się przeforsować swoją koncepcję – logo zmieniano. Szef „esteta” nie pozostawał wtedy bierny – to on nawet w drobnych szczegółach praktycznie dyktował grafikowi, jak ma wyglądać nowe logo, wyjaśniał pokrętną symbolikę (której nikt i tak by się nie dopatrzył) jego poszczególnych elementów, uzgadniał kolorystykę.

Utrwalenie w świadomości odbiorcy nowego logo zajmowało potem trochę czasu, kampania promująca też trochę kosztowała, ale za to szef mógł się chwalić swoim gościom: „to moje dzieło!”

Potrzeba ukazania swojej wybitnej znajomości marketingu

Są też szefowie, którzy – proponując zmianę logo – nie podpierają się w swojej decyzji względami estetycznymi. Oni uzasadniają decyzję aspektami marketingowymi: „logo nie jest oryginalne i niczym nie odróżnia się od logo innych firm tej samej branży” albo: „logo jest zbyt oryginalne i firma nie wpisuje się należycie w podmioty gospodarcze tej samej branży”.

Tacy szefowie nie zlecają przeprowadzenia jakichkolwiek badań marketingowych, bo

przecież oni i tak wiedzą najlepiej, co może przyczynić się do lepszej reklamy, a co za tym idzie – sprzedaży produktów. W razie potrzeby zacytują kilka podręczników z zakresu marketingu. Podobnie jak „szefowie esteci”, szczegółowo ustalają wygląd nowego logo, sugerują kolorystykę, oceniają projekt na tle innych logo firm obecnych na rynku. Oni także mówią kontrahentom: „to moje dzieło!”. A to, że nowe logo w niczym nie przyczyniło się do wzrostu sprzedaży nie ma dla nich żadnego znaczenia. Po prostu nie zlecają przeprowadzenia badań w tym zakresie.

* * *

Powyższy katalog nie jest wyczerpujący; są przecież szefowie mający potrzebę zaakcentowania swojego patriotyzmu, szefowie prounijni, zaznaczający w logo, że ich firma jest firmą europejską, czy szefowie proamerykańscy, uważający, iż logo powinno zawierać elementy nawiązujące do USA (np. symbol dolara) i wielu, wielu innych.

Najgorzej jednak jest, gdy szef firmy chce zarobić na zmianie logo. Rzadko oczekuje korzyści materialnych dla siebie osobiście, często taki szef chce „dać zarobić” komuś ze swojej rodziny lub kręgu przyjaciół.

Po prostu, „drobne” nadużycie władzy... Taki szef nie przywiązuje wagi do wartości handlowej, jaką jest znak graficzny, tj. logo firmy. Zmiana logo jest dla niego bez znaczenia – a skoro tak, to dlaczego nie może podpisać stosownej umowy o przygotowanie projektu nowego logo? Dlaczego ma na tym zarobić ktoś dla nas obcy? Wartości logo przecież nie sposób wycenić – opracowanie nowego znaku może kosztować firmę tysiąc złotych albo nawet sto tysięcy złotych.

Do legendy przeszło zaprojektowane przez Carolyn Davidson logo Nike Swoosh za kwotę 35 USD. Było to, co prawda, w 1971 roku, ale mimo wszystko... dzisiaj to by chyba nie przeszło...

Nikt nie postawi żadnego zarzutu, że twórca zbyt wiele otrzymał za opracowanie projektu nowego logo, a jeśli nawet, to i tak nie sposób takiego zarzutu udowodnić. Co to znaczy „za dużo”? Sztuka przecież nie ma ceny, a logo to przecież dzieło sztuki! Firma – według mniemania zleceniodawców – na tym nie straci, tylko zyska – a jeśli nie, to któż mógł przewidzieć, iż tak się nie stanie?

Autor jest radcą prawnym.

Przemysław Kosiński

Awantura

o PESEL

SŁYNNY DRUK 988 – CZYLI POSELSKI PROJEKT USTAWY O ZMIANIE USTAWY KODEKS POSTĘPOWANIA CYWILNEGO, NA SZCZĘŚCIE DLA WIERZycIELI W POLSCE NIE STAŁ SIĘ JESZCZE PRAWEM POWSZECHNIE OBOWIĄZUJĄCYM I KONTYNUUJE SWOJĄ EPOPEJĘ PRZEZ MEANDRY PROCESU LEGISLACYJNEGO W POLSKIM PARLAMENCIE.

Do dnia oddania niniejszego artykułu Sejm przyjął sześć z siedmiu poprawek zaproponowanych przez Senat i odesłał projekt ustawy z powrotem do izby wyższej (*vide*: <http://sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/Przebieg-Proc.xsp?&EC9B08CBE2F025A7C1257AD-8002DAA26>). Cztery zmiany zasługują na szerszy komentarz z uwagi na ich potencjalny wpływ na obrót prawno-gospodarczy w nowym stanie prawnym.

Pierwsza to rezygnacja z obligatoryjnego podawania przez powoda w postępowaniach „zwykłych” numeru PESEL lub NIP pozwanego (wymóg ten został utrzymany w przypadku elektronicznego postępowania upominawczego – EPU). Podobnie zatem jak w przypadku propozycji dodania do k.p.c. nowego art. 505^{29a}, traktującego o tym, że w EPU mogą być dochodzone jedynie roszczenia, które stały się wymagalne w okresie trzech lat przed dniem wniesienia pozwu, ustawodawca konsekwentnie dąży do wyraźnego rozróżnienia pomiędzy „tradycyjnym” postępowaniem a postępowaniem elektronicznym. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie fakt, że owo rozróżnienie polega na coraz większym utrudnianiu wierzycielom korzystania z EPU. Mając jednak na uwadze, że podwaliny pod opisywaną nowelizację k.p.c. zostały położone przez krytykę rzekomych wypaczeń EPU, dalsze argumentowanie o niezabieranie obywatelom jednego z nielicznych efektywnych rozwiązań procesowych, danych im przez ustawodawcę w ostatnich kilku latach, należy uznać za z góry przegraną walkę.

Warto więc skupić się na tym, czy na fali wszechogarniającej krytyki EPU racjonalny

ustawodawca nie „zepsuł” przy okazji także postępowania tradycyjnego. W tym względzie opisywane poprawki Senatu wzbudzają odczucia ambiwalentne. Z jednej strony, dobrze się stało, że nie każdy wierzyciel będzie musiał znać PESEL dłużnika, aby móc uzyskać ochronę prawną dla swojego roszczenia przed sądem, z drugiej jednak strony, nasz ustawodawca nie zrezygnował z pierwotnego pomysłu, aby wszystkie akta spraw cywilnych prowadzonych przed sądami Rzeczypospolitej Polskiej musiały zawierać numery PESEL obywateli, niezależnie od kosztów tej operacji, przede wszystkim finansowych i procesowych.

Miliony numerów PESEL

W tym miejscu należy przejść do drugiej z przyjętych zmian. W przeciwieństwie do dobrego kierunku pierwszej zmiany, Senat zaraz po tym, jak zdjął przykry obowiązek wskazywania numerów PESEL pozywanych dłużników przez powodowych wierzycieli, zdecydował się przerzucić go wprost na sądy, poprzez wprowadzenie nowego przepisu art. 208¹ k.p.c., w myśl którego sąd „tradycyjny” będzie musiał z urzędu ustalić numer PESEL pozwanego. Propozycja ta wzbudziła już protest w środowisku sędziów cywilistów (*vide*: <http://prawo.rp.pl/arttykul/792778,1008739-Czy-PESEL-zablokuje-sady.html?p=1>), którzy od razu wypunktowali główną wadę regulacji, czyli możliwość sparaliżowania pracy sądów cywilnych w Polsce – z uwagi na konieczność składania przez nie kilkunastu (lub więcej) mi-

lionów zapytań rocznie (rodzące z całą pewnością jeden skutek: konieczność oddelegowania armii urzędników sądowych do zajmowania się tylko i wyłącznie pozyskiwaniem numerów PESEL pozwanych i uczestników postępowania). Ustawodawca działał w szczytnym celu zapobiegania pomyłkom co do osób mylnie pozwanych o zapłatę, a jak wynika z treści uzasadnienia uchwały Senatu z 18 kwietnia 2013 r. (*vide*: <http://orka.sejm.gov.pl/Druki7ka.nsf/0/0574E760C5C1257B5200334D51%24File/1289.pdf>) nie zapomniał o art. 13 § 2 k.p.c., zgodnie z którym konieczność pozyskiwania numerów PESEL będzie miała również zastosowanie do postępowań nieprocesowych, często będących postępowaniami wieloosobowymi. Senat wprost przewidział powyższy skutek. W efekcie, wierzycielom wydłuży się czas oczekiwania na tytuły wykonawcze, a sądom przybędzie dodatkowej pracy administracyjnej (której nadmiar ma już znaczący wpływ na ich obecną niewydolność). Oprócz tego każdy obywatel dłużej poczeka na nabycie spadku po zmarłym członku rodziny czy zniesienie współwłasności. Na marginesie warto dodać, że za znikomą (w skali kraju) część obywateli, którzy nie płacą swoich wymagalnych zobowiązań (dłużników), wszyscy dostaniemy rachunek od państwa za nową armię urzędników wymieniających się między sobą wcześniej nadanymi nam przy urodzeniu numerami administracyjnymi (nie budzi bowiem wątpliwości, że również Ministerstwo Spraw Wewnętrznych będzie musiało przydzielić dodatkowe etaty na obsługę lawiny zapytań składanych przez sądy).

Zawieszenie z urzędu

Kolejną zmianą, należycie konweniującą z wyżej opisaną, jest rozszerzenie hipotezy przepisu art. 177 § 1 pkt 6 k.p.c. o możliwość fakultatywnego zawieszenia postępowania przez sąd z urzędu, również w przypadku niewskazania przez powoda w wyznaczonym terminie danych pozwalających sądowi na ustalenie numerów, o których mowa w art. 208¹ k.p.c. Wykładnia

tego przepisu zapewne przysporzy kilku trudności w praktyce, albowiem jeden z jej kierunków może sugerować, że sądy będą mogły zawiesić wierzycielom postępowania, jeżeli w danej sprawie nie podali oni np. nazwiska rodzowego pozwanego lub imion jego rodziców, z których to danych sąd dopiero mógłby ustalić tak niezbędny w nowym postępowaniu cywilnym PESEL. W wyżej powołanym uzasadnieniu Senatu czytamy, że dzięki nowej normie prawnej, powstałej po zestawieniu nowego art. 177 § 1 pkt 6 k.p.c. z brzmieniem art. 182 § 1 k.p.c., powód będzie miał jeden rok na ustalenie żądanych przez sąd informacji albo na samodzielne uzyskanie numeru PESEL w trybie ustawy o ewidencji ludności i dowodach osobistych. I znowu należy oddać Senatowi, że dzięki tej poprawce wiele pozwów składanych przez wierzycieli nie zostanie od razu odrzuconych przez sądy ze względu na to, że powodowie nie będą znali wszystkich danych strony pozwanej. Sądy będą mogły wówczas skorzystać z możliwości zawieszenia postępowania i dać wierzycielom niezbędny czas, aby ci mogli się oddać na swoisty „przedsąd” w swojej sprawie, tym razem nie niezawisłemu sądowi, ale urzędnikowi z Centrum Personalizacji Dokumentów MSW, który w myśl zapisów powołanej wyżej ustawy o ewidencji ludności i dowodach osobistych oceni najpierw, czy dany wierzyciel ma interes prawny w uzyskaniu żądanego numeru PESEL.

Oczywiście, wierzyciel będzie musiał ponieść dodatkowe koszty opłaty skarbowej (obok już uiszczonych opłat sądowej) związane z obsługą jego wniosku, a także poczekać kilka lub kilkanaście miesięcy dłużej na rozpatrzenie sprawy, ale przynajmniej zarówno on, jak i pozwany, a wreszcie sąd, będą mieli absolutną pewność kto jest kim w postępowaniu. I znów tylko na marginesie można zadać pytanie: czy uzyskanie owej absolutnej pewności co do osoby pozwanego uzasadnia wyżej opisane koszty przeprowadzenia całej tej operacji z dodatkowym zawieszeniem postępowania włącznie?

Niejako na pocieszenie smutnego losu polskich wierzycieli i ich profesjonalnych pełnomocników, którzy po raz kolejny będą musieli odnaleźć się w nowej procedurze dochodzenia swoich należności przed sądami cywilnymi, Senat zdecydował się skreślić nowy przepis art. 126 § 2² k.p.c. nakazujący sądowni wymierzenie grzywny stronie lub jej pełnomocnikowi za zwinione (lub dokonane z brakiem należytej staranności) podanie nieprawidłowych danych adresowych pozwanego w postępowaniu zwykłym. Oczywiście, rygor ten pozostał w EPU, chociaż lekko złagodzony, albowiem krępujące sąd sformułowanie „sąd skazuje”, Senat zmienił w nowym przepisie art. 505³²

§ 3 k.p.c. na „sąd może skazać na grzywnę powoda, jego przedstawiciela ustawowego lub pełnomocnika, który w złej wierze lub wskutek niezachowania należytej staranności oznaczył nieprawidłowo dane, o których mowa w § 2 pkt 1 lub 2 oraz art. 126 § 2 pkt 1 k.p.c.”.

Ambiwalentne uczucia

W świetle wszystkich powyższych uwag wydaje się, że słowo „ambiwalentne” jest słowem-

cza nieprocesowego). Szkoda także tych kilku miejsc, o które Polska awansowała w ostatnim rankingu Banku Światowego *Doing Business*, m.in. za sprawą usprawnienia naszego sądownictwa w wyniku powołania nowej elektronicznej procedury. Tymczasem uczestnicy obrotu prawnego, korzystający na co dzień właśnie ze nowelizowanych przepisów (strony i ich pełnomocnicy, sądy, komornicy), wciąż oczekują wprowadzenia kilku od dawna postulowanych zmian, chociażby w postaci zlikwidowania konieczności przesyłania przez powoda odpisu



Fot. white look – Fotolia.com

-kluczem dla oceny poprawek zaproponowanych przez Senat do kontrowersyjnej nowelizacji k.p.c., której całościowy wydźwięk – w ocenie autora – pozostaje negatywny. Z jednej strony, otrzymaliśmy pewną korektę pomysłów poselskich, którzy jeszcze na przełomie roku chcieli m.in., aby sąd w EPU uwzględniał zarzut przedawnienia z urzędu, a z drugiej – jednym przepisem art. 208¹ k.p.c. polskie sądownictwo cywilne może nie tylko utracić ten „powiew świeżego powietrza”, które otrzymało dzięki wprowadzeniu EPU, ale także cofnąć się do poziomu wydolności sprzed wprowadzenia e-sądu (z uwagi na kolejne obowiązki administracyjne, które chce dołożyć mu nasz ustawodawca, liczone szacunkowo w kilkunastu milionach zapytań o numery PESEL rocznie).

Niestety, należy stwierdzić, że opisane zmiany w k.p.c., skutkujące m.in. wydłużeniem czasu postępowania, odczuwają również obywatele biorący udział we wszystkich innych aniżeli EPU rodzajach postępowania cywilnego (zwłasz-

papierowego pełnomocnictwa komornikowi, w sytuacji, gdy wniosek o wszczęcie egzekucji został złożony elektronicznie na podstawie tytułu wykonawczego uzyskanego w EPU. Jest to tylko jeden przykład na to, jak praktyka stosowania nowych przepisów może podrzucić proste pomysły, których wprowadzenie do ustawy usprawniłoby całe postępowanie. Wydaje się jednak, że ustawodawca po raz kolejny nie wysłuchał głosów praktyków prawa o zmianach przyspieszających procedurę cywilną, zaś polskie sądy zamiast mieć coraz mniej obowiązków administracyjnych, właśnie zostają obciążone kolejnym biurokratycznym ciężarem, który na pewno nie zaowocuje większą liczbą spraw rozstrzygniętych w krótszym czasie.

Autor jest aplikantem radcowskim przy OIRP w Toruniu, prawnikiem w kancelarii Cieciorński, Wacławik Spółka Partnerska Radców Prawnych w Toruniu.

Jerzy Mosoń

Czas zadbać o... majątki naszych milionerów

MAJĄTKI POLSKICH MILIARDERÓW, MIMO KRYZYSU, ROSNĄ JAK GRZYBY PO DESZCZU. JESZCZE SZYBCIEJ POWIĘKSZAJĄ SIĘ FORTUNY NASZYCH MILIONERÓW I SĄ TRUDNIEJSZE DO OSZACOWANIA. WRESZCIE, PO BEZ MAŁA 20 LATACH WOLNOŚCI, OTWIERA SIĘ DZIĘKI TEMU SZEROKI RYNEK USŁUG DLA RADCÓW WYSPECJALIZOWANYCH W ZARZĄDZANIU MAJĄTKIEM. NIESTETY, AKTUALNE PRAWODAWSTWO NIE UŁATWIA ZADANIA PRAWNIKOM. ALE OD POCZĄTKU.

Nie chodzi bynajmniej o klasycznie rozumiane doradztwo finansowe typu: jakie akcje czy fundusze kupić, gdzie założyć lokatę albo czy kupić złoto czy może inwestować w nieruchomości. To obszar zainteresowania finansistów. Prawnicy w Polsce, jak nigdy wcześniej, potrzebni są do bardziej skomplikowanych konstrukcji. Rzecz dotyczy choćby dziedziczenia przez nieletnich, zachowania integracji fortuny, tworzenia prywatnych fundacji czy trustów.

Dylematy bogaczy

Problemów, z którymi stykają się współcześni bogacze jest bez liku. Co bowiem zrobić, by zapewnić kontynuację funkcjonowania firmy na wypadek śmierci prezesa i głównego udziałowca spółki? O tym już pisaliśmy w poprzednich numerach „Radcy Prawnego”. Ale jak postąpić wobec współmałżonka, dzieci, być może, z dwóch małżeństw wobec spodziewanego rychłego odejścia? A co najważniejsze, jak zabezpieczyć interes nieletniego dziecka wobec nieprzewidzianych faktów? Jak się okazuje, choć nasze państwo umożliwiło wielu osobom zdobycie fortun, to legislatorzy nie nadążyli za tymi zmianami. Z czym muszą borykać się bogacze?

Testament niewykonywalny

Gdy trzeba zabezpieczyć majątek na wypadek śmierci, warto rozważyć założenie na przy-

kład trustu lub prywatnej fundacji. Hola, hola – u nas to nie takie proste. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszystko jest proste i najłatwiejszym rozwiązaniem jest testament. Jego zastosowanie może być jednak udaremnione, gdy tylko okaże się, że spadkodawca zechce zawrzeć w nim zapisy nieprzewidziane przez polskie prawo. Wyobraźmy sobie biznesmena, który wolałby, aby jego budowana przez kilkadziesiąt lat fortuna trafiła w ręce dziecka nieco później niż po osiągnięciu pełnoletniości albo po spełnieniu określonych warunków. Trzeba by było powołać na tę okoliczność wykonawcę testamentu, który na mocy pełnomocnictwa zarządzałby tymże do czasu wypełnienia przez beneficjenta warunków otrzymania spadku. I nie chodzi tu wcale li tylko o spłatę długów beneficjenta i przekazanie mu majątku. Zakres obowiązków byłby dużo szerszy. Niestety, zainteresowane osoby muszą liczyć się z wpływem sądu rodzinnego na całość postępowania oraz na dysponowanie majątkiem. Wydaje się, że czas na zmiany i pozbycie się anachronicznych ograniczeń.

Bariery polskiego prawa

Z jakimi barierami może spotkać się radca podczas tworzenia konstrukcji ułatwiającej sensowne przekazanie majątku? Wyobraźmy sobie, że biznesmen zechce uposażyć swe dzieci jedynie w zakresie dywidend z przedsiębiorstwa, pomijając kwestię zarządzania firmą.



Taka sytuacja może się zdarzyć, gdy przedsiębiorca, pragnąc zachować integralność firmy, uzna, że prawami korporacyjnymi lepiej obdarować córkę, a młodszemu chłopcu powierzyć jedynie zyski płynące ze spółki. Rozdzielenie tych dwóch kwestii jest u nas wciąż niemożliwe. Więcej, polskie prawo nie przewiduje możliwości założenia trustu lub fundacji prywatnej, których celem byłaby ochrona majątku jednej tylko rodziny. Kancelaria, która otrzymuje takie zadanie, musi dzisiaj szukać właściwego pra-

wodawstwa poza granicami Polski. A szkoda, choćby ze względów podatkowych, nie mówią już o zwiększeniu zadań, z czym zawsze wiąże się praca za granicą.

Bariery, jakie obecnie stwarza polskie prawo, znacząco podnoszą koszty zarządzania majątkiem biznesmenów przez polskie kancelarie, a w skrajnych przypadkach sprawiają, że usługa ta zlecana jest na zewnątrz. Czas to zmienić.

Wykonawca testamentu

Wspomnieć należy, iż przy sporządzeniu przez spadkodawcę testamentu możliwe jest ustanowienie jego wykonawcy. Wykonawca taki zobowiązany jest przejąć całość masy spadkowej i nią zarządzać, w tym spłacić długi, zrealizować zapisy testamentowe, a następnie przekazać masę spadkową spadkobiercom. Jeżeli w skład masy spadkowej wchodzi przedsiębiorstwo, spadkodawca może jedynie ustanowić wykonawcę w tym zakresie po to, aby przypilnował jego interesów do czasu, gdy majątek zostanie urządzony i „ustabilizowany”. Idąc dalej tym tropem, możliwe jest również zapisanie w testamencie, iż majątek ma przapaść określonymu spadkobiercy, który zobowiązany jest do jego przekazania małoletniemu, gdy ten osiągnie pełnoletność lub gdy skończy 26 lat (względnie uzyska tytuł zawodowy magistra). Możliwości polskiego prawa spadkowego na powyższym właściwie się wyczerpują.

Za życia spadkodawcy

Istnieją również inne możliwości, aczkolwiek w miarzącej większości muszą one być rozważone i zrealizowane jeszcze za życia spadkodawcy. Możliwe jest założenie „trustu” w innym państwie, na przykład na Cyprze, choć ostatnio mniej popularnym, możliwe jest założenie *international trust*. Oznacza to, że właściciel zakłada pewnego rodzaju instytucję w państwie, którego nie jest rezydentem, zarządzaną przez *trustee*, której beneficjentem jest wskazany podmiot. W większości przypadków jest to ta sama osoba, która jedynie chce ochronić majątek przed potencjalnymi wierzycielami, niemniej jednak możliwe jest założenie trustu, w którym *trustee* będzie zaufana osoba, która ma za zadanie gromadzić środki i je inwestować, zaś pieniądze z tego tytułu uzyskane ma przelewać na rzecz małoletniego, którego przyszłość w ten sposób zostanie zabezpieczona. Oczywiście, Cypr nie jest jedynym państwem, w którym ta instytucja

obowiązuje, jest ona jednak dosyć popularna nawet w państwach Unii Europejskiej.

Poza Polską

Możliwe jest również zakładanie odpowiednich spółek lub fundacji poza granicami kraju, w takich państwach, jak np. Luksemburg. Tam mogą być one zarządzane przez osobę, którą spadkodawca wyznaczy jako profesjonalistę, zaś działać będzie na rzecz małoletnich.

Zarządzaniem tego typu majątkami, a także doradztwem w tym zakresie zajmują się profesjonalne firmy, które po zapoznaniu się z charakterystyką masy spadkowej będą mogły zaproponować rozwiązanie najlepiej odpowiadające sytuacji.



Fot. Jacek Barcz

Michał Jaskólski,
partner, ekspert, prawnik/lawyer
w Kancelarii Prawnej
„Świeca i Wspólnicy”

System dziedziczenia w Polsce nie wyklucza w żaden sposób osób przed ukończeniem 18. roku życia. Zasadą jest, że nadzór nad majątkiem nieletniego sprawuje jego opiekun prawny, który podejmuje wszystkie najważniejsze decyzje. W tym zakresie istnieje jednak pewne wyłączenie, które mówi, iż sprzedaż nieruchomości należącej do nieletniego musi nastąpić za zgodą sądu, a praktyka pokazuje, że sądy w Polsce takiej zgody nie wydają. Pozostaje jednak nierozwiązany aspekt, że duża masa spadkowa, tj. duży majątek, może znaleźć się w rękach osoby nieposiadającej umiejętności do sprawowania nad nim zarządu.



Prawnik sprzedaje swoje usługi między innymi dzięki relacjom z innymi ludźmi. Warto więc, żeby pozyskał jak najwięcej kontaktów do życzliwych mu osób – mówi MACIEJ GNYSZKA, promotor networking, założyciel towarzystw biznesowych, fundraiser.

Fot. archiwum

Twórz sieć kontaktów

Promuje pan *networking*. Ale co to jest? Nazwa wskazuje, że to coś związanego z siecią. Internetową?

Niezupełnie. W *networking* chodzi o tworzenie sieci przyjaźnie nastawionych do siebie osób. Jeżeli ktoś prowadzi *networking* to znaczy, iż sprzedaje swoje usługi czy produkty dlatego że ma bardzo dużo znajomych w różnych obszarach rynku. Są do niego dobrze nastawieni, lubią go, mają do niego zaufanie i są gotowi polecać go swoim znajomym.

Czyli *networking* ma zastosowanie w biznesie. To rodzaj czegoś, co potocznie nazywamy pocztą pantoflową?

Najprościej mówiąc, *networking* polega na tworzeniu wokół siebie grupy przyjaciół i przeszeniu ich o pomoc oraz pomaganiu im, gdy o coś nas proszą.

Swoją sieć kontaktów można tworzyć, zapisując się do grupy *networkingowej*, takiej jak stworzone przez pana towarzystwa biznesowe. Jak to wygląda?

To regularne spotkania w grupach nie większych niż 30 osób. Chodzi o to, żeby członkowie mieli okazję lepiej się poznać, by byli na odpowiednim stopniu zażyłości. Zakresy głównej działalności osób należących do jednej grupy się nie pokrywają. Mogą to być osoby z tej samej branży, ale działające w różnych jej obszarach. Grupa spotyka się co tydzień na śniadaniu. Ma ono szywną agendę, jesteśmy nastawieni na formułowanie potrzeb i pomaganie sobie nawzajem. Nie marudzimy, mówiąc, że coś nam się nie powiodło, jesteśmy w trudnej sytuacji finansowej, nie domyka się nam budżet. Raczej

nastawiamy się na opowiedzenie o ostatnich zrealizowanych zleceniach, inwestycjach. Trzeba przypomnieć, jakim kanałem sprzedajemy zazwyczaj nasze usługi, czy trafiamy do hurtowni, średnich i małych firm, klientów indywidualnych, przedstawicieli wolnych zawodów. Takie wskazówki nasuwają konkretne skojarzenia pozostałym członkom grupy. Łatwiej przychodzi im do głowy, komu mogą nas polecić. W agendzie każdy ma 60 sekund właśnie na to, by przypomnieć innym o swojej firmie.

Jeśli prowadzę własną kancelarię prawną, czy jest sens, by zainteresować się ideą *networking*, zgłosić się do grupy?

Ilekczo otwieramy nowe Towarzystwo Biznesowe, zawsze najpierw zgłasza się prawnik, z reguły radca prawny. Przynależność do grupy

networkingowej pomaga w prowadzeniu takiego interesu, bo często, gdy szukamy prawnika, prosimy znajomych o rekomendację. Jeśli mam kancelarię, to moim zadaniem jest szukanie ludzi, którzy będą mnie polecać, którzy mnie znają, którym pokażę swoje kompetencje, których przekonam, że warto komuś o mnie powiedzieć. Na spotkaniu wyjaśniam, w czym się specjalizuję, jakie sprawy ostatnio wygrałem. Może chodzi o windykację, może o odszkodowania, może prowadzę obsługę prawną firm? Ludzie zaczynają wtedy kojarzyć, że ich znajomy otwiera firmę i szuka prawnika albo ma kontrahenta, który mu nie płaci i chce oddać sprawę do sądu.

Biznesmeni z jakich branż pojawiają się na spotkaniach towarzystwa?

Po prawnikach murowane zgłoszenia to także twórcy stron internetowych, ubezpieczyciele, doradcy inwestycyjni. To te sektory głównie sprzedają swoje usługi dzięki relacjom z innymi ludźmi. Nie oznacza to jednak, że brakuje innych branż. Przemysł, budownictwo i inne usługi są szeroko reprezentowane.

W 30-osobowej grupie tych kontaktów chyba nie ma za dużo?

Wręcz przeciwnie. Amerykańscy uczeni zbadali, że człowiek jest w stanie mieć od 100 do 200 funkcjonalnych kontaktów. Czyli osób, do których może zadzwonić, poprosić o pomoc i z dużym prawdopodobieństwem ją otrzyma. *De facto* w grupie 30-osobowej mamy zatem dostęp do 6 tys. potencjalnie cennych kontaktów. W *networking* najbardziej istotne jest nie to, co robi dana osoba, ale kogo zna.

Pan też ma 200 różnych kontaktów?

Ja mam ich około tysiąca, może nawet więcej.

Widać korzyści?

Oczywiście. Ciągłe z tego korzystam.

Prowadząc spotkania Towarzystwa Biznesowego miał pan okazję obserwować biznesy, które powstały z niczego, a dziś mają już dobrą pozycję na rynku?

Oczywiście. Mamy kilka takich osób. Do jednej z grup półtora roku temu dołączył student politechniki. Dziś ma biuro projektowe, które przez ten czas bardzo się rozwinęło. Zatrudnia kilka osób, z kilkoma współpracuje. Towarzystwo Biznesowe to także dobry pomysł dla tych, którzy nie prowadzą firmy, tylko pracują u kogoś. W przypadku kryzysu w karierze czy utraty pracy bardzo dobrze jest mieć sieć kontaktów. O wiele łatwiej jest wtedy znaleźć nowe zajęcie.

Czyli zapisuję się do Towarzystwa Biznesowego i świat stoi przede mną otworem?

Cotygodniowe spotkania w grupie *networkingowej* to jedynie „zajawka”. To tak, jak ze studiami. Bez własnej pracy są czymś niepełnym. Przebywanie w grupie *networkingowej*

i ograniczanie się do cotygodniowego śniadania nie wystarczy.

Bardzo dużo czasu potrzeba na budowanie takiej sieci kontaktów. Członkowie towarzystw biznesowych nie narzekają na to?

Maruderów nie przyjmujemy, z nich nie ma pożytku. Jeżeli ktoś prowadzi biznes, nie stać go na leżenie brzuchem do góry. Nawet jeśli jest sceptyczny do tego, co proponujemy, to szybko zauważa że wszyscy z *networking* korzystają. Inwestycja zwraca się wielokrotnie. Przedsiębiorca, widząc to, zmienia podejście. Zauważa, że szybko można na tym zarobić, że to przynosi wymierne finansowe korzyści, więc nie żał mu poświęcić więcej czasu na *networking*.

Zauważmy, że relacje tworzy się z konkretną osobą, a nie z grupą. Dobrze spotykać się z członkami grupy także poza śniadaniem, poznać ich bliżej, dowiedzieć się więcej, wytłumaczyć, jak działa moja firma czy kancelaria, jaką ma przewagę nad konkurencją. Chodzi o to, by nawiązać osobistą relację.

I wtedy można pomagać, prosić, o pomoc...

Dokładnie. Ale pomagać tymi kontaktami, które posiadamy, trzeba w sposób rzetelny. Rzetelne pomaganie to dostarczanie dokładnie tego, o co ktoś prosi, w czasie, w którym o to prosi i w taki sposób, żeby to zadziało. Dobrym zwyczajem jest to, że jeśli kogoś komuś polecam, to najpierw trzeba zadzwonić do tej osoby i uprzedzić, że nasz znajomy potrzebuje pomocy i będzie się w tej sprawie kontaktował. Wystarczy krótka rozmowa: – *dzisiaj zadzwoni do ciebie mój znajomy, Wiesiek, który potrzebuje tego i tego i wydaje mi się, że możesz mu pomóc*. Tu działa reguła wzajemności. Jeśli ktoś mi pomógł, to ja podświadomie czuję się zobligowany do nadstawiania uszu, gdy on będzie prosił o pomoc. I odwrotnie.

Wystarczy komunikat: „ratunku, pomóżcie, nie wychodzi mi, nie mam klientów, szukam pracowników”?

O pomoc trzeba prosić profesjonalnie. Czyli tak, żeby komuś było łatwo skojarzyć, że może nam jej udzielić. Podam przykład. Mamy w grupie człowieka, który dostarcza komponenty do maszyn przemysłowych dla różnych gałęzi przemysłu. Zawsze prosił nas o „kontakty do przemysłu”. To trochę abstrakcja, dlatego zazwyczaj dostawał mało rekomendacji, poleceń. Pewnego razu odpowiedziałem mu, że warto prosić bardziej konkretnie. I wtedy zapytał o kontakty do firm, które produkują beton. Zadziało, bo akurat mój tata od 20 lat produkuje beton. Dostałby kontakt wcześniej, ale nie przyszło nikomu do głowy, że akurat takiego szuka. Chodzi o to, żeby prośbę sformułować dokładnie, tak by można ją z czymś skojarzyć. Podobnie jest np., gdy prosimy o kontakt do polityków. Ktoś,

kto zna prywatnie polityka, jest jego sąsiadem, wujkiem, kuzynem, może go kojarzyć wyłącznie z tym. Dlatego warto wymienić konkretne nazwisko, bo wtedy jest większa szansa, że kontakt dostaniemy.

A jeśli nowy znajomy działa w zupełnie innym sektorze, nie ma ciekawych dla nas kontaktów? Może szkoda czasu?

Jeśli nawet nie ma w swojej sieci kontaktów, których ja potrzebuję, to może zna kogoś, kogo szuka ktoś z moich znajomych. To już wyższa szkoła jazdy, jeśli myśli się nie tylko o swoich potrzebach, ale dba o szukanie kontaktów dla swoich kolegów. Poza tym naukowo dowiedziono, że z dowolnego punktu sieci komputerowej do dowolnego innego komputera wystarczy jedynie pięć, sześć komputerów pośredniczących. Analogicznie jest w kontaktach między ludźmi.

Wystarczy pięć, sześć osób, by dotrzeć do Billa Gatesa?

Właśnie tak.

Mało jednak kto do niego dociera.

Tak się dzieje, bo nikogo nie prosimy o takie pośrednictwo. Nie wiemy, kogo o to poprosić, bo nigdy nawet nie przejrzelśmy od A do Z swojej listy w telefonie. A to najprościej uświadomiamy nam, kogo znamy. Z kolei osoby, do których moglibyśmy się zwrócić o pomoc, też mają niską kulturę dotyczącą *networking*. Czyli nie dbają o potrzeby innych, nie mają świadomości, kogo znają. I koło się zamyka.

Skąd wzięł pan pomysł na towarzystwa biznesowe?

Jeszcze na studiach zauważyłem coś takiego jak BNI Polska (*Business Networking International*). Działają w naszym kraju, są częścią amerykańskiego BNI. Stąd popłynęła inspiracja. Do grup *networkingowych* tego typu z reguły przychodzi każdy, kto zapłaci abonament. Barięą jest przestrzeganie zasad grupy i płatność. Dla nas jest także ważne to, czy ktoś ma poglądy konserwatywne i takie nastawienie do świata, co przekłada się także na sposób prowadzenia biznesu. Badamy historię kandydata. Chodzi nam o to, by członkowie spokojnie mogli porozmawiać o wszystkim, nie tylko o biznesie, ale także o sprawach dla nich najważniejszych, wtedy można zbudować prawdziwe, nie tylko powierzchowne zaufanie!

W Polsce *networking* jest jeszcze niezbyt popularny. Jak jest za granicą?

Najbardziej rozpowszechniony jest w USA, ale coraz popularniejszy staje się w zachodniej Europie. Jeden z naszych członków, który należał do grup typu *networking* w Anglii, zwraca uwagę, że tam ludzie prowadzący biznes niemal codziennie chodzą na spotkania do takich grup.

Dziękuję za rozmowę.

Agnieszka Niewińska



W ROKU 1487 PORTUGALSKI ŻEGLARZ BARTOLOMEO DIAZ
ODKRYŁ PRZYLĄDEK BURZ (DZIŚ PRZYLĄDEK DOBREJ NADZIEI).

Fys. Praum - Fotolia.com

Tomasz
Działyński

Zdolność kredytowa

Tereny wokół przylądka, obecnie obszar Republiki Południowej Afryki, w tamtym okresie były zamieszkałe przez dzikie plemiona Buszmenów. W XVI wieku zostali oni wyparci przez koczownicze ludy Bantu.

Europejska kolonizacja rozpoczęła się w roku 1652. Wtedy to Jan van Riebeeck z holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, z garstką osadników, założył Kapsztad. Nieco ponad 120 lat później w okolicy powstała pierwsza kolonia angielska, Fort Elizabeth. Kiedy powstała kolonia polska, trudno dokładnie ustalić, ale z całą pewnością dopiero w wieku XX.

Państwo S. przyjechali do RPA w połowie lat 70. ubiegłego wieku. Pan S. znalazł tam ciekawą i dobrze płatną pracę. Zamieszkali w okolicach Johannesburga w osiedlu, które wśród miejscowej, licznej polonii cieszyło się dużą popularnością. Nie tracili kontaktu z krajem rodzinnym. Życie emigranta przepełnione jest tęsknotą, nie ukrywali więc, że na stare lata zamierzają do Polski wrócić na stałe. Wrócili w połowie lat 90. ubiegłego wieku. Dorosła córka została w Afryce.

W 1998 roku w jednym z najbardziej znanych polskich banków otworzyli rachunek ban-

kowy. Ulokowali na nim swoje oszczędności, wśród których znajdowało się kilkadziesiąt tysięcy przywiezionych z RPA amerykańskich dolarów.

W 2003 roku ponownie polecili do Johannesburga, w odwiedziny do córki. Kiedy po paru miesiącach powrócili do kraju, ze zdziwieniem odkryli, że z ich rachunku bankowego zniknęło kilkanaście tysięcy dolarów. Z wyciągu bankowego wynikało, że bank dokonał przelewu z ich konta 17 500 USD na numeryczny rachunek w indonezyjskim banku w Dżakarcie. Operacji dokonano w okresie, gdy przebywali w RPA. Natychmiast udali się do banku, prosząc o wyjaśnienia. Pracownicy banku potwierdzili, iż pieniądze zostały przelane zgodnie z dyspozycją podpisaną przez pana S. i przesłaną faksem z Johannesburga do polskiego banku. Obok faksu pracownicy banku przedstawili zdumionym małżonkom S. oryginał dyspozycji dokonania przelewu, podpisany przez pana S. Podpis, jak wyjaśnili pracownicy banku, odpowiadał wzorowi podpisu, jaki pan S. złożył na karcie wzorów podpisu przy zakładaniu konta. Państwo S. natychmiast zwrócili uwagę, że podpis ten, wprowadzie podobny, ale jednak znacząco

odbiega od złożonego wzoru. Pracownicy banku poradzili, żeby państwo S. złożyli reklamację. I na tym życzliwość banku wobec państwa S. się skończyła. Może jeszcze warto odnotować, że bank złożył w prokuraturze zawiadomienie o popełnieniu oszustwa, wskazując przy okazji, że oszustwo to zostało dokonane na szkodę państwa S. Ale reklamacji nie uwzględnił. W ocenie banku, w przedmiotowej sprawie zostały po stronie pracowników banku zachowane wszystkie niezbędne procedury, w związku z czym bank nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Pracownicy banku radzili, aby poczekać na wynik śledztwa prowadzonego przez prokuraturę.

Państwo S. nie znają prawnych procedur. Dwadzieścia lat nie było ich w kraju. Jak sami twierdzą – nie mają sił ani środków, by samemu dochodzić prawdy. Uznali, że należy posłuchać rad udzielanych przez pracowników banku, w którym nadal mają rachunek.

Postępowanie w prokuraturze trwało wiele miesięcy i zakończyło się umorzeniem z powodu niewykrycia sprawcy.

Dopiero wtedy małżonkowie S. uświadomili sobie, że być może nigdy nie odzyskają swoich pieniędzy. Udali się do bardzo znanego adwokata. Ten z kolei skierował ich do swojego kolegi, adwokata Grzegorza W. Spotkanie w jego kancelarii nie trwało długo. Opisali krótko sprawę i podpisali pełnomocnictwo. Pan mecenas uprzedził, że wstępna zaliczka, płatna przy przyjęciu sprawy wynosić będzie 2500 zł. Zasadnicze wynagrodzenie będzie wynosiło około 10 000 zł.

– *Nie mamy przy sobie takiej kwoty – zastrzeżli małżonkowie. – Jutro zrobimy przelew.*

– *Wolalbym gotówkę. Podwiozę państwa do banku i zaraz załatwimy sprawę.*

Pachnącą szlachetną skórą klimatyzowaną limuzyną podjechali do banku.

– *Ja wszystko muszę kupować za gotówkę – oświadczył, śmiejąc się, mecenas, gdy wręczali mu pieniądze. – Nie mam zdolności kredytowej.*

W sprawie roszczeń małżonków wysłał piśmienne wezwanie do zapłaty, a potem przez trzy miesiące dosyłał – na wezwanie banku – kopie udzielonego pełnomocnictwa. Po upływie następnych kilku miesięcy bank odpowiedział na wezwanie pana mecenas, informując, że roszczenie pana S. jest niezasadne, ponieważ jest niezasadne, a poza tym jest przedawnione.

Sprawą zainteresowały się media. Trafiła w końcu do sądu, skierowana przez kancelarię radcy prawnego. Roszczenia nie były przedawnione. Sąd zasądził od banku całość dochodzonej należności.

A mecenas Grzegorz W. po dłuższej rozmowie zgodził się zwrócić część zaliczki. Reszta miała pokryć poniesione przez niego koszty. Bez rachunku.

ROŚNIE LICZBA RADARÓW DROGOWYCH, KTÓRE UCZYNIĆ MAJĄ PODRÓŻ SAMOCHODEM BEZPIECZNIEJSZĄ I DAJĄCĄ SZANSĘ DOJECHANIA DO CELU WŁASNYM POJAZDEM, A NIE W CZARNYCH FOLIACH, ZAMYKANYCH NA ZAMEK BŁYSKAWICZNY I UŁOŻONYCH PIĘTROWO W SAMOCHODZIE POGRZEBOWYM.

Rośnie na tyle, iż nie wiadomo, czy tych radarów mamy już za dużo, za mało czy w sam raz. Ci, którzy uważają, że za dużo – wskazują, iż trudno już znaleźć wolny od radaru kawałek drogi, z wyjątkiem dróg polnych.

Ale można to zmienić. W „Misiu” jest taka scena:

– Wczoraj jechałem tędy. Tych domów jeszcze nie było! – mówi zatrzymany kierowca. Tak mówicie!? – dziwi się milicjant. A gdyby tutaj staruszka przechodziła do domu starców, a tego domu wczoraj by jeszcze nie było, a dzisiaj już by był. To wy byście staruszkę przejechali, tak?! A to, być może, wasza matka!!!! Kierowca: Jak ja mogę przejechać matkę, jak moja matka siedzi z tyłu?! Milicjant: A gdyby tu było przedszkole w przyszłości... i wasz synek mały przechodził... w przyszłości, (...) którego jeszcze nie macie. Więc nie mówcie mi, że siedzi z tyłu!

Można też dopisać kolejną:

strażnicy miejscy z Mogielnicy ze względów bezpieczeństwa ukryli fotoradar za przystankiem autobusowym. Jeden fotoradar ukradł im bowiem motocyklista. Kolejny zaś chciał uszkodzić kierowca, który wystawił przez okno kij do bejsbola. Strażnicy z Mogielnicy słyszeli też, że w innych gminach fotoradary są oblewane farbą.

Albo taką:

w dniu powrotów z długiego weekendu na trasie zwanej „gierkówką” dzielni policjanci strzelali do kierowców z radarów na łukach dróg, sami stojąc na pasie awaryjnym. Szczególnie, żaden ze stróży porządku nie zginął, choć także nie pojawił się, by rozładować tworzący się „korek”.

„Miś” w klimacie nadwiślańskim zakonserwował się dobrze i zapewne jeszcze pokaże, na co go stać. Na przykład może wysłać fałszywe mandaty za przekroczenia drogowo zarejestro-

Radarem do urzędu skarbowego



Fot. Santiago Cornejo – Fotolia.com

wane „naszymi” radarami i w ten sposób każdy kierowca będzie płacił dwa razy: za fałszywy mandat i za prawdziwy. Ucieszy to ministra finansów oraz spowoduje, iż nasz kraj, kierowany – to bardzo właściwe w tym momencie słowo – przez producentów i importerów radarów, rozwinię się jeszcze szybciej, co oczywiście zostanie zarejestrowane i wysłane pocztą do wszystkich obywateli, by sami określili, czy oni to oni.

A jak nie oni, to kto?

Właśnie. Kim jesteśmy?

Pojawiło się rozwiązanie, które twórcom „Misia” i wielu późniejszych realistycznych produkcji nie przyszło jednak do głowy. Otóż, jak wiadomo, wszyscy musimy płacić podatki, choć czasem mamy wątpliwości, w jakiej wysokości. Zwracamy się wówczas do Urzędu Skarbowego, który wydaje interpretację przepisów dotyczącą naszego przypadku, której – jednak – nie można odnieść do innego, choćby identycznego casusu. Dlatego urzędy skarbowe wydają setki tysięcy interpretacji i robią to za nasze pieniądze. Może dobrze, że mają co robić.

Nowe rozwiązanie przewiduje, iż – wnosząc stosowną opłatę – możemy poprosić Urząd Skarbowy o ocenę naszych poczyniń podatkowych. Ocena ta nie jest jednak obowiązująca dla inspektorów podatkowych, którzy mogą nam

zarzucić, iż nasze działania – choć w pełni legalne – miały na celu zapłacenie jak najniższego podatku. Niemożliwe? Jak najbardziej możliwe. Chyba że sami zapłacimy więcej, niż się należy. – Ale – spytają urzędnicy – dlaczego nie jeszcze więcej? I co odpowiemy?

Traktowanie obywateli jak potencjalnych przestępców ma w naszym kraju długą, dobrze ugruntowaną, tradycję. Mogło się wydawać, iż nie będziemy w stanie wnieść nic nowego. A jednak: „Orzeł potrafi”.

Dzięki karaniu za działania zgodne z prawem uda się podważyć zasadę, iż wszystko, co nie zakazane, jest dozwolone. Zmieńmy ją na: zakazane jest wszystko, z wyjątkiem tego, co jest dozwolone. A decydują o tym urzędy skarbowe i dysponenti radarów. Taka nasza mała XXI-wieczna stabilizacja. Ciekawe, co po niej nastąpi?

Na razie jednak, na apel odpowiednich władz, zgłaszajmy wolne od radarów odcinki dróg o długości nieprzekraczającej 1,5 km. Wśród uczestników tej obywatelskiej zabawy zostanie wylosowany specjalny radar, który będzie można ustawić w całkowicie dowolnym miejscu i czerpać z niego zyski.

Półki nie zabierze ich fiskus.

(mer)

Grzegorz Furgal

Rewolucja

social media

CZY WIESZ, ŻE – WEDŁUG INFORMACJI IBM – W OSTATNICH TRZECH LATACH ZGROMADZONO NA DYSKACH TWARDYCH KOMPUTERÓW I SERWERACH ROZMIESZCZONYCH NA CAŁYM GLOBIE WIĘCEJ INFORMACJI NIŻ 90% DANYCH ISTNIEJĄCYCH NA ŚWIECIE?

Czy wiesz, że w 2011 roku wygenerowano więcej danych indywidualnych niż w całej historii ludzkości aż do 2010 roku? Gdzie jest najwięcej danych? Nie mylisz się, jeżeli uważasz, że na serwerach rządowych, wojskowych lub na stronach kancelarii prawnych całego świata. Najwięcej danych jest na stronach *social media*. To rewolucja! Jak ją wykorzystać?

Od kilku lat internet staje się bardziej społecznościowy niż kiedykolwiek dotąd i stanowi nieocenione źródło informacji dla biznesu, zwłaszcza dla radców prawnych i kancelarii.

Każdy ma głos

Przez wiele lat popyt na prawników przewyższał podaż, więc i działania marketingowe były mocno ograniczone. Nastąpił jednak wiek internetu, który powoduje, iż łatwość wyszukiwania informacji o prawnikach i sposobach rozwiązywania problemów wzrosła, a otwarcie zawodów spowodowało zwiększenie konkurencji i podaży specjalistów na rynku. Nie wzrosła jednak wśród społeczeństwa świadomość konieczności korzystania z usług prawnych.

Trzecim faktem jest to, iż *gros* osób poszukujących informacji o radcy prawnym sięga do internetu, zadając pytania wyszukiwarkom. Słyszę głosy, że przecież żaden klient nie zawierzy tylko wynikowi wyszukiwania, a klienci „twojej” kancelarii polecają cię swoim zna-

jomym. Zgoda. Ale czy masz stuprocentową pewność, że nie sprawdzą twojej kancelarii w Google? Jeśli klient będzie niezadowolony z usługi, nie napisze o tym na Facebooku? Żyjemy w czasach globalnej rewolucji, która za cel wzięła sobie wprowadzenie *social media* do wszystkich rodzajów usług. Dzięki tej rewolucji każdy z nas ma głos. Głos słyszalny przez wielu i zdolny wpływać na losy i strategie największych firm. Przypomnijmy choćby ostatnie wydarzenia związane z połączeniem się platform cyfrowych N oraz Canal+. Społeczność skupiona na portalu społecznościowym wygrała z potężną korporacją, zmuszając ją do zmiany oferty, wycofania się ze zmian i publicznego ukorzenia się. Nadal nie wierzysz w moc mediów społecznościowych w Polsce?

Jak to wykorzystać?

Zgodnie z badaniami prowadzonymi przez specjalistyczne firmy działające w obszarze mediów społecznościowych, ponad 1/3 internautów na swoich profilach pisze o markach i firmach. Taki rozwój internetu stymuluje wiele aktywności związanych z obecnością firm w tej sferze. Dzięki temu prawnicy niedługo będą mieli co robić. Zgodnie z wynikami egzaminu radcowskiego, do zawodu może dołączyć aż 3,5 tysiąca nowych radców prawnych. Jak na tak zatłoczonym rynku znaleźć niszę dla siebie? Odpowiedzią może być specjalizacja, a media społecznościowe tę

Żyjemy w czasach globalnej rewolucji, która za cel wzięła sobie wprowadzenie *social media* do wszystkich rodzajów usług. Dzięki tej rewolucji każdy z nas ma głos.

specjalizację umożliwiają. Dzięki nim dynamicznie rozwijają się takie dziedziny jak ochrona reputacji *on-line*, ochrona praw autorskich, ochrona wizerunku i prawo nowych mediów. To także wyzwanie dla radców prawnych chcących wnieść marketing usług prawnych na wyższy poziom. To możliwość obsługi klienta w sieci, analiza efektywności działań marketingowych w *social media*, to budowa kancelarii prawnej zintegrowanej z tego rodzaju mediami. To możliwe? Tak, to możliwe i potrzebne. W dzisiejszych czasach to wręcz niezbędne, aby „się pokazać”. Pokaż się lub giń – ten biznesowy slogan coraz częściej dotyczy działalności prawniczej.

Oddając pole radcom prawnym mogącym szerzej opisać temat specjalizacji w dziedzi-



nach prawa związanych z *social media*, dziś skupię się na marketingu związanym z tą dziedziną.

Zmień narzędzia

Marketing czasu internetu społecznościowego wymaga zmiany narzędzi. Pojawienie się nowych dróg dotarcia do potencjalnego i obecnego klienta powoduje, że radcy prawni powinni czyhać na owe zmiany i przyswajać je najszybciej, jak tylko to możliwe. Powtarzam do znudzenia: zmiana narzędzi wymuszana jest przez zmiany metod marketingowych, a także przez zmiany formy komunikacji. Pewnie większość kancelarii prawnych ma w swoim arsenale marketingowym foldery, strony www, wizytówki i ulotki informacyjne. Ale która z nich jest obecna w przemyślany sposób w *social media*? Niestety, niewiele. Coraz więcej klientów kancelarii używa smartfonów, które powoli zastępują mniej zaawansowane telefony komórkowe. Dla prawników to już prawie standard. Dlaczego nie zrobić czegoś za ich pomocą? Na przykład krótkich klipów informujących o kancelarii prawnej? Może to być przedstawienie za pomocą wideo prawników z kancelarii prawnej, miniwywiady z nimi

oraz z założycielami/partnerami kancelarii. A może pokusić się o podziękowania wideo od wybranych klientów, a może stworzyć wideo informujące o nowej usłudze kancelarii, a może wprowadzić element edukacji i za pomocą wideo w przystępny sposób opowiadać o prawie? Sposobów na wykorzystanie wideo jest naprawdę wiele. Ciągłe słychać o prawnikach działających *pro publico bono*, może więc połączyć działania marketingowe i *pro publico bono* w uzupełniającą się całość? Osoba odpowiedzialna za marketing kancelarii prawnej powinna spełniać także rolę edukatora zarówno mediów, jak i klientów. W ostatnich latach marketing zmienił się nie do poznania – od „przyfastrygowywania” krótkich haseł reklamowych do tworzenia bogatych treści, poruszających setki osób. W to musi się wpisać marketing prawniczy. Zadaniem osób odpowiedzialnych za marketing jest edukacja pra-

Ciągłe słychać o prawnikach działających *pro publico bono*, może więc połączyć działania marketingowe i *pro publico bono* w uzupełniającą się całość?

cowników kancelarii i lepsze rozumienie przez nich nieustannie zmieniającej się rzeczywistości i otoczenia biznesu prawniczego, a także jego promocja. Jak twierdzi Brian Fetherton-haugh: – *Marketing isn't longer about product, place, price and promotion but about experience, everywhere, exchange and evangelism* (marketing dotyczy już nie tylko produktu, miejsca, ceny i promocji,

ale doświadczenia, bycia w każdym miejscu, wymiany z innymi i edukacji).

Trendy

W tym miejscu warto pokusić się o opisanie kilku trendów, które można zauważyć w mediach społecznościowych, chociaż każdy z nich wart jest osobnego, wyczerpującego scharakteryzowania.

Jakość, nie ilość

Mobilność mediów społecznościowych to pierwszy trend na polskim rynku. Wejście na rynek smartfonów i tabletów wraz z szybkim internetem mobilnym powoduje kroczącą rewolucję sposobu komunikowania się i sposobu korzystania z mediów społecznościowych. Mobilny Facebook, Twitter i LinkedIn zachęcają użytkowników do śledzenia tych portali wszędzie – przed komputerem i za pomocą telefonu. Twitter czy Facebook Messenger stały się równoległymi kanałami komunikacji, wypierając MMS-y, SMS-y, a także e-maile. Radcy prawni powinni przygotować się na to i jeśli jeszcze nie znają tych narzędzi, zapoznać się z nimi. Bo klienci już z nich korzystają.

Innym trendem jest socjalizowanie się wyszukiwarek internetowych. Jak pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Radcy Prawnego”, wyniki wyszukiwania w Google są efektem skomplikowanego algorytmu, na który wpływ mają zarówno linki z innych stron, prowadzące do strony docelowej, jak i analiza przez Google jej treści. Ale to nie wszystko. Wraz z uruchomieniem przez Google konkurencyjnego portalu społecznościowego do Facebooka, na wynik ma wpływ jeszcze jeden element. Jest nim tzw. +1. To przycisk, który poprzez kliknięcie danej strony przez znajomego osoby przeszukującej Google prezentuje tę stronę jako bardziej wartościową od strony, która nie została w ten sposób polecona przez znajomych. Także na Facebooku



Frys, Sebastian Purda – Fotolia.com

linki mające więcej znaczków „lubię to” mają wyższe prawdopodobieństwo zostania przez nas zauważonymi.

Kolejnym trendem obserwowanym w Polsce i na świecie jest tzw. *social commerce*, czyli handel skupiony w mediach społecznościowych. Facebook już dawno wprowadził możliwość budowania sklepów z towarami w tym serwisie społecznościowym. Funkcja ta wykorzystywana jest już w Polsce, czekam więc na pierwszą kancelarię prawną, która w ten sposób będzie próbowała docierać do nowych klientów, skoro wiele z nich już dziś sprzedaje swoje usługi za pomocą internetu. Kto będzie pierwszy?

Superblogi to następny trend zauważalny na świecie i w naszym kraju. W czasach rosnącej przewagi wiadomości on-line nad papierowymi pojawia się coraz więcej blogów przyciągających setki tysięcy czytelników. Przykładem jest Huffington Post, który na początku był blogiem politycznym, a teraz jest to blog newsowy. Polskim przykładem niech będzie superblog, jakim jest portal natemat.pl czy Wirtualne Media.

Ochrona reputacji

W dobie internetu osoba odpowiedzialna za marketing kancelarii prawnej musi być przygotowana na negatywną informację zwrotną. Obecność w mediach społecznościowych, zarówno na Facebooku, jak i tworzenie bloga kancelaryjnego, niechybnie doprowadzą do pojawienia się komentarzy, nie zawsze pozytywnych. W zależności od tego, w jaki sposób osoba ta zareaguje, doprowadzi to do pozyskania, zatrzymania lub utraty klientów. Którą opcję wolisz? Dla wielu radców prawnych obawa przed negatywną reakcją internautów wstrzymuje ich przed zaangażowaniem się w media społecznościowe. Ale to podejście jest zgubne. Nie mamy monopolu na informacje o sobie. Te ewentualne negatywne sygnały i tak się pojawiają, ale w innych miejscach, nad którymi nie mamy kontroli. Jeśli nie stworzymy oficjalnego kanału komunikacji z klientem, który będzie drogą zgłaszania ewentualnych zażaleń i prośb, inne miejsce w sieci przejmie tę rolę, a w owym miejscu będziemy petentem, a nie gospodarzem.

Ktoś stworzy ten kanał za nas, tego możemy być pewni. Łatwo można sobie wyobrazić taki niekorzystny scenariusz. Jak zatem działać?

Nie ignoruj negatywów. Zasada przeczekania kryzysu, aby go nie rozdmuchać, sprawdzała się w czasach mediów drukowanych. W dobie internetu każda godzina zwłoki może być zgubna, ponieważ możliwość umieszczania negatywnych komunikatów w różnego rodzaju mediach sprawia, że przeczekanie powoduje tylko multiplikację tego negatywnego komunikatu, na którego zniknięciu nam tak zależało. Przeczekanie powoduje tylko efekt kuli śnieżnej. Nie warto także odpowiadać atakiem, internauci tego nie lubią. Zachowaj spokój i umiar, zaprosz na

to efekt odwrotny do zamierzonego i stworzy wrażenie małpowania treści lub, co gorsza, stworzy wrażenie, że w kancelarii pracują roboty, a nie ludzie.

W dobie internetu każda godzina zwłoki może być zgubna, ponieważ możliwość umieszczania negatywnych komunikatów w różnego rodzaju mediach sprawia, że przeczekanie powoduje tylko multiplikację tego negatywnego komunikatu.

Jak wspominałem na początku, tradycyjny marketing, prowadzony za pomocą folderów reklamowych czy obecności w prasie branżowej, umiera. Dzieje się tak między innymi dlatego że odbiorcy przyzwyczaili się już do komunikacji dwustronnej. To oni stają się równoprawnymi uczestnikami dyskusji z markami i firmami. Ludzie oczekują interakcji i szansy na żywy kontakt z marką, z tą marką, jaką jest kancelaria prawna.

Nadchodzące lata przy-



Rys. Julien Eichinger - Fotolia.com

W dobie internetu osoba odpowiedzialna za marketing kancelarii prawnej musi być przygotowana na negatywną informację zwrotną.

rozmowę niezadowolonego klienta, na pewno znajdziecie wspólny sposób rozwiązania problemu. Warto także nauczyć się zakulisowej dyskusji i publicznie o tym poinformować po rozwiązaniu problemu. Jak wspominałem, mnogość serwisów społecznościowych powoduje, iż komunikat się rozprzestrzenia. Warto pamiętać o spójności ko-

munikacji w różnych miejscach. Nie można jednak mylić spójności z kopiowaniem jednego komunikatu metodą kopiaj-wklej. Spowoduje

nią wiele istotnych zmian zarówno w sposobie myślenia, jak i działania. Obserwowany na naszych oczach rewolucyjny rozwój mediów społecznościowych i postępująca integracja wielu sfer życia z nimi powodują, że wpływają one znacząco na przeciętnego użytkownika, zmieniając jego sposób korzystania z internetu i oferowanych mu usług. Radcy prawni, którzy dostosują swoją ofertę do zmieniającego się świata – przetrwają i będą się nadal rozwijać.

Rafał Ciesielski

Finlandia

– zmierzch liberalnego modelu

FINLANDIA JEST JEDNYM Z TYCH KRAJÓW CZŁONKOWSKICH UNII EUROPEJSKIEJ ORAZ RADY ADWOKATUR I STOWARZYSZEŃ PRAWNICZYCH EUROPY (CCBE), KTÓRE W LIBERALNY SPOSÓB PODCHODZĄ DO REGULACJI RYNKU USŁUG PRAWNYCH I ŚWIADCZENIA POMOCY PRAWNEJ.

Usługi prawne – obejmujące zarówno udzielanie porad prawnych, sporządzanie dokumentów, umów i pism procesowych, jak i reprezentowanie klientów przed sądami, trybunałami i urzędami – są świadczone przez dwie grupy osób. Pierwsza z nich to adwokaci, czyli osoby zrzeszone w Fińskiej Izbie Adwokackiej (*Suomen Asianajajaliitto*). Adwokaci są nadzorowani przez swój samorząd zawodowy, są związani zasadami etyki i podlegają sądownictwu dyscyplinarnemu sprawowanemu przez adwokaturę. Drugą grupą to absolwenci studiów prawnych, którzy nie są członkami adwokatury, ale mogą świadczyć usługi prawne w tym samym zakresie, co jej członkowie. Do ubiegłego roku osoby te, powszechnie nazywane „dzikimi prawnikami”, nie były przez nikogo nadzorowane, nie musiały przestrzegać zasad etyki zawodowej, ale jednocześnie nie korzystały z prawa do ochrony tajemnicy zawodowej i ochrony niezależności. W prawodawstwie fińskim istnieją, co prawda, przepisy mówiące, że to adwokat ma pierwszeństwo w przyjęciu pełnomocnictwa od klienta, jednak w praktyce od wielu lat nie były one stosowane. Warto wskazać na liczby: wszystkich adwokatów w Finlandii jest około dwóch tysięcy. Około stu trzydziestu z nich pracuje w instytucjach rządowych, a pozostali wykonują praktykę samodzielnie lub w firmach prawniczych. Dodatkowo, sześciuset absolwentów studiów prawnych jest zatrudnionych w kancelariach adwokackich. Natomiast absolwenci prawa, którzy świadczą

usługi na rzecz klientów to obecnie grupa około sześciuset osób. Pomimo stosunkowo niedużej liczby „dzikich prawników” brak nadzoru nad nimi powodował liczne skargi klientów na złą jakość świadczonych przez nich usług. Rosnąca liczba skarg zmusiła fiński rząd do powołania w 2001 roku komisji, której zadaniem było zbadanie trendów przyszłego rozwoju sądownictwa i usług prawnych w Finlandii. Na podstawie analiz sporządzonych przez tę komisję rząd miał opracować konkretne rozwiązania unowocześniające wymiar sprawiedliwości, w tym ułatwiające obywatelom dostęp do profesjonalnych porad prawnych. Komisja rządowa stwierdziła, że pomoc prawna świadczona przez profesjonalistów jest coraz bardziej potrzebna w postępowaniach sądowych, a jej wysoka jakość jest kluczowa dla realizacji prawa do sądu. Uczestnictwo pełnomocników procesowych w postępowaniu zwiększa efektywność funkcjonowania sądów i przyspiesza samo postępowanie. Komisja zbadała także jakość porad prawnych świadczonych zarówno przez adwokatów, jak i „dzikich prawników”. Kompetencje zawodowe, które zdefiniowano jako wiedzę, umiejętności i wysokie standardy etyczne, były dużo wyższe wśród adwokatów niż wśród pozostałych osób obecnych na rynku usług prawnych. W związku z tym komisja zaleciła, by wszyscy pełnomocnicy, niezależnie od statusu, podlegali tym samym zasadom etyki zawodowej, nadzoru i odpowiedzialności dyscyplinarnej. W 2008 roku Ministerstwo Sprawiedliwości powołało grupę

robotczą, której zadaniem było opracowanie projektu nowelizacji fińskich przepisów dotyczących nadzoru i reprezentowania stron przed sądami. Ostatecznie w 2011 roku parlament uchwalił zmiany, które poddały absolwentów studiów prawnych występujących przez sądami sądownictwu dyscyplinarnemu fińskiej adwokatury i zobowiązały ich, by w trakcie wykonywania czynności związanych z reprezentowaniem klientów w sądach przestrzegali zasad etyki ustanowionych przez samorząd adwokacki. Należy tu podkreślić, że przy pozostałych czynnościach prawnych „dzicy prawnicy” nadal nie podlegają nadzorowi i regulacji. Rozważane są dalsze zmiany, w tym wprowadzenie obowiązku co najmniej rocznej praktyki dla absolwentów studiów prawnych, którzy chcą występować jako pełnomocnicy swoich klientów.

Dostęp do zawodu

Fińskim adwokatem może zostać osoba, która ukończyła 25 lat, posiada tytuł magistra prawa, zdobyty na uniwersytecie fińskim lub zagranicznym (z wyjątkiem magistra prawa międzynarodowego), pod warunkiem uznania kwalifikacji zdobytych za granicą, posiada wystarczające doświadczenie i wiedzę, potwierdzone co najmniej 4-letnią praktyką zawodową, w tym 2-letnią praktyką w kancelarii prawniczej, w biurze porad prawnych lub niezależnej kancelarii, w której wykonywała ona pracę porównywalną z pracą adwokata, oraz złożyła z wynikiem pozytywnym egzamin adwokacki obejmujący zagadnienia dotyczące etyki zawodowej i regulacji zawodu adwokata. W poczet członków adwokatury może również zostać przyjęty prawnik zagraniczny, którego kwalifikacje zostały uznane na podstawie dyrektyw 77/249/EWG¹ oraz 98/5/WE² i który przez co najmniej 3 lata wykonywał zawód w Finlandii. Dodatkowe warunki dla otrzymania członkostwa w samorządzie to nieskazitelny charakter



Fot. archiwum

Mika Ilveskero prezydent fińskiej adwokatury

oraz niezależny status zawodowy (kandydat nie może pozostawać w stosunku pracy). Osoba taka nie może również znajdować się w stanie upadłości ani też jej prawa i obowiązki nie mogą być ograniczone w żaden inny sposób.

Formy wykonywania zawodu

Adwokaci mogą wykonywać zawód w formie indywidualnej praktyki, w spółce adwokackiej lub w spółce komandytowej. Nie są dopuszczalne spółki wielodyscyplinarne ani alternatywne struktury biznesowe. Co prawda, ustawa o adwokaturze dopuszcza w wyjątkowych przypadkach udzielenie zgody zarządu adwokatury na



Fot. archiwum

Risto Sipila zastępca prezydenta fińskiej adwokatury, przewodniczący fińskiej delegacji w CCBE

utworzenie spółki wielodyscyplinarnej, jednak przyjęto zasadę, że taka zgoda nie będzie udzielana bez względu na okoliczności. Adwokat nie może również wykonywać zawodu na podstawie umowy o pracę. Oprócz zasad etyki zawodowej Delegacja (Rada) i Zarząd wydały wiele wytycznych i przewodników dla swoich członków dotyczących takich dziedzin jak informowanie klientów i reklama, wynagrodzenie, zbiór dobrych praktyk, pomoc dla osób ubogich, ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej, udział w mediacjach, rachunkowość firm prawnych czy kształcenie ustawiczne.

Honoraria

Wynagrodzenie adwokata jest regulowane umową z klientem. Najczęściej spotykaną formą jest stawka godzinowa, stosowane jest również wynagrodzenie w formie ryczałtu. Honorarium uzależnione od wyniku sprawy (*pactum de quota litis*) jest dopuszczalne w wyjątkowych przypadkach, a umowa dopuszczająca takie wynagrodzenie musi być sporządzona na piśmie. W szczególnie trudnych sprawach, wymagających dużo większego niż zazwyczaj nakładu pracy, dalekich dojazdów do klienta lub znajomości języków obcych i obcych systemów prawnych adwokat może uzgodnić z klientem stawki wyższe niż powszechnie obowiązujące na rynku (obecnie stawka podstawowa za godzinę pracy prawnika to 84 euro). Klient pokrywa także uzasadnione koszty poniesione przez swojego pełnomocnika w związku z prowadzoną sprawą.

Samorząd

Fińska adwokatura powstała jako zwykłe stowarzyszenie niemal bezpośrednio po odzyskaniu niepodległości przez ten kraj, bo już w 1919 roku. Działała ona na rzecz promowania zawodu adwokata i starała się o ochronę prawną tytułu zawodowego używanego przez swoich członków. Ostatecznie w 1958 roku parlament uchwalił ustawę o adwokaturze, która ostatecznie uregulowała statut zawodu i zastrzegła prawo do posługiwania się tytułem „adwokat” (po fińsku *asianajaja*, po szwedzku *advokat*) jedynie dla członków Fińskiej Izby Adwokackiej. Organizacja samorządu jest regulowana przez jego statut, zatwierdzany przez ministra sprawiedliwości. Adwokatura ma strukturę dwuszczeblową. Pierwszy szczebel tworzy dwanaście okręgowych rad adwokackich, z których największa jest rada stołeczna w Helsinkach, licząca prawie 1100 członków. Drugi szczebel tworzy Delegacja (Rada Krajowa) składająca się z czterdziestu dziewięciu członków wybieranych przez okręgowe rady adwokackie proporcjonalnie do liczby zrzeszo-

nych w nich adwokatów. Delegacja jest najwyższą władzą samorządu, podejmującą decyzje w najważniejszych sprawach oraz wybierającą prezydenta, wiceprezydenta, sekretarza generalnego, członków zarządu, członków komisji dyscyplinarnej i reprezentantów samorządu w rządowej Komisji Nadzorczej. 7-osobowy zarząd wybierany jest na trzyletnią kadencję, a jego pracom przewodniczy prezydent, którym obecnie jest Mika Ilveskero, adwokat z Helsinek, a jego zastępcą i jednocześnie przewodniczącym fińskiej delegacji w CCBE adwokat Risto Sipila. Codziennymi sprawami kieruje sekretarz generalny, którym obecnie jest Markku Yönen. Biuro Delegacji zatrudnia szesnastu pracowników. Zarząd jest wybierany przez dwadzieścia sześć komitetów i grup eksperckich składających się zarówno z członków samorządu, jak i z uznanych profesjonalistów i autorytetów w poszczególnych dziedzinach.

Adwokaci są zobowiązani do wnoszenia opłat na rzecz samorządu. Podstawowa składka członkowska wynosi 815 euro rocznie. Składka pobierana od nowych członków to 407,50 euro, a opłata dla prawników emerytowanych to 50 euro. Z opłat są zwolnieni adwokaci urodzeni przed 1938 rokiem. Dodatkowo, każdy członek samorządu, z wyjątkiem emerytów, wpłaca 235 euro rocznie na Fundusz Kompensacyjny, z którego zaspokajane są roszczenia nieobjęte ubezpieczeniem od odpowiedzialności cywilnej. Adwokaci, którzy nie wykonują zawodu, ale nie są emerytami, wnoszą składkę w wysokości 110 euro.

Etyka i odpowiedzialność dyscyplinarna

Pierwsze zasady etyki zawodowej zostały uchwalone w 1972 roku, a ich ostatnia wersja pochodzi ze stycznia 2009 roku. Adwokatura przyjęła również Kodeks deontologiczny CCBE, który obowiązuje jej członków w sprawach transgranicznych.

Sprawy dyscyplinarne w stosunku do adwokatów, pełnomocników procesowych zatrudnionych w instytucjach publicznych oraz pełnomocników procesowych, którzy nie są adwokatami, rozpatruje komisja dyscyplinarna ustanowiona przy zarządzie adwokatury. Komisja ta ma ustawowo zagwarantowaną niezależność. Karami dyscyplinarnymi są ostrzeżenie, ostrzeżenie publiczne, nagana, grzywna w kwocie do 15 000 euro, zawieszenie prawa do wykonywania zawodu – całkowite lub w odniesieniu do niektórych rodzajów spraw – oraz skreślenie z listy adwokatów albo odebranie licencji dla pełnomocników procesowych, którzy nie są ad-

wokatami. Od decyzji komisji dyscyplinarnej przysługuje odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Helsinkach.

Kształcenie ustawiczne

Obowiązkowe kształcenie ustawiczne zostało wprowadzone po raz pierwszy w 1991 roku, a następnie było modyfikowane dwukrotnie – w 1998 i 2005 roku. Obecnie każdy adwokat musi brać udział w co najmniej 18 godzinach szkoleniowych rocznie, przy czym instytucjami uprawnionymi do prowadzenia szkoleń są jednostki adwokatury lub inne instytucje szkoleniowe. Każdy adwokat musi przedkładać co roku sprawozdanie z realizacji obowiązku kształcenia ustawicznego oraz plan treningowy na rok następny. Na żądanie właściwego organu adwokatury prawnik musi przedstawić dowody udziału w szkoleniu.

E-sprawiedliwość w Finlandii

Finlandia jest krajem najbardziej zaawansowanym we wdrażaniu nowych technologii w wymiarze sprawiedliwości w Europie. Jego informatyzacja rozpoczęła się bardzo wcześnie. Już w połowie lat 80. ub.w. utworzono elektroniczną bazę danych aktów prawnych **Finlex**.

Obecnie **Finlex** zawiera następujące zbiory:

- ustawy, uchwały i decyzje parlamentu;
- wyroki, orzeczenia i decyzje wszystkich fińskich sądów wszystkich instancji;
- wyroki i decyzje sądów europejskich (Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, Sądu Pierwszej Instancji i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka);
- dekrety, decyzje i rozporządzenia Rady Ministrów, ministrów, urzędów centralnych, urzędu ochrony danych osobowych i kanclerza sprawiedliwości;
- układy zbiorowe zawarte przez związki zawodowe i organizacje pracodawców;
- umowy międzynarodowe dwu- i wielostronne;
- projekty aktów prawnych.

W 1986 roku sądy zaczęły wdrażać automatyzację zarządzania oraz stworzyły komputerowe bazy danych, takie jak **System Informatyczny o Nieruchomościach** oraz **Sądowy System Decyzyjny** (baza orzeczeń sądowych). Już na etapie planowania wprowadzenia nowego Kodeksu postępowania cywilnego w 1992 roku postanowiono umożliwić prowadzenie procedur elektronicznych zarówno w sprawach cywilnych, jak i karnych. W tym celu zbudowano trzy systemy elektroniczne:

W sprawach cywilnych – **TUOMAS** – system zarządzania sprawami wpływającymi do sądów – oraz **SANTRA** – system elektronicznej wymiany danych. Ten drugi system jest odpowiedzialny za dostarczanie aplikacji i dokumentów elektronicznych do poszczególnych sądów (wnioskodawca przesyła pozew lub wnioski do sądu za pomocą jednego ogólnego adresu e-mail, nie musi wiedzieć, do którego sądu powinien skierować swoją sprawę), gdzie dokumenty te są przyporządkowane do poszczególnych spraw oraz poszczególnym sędziom za pomocą systemu **TUOMAS**. Obydwa systemy są zintegrowane z elektronicznym systemem usług pocztowych **EPS** Poczty Fińskiej. System **TUOMAS** nie tylko porządkuje dokumenty, ale również automatycznie wysyła informację o terminach, ostrzega przed upływaniem terminów zawitych, a w przypadku, gdy taki termin upłynął, automatycznie wysyła w imieniu sądu decyzję lub postanowienie oparte na danych zawartych w dokumentach. System pomaga także w planowaniu terminów rozpraw, przesłuchań i przeprowadzania dowodów. We wszystkich fińskich sądach jest wdrożony e-protokół, a elektroniczny zapis rozprawy jest również dostępny w systemie **TUOMAS**.

W sprawach karnych wyodrębniony został osobny system zarządzania sprawami – **SAKARI**, który jest zintegrowany z systemami używanymi przez policję. Zarówno policja, jak i prokuratura mają stały dostęp *on-line* do wszystkich orzeczeń i decyzji sądu. Zgodnie z możliwością przewidzianą przez fiński Kodeks postępowania karnego, poszczególne sprawy dotyczące jednego podejrzanego (lub oskarżonego) są łączone i przekazywane do rozpatrzenia jednemu sędziemu. System **SAKARI** robi to automatycznie na podstawie danych zawartych w elektronicznych aktach. Za pośrednictwem tego systemu sądy, prokuratura i policja informują się nawzajem również o sprawach pilnych, na przykład o zakazie podróży czy odebraniu prawa jazdy. **SAKARI**, podobnie jak **TUOMAS**, zawiera elektroniczny zapis przesłuchania i rozprawy.

Od 2003 roku Ministerstwo Sprawiedliwości wdraża system elektronicznego informowania o zaobserwowanych przestępstwach. Na portalu fińskiej policji są dostępne elektroniczne formularze umożliwiające szybkie zgłoszenie podejrzenia popełnienia przestępstwa.

Dostęp do jawnych informacji i dokumentów wymiaru sprawiedliwości ma każdy fiński obywatel za pośrednictwem indywidualnego konta na portalu www.suomi.fi, służącego do komunikowania się z organami władzy publicznej. Każdy ma również dostęp do wszelkiego rodzaju formularzy, możliwość ich elektronicznego wypełnienia i przekazania tą samą drogą, jak również skorzystania z elektronicznej procedury przyznawania pomocy prawnej z urzędu. Każdy obywatel ma również prawo do sprawdzenia danych na jego temat, znajdujących się w systemie **EUROPOL-u** i Systemie Informacyjnym Schengen. Prawo to jest wykonywane za pośrednictwem policji.

System pomocy prawnej finansowanej ze środków publicznych przysługuje obywatelom Finlandii, osobom posiadającym prawo pobytu w tym kraju oraz obywatelom Unii Europejskiej lub Europejskiego Obszaru Gospodarczego, którzy pracują lub poszukują pracy w Finlandii.

Pomoc prawna nie przysługuje osobom prawnym. Przyznanie pomocy prawnej zależy od uzyskiwanych dochodów. Bezpłatną pomoc mogą otrzymać osoby samotne, których miesięczny dochód netto wynosi nie więcej niż 650 euro oraz członkowie rodzin, w których dochód netto wynosi nie więcej niż 550 euro. W przypadku, gdy dochód jest wyższy od tych progów, ale nie przekracza

odpowiednio 1400 euro w przypadku osób samotnych i 1200 euro w przypadku członków rodzin, beneficjenci zobowiązani są do pokrycia części kosztów pomocy prawnej, nie więcej jednak niż 75%. Jeżeli osoba uprawniona do pomocy prawnej posiada lokaty bankowe lub inne płynne aktywa w wysokości powyżej 5000 euro, zobowiązana jest do przeznaczenia co najmniej połowy nadwyżki ponad kwotę 5000 euro na pokrycie kosztów pomocy prawnej. Pomoc prawna obejmuje zarówno postępowanie przed sądem, jak i inne czynności, włączając w to udzielanie porad prawnych. Nie przysługuje ona osobom posiadającym ubezpieczenie wydatków na pomoc prawną.

¹ Dyrektywa Rady z 22 marca 1977 r., mająca na celu ułatwienie skutecznego korzystania przez prawników ze swobody świadczenia usług.

² Dyrektywa 98/5/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 16 lutego 1998 r., mająca na celu ułatwienie stałego wykonywania zawodu prawnika w państwie członkowskim innym niż państwo uzyskania kwalifikacji zawodowych.

Każdy adwokat musi przedkładać co roku sprawozdanie z realizacji obowiązku kształcenia ustawicznego oraz plan treningowy na rok następny.

Maciej
Taborowski

Organy administracyjne wobec pierwszeństwa prawa UE

W ŚWIELE ORZECZNICTWA TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI UNII EUROPEJSKIEJ (TSUE) ORGANY ADMINISTRACYJNE MAJĄ POD KĄTEM PRAWA UNII EUROPEJSKIEJ TAKIE SAME OBOWIĄZKI JAK KRAJOWE ORGANY SĄDOWE – TAKŻE JEŻELI CHODZI O STOSOWANIE ZASADY PIERWSZEŃSTWA PRAWA UE. TAKIE PODEJŚCIE POWODUJE JEDNAK PEWNE PROBLEMY PRAKTYCZNE.

W procedurze prejudycjalnej przed TSUE (art. 267 TFUE¹) mogą uczestniczyć wyłącznie krajowe organy sądowe. Jest więc naturalne, że to ich obowiązkiem związanym ze stosowaniem prawa unijnego w wewnętrznych porządkach prawnych państw członkowskich TSUE poświęca w swym orzecznictwie najwięcej uwagi. Nie oznacza to jednak, że organy administracyjne są w ramach swojej działalności zwolnione z konieczności uwzględniania prawa UE. Wręcz przeciwnie, z orzecznictwa TSUE wynika, że pod względem obowiązków nałożonych przez prawo UE są one traktowane tak samo jak sądy krajowe (103/88 *Fratelli Costanzo*, C-224/97 *Ciola*, C-198/01 CIF). Przede wszystkim organy administracji, podobnie jak sądy krajowe, zobowiązane są do korzystania z zasady pierwszeństwa, tj. powinny odmówić zastosowania prawa krajowego (nawet rangi konstytucyjnej), które jest w konkretnej sprawie nie do pogodzenia z prawem UE – pierwotnym (np. TUE², TFUE) lub wtórnym (rozporządzenia, dyrektywy, decyzje). Ten kontrowersyjny obowiązek, do którego wykonywania organy administracyjne są ustrojowo nieprzygotowane, rodzi wiele problemów praktycznych, mogących mieć znaczenie dla pełnomocników

reprezentujących swoich klientów w sprawach z elementem unijnym.

Stanowisko TSUE

Obowiązek odmowy zastosowania prawa krajowego ciąży na organach administracji każdego szczebla (centralnego, samorządowego itp.) zarówno w kontekście materialnym, jak i proceduralnym. Na przykład zgodnie z wyrokiem 103/88 *Fratelli Costanzo* w razie nieprawidłowej implementacji dyrektywy, organy samorządowe (gmina) zobowiązane są uwzględnić zasadę skutku bezpośredniego (tj. uprawnienie podmiotu indywidualnego do czerpania uprawnień wprost z dyrektywy), a ponadto powinny odmówić zastosowania prawa krajowego (*in casu*: prawa zamówień publicznych) w takim zakresie, w jakim jest ono nie do pogodzenia z dyrektywą. Podobnie TSUE orzekł o obowiązku uwzględnienia skutku bezpośredniego dyrektywy, a także konieczności odmowy zastosowania prawa krajowego przez organizację zawodową decydującą o dostępie do zawodu dentystry (C-341/08 *Petersen*).

W sprawie C-198/01 CIF TSUE stwierdził natomiast, że krajowy organ ochrony konkuren-

cji zobowiązany jest do odmowy zastosowania prawa krajowego, które ogranicza skuteczność art. 101 TFUE (w połączeniu z zasadą lojalności, wynikającą z art. 4 ust. 3 TUE), ustanawiającego zakaz zawierania przez przedsiębiorców porozumień naruszających konkurencję na rynku wewnętrznym UE. Sprawa ta była dość kontrowersyjna, ponieważ zainteresowani przedsiębiorcy postępowali zgodnie z ustawodawstwem krajowym, a w świetle prawa krajowego organ ochrony konkurencji nie miał możliwości kwestionowania ustawy krajowej pod kątem prawa UE.

Co ciekawe, TSUE stwierdził, że zasada pierwszeństwa obejmuje swym zakresem również akty indywidualne i konkretne, jakimi są prawomocne decyzje administracyjne (C-224/97 *Ciola*). Dlatego niespełnienie obowiązków nałożonych na osobę fizyczną na podstawie sprzecznej z prawem unijnym prawomocnej decyzji administracyjnej, wobec niestosowności (niemożności wzięcia pod uwagę) takiej decyzji, nie mogło skutkować nałożeniem na jednostkę przewidzianych prawem krajowym sankcji. Za niezgodną z prawem unijnym TSUE uznał również regulę prawa belgijskiego, zgodnie z którą organy administracyjne są bezwzględnie związane wykładnią prawa unijnego przyjętą w wyroku sądu krajowego, wydanym w danej sprawie po wniesieniu przez zainteresowaną stronę skargi na decyzję organu administracji (C-118/00 *Larsson*). Powołując się na wyroki w sprawach 106/77 *Simmenthal* i C-213/89 *Factortame*, TSUE podniósł, iż pierwszeństwo prawa unijnego oznacza, że wszystkie organy państw członkowskich mają obowiązek zapewnienia pełnej skuteczności prawu unijnemu. W zakresie, w jakim krajowe reguły proceduralne wyłączają skuteczną ochronę uprawnień wywodzonych z prawa UE,

krajowy organ administracji (w sprawie *Larsy* był to organ odpowiedzialny za wypłatę emerytur) nie powinien ich stosować.

Podstawa prawna rozstrzygnięcia

Wobec obowiązku odmowy zastosowania prawa krajowego sprzecznego z prawem UE organy administracji mogą stanąć wobec problemu konieczności określenia właściwej podstawy prawnej rozstrzygnięcia administracyjnego. W tym kontekście należy pamiętać, że prawo UE nakłada na organy administracji obowiązek dokonywania prounijnych wykładni mających zastosowanie w sprawie przepisów prawa krajowego. Natomiast w sytuacji, w której na skutek zastosowania zasady pierwszeństwa odpadnie podstawa prawna dla działania administracji, podstawą prawną rozstrzygnięcia mogą stać

Tym samym organy te muszą zawsze samodzielnie rozstrzygać nawet najbardziej zawile zagadnienia prawa UE. Po drugie, TSUE różnicuje status organów sądowych i administracyjnych, nie pozwalając tym ostatnim, nawet na tymczasowo, na odmowę zastosowania aktów wtórnego prawa unijnego (sądy krajowe mają taką możliwość pod warunkiem wniesienia pytania prejudycjalnego). Po trzecie, jak pokazał wyrok C-495/03 *Intermodal Transports*, TSUE nie przywiązuje do wykładni prawa UE dokonanej przez organy administracji takiej wagi jak do wykładni sądowej. Wobec braku jakiegokolwiek wsparcia ze strony TSUE, organy administracji zmuszone są więc stosować prawo UE na własne ryzyko i mogą dopuszczać się przy tym nieprawidłowości. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że oprócz niektórych organów centralnych, które w swojej pracy opierają się często na prawie UE (jak organy telekomunikacyjne czy ochrony kon-



Fot. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej

się w takim wypadku bezpośrednio akty prawa UE. Podobnie bowiem jak sądy krajowe, także organy administracji zobowiązane są do respektowania skutku bezpośredniego prawa UE, o ile tylko przepis unijny jest jasny, precyzyjny i bezwarunkowy. W przypadku dyrektyw konieczne jest również stwierdzenie upływu terminu implementacji, a także właściwa konstelacja proceduralna. Dyrektywa może bowiem rodzić skutek bezpośredni jedynie w relacji wertykalnej (jednostka – państwo).

Problemy organów administracji

Powierzenie przez TSUE organom administracji obowiązku stosowania zasady pierwszeństwa rodzi liczne problemy praktyczne, ponieważ organy te mają w świetle orzecznictwa TSUE mniejsze uprawnienia proceduralne niż sądy krajowe. Po pierwsze, organy administracji nie mogą korzystać z procedury prejudycjalnej (art. 267 TFUE), co stanowiło istotny czynnik uzasadniający nałożenie obowiązków wynikających z zasady pierwszeństwa na sądy krajowe.

obowiązek stosowania zasady skutku bezpośredniego i zasady pierwszeństwa (a zatem obowiązek weryfikacji prawa krajowego pod kątem prawa UE) dotyczy każdego organu administracji, każdej, nawet najmniejszej gminy i każdego urzędnika stosującego prawo. To zaś może powodować, że zamiast zapewniać skuteczność prawa UE, obowiązek nałożony przez TSUE będzie zagrażał jednolitej (prawidłowej) wykładni prawa UE, a przez to zasadzie pewności prawa. Istotne przeszkody dla stosowania zasady pierwszeństwa przez krajowe organy administracyjne wynikają również z krajowych porządków konstytucyjnych, ponieważ odmowa zastosowania prawa krajowego przez organy administracji może powodować napięcia w kontekście zasady podziału władz.

Praktyczne skutki w kontekście prawa polskiego

W kontekście polskiego systemu prawa stanowisko TSUE odnośnie do obowiązku stosowania zasady pierwszeństwa przez organy administra-

cji może rodzić pewne trudności praktyczne. Po pierwsze, orzecznictwo TSUE narzuca obowiązek weryfikowania przez krajowe organy administracji podstawy rozstrzygnięcia pod kątem prawa UE, nawet jeżeli w świetle pozycji ustrojowej organy administracyjne nie powinny weryfikować prawidłowości działania ustawodawcy (krajowego lub unijnego). Po drugie, istnieją pewne wątpliwości, czy obowiązek wynikający z wyroku *Ciolla* musiałby się w prawie polskim łączyć koniecznie ze wzruszeniem definitywnej decyzji administracyjnej w trybie nadzwyczajnym na podstawie art. 154 i 155 k.p.a. (wobec zasady trwałości decyzji administracyjnych i zasady pewności prawa). Jednak mechanizm zasady pierwszeństwa zawarty w wyroku *Ciolla* odnosi się do niestosowalności definitywnej decyzji administracyjnej; ogranicza więc jej moc wiążącą i jej skutki prawne. O ile więc kwestia ewentualnej konieczności wzruszenia takiej decyzji może, oczywiście, być wymagana przez prawo krajowe, to nie może ona zarazem stać na przeszkodzie skutecznemu zastosowaniu zasady pierwszeństwa w konkretnej sprawie. Orzecznictwo TSUE, jeżeli weźmiemy pod uwagę również podejście TSUE do kwestii weryfikacji prawomocnych wyroków sądowych (m.in. C-119/00 *Lucchini*, C-2/08 *Fallimento Olimpiclub*) może wskazywać na to, że w wyjątkowych sytuacjach wystąpić może konieczność odmowy uwzględnienia niektórych skutków prawnych definitywnych rozstrzygnięć administracyjnych przez organy, które w świetle prawa krajowego powinny uznawać te rozstrzygnięcia dla siebie za bezwzględnie wiążące. Po trzecie wreszcie, także problem wynikający z wyroku *Larsy* nie jest obcy polskiemu systemowi prawa. Zgodnie z art. 153 p.p.s.a., ocena prawna i wskazania co do dalszego postępowania, wyrażone w orzeczeniu sądu, wiążą w sprawie ten sąd oraz organ, którego działanie lub bezczynność była przedmiotem zaskarżenia. Polskie organy administracji byłyby więc, podobnie jak w sprawie *Larsy*, związane np. treścią wyroku WSA oraz przyjętą w tym wyroku wykładnią prawa unijnego. Te postanowienia proceduralne będą niewątpliwie wymagały uwzględnienia wynikającej z wyroków TSUE konieczności ograniczenia w niektórych wypadkach mocy wiążącej orzeczeń sądów krajowych.

Autor jest adiunktem w Instytucie Nauk Prawnych PAN oraz Katedrze Prawa Europejskiego na Wydziale Prawa i Administracji UW. Napisz do autora: m.taborowski@inp.pan.pl

¹ Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej.

² Traktat o Unii Europejskiej.

Wojciech Tumidalski

JERZY URBAN TO – JAK PEWNIENIE WSZYSCY WIEDZĄ – DOŚĆ ZAMOŻNY CZŁOWIEK. ALE CZY BYŁOBY GO STAĆ NA WYKUPIENIE TAKIEJ REKLAMY, JAKĄ W MEDIACH ZAPEWNIŁ MU SZEFE POLSKIEGO RZĄDU, POZYWAJĄC GO O OCHRONĘ DÓBR OSOBISTYCH? RACZEJ NIE. ALE CZY W RAMACH ŻARTU MOŻNA BEZKARNIE ZMYŚLAĆ, PRZEINACZAĆ WYDARZENIA I PUBLIKOWAĆ JE W PRASIE? I CO TO TAKIEGO TEN „EKSCES SATYRY”?



Fot. bzyxx – Fotolia.com

Jak być dowcipnym, czyli kto się zna na żartach

Poważny proces w ekspresowym tempie ruszył właśnie przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Jego powodem jest... żart primaaprilisowy, jaki z premiera i innych VIP-ów obserwujących z trybuny honorowej Stadionu Narodowego w Warszawie mecz piłkarskich reprezentacji Polski i Ukrainy, postanowił sobie zrobić tygodnik „Nie” wydawany przez Urbana – niegdyś znakomitego dziennikarza i satyryka, później rzecznika rządu Wojciecha Jaruzelskiego, a ostatnio – wydawcę prasy i skandalistę.

Dopuszczalne granice satyry to temat, z którego niejeden prawnik mógłby się doktoryzować. We Francji od lat działa pismo „Canard Enchaîné” („Kaczka w Łańcuchach”), które w każdym kolejnym wydaniu szydziło z prezydenta Republiki Francuskiej, Charlesa de Gaulle’a. Gdy pewnego razu gazeta ta zakupiła z Edwarda Gierka (rysunkiem, na którym uwieczniono Gierka wstającego z nocnika, oglądającego się za siebie i mówiącego swe hasło: „zrobiliśmy wiele, ale zrobimy jeszcze więcej”), ambasador PRL słał noty protestacyjne. Głośnym echem odbiła się publikacja niemieckiego „Die Tageszeitung”, w którym Lecha i Jarosława Kaczyńskich nazwano mianem „kartofli” (polska prokuratura prowadziła w związku z tym śledztwo ws. znieważenia Prezydenta RP – sprawa została umorzona).

Kto się dał nabrać?

Od lat media rokrocznie prześcigają się w pomysłach, na jaki żart nabrać swych odbiorców 1 kwietnia, czyli w Prima Aprilis. Sztuką jest wymyślić coś takiego, by ludzie uwierzyli, nie od razu kwestionowali prawdopodobieństwo tego, o czym czytają tego dnia w gazetach, w internecie, co podaje telewizja. Przyznaję, w piątek, 29 marca rano ja też dałem się nabrać. Odkąd tylko wszedłem do redakcji, koledzy o niczym innym nie dyskutowali. – *Patrz, widziales?* – pokazywali jeden przez drugiego na artykule „Tusk na podsłuchu” na internetowej stronie tygodnika „Nie”.

Napisano tam, że dziennikarzom udało się kupić miejsca na Stadionie Narodowym w bezpośredniej bliskości trybuny VIP, gdzie mecz Polska–Ukraina oglądali m.in. prezydenci obu krajów, a także premier Donald Tusk, marszałek Senatu Bogdan Borusewicz, byli prezydenci Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski z małżonką, politycy Grzegorz Schetyna, Roman Kosecki, szef PZPN Zbigniew Boniek i inni. Za pomocą wysokiej jakości sprzętu szpiegowskiego z Białorusi dziennikarze mieli ponoć podsłuchać rozmowy, jakie toczyli ze sobą obserwatorzy meczu.

Przedstawiony zapis niektórych rozmów sprawiał wrażenie autentycznego: Tusk ze Schetyną rozmawiali o tym, kto wystartuje w wyborach na szefa PO, dyskutowali o nowo wybranym papieżu Franciszku, niepochlebnie wypowiadali się o politycznej konkurencji; prezydent Wałęsa dopytywał prezydentową Kwaśniewską, gdzie można dostać ciepłe picie. I język tych rozmów: powiedzieć, że potoczny, to mało. Miejscami kibolsko-wulgarny, w każdym razie chwały nieprzynoszący. Wystarczyłoby tych wypowiedzi na co najmniej kilka procesów.

Służby prasowe premiera zareagowały błyskawicznie. „W związku z publikacją Dziennika Cotygodniowego «Nie» pod tytułem «Tusk na podsłuchu» informujemy, że przytoczone w artykule rozmowy (m.in. pomiędzy D. Tuskiem a G. Schetyną, R. Koseckim i A. Kwaśniewskim) nie miały miejsca. Publikacja jest przykładem rażącego kłamstwa i nierzetelności dziennikarskiej. W związku z artykułem podjęte zostaną odpowiednie kroki prawne. Przedstawiciele pozostałych mediów prosimy o niepowielanie tych nieprawdziwych informacji” – napisano w specjalnym komunikacie po tym, jak niektóre portale internetowe podchwyciły temat. – *To kiepski żart primaaprilisowy* – mówił rzecznik rządu Paweł Graś,

informując zarazem, że będzie pozew przeciwko wydawcy „Nie”.

Czy premier jest osobą prywatną?

– Premier wystąpił do sądu nie jako prezes Rady Ministrów, a jako osoba prywatna – zapewniał minister Graś, gdy część prasy z pewnym zaskoczeniem przyjęła informację, że Tusk pozwie gazetę do sądu. Bodaj to pierwszy taki przypadek. Niektórzy wskazują, że błąd wizerunkowy, a także taktyczny. – *Czy Urban należy do tych osób, które w ogóle wypadają pozywać?* – pytają rozmaici prawnicy i publicyści, przywołując Kodeks Boziewicza, który formułował zasadę „zdolności honorowej” i wskazywał, że osoby zdolności tej nieposiadające nie zasługują nawet na to, by je do sądu pozywać.

Do przeprowadzenia tego procesu Donald Tusk wynajął radcę prawnego Magdaleny Witkowską z Sopotu (notabene laureatkę nagrody Kryształowe Serce Radcy Prawnego, przyznawanej przez Krajową Radę Radców Prawnych za działalność *pro publico bono*). Z dziennikarzami rozmawiała niechętnie, tłumacząc, że „nie jest rzecznikiem, tylko pełnomocnikiem” premiera w tej jednej sprawie. Niezależnie od okoliczności całej sprawy, ten gest premiera, który postanowił zwrócić się do prawniczki ze swego miasta, jest sympatycznym sygnałem dla całego środowiska.

Już 2 kwietnia pozew o ochronę dóbr osobistych przeciw wydającej tygodnik Urbana spółce Urma został wysłany do Sądu Okręgowego w Warszawie. Mecenasa Witkowska zażądała w nim od pozwanego przyznania, że inkryminowany tekst był nieprawdziwy i naruszył dobra osobiste Tuska. – *Artykuł ten w sposób rażąco narusza dobra osobiste powoda, takie jak godność, cześć oraz dobre imię, albowiem żadna z wypowiedzi w nim zacytowanych, a przypisywanych powodowi nie miała miejsca. Nieprawdziwe informacje podważają zaufanie niezbędne do wykonywania funkcji premiera* – czytamy w pozwie. Przeprosiny miałyby się ukazać w tygodniku „Nie” oraz na portalach internetowych Fakt.pl, Gwizdek24.se.pl i plotkarskim Pudelek.pl. Jak wskazała mec. Witkowska, na tych portalach powielano wymyślane informacje o stadionowych rozmowach, więc tam muszą być też przeprosiny.

Być może, gdyby Donald Tusk poczekał z decyzją o pozwaniu Urbana kilkadziesiąt godzin,

mógłby przeczytać oświadczenie naczelnego „Nie”, w którym on sam przyznał, że wszystkie „dialogi” ze stadionu wymyślił, a publikacja miała być żartem primaaprilisowym, „zgodnie ze starą, pogańską tradycją”. Numer tygodnika, w którym tekst wydrukowano, nosił datę 29 marca – 4 kwietnia, czyli z Prima Aprilis w środku. Tydzień później, po otrzymaniu pozwu, redakcja pisała: „Tusk zapowiedział przeciwko nam kroki prawne. Czyżby premier objął tekę w Ministerstwie Głupich Kroków?”

Ekspresowy termin

Termin pierwszej rozprawy sąd wyznaczył bardzo szybko, bo na 15 maja. Rzadko która sprawa w warszawskim sądzie tak krótko czeka na rozpoznanie. Za stołem sędziowskim – sędzia Jacek Tyszka, wybitny cywilista, mający na koncie wiele wyroków w ciekawych sprawach. Zainteresowanie mediów procesem było tak duże, że sąd musiał zmienić salę rozpraw na większą, aby wszyscy mogli się w niej zmieścić.

Premier Tusk do sądu nie przyszedł. – *Ten pan, co mnie pozwał, będzie dzisiaj?* – pytał na sądowym korytarzu Urban swego pełnomocnika, mec. Włodzimierza Sarne. – *Nie przyszła ta prywatna osoba* – odparł mu mecenas, nawiązując do wcześniejszych wypowiedzi ministra Grasia. Na rozprawie mecenas Witkowska oświadczyła, że rezygnuje ze złożonego wcześniej wniosku o przesłuchanie premiera jako strony. – *Skoro pozwany sam przyznał, że informacje z artykułu są nieprawdziwe, to nie trzeba przesłuchiwać na tę okoliczność powoda* – wyjaśniła.

Pozwany wnosi o oddalenie powództwa. Mecenasa Sarne przekonywał, że nie

może być przedmiotem sporu o naruszenie dóbr osobistych żart primaaprilisowy gazety o profilu satyrycznym. „Ponadto, pozew nie został sporządzony precyzyjnie i powód nie wykazał, które z konkretnych wypowiedzi naruszyły jego dobra osobiste, które wypowiedzi w szczególności traktują go jako osobę o niskich standardach etycznych, i które przypisane mu wypowiedzi szczególnie podważały zaufanie niezbędne do sprawowania przezeń funkcji premiera” – dodał, wnosząc o precyzyjne wskazanie, wyraz po wyrazie, które dobra jako zwrot naruszył.

Jak napisał mecenas Sarne, o tym, że pismo „Nie” to periodyk o charakterze satyrycznym wie sam powód – *jak wynika już z pierwszego zda-*

nia pozwu. Pozwany przywołał liczne orzeczenia w sprawach prasowych Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, potwierdzających specjalne traktowanie satyry w publicystyce. „Bardzo się cieszę, że pozwani przytoczyli te orzeczenia ze Strasburga. One świadczą na naszą korzyść” – odpowiedziała prawniczka Tuska, która zamierza wykazać przed sądem, że gazeta Urbana dopuściła się „ekscesu satyry”, czyli wykroczenia poza jej normy.

„Był to żart primaaprilisowy – bardzo udany, bo wiele osób uwierzyło w to, że tak rozmawiają ze sobą dygnitarze. Ekscesem satyry byłoby, gdybym napisał, że premier gwałci małe dzieci w przedszkolu. Ale gdybym napisał, że premier ukradł dzieciom piłkę, którą grał potem z kolegami – to by granic satyry nie przekraczało” – przekonywał Urban.

„Jeśli ktoś pomawia innych, musi ponieść choćby minimalną odpowiedzialność” – mówiła na to dziennikarzom mecenas Witkowska. Wcześniej zmieniła zakres powództwa, poszerzając krąg portali internetowych, w których mają się ukazać przeprosiny, o kolejne cztery adresy, pod którymi pisano o sprawie.

„Premier obraził się na społeczeństwo, bo tak wielu internautów uwierzyło w ten żart, który nawiązywał do tego, jak ze sobą rozmawiają dygnitarze” – mówił Urban dziennikarzom. Na razie to on triumfuje i z miną kpiarza udziela wywiadów mediom. „Panie premierze Donaldzie Tusku, serdecznie pana przepraszam, że przeze mnie pan robi z siebie idiotę” – powiedział w jednej z rozgłośni. Grzechem byłoby nie skorzystać z tej darmowej reklamy. Temat wróci pewnie w sierpniu, bo do tego czasu sąd odroczył proces, dając stronom czas na sprecyzowanie stanowisk.

Z drugiej strony, wyrok sędziego Tyszki wyznaczy granice satyry i nic pewnego, czy – mocą tego wyroku – będą one przebiegać tam, gdzie życzyłyby tego sobie prasa.

Sędziemu w podpowiedzi

Często zadajemy sobie pytanie: jak być dowcipnym? Istnieje wiele sposobów – mówił w jednym z monologów Salonu Niezależnych „magister Kiersnowski z dalekiego Lubąża”, czyli wzbudzający salwy śmiechu Janusz Weiss. „Człowiek dowcipny jest dowcipny w każdej sytuacji i zawsze jest centrum zainteresowania bliskich i znajomych. I to chyba tyle uwag na temat ludzi dowcipnych. Do widzenia, ślepa Gienia, kup se trąbkę do pierdzenia...”

To też satyra. Ma już ze 40 lat. Po której stronie granicy ją usytuujemy?

Autor jest dziennikarzem PAP.

Pozwany wnosi o oddalenie powództwa. Mecenasa Sarne przekonywał, że nie może być przedmiotem sporu o naruszenie dóbr osobistych żart primaaprilisowy gazety o profilu satyrycznym.

Jak zwalczać korupcję, czyli od więzienia do uniewinnienia



Frys. Maciej Starczyk

legendę – czyli przeszłość, którą będzie mógł potem wykorzystywać w różnych operacjach antykorupcyjnych, które powierzy mu CBA.

Jeśli tak się faktycznie złożyło, to musiał to być niezwykle zbieg okoliczności.

Dalsze wydarzenia potoczyły się lawinowo: pani posłanka i pan agent – udający przed nią biznesmena, który po sukcesach za granicą powrócił do Polski i chce tu zainwestować pieniądze, zawierają znajomość, którą kontynuują poza kursem dla członków rad nadzorczych: na kawach, drinkach, a także wieczornych imprezach z tańcami i alkoholem. Prokuraturze i sądom zajmie wiele czasu, zanim uda się ustalić, czy i kiedy pojawiły się okoliczności, w których CBA faktycznie powinno było wkroczyć – wobec wiarygodnej informacji o tym, że osoba publiczna jest gotowa dać się skorumpować.

Jak wynika z tej części materiałów, którą opinia publiczna poznała (nie ujawniono wszystkich podsłuchów i innych niejawnych akt CBA), Sawicka i „agent Tomek”, coraz bardziej spoufaleni, poruszali tematy bliskie polityce i zbliżającej się w 2007 r. kampanii wyborczej do Sejmu. To wówczas pani poseł miała zasugerować swemu znajomemu, że chętnie przyjmie pieniądze na swą kampanię wyborczą, jak również obiecała mu, że rozejrzy się za ziemią, na której „biznesmen” mógłby postawić elegancki ośrodek wczasowo-rekreacyjny. „Tomka” i jego „wspólnika” (także agenta CBA występującego pod fikcyjnymi danymi „Marek Przesławski”) interesowało szczególnie Pomorze. W aktach sprawy są dowody, że próbowano dotrzeć do syna byłego prezydenta, dziś europośła Jarosława Wałęsy, oraz do prominentnego posła Marka Biernackiego, obecnego ministra sprawiedli-

TEN PROCES BĘDZIE PAMIĘTANY JESZCZE DŁUGO. OD SPEKTAKULARNEGO ZATRZYMANIA W PRZEDDZIEŃ WYBORÓW PARLAMENTARNYCH W 2007 ROKU, PRZEZ WYROK SKAZUJĄCY NA KARĘ POZBAWIENIA WOLNOŚCI, AŻ PO PRAWOMOCNE UNIEWINNENIE ZE STWIERDZENIEM, ŻE SŁUŻBA PAŃSTWOWA DOPUŚCIŁA SIĘ RAŻĄCYCH UCHYBIEŃ, WODZĄC OBYWATELI NA POKUSZENIE.

Sprawa Beaty Sawickiej, eksposłanki PO, może śnić się po nocach nie tylko jej samej, ale też agentom CBA, politycznej opozycji i wszystkim, którzy chcieliby nadużywać prawa do doraźnych celów.

Aby zacząć tę historię, trzeba cofnąć się w czasie o sześć lat, do początku 2007 r., gdy Beata Sawicka, pewna mało znana w szerszych kręgach posłanka będącej wtedy

w opozycji partii Platforma Obywatelska, razem z innymi osobami zapisała się na kurs dla członków rad nadzorczych spółek Skarbu Państwa. Jak się okazało dużo później, na ten sam kurs szef Centralnego Biura Antykorupcyjnego Mariusz Kamiński skierował swego człowieka, który da się poznać jako „Agent Tomek”. Oficjalnie, funkcjonariusz miał tam zdobywać wiedzę i doświadczenie, a także tzw.

wości. Wałęsa nie chciał rozmawiać o żadnych interesach, a Biernacki – do niedawna udzielający się w samorządzie – zaproponował Sawickiej, aby inwestorów skontaktowała z burmistrzem Helu Mirosławem Wądołowskim, który propozycję budowy hotelu w jego gminie, co przysporzyłoby tam miejsc pracy, przyjął – rzecz jasna – z otwartymi rękami. Było kilka spotkań z samorządowcem, na prośbę „biznesmena” Sawicka chciała podziękować Biernackiemu za kontakt, wręczając mu butelkę bardzo drogiej whisky – obecny minister sprawiedliwości stanowczo odmówił przyjęcia prezentu.

I tak zaczęła się operacja specjalna, której skutki rzutowały i na świat polityki, i na życie każdego z nas – choć zainteresowania CBA nikomu nie życzymy.

CBA zatrzymało Sawicką w październiku 2007 roku, gdy w hotelu na Pomorzu przyjmowała od udającego biznesmena agenta CBA „Marka Przesławskiego” 50 tys. zł – to była druga transza wręczanych jej pieniędzy. Równolegle zatrzymano też Wądołowskiego, któremu próbowano wcisnąć teczkę z pieniędzmi. Zarzucono mu, że za łapówkę obiecał dokonać zmian w planie zagospodarowania przestrzennego Helu, tak aby fikcyjni biznesmeni mogli postawić tam obiecany hotel.

Krótko po zatrzymaniu całą akcję nagłośnił ówczesny szef CBA, Mariusz Kamiński – było to tuż przed wyborami parlamentarnymi. Jak mówił, chodzi też o to, „aby wyborcy wiedzieli, na kogo głosują”. Ten kontekst multimedialnej konferencji Kamińskiego wywołał wiele pytań i wątpliwości w PO, a także w części mediów. Niezależnie od tego Sawicka z partii została usunięta, a Donald Tusk na zamkniętym spotkaniu z działaczami PO – prezentując im ponownie film ujawniony przez Kamińskiego – przestrzegali ich, by nie wchodzić w żadne podejrzane układy, bo mogą skończyć tak jak ona.

Wszyscy pamiętają pewnie emocjonalne wystąpienie Sawickiej, która – cała we łzach – prosiła szefa CBA, by jej „nie linczował publicznie”. Jak mówiła, padła ofiarą prowokacji „agenta Tomka”. W śledztwie i przed sądem mówiła, że prowokował on ją do zachowań, które dziś kwalifikowane są jako korupcyjne. Opowiadała nawet, jak agent zbliżył się do niej emocjonalnie, słuchał o małżeńskim kryzysie, całował w tańcu, słał bukiety róż owinięte perłami, uwodził. CBA stanowczo zaprzeczało, by ich agent przekroczył granice intymności.

Skargę Sawickiej na oficerów CBA, którzy – według niej – przekroczyli uprawnienia, badała prokuratura i postępowanie umorzyła, co następnie zatwierdził sąd. To pozwalało Kamińskiemu i posłowi Tomaszowi Kacz-

markowi, który po opuszczeniu CBA wykrzystał swą popularność i z powodzeniem z list PiS kandydował do Sejmu – krytykować późniejszy wyrok sądu ws. Sawickiej i Wądołowskiego.

Ale po kolei. Proces oskarżonych o korupcję byłej posłanki i urzędującego burmistrza Helu (wygrał wybory samorządowe, będąc oskarżonym!) toczył się przed Sądem Okręgowym w Warszawie i zakończył się w zeszłym roku wyrokiem skazującym ich na kary więzienia – Sawicka miała spędzić za kratami trzy lata, Wądołowski miałby wyrok w zawieszeniu – jego dodatkowym skutkiem byłaby jednak utrata fotela burmistrza. Sąd okręgowy dopatrywał się nieprawidłowości w działaniach CBA, ale nie aż takich, by uwolnić od winy oskarżonych.

Oboje złożyli apelację. Odwoływała się też prokuratura. Sąd Apelacyjny w Warszawie niedawno wydał w tej sprawie wyrok, który z pewnością przejdzie do historii procesów karnych w naszym kraju. Wobec stwierdzenia, że działania CBA w CAŁEJ sprawie były nielegalne.

Oboje oskarżeni zostali prawomocnie uniewinnieni.

Jak tłumaczył sędzia Paweł Rysiński, sąd niższej instancji prawidłowo ustalił, że Sawicka zażądała i przyjęła 100 tys. zł korzyści majątkowej od udających biznesmenów agentów CBA i poniosłaby za to odpowiedzialność karną, gdyby nie stwierdzona przez sąd nielegalność działań CBA. „Wyrok uwalnia oskarżoną Sawicką jedynie od odpowiedzialności karnej, w żadnej jednak mierze nie uchyla moralnej i etycznej odpowiedzialności obciążającej oskarżoną za przestępne zachowania” – oświadczył sędzia Rysiński.

– Czynności CBA podjęto nielegalnie, bo bez istnienia ku temu ustawowych przesłanek prawnych, a następnie wykonywało bez dochowania ustawowych reguł ich dopuszczalności, co dyskwalifikuje zgromadzone materiały operacyjne jako uzyskane bezprawnie, a więc nielegalnie; tym samym jako niemogące stanowić dowodu winy w rzetelnym procesie sądowym – mówił sędzia.

Według sądu, po stronie Sawickiej nie zaistniały żadne przesłanki prawne i faktyczne, uprawniające CBA do jej inwigilacji przez

tajnego agenta przed czerwcem 2007 r. (gdy powiedziała, że przyjmie pieniądze na kampanię) – a do inwigilacji takiej, stosowania tajnych metod, podsłuchów itp. dochodziło też wcześniej, od lutego, gdy Sawicka i „agent Tomek” znali się z kursu rad nadzorczych. Już wtedy – ujawnił sąd – Kaczmarek sporządził 7 notatek oraz 9 nagrań rozmów z Sawicką.

– Rodzi się pytanie, czy CBA miało powody inwigilować ją wcześniej i czy CBA ma prawo inwigilować dowolnie wybraną osobę, choć nie ma podejrzeń, ani nawet domysłu, że popełni ona przestępstwo w przyszłości – mówił Rysiński i dodał:

„Demokratyczne państwo ze swej istoty wyklucza bowiem testowanie uczciwości obywateli czy dokonywanie wyrwkowej, na chybił trafił, kontroli tej uczciwości, przy użyciu w tym celu tajnych i podstępnych metod. Postępowanie takie jest cechą i praktyką państwa totalitarnego”.

Wskazując na rażące uchybienia Kamińskiego, sąd ujawnił, że szef CBA nie wydał wymaganego przez ustawę odrębnego zarządzenia o wszczęciu operacji kontrolowanego wręczenia łapówki Sawickiej, co „czyni przeprowadzoną operację nielegalną”.

Co do burmistrza Wądołowskiego, sąd uznał, że w tej części CBA nie miało nawet „wiarygodnej informacji” o jego możliwym przestępstwie, czyli żądaniu łapówki przez burmistrza, bo taką informację „agentowi Tomkowi” przekazała Sawicka po ich wspólnym spotkaniu z Wądołowskim – rzekomo burmistrz miał

jej to powiedzieć, gdy udający biznesmena agent na chwilę się od nich oddalił. Nigdy później Wądołowski takiej oferty nie ponowił, a propozycje agentów zbywał. „CBA nie sprawdziło tej wiadomości, a mimo to ówczesny szef CBA, Mariusz Kamiński, podpisał zarządzenie o wszczęciu operacji kontrolowanego wręczenia łapówki burmistrzowi” – podkreślił sąd.

Niedawno jeszcze oskarżeni Sawicka i Wądołowski sałę sądu opuszczali zadowoleni – co nie dziwi. W publicznych wypowiedziach podkreślali jednak, przez co musieli przechodzić przez kilka ostatnich lat. Czeka ich jeszcze jeden akt tej walki – kasacja przed Sądem Najwyższym. Już wiadomo, że chce jej prokuratura.

W.T.

Demokratyczne państwo ze swej istoty wyklucza bowiem testowanie uczciwości obywateli czy dokonywanie wyrwkowej, na chybił trafił, kontroli tej uczciwości, przy użyciu w tym celu tajnych i podstępnych metod. Postępowanie takie jest cechą i praktyką państwa totalitarnego.

Oksford w Białowieży

dokończenie ze str. 7

Nie mamy tego uregulowanego w naszym prawie i kodeksie. Nie do końca rozwiązaniem dla klienta są tu praktyki multidyscyplinarne.

- Kto ma decydować? W Europie nie ma jednolitego systemu nadawania specjalizacji. Tak przy okazji: Polska została już uznana przez CCBE za kraj, w którym funkcjonują specjalizacje. Głównie ze względu na możliwość informowania o obszarach zainteresowań czy preferencji zawodowych oraz obowiązku doskonalenia zawodowego.
- Powstaje zagadnienie, jak określić wymagania, których spełnienie pozwoli na nadanie specjalizacji. Kto ma to zrobić? Czy trzeba będzie przejść szkolenia, zdać egzaminy, wykazać się doświadczeniem? Wiele pytań i brak jedynie słusznych odpowiedzi.
- Wydaje mi się, że nie mamy podstawy prawnej, by wprowadzać specjalizacje poprzez Kodeks etyki. To raczej kwestia wykonywania zawodu, wymagająca regulacji w radcowskiej ustawie ustrojowej, która w tym zakresie nie przystaje do wymogów obecnych czasów. Mamy natomiast możliwość informowania o tym, że zajmujemy się jakimś obszarem prawa. Musimy robić to uczciwie i rzeczowo i to jest odpowiedzialność wobec zasad etyki.
- W moim przekonaniu specjalistą jest ten, kto jest solidnym rzemieślnikiem, rozwiązał już wiele przypadków i ciągle się doskonali. Czy konieczne do tego są jakieś papiery? Czy okazanie ich klientowi daje samo przez się gwarancję zwiększenia jego bezpieczeństwa?
- Powstaje też ciekawe zagadnienie: czy drogą do specjalizacji nie jest samokształcenie i kończenie studiów podyplomowych?
- Powstaje też problem w przypadku spółek adwokacko-radcowskich. Radca będzie specjalistą, a adwokat nie? Może te zmiany należy przeprowadzać wspólnie z samorządem adwokackim?
- A co z koleżankami i kolegami, którzy wykonują zawód w ramach stosunku pracy? Czy w ich przypadku mają obowiązywać takie same zasady jak innych kolegów (np. jeżeli z reguły nie praktykują w sądzie)?

Po wystąpieniach dr. Pawła Skuczyńskiego oraz mec. Sławomira Ciupy odbyła się gorąca dyskusja, po której nastąpiło głosowanie. Głosy rozłożyły się idealnie równo: zwolennicy i przeciwnicy specjalizacji oddali po tyle samo głosów.

Trzeci temat brzmiał: czy radcy prawni w swojej praktyce zawodowej mogą korzystać z odpłatnych usług pośredników

Argumenty „na tak” przedstawił mec. Sławomir Ciupa.

- Warto się zastanowić, czy w dzisiejszym, coraz bardziej skomplikowanym świecie możliwe jest funkcjonowanie bez pośredników. A wielu pośredników wywodzi się również z zawodów zaufania publicznego, co gwarantuje należyte wykonywanie zawodu i podleganie zasadom etyki zawodowej.
- Z pewnością problemem są relacje radców prawnych z osobami, które – nie wykonując zawodu zaufania publicznego – nie podlegają odpowiednim standardom zawodowym i etycznym, np. kancelarie odszkodowawcze. Ale można to jakoś uregulować.
- Możliwość korzystania z płatnego pośrednictwa z pewnością udrożniłaby pewne obszary działalności rynkowej dla zawodów prawniczych i pozwoliła skorzystać z narzędzi ułatwiających pracę w interesie klienta.
- Powinniśmy skupiać się na tym, na czym się najlepiej znamy, a pozostałe kwestie, np. prowadzenie kancelarii, powinniśmy przekazać innym.
- Pojawia się pytanie: jak rozumieć pośrednictwo? Takiej definicji nie ma nawet w Kodeksie cywilnym. Nasz Kodeks etyczny także nie definiuje dokładnie tego rodzaju pośrednictwa. Rzecznicy dyscyplinami stają niejednokrotnie przed trudnym zadaniem. Nie sposób bowiem postawić wraźnej granicy między pośrednictwem a wspólną obsługą klienta czy kooperacją sieciową lub w ramach grupy kapitałowej.
- Czy jest sens zakazywania biernego pośrednictwa: my sami tego nie robimy, ale przekazujemy na zewnątrz?
- Powstaje pytanie: skoro dyskutujemy o kwestii dozwoloności lub nie pośrednictwa płatnego, to czy bezpłatne jest dozwolone lub czy dozwolone jest pośrednictwo związane z jakąś inną korzyścią niż odpłatność? Chyba tak. Czyli otwiera się furtka.
- Powstaje także pytanie: dlaczego odpłatne pośrednictwo jest zakazane w związku z pozyskiwaniem klienta, a już nie w związku z jego informowaniem czy inną dystrybucją usług?
- Przepisy europejskie i polskie otwierają pewne możliwości w zakresie praktyk multizawodowych. Jeżeli radca prawny współpracuje z doradcą podatkowym i „podsylają” sobie klientów, to czy jest to złamanie zakazu?
- Jeżeli eliminujemy odpłatne pośrednictwo, to z punktu widzenia zasad konkurencji eliminujemy jeden szczebel obrotu. Czyli stanowi to ograniczenie obrotu gospodarczego.

- Wydaje się, że utrzymanie zakazu powoduje, iż musimy kosztem interesu klienta poświęcać więcej czasu na kwestie niezwiązane z bezpośrednią pomocą prawną (zarządzanie kancelarią, klientem itp.).

Argumenty „na nie” przedstawił dr Paweł Skuczyński

- Podobnie jak w przypadku *success fee*, nie istnieje wyraźna potrzeba dokonywania zmian, które mogą okazać się ryzykowane w zakresie ich konsekwencji.
- Presja rynku nie powinna być decydująca w przypadku zawodów zaufania publicznego. W przypadku tak dużego rynku, jakim jest rynek usług prawniczych, naturalnie będą pojawiać się różne podmioty, które będą proponować różne usługi i produkty.
- Pośrednictwa w pozyskiwaniu klientów dotyczy przede wszystkim problem polegający na tym, że pośrednik pojawiający się w relacji między prawnikiem a potencjalnym klientem nie jest związany zasadami etyki prawniczej. Np. ograniczenia w informowaniu o wykonywaniu zawodu dotyczą prawnika, ale już nie pośrednika. Taka sytuacja umożliwiałyby obchodzenie Kodeksu etyki.
- Fundamentalną kwestią jest również sprawa tajemnicy zawodowej. Pośrednik z całą pewnością musi uzyskiwać wiedzę na temat charakteru sprawy, nie będąc zobowiązany do zachowania tajemnicy i – co ważniejsze – nie podlegając ochronie prawnej w tym zakresie.
- Uważam, że w problemie pośrednictwa nie mieści się tradycyjne odsyłanie klienta przez jednego profesjonalistę do drugiego choćby ze względu na to, że nie ma on wystarczającej specjalistycznej wiedzy. Takie działanie ma bowiem charakter nieodpłatny.
- Wydaje się, że konsekwencją i następnym krokiem po ewentualnym dopuszczeniu płatnego pośrednictwa byłoby dopuszczenie płatnych zasad w samym świadczeniu usług. Najlepszym przykładem związanym z rozwojem internetu jest tendencja do utowarowienia usług prawniczych. Przy nabywaniu takiego produktu brak jest osobistej relacji między prawnikiem a klientem.
- Znów, podobnie jak w przypadku *success fee*, należy zauważyć, że istotą etyki zawodowej jest ograniczenie niektórych praw i wolności, a jeżeli wszelkie zakazy mają mieć – jak chcą niektórzy – wyłącznie ustawowy charakter, jaka rola przypadnie kodeksom etyki zawodowej?

W głosowaniu, które nastąpiło po dyskusji, większość członków KRRP głosowała przeciwko zniesieniu ograniczeń w korzystaniu z odpłatnych usług pośredników.

Opr. (mer)

Biznesowe spotkanie w plenerze

Sezon wiosna-lato to czas biznesowych spotkań w mniej formalnej atmosferze, odbywających się w plenerze i towarzyszących często różnego rodzaju eventom, jak np. turniej w golfa czy piknik. Jak w takiej sytuacji należy się ubrać, żeby wyglądać odpowiednio do okazji, czyli trochę bardziej na luzie, a jednocześnie wciąż profesjonalnie?

Kluczem do sukcesu jest tzw. sportowa elegancja, która w zależności od sytuacji i miejsca może wyglądać różnie.

Obowiązkowym elementem lekkiego zestawu jest **koszula**. Ta na nieformalne spotkanie powinna różnić się od koszuli noszonej standardowo do pracy. Może być z kołnierzykiem na guziki, warto wybrać na tę okazję tkaninę typu Oksford lub miękką bawełnę. Obecnie coraz bardziej popularne są również kontrastowe detale wykończenia koszuli. Należy pamiętać, że nawet jeśli jest bardzo gorąco, koszula musi mieć długi rękaw. Jeśli okazja jest bardzo nieformalna i zdejmujemy marynarkę, możemy podwinąć rękawy koszuli.

Na spotkania w plenerze warto mieć też **sportową marynarkę**. Sportową, czyli z innej tkaniny niż marynarki od garnituru na co dzień do biura. Może to być wełna o innej strukturze lub mieszanka wełny, lnu i jedwabiu, a nawet sam czysty len. Najbardziej sportowe są marynarki w różnego rodzaju kraty, mogą to też być jodełki lub inne struktury. W upalne lato sprawdzają się



spodnie są bardziej przewiewne od standardowego garnituru. Należy zadbać, aby również buty zostały adekwatnie dobrane do rodzaju spodni. Możemy wybierać od zamszowych mokasynów po brązowe buty typu brogue.

Ważnym i bardzo widocznym elementem podkreślającym mniej formalny charakter spotkania są **detaliki**: pasek, poszetka, a nawet krawat. Krawat z dzianiny (knit) będzie ciekawym elementem łączącym formalność krawata i nieformalność dzianiny. Lniana poszetka, fantazyjnie włożona do kieszonki marynarki, nada z kolei bardziej sportowego charakteru całemu wyglądowi. Paski mogą być przy takiej okazji szersze i zamszowe.

Każdy z nas jest inny i wymaga indywidualnego podejścia. W studiu krawieckim VAN THORN szyjemy garnitury, sportowe marynarki oraz koszule, tak aby wydobyc z każdej sylwetki to, co najlepsze

i aby dopasować ubiór do okazji i osobowości właściciela. Garnitury, marynarki i koszule na miarę szyjemy w ramach wizerunkowej usługi doradczej, na którą wystawiamy faktury VAT.

marynarki o lekkiej konstrukcji z półpodszewką. Do marynarki sportowej bardzo dobrze pasują nakładane kieszenie, które podkreślają jej nieformalność. Najbardziej klasyczne i bezpieczne kolory marynarek to granaty i beże, ale w sportowej elegancji można pozwolić sobie także na bardziej odważne i jasne kolory.

Do sportowej marynarki możemy dobrać również mniej formalne **spodnie**: z flaneli, bawełniane chinos, a nawet dobrej jakości dżinsy. Gdy spotkanie nie jest aż tak luźne, wtedy zakładamy spodnie w kant z tkaniny typu tropik – wełny o prostym splocie i gładkim, kontrastowym do marynarki, kolorze. Takie



Zapraszamy do naszego salonu:
Studio krawieckie VAN THORN
ul. Sienna 39,
budynek Warsaw Towers, Warszawa
tel. 22 243 73 77
www.vanthorn.pl
oraz do sklepu online:
www.eleganckipan.com.pl

Edukacja zawodowa i lekcja patriotyzmu



Tematyka zajęć to „Marketing usług prawnych – komunikacja z klientem”, które przeprowadził mec. Maciej Bobrowicz, prezes KRRP w Warszawie.

Oprócz pogłębiania wiedzy przydatnej w wykonywaniu zawodu radcy prawnego uczestnicy odbyli spotkanie na Czerniowieckim Uniwersytecie Narodowym im. Jurija Fedkowycza z udziałem prof. Tamary Marusyk, prorektora tej uczelni, oraz członków Rady Obwodowego Kolegium Adwokatów. Była to dobra okazja do wzajemnego bliższego poznania problemów obu środowisk: ukraińskich adwokatów, o których mówiła mec. Alła Jezińska Olginowna, przewodnicząca Kolegium Adwokatów oraz radców prawnych na Podkarpaciu, które przedstawił mec. Marek Skierczyński, dziekan OIRP w Rzeszowie.

Uczestnicy szkolenia złożyli okazały kosz biało-czerwonych róż na zbiorowej mogile polskich legionistów poległych w walkach pod Rarańczą i Rokitną. Tej niecodziennej dawki patriotyzmu

dopełniło spotkanie z przedstawicielami miejscowej Polonii, której prowadzi prof. Władysław Strutyński – pracownik naukowy miejscowego uniwersytetu, zaś wieczorny występ w Domu Polskim w Czerniowcach chóru „Echo Prutu” stworzył niepowtarzalną, wzruszającą atmosferę. Piękno architektury Czerniowiec (miasta obwodowego o bogatej historii, dawnej stolicy Księstwa Bukowiny, liczącego dziś ponad 250 tys. mieszkańców), serdeczność miejscowej ludności sprawiają, że na długo zapadną one w pamięć. Druga część Bukowiny leży po stronie rumuńskiej. Tam też, w Suczawie (dawnej stolicy Mołdawii, siedziby gospodarów, obecnie prawie 110 tys. mieszkańców) znajduje się duże centrum polonijne. Suczawa jest siedzibą Związku Polaków w Rumunii, której to organizacji przewodniczy Longher Ghervazen, będący posłem do rumuńskiego parlamentu. Uczestnicy szkolenia mieli okazję spotkać się z przedstawicielem miejscowej adwokatury, mec. Marcelem Gaftonyanu,

**NIECODZIENNE SZKOLENIE
WYJAZDOWE ZORGANIZOWAŁA OIRP
W RZESZOWIE. W DNIACH
24–28 KWIETNIA BR. PRAWIE
50-OSOBOWA GRUPA RADCÓW
PRAWNYCH Z PODKARPACIA
WYJECHAŁA NA BUKOWINĘ,
DO CZERNIOWIEC NA UKRAINIE
I DO SUCZAWY W RUMUNII.**

i omówić nurtujące ich problemy zawodowe. Warto podkreślić, że jest to już nowa tradycja OIRP w Rzeszowie, która od czterech lat, organizując szkolenia wyjazdowe za granicą, zawsze nawiązuje kontakty z miejscowymi środowiskami adwokatów (okazują się one często bardzo przydatne w praktyce radcowskiej – przypadki wzajemnego rekomendowania sobie klientów, pomocy prawnej itp.).

Byt w Rumunii to okazja do zwiedzenia miejscowych zabytków, monasterów. To także okazja do poznania zabytkowej kopalni soli w Kaczyku (budowali tę kopalnię na początku XIX wieku Polacy z okolic Wieliczki i Bochni, których potomkowie do dziś tam mieszkają). To niecodzienne ślady historii, które zapisywali nasi rodacy, jednakże apogeum wzruszeń nastąpiło w niezbyt odległym Nowym Sokołcu, w którym mieszka największa na Bukowinie grupa Polaków, potomków górali czadeckich, osiedlonych tu w 1834 roku. Przygotowany specjalnie z inspiracji Ani Zielonki, kierowniczki miejscowego Domu Polskiego (ten okazały obiekt powstał dzięki pomocy finansowej Senatu RP) na nasz przyjazd koncert w wykonaniu grupy zespołów tanecznych „Soloncanka”, tradycyjny kujawiak i krakowiak dopełniły reszty, a tży w oczach i wspólne śpiewanie polskich pieśni ludowych sprawiły, że długo ociągaliśmy się z odjazdem. Jedna z naszych rodaczek, żegnając się, wzruszona, powiedziała „nie zapominajcie o nas, przyjeżdżajcie w odwiedziny”... – *Nie zapomnimy!!! Będziemy przyjeżdżać, będziemy was wspierać!!!*

Marek Skierczyński



Prawnicy – dzieciom

FUNDACJA MIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ POMAGA DZIECIOM ŚMIERTELNIE I NIEULECZALNIE CHORYM I ICH RODZINOM W CAŁEJ POLSCE. A WŁAŚCIWIE NAJBARDZIEJ POMAGAJĄ IM... POLSCY PRAWNICY! SKRZYKNIĘCI PRZEZ MEC. SYLWIĘ ZARZYCKĄ – PREZES FUNDACJI, KTÓRA CO ROKU ZAPRASZA DO PRACY I WSPÓLNEJ ZABAWY KOLEJNYCH RADCÓW I ADWOKATÓW.



Fundacja bowiem co roku organizuje akcje, w których czynnie uczestniczą najwięksi polscy prawnicy i biznesmeni. Akcje dające radość obu stronom – obdarowanym i tym, którzy dają coś znacznie więcej niż tylko wkład finansowy – swój czas i zaangażowanie.

– *Każdy z nas dzięki udziałowi w tej akcji czuje się obdarowany. Warto dodać, że to, co robi fundacja jest też dobre i ważne dla naszego środowiska. Z jednymi dzięki temu spotykamy się na zupełnie innej płaszczyźnie, z innymi w ogóle pewnie nie mielibyśmy okazji się spotkać, gdyby nie projekty fundacji* – powiedział Krzysztof Wierzbowski.



20 i 21 maja świeżo upieczeni prawnicy-aktorzy w Studiu Teatru Polskiego Radia im. Witolda Lutosławskiego, w reżyserii dyrektora teatru, Janusza Kukuły, czytali bajki.

W tegorocznej akcji wzięło udział czterdziestu wybitnych prawników, m.in. prof. Zbigniew Ćwiąkalski, prof. Stanisław Sołtysiński, mec. Beata Gessel, mec. Piotr Schramm, mec. Maciej Bobrowicz, mec. Paweł Dębowski, mec. Krzysztof Wierzbowski i wielu innych.

– *To wspaniałe, że przy takiej okazji możemy*

pokazać nasze inne, także przecież prawdziwe, oblicze. Zasiadamy za jednym stołem, przed mikrofonem, aby – poprzez bajki – móc powiedzieć chorym dzieciom i ich rodzinom: jesteśmy z Wami – powiedział Maciej Bobrowicz.

– *Pomysłem i realizacją jestem zachwycony. Gratuluję Paniom Organizatorkom i wszystkim artystom, kolegom po fachu* – powiedział Zbigniew Ćwiąkalski. – *Będę walczył o mój udział w następnych przedsięwzięciach!* – dodał.

Bajki czytane przez zacnych uczestników akcji pochodzą z dwóch szczególnych i wielokrotnie nagradzanych książek dla dzieci, wydanych przez wydawnictwo Bajka.



„Zaczarowane Historie” Marii Ewy Letki i „Czy znacie wróżkę czarownicę?” pozwoliły wcielić się w rozmaite role – kotów, smoków, wróżek i strzyg. Jest Diablik Rokita – brawurowo grany przez prof. Stanisława Sołtysińskiego – i smutny Czarodziej, którego doskonale zaprezentował mec. Krzysztof Zakrzewski.

Bajki te wydane zostaną w formie dwóch płyt audio i stanowiąc będą cegiełki na rzecz podopiecznych fundacji. Będzie można kupić je m.in. na organizowanych przez fundację uroczy-

stych aukcjach charytatywnych w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu. Minione aukcje pokazały hojność naszego środowiska i to, że pomaganie może doskonale integrować, być wzruszające i równocześnie zabawne. Imprezy te rokrocznie gromadzą śmietankę polskich prawników i ich klientów, którzy z pasją zaangażowali się w tę zacną ideę. Fundacja zaś regularnie informuje o swoich działaniach i konkretnej pomocy realizowanej dzięki wsparciu darczyńców.

Czy można połączyć działalność na rzecz dzieciaków z doskonałą zabawą? Ten projekt pokazuje, że tak! Działania fundacji dają dowód na to, że można wokół słuszych idei zebrać grono nie-



zwykłych ludzi, których zaangażowanie przerasta konkurencyjność rynkową. Przeciwnicy z sal sądowych w bajkach fundacji zostają przyjaciółmi lub wspólnie zasiadają na tronie.

A wszystko po to, by kilkadziesiąt rodzin mogło godnie żyć, walcząc o zdrowie i życie swoich dzieci.

To prawdziwie zaczarowana historia.

Paula Rettinger-Wietoszko

Pytanie prawne do Trybunału Konstytucyjnego

Z INICJATYWY OIRP W POZNANIU, SĄDU OKRĘGOWEGO W POZNANIU ORAZ WYDZIAŁU PRAWA UNIwersytetu IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU 25 KWIETNIA 2013 ROKU W AULI COLLEGIUM IURIDICUM NOVUM ZOSTAŁA ZORGANIZOWANA KONFERENCJA POŚWIĘCONA ZNACZENIU PYTAŃ PRAWNYCH KIEROWANYCH PRZEZ SĄDY DO TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO DLA BUDOWANIA KONSTYTUCYJNOŚCI I POLEPSZANIA JAKOŚCI PRAWA.

W 2012 roku aż 52% orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, dotyczących pytań prawnych sądów powszechnych, skończyło się stwierdzeniem niekonstytucyjności. Pytania takie stanowią 30% wszystkich spraw rozpatrywanych obecnie przez TK.

– U podstaw organizacji konferencji stało nie tylko przekonanie o konieczności dyskusji specjalistów

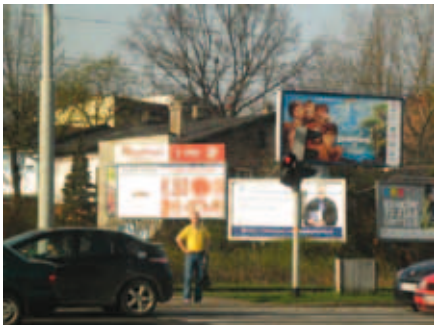
na temat znaczenia instytucji pytania prawnego sądu do Trybunału Konstytucyjnego, ale również podkreślenie jego wagi dla działań na rzecz polepszenia poziomu aktów prawnych w Polsce, których jakość, jako radcy prawni, mamy możliwość weryfikować na co dzień – wyjaśnia dr Krystyna Babiak, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Poznaniu.

Pytanie prawne do Trybunału Konstytucyjnego pozwolić ma sędziemu rozstrzygającemu w danej sprawie na weryfikację zgodności aktu prawnego z konstytucją, o ile ma co do niego poważny dyalemat i o ile problem dotyczy istotnego aspektu sprawy. Pytanie takie może przedstawić każdy sąd, jeżeli od odpowiedzi TK uzależnione jest rozstrzygnięcie toczącej się sprawy.

Gośćmi specjalnymi konferencji byli między innymi: prof. Jerzy Stępień, były prezes Trybunału Konstytucyjnego, Wojciech Hermeliński, sędzia Trybunału Konstytucyjnego, a także Przemysław Pacia, wicewojewoda Wielkopolski i Mateusz Klemenski, wicemarszałek województwa wielkopolskiego.

Tomasz Działyński
rzecznik prasowy OIRP w Poznaniu

OIRP Katowice włączyła się do akcji promocji zawodu



Zdjęcia OIRP Katowice



Fot. OIRP Bydgoszcz

Bydgoscy radcowie w Chorwacji

Od 27 kwietnia do 4 maja grupa radców z Okręgowej Izby Radców Prawnych w Bydgoszczy gościła w Chorwacji. Majowy wypoczynek połączono z pozytywnym zawodowo szkoleniem. W czasie pobytu uczestnicy odwiedzili Sąd Okręgowy w Splicie, gdzie w rozmowie z sędziami mogli zorientować się w niektó-

rych sprawach sądownictwa chorwackiego „za pięć dwunasta” przed przystąpieniem do Unii Europejskiej, co nastąpi 1 lipca br. Spotkali się także z reprezentacją Izby Adwokackiej Żupanii Splicko-Dalmatyńskiej, a w rozmowach z koleżankami i kolegami chorwackimi mogli zorientować się w problematyce wykonywania obsługi prawnej w Chorwacji. Pobyt wykorzystano też szkoleniowo, dyskutując o niektórych zagadnieniach postępowania dyscyplinarnego. Uczestnicy odwiedzili m.in. Trogir, Split i Dubrownik, podziwiali wodospady Krk i Krawica, „zahaczyli” o Bośnię (Mostar i Medjugorie).



Chcesz jeździć jak profesjonalista?

FIRMA GENERAL MOTORS, PARTNER KRAJOWEJ RADY RADCÓW PRAWNYCH, OFERUJĄCY SPECJALNE ZNIŻKI NA SAMOCHODY OPEL, WYCHODZI Z NASTĘPNĄ INICJATYWĄ SKIEROWANĄ SPECJALNIE DO RADCÓW PRAWNYCH. ZAPRASZA NA KURS PODNOSZĄCY UMIEJĘTNOŚCI KIEROWANIA SAMOCHODAMI. TO MOŻE KIEDYŚ URATOWAĆ ŻYCIE!

Akademia Jazdy Opel powstała w 1994 r. jako jedna z pierwszych tego typu inicjatyw w Polsce. Od początku istnienia prowadzi ją Mariusz Stuszewski, utytułowany kierowca i instruktor bezpiecznej jazdy, we współpracy z General Motors Polska. Już od prawie 20 lat akademia zajmuje się prowadzeniem szkoleń związanych z bezpieczeństwem w ruchu drogowym, przede wszystkim są to zajęcia z zakresu doskonalenia techniki jazdy samochodem, w tym nauka panowania nad autem w warunkach obniżonej przyczepności (np. podczas deszczu lub w zimie).

Czego będzie można nauczyć się na tym kursie? Zajęcia są prowadzone z wykorzystaniem specjalistycznej infrastruktury, do której należą płyty poślizgowe, kurtyny wodne, symulatory dachowania oraz zderzenia, specjalnie przygotowane auta szkoleniowe.

Najważniejszym efektem, który osoba szkolona ma wynieść z zajęć w AJO, jest oprócz zrozumienia zachowania samochodu podczas nietypowych i niebezpiecznych sytuacji na drodze, wykształcenie właściwych odruchów kierowcy. Czy jesteś pewny, że wiesz, co należy zrobić, jeśli samochód na zakręcie stracił przy-

czepność przednimi kołami? W którą stronę należy skrócić kierownicą, aby odzyskać nad nim panowanie i aby nie doszło do wypadku? Czy w takim przypadku należy hamować? A może dodać gazu? Profesjonalni instruktorzy nauczą cię, jak zachować się w takiej sytuacji, aby nie doszło do nieszczęścia.

W sytuacji zagrożenia nie ma czasu na zastanawianie się – brak reakcji bywa równie zglubny jak zła reakcja, dlatego – jako kierowca – musisz przede wszystkim w porę rozpoznać zagrożenie i w sposób odruchowy właściwie na nie zareagować. Jeśli przydarzy ci się taka sytuacja po raz pierwszy, jest to w zasadzie niemożliwe – niezbędne jest wielokrotne wcześniejsze doświadczenie takiego zachowania samochodu, np. właśnie na szkoleniu. Tylko kierowca, który zna takie sytuacje i przećwiczył ich opanowywanie jest w stanie zareagować właściwie i w porę.

Właśnie dlatego General Motors zaprasza na dedykowane szkolenia dla radców prawnych w Akademii Jazdy Opel. Warto poświęcić na to kilka godzin. Usiądziesz za kierownicą, cały czas mając obok siebie profesjonalnego instruktora, który w każdym momencie będzie służył pomocą i radą. Czasem też specjalnie zaciągnie



Zdjęcia: Opel

hamulec ręczny, aby pokazać ci poślizg w prawie laboratoryjnych warunkach – na oddzielonej od ruchu drogowego płycie bemowskiego lotniska w Warszawie, na której będzie można przećwiczyć wszystkie niebezpieczne sytuacje. To inwestycja w twoje życie!

G.F.

W przypadku zainteresowania ze strony radców szkoleniem grupowym (minimum 10 osób) promocyjny koszt 1-dniowego szkolenia (6 godzin) wynosi 500 PLN netto od osoby (cena cennikowa 600 PLN netto).

W przypadku zapisów indywidualnych promocyjny koszt popołudniowego szkolenia (3 godziny) wynosi 350 PLN netto od osoby (cena cennikowa 400 PLN netto).

Oferta ważna do końca grudnia 2013 roku.

Zgłoszenia radców na www.szkozenia.przyjmuje:

Monika Szewczyk
Akademia Jazdy Opel
ul. Powstańców Śląskich 127
01-466 Warszawa
tel. kom. 603 085 095
biuro@akademiajazdy.com
www.akademiajazdy.com

Maciej Bobrowicz
prezes KRRP
felieton.bobrowicz@kirp.pl

Edukacja?

Jaka „edukacja”...?

Jak wynika z badań Krajowej Rady Radców Prawnych, znaczna liczba (aż 30%) badanych nie wie, co to jest pozew. Może to oznaczać, że nie wie tego kilka milionów Polaków! Są wykluczeni prawnie – bo tak trzeba nazwać to zjawisko.

Dlaczego? Właśnie – „dlaczego?” Spójrzmy, jak uczeni są prawa młodzi Polacy?

Otwieram dwa podręczniki „Wiedzy o społeczeństwie – szkoły ponadgimnazjalne”.

Wyobrażam sobie, że z trzema pojęciami MUSZĘ się w tych podręcznikach spotkać.

Po pierwsze, wszyscy dorośli Polacy płacą podatki, więc muszą wiedzieć, jak działa system podatkowy i jakie prawa im przysługują.

Po drugie, większość Polaków będzie zarabiała na życie jako pracownicy, więc muszą poznać zasady prawa pracy.

I trzeci element. Jako przyszli świadomi obywatele, uczniowie powinni rozumieć, jak funkcjonuje system prawa administracyjnego, co i gdzie mogą załatwić w urzędach państwowych i samorządowych.

Otwieram pierwszy podręcznik, szukam w rozdziale „prawo i sądy” i znajduję: definicję normy prawnej (hipoteza, dyspozycja i sankcja), podział norm, 5 funkcji prawa. W rozdziale: „gałęzie prawa” jest prawo prywatne i publiczne międzynarodowe, europejskie, kanoniczne.

Prawo pracy znajduję, i owszem, ale prawa podatkowego już nie! Dalej „w wybranych zagadnieniach” jest „akt oskarżenia” – ta wiedza przyda się zapewne promilowi uczniów, ale na informację o decyzji administracyjnej nie wystarczyło stron... Podręcznik ma 171 stron – 48 z nich poświęcono prawom człowieka i ochronie praw i wolności. Proszę mnie dobrze zrozumieć: to niezwykle ważne tematy, ale stanowią aż 30% treści książki.

Ktoś, kto ją przeczyta, z całą pewnością nic nie będzie wiedział na temat podatków, praw i obowiązków podatnika, a niewiele na temat prawa pracy...

Ale może znajdę to w drugim podręczniku?

Układ rozdziałów powtarza się: „Być uczniem”, „Być obywatelem”, „Prawo i sądy” i 2 rozdziały „Prawa człowieka” i „Ochrona praw i wolności”. Sprawdzam: prawo pracy, prawo podatkowe. Znajduję „szukaj w sieci”, a więc ktoś wreszcie zauważył, że żyjemy w epoce internetu. Prawo pracy znowu nie istnieje. Podatki też. O prawach podatnika już nie wspomnę...

Domyślam się, że „ramy programowe” narzucają autorom takie proporcje w wyborze tematów. Ale czy to oznacza, że w interesie naszego państwa jest „hodowanie nieświadomych swoich praw” obywateli?

Na zgłoszone przeze mnie uwagi przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Narodowej odpowiedział, że znajduje te pojęcia w „Podstawach przedsiębiorczości”.

Jak to – myślę sobie – to podatki i prawo pracy nie znajdują się w pojęciu „wiedzy o społeczeństwie”?

Postanawiam to sprawdzić. Kupuję 3 podręczniki do „Podstaw przedsiębiorczości”.

W pierwszym znajduję: „komunikację interpersonalną”, „istotę funkcjonowania gospodarki rynkowej”, „pieniądz i bankowość”, „podatki i ubezpieczenia”, „przedsiębiorstwo”, „praca”, „współpraca międzynarodowa”. Podatki są. Szukam dalej: prawo pracy nie istnieje, nie ma obowiązków i praw pracowników, nie ma sądów pracy.

Otwieram drugą książkę: tytuły rozdziałów podobne. O podatkach 5 stron, z czego połowę zabierają zdjęcia wieżowców, sprzedawców tru-

skawek itp. VAT nie istnieje, urzędy skarbowe też nie! Otwieram trzeci podręcznik. Jest jeszcze gorzej – są fundusze inwestycyjne na aż trzech stronach, a poszukiwane przeze mnie pojęcia nie istnieją!

Ktoś, kto będzie uczył się z tej książki, odniesie wrażenie, że żyje w rajku podatkowym. Patrę na stopkę, podręcznik dopuszczony do użytku szkolnego przez ministra... i wpisany do wykazu podręczników... na podstawie opinii rzeczoznawców dr. ..., dr. ... i mgr. ...”.

We wszystkich podręcznikach jest jedynie teoria. Brak praktycznych procedur: jak postępować w określonych sytuacjach, brak wskazówek, gdzie szukać informacji.

Kiedy Krajowa Rada Radców Prawnych publikowała badania OBOP-u, spotkały się one z niedowierzaniem. Kiedy KRRP wskazywała, że źle uczy się prawa w szkołach, napotkała mur milczenia. Kiedy realizowaliśmy projekt „radcy prawni w szkołach”, przyjęto to ze zdziwieniem. Kiedy na premierze naszego filmu edukacyjnego „Spacer po prawie” wskazywaliśmy, że podręczniki do nauki prawa są źle napisane, bo pominięto w nich kluczowe aktywności i pojęcia prawne – odpowiedziano nam, że to wszystko jest.

Stawiam więc pytania:

Czym kierują się ci, którzy programy te układają? Dlaczego nie ma w nich pojęć kluczowych i najważniejszych, które pozwolą funkcjonować przyszłemu dorosłemu Polakowi jako pracownikowi i podatnikowi? Dlaczego polska szkoła nie uczy praktycznych zachowań, a swym podniosą świadomość prawną Polaków, a swym działaniem powiększa jedynie liczbę wykluczonych prawnie?

Czy ktoś mi na nie odpowie?

Czy tak jak dotychczas – zapadnie milczenie...

RADCA PRAWNY wydawany od 1992 r.

Wydawca

Krajowa Rada Radców Prawnych

00-540 Warszawa
Aleje Ujazdowskie 41
tel. 22 622 05 88, faks 22 319 56 16
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Kolegium Redakcyjne

Barbara Kras

przewodnicząca kolegium redakcyjnego

Krzysztof Mering

redaktor naczelny
tel. 22 319 56 12,
e-mail: mering@kirp.pl

Albert Stawiszyński

zastępca redaktora naczelnego,
tel. 22 319 56 11

Janina Cymer

sekretarz redakcji
tel. 22 625 29 90, 22 319 56 11,
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Zespół

Wojciech Bujko, Juliusz Cybulski,
Mieczysław Humka, Stefan Mucha,
dr Tomasz Pietrzykowski, Anna Sobczak

Fotoreporter

Jacek Barcz

Stale współpracują

Andrzej Damiński, Grażyna J. Leśniak
Jerzy Mosoń, Wojciech Tumidalski

Biuro Reklamy

Smart Communication Group
Dorota Hotubiec, tel. 22 254 13 60

**Projekt graficzny
i przygotowanie
okładki**

Jerzy Matuszewski

DTP i druk

BARTGRAF, tel. 22 625 55 48

Nakład:

30 400 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania
w nadesłanych tekstach skrótów i zmiany tytułów.





Krajowa Rada Radców Prawnych – Komisja ds. Integracji
organizuje:

XII Ogólnopolskie Mistrzostwa Radców Prawnych i Aplikantów w tenisie

Impreza odbędzie się

22–24 sierpnia 2013 r.

na kortach Sopotkiego Klubu Tenisowego,

81-718 Sopot, ul Ceynowy 5

Informujemy, że noclegi i posiłki w hotelach – z wyjątkiem trzech uroczystych kolacji (grillowej, plenerowej i bankietowej) – zapewniają uczestnicy we własnym zakresie i na własny koszt.

Koszt udziału w mistrzostwach wynosi:

dla aplikantów radcowskich	– 200 zł
dla radców prawnych	– 360 zł
dla osób spoza samorządu radcowskiego	– 560 zł
dla osób spoza samorządu radcowskiego niebiorących udziału w turnieju	– 490 zł

Szczegóły dotyczące wpłat, m.in. podział wpłat, dane podmiotów, na których konta należy uiszczać wpłaty, podane są w trzech rodzajach kart zgłoszenia: dla aplikantów, radców prawnych i osób spoza samorządu. Karty do pobrania na stronie www.kirp.pl. Organizatorzy uprzejmie proszą o wypełnianie jednej karty zgłoszenia, właściwej dla swojego statusu zawodowego.

Zgłoszenia do 8 sierpnia – wyłącznie na kartach zgłoszeniowych wraz z dowodami wpłat zgodnie z odpowiednią kartą zgłoszenia – prosimy przysłać faksem (22 319 56 16) lub e-mailem (sito@kirp.pl).

Uczestnicy turnieju MUSZĄ dysponować aktualnym orzeczeniem lekarskim stwierdzającym brak przeciwwskazań do gry w tenisa na XII Ogólnopolskich Mistrzostwach Radców Prawnych i Aplikantów, wystawionym nie wcześniej niż po 4.08.2013 r.

Organizatorzy dokonają ubezpieczenia uczestników mistrzostw na kwotę:
20 000 zł – nw,
100 000 zł – oc.
O uczestnictwie decyduje kolejność zgłoszeń. Turniej będzie rozgrywany zgodnie z regulaminem Polskiego Związku Tenisowego.

Organizatorzy uprzejmie informują, iż wejście na korty Sopotkiego Klubu Tenisowego WYŁĄCZNIE w obuwiu na płaskim obcasie.

Krajowa Rada Radców Prawnych
Al. Ujazdowskie 18/4, 00-478 Warszawa,
tel/faks. 22 319.56.16, recepcja: 319.56.01,
bezpośrednio: 319.56.04
e-mail sito@kirp.pl
Informacji udziela Joanna Sito.

Oferta
dla prawników



Nowa **ASTRA**

PER ASPERA AD ASTRA.

Tylko teraz najlepsza oferta dla prawników.

Sprawdź pakiet specjalnych warunków zakupu:

Rabat **6 000 zł** + Upust **4%** + Opel Leasing **105%**

Opel Ubezpieczenie od **3,5%**

www.opel.pl Opel Leasing

Oferta Opel Leasing 105%: wpłata własna 25%, okres leasingu 36 miesięcy, wartość wykupu 1%. Zużycie paliwa i emisja CO₂ – Opel Astra: 4,3–7,4 l/100 km, CO₂: 114–173 g/km (wg dyrektywy EC 715/2007, 692/2008/EC, cykl mieszany). Informacje na temat złomowania samochodów Opel, przydatności do odzysku oraz recyklingu są dostępne na www.opel.pl. Prezentowany na zdjęciu samochód może zawierać dodatkowe wyposażenie dostępne za dopłatą.



Wir leben Autos.

Piotr
Olszewski

Własna kancelaria po aplikacji

DO ZAŁOŻENIA WŁASNEJ KANCELARII NIE WYSTARCZA ZDOBYCIE UPRAWNIENIĘ RADCY PRAWNEGO, DOSKONAŁA ZNAJOMOŚĆ PRAWA, A NAWET KILKULETNI DOŚWIADCZENIE ZAWODOWE. APLIKANT, KTÓRY MYŚLI O ZAŁOŻENIU KANCELARII TUŻ PO APLIKACJI, POWINIEN BYĆ PRZEDĘ WSZYSTKIM SKUTECZNYM PRZEDSIĘBIORCĄ.

Radcowie prawni z kilkunastoletnim doświadczeniem zawodowym zgodnie wskazują, że rozpoczęcie kariery prawniczej od założenia własnej działalności może być bardzo trudne.

– *Odradzam zakładanie własnej kancelarii bez żadnego zaplecza bazy klientów* – wskazuje radca prawny Paulina Słapak-Śliwa, współnik w Słapak-Śliwa, Wójcik i Wspólnicy Kancelaria Prawna sp.k. Krakowie. Dodaje, że najlepszą drogą jest na początek współpraca z kancelarią już istniejącą lub firmą z rozbudowanym działem prawnym.

– *Zdaję sobie sprawę, że istniejące kancelarie ze względu na coraz większą konkurencję i sytuację gospodarczą w kraju zaczynają ciąć koszty i wolą nawiązać współpracę z aplikantem niż z prawnikiem z uprawnieniami, niemniej, jeżeli ktoś ma pomysł na założenie i utrzymanie kancelarii tuż po aplikacji, to należy się tylko cieszyć i wierzyć, że osiągnie sukces.*

Ewelina Skocz, HR & Project Manager z BCSystems, rekrutująca prawników, zauważa, że w dzisiejszej trudnej sytuacji gospodarczej wiele osób wybiera drogę samodzielnej praktyki zawodowej i zakłada kancelarie tuż po uzyskaniu tytułu radcy prawnego. – *Na początku planowania kariery należy się zastanowić, czy jesteśmy w stanie rozwinąć i poprowadzić biznes, bo prowadzenia kancelarii obecnie nazwać inaczej nie można. Trzeba odpowiedzieć sobie na podstawowe pytania: czy mam samodyscyplinę?, czy potrafię dążyć do celu?, czy jestem wytrwały w swoich postanowieniach?, czy potrafię nawiązywać i utrzymywać relacje z klientem?*

Prowadzenie własnej kancelarii ma – tak samo jak praca w innej kancelarii czy dziale prawnym firmy – wady i zalety. Prawnicy, którzy



postanowili wziąć rozwój kariery we własne ręce, podkreślają, że mimo wszystkich trudów jej prowadzenia odczuwają satysfakcję. – *Poczucie wolności, możliwość kreowania swojego otoczenia i zdobywanie umiejętności biznesowych to elementy, z którymi możemy się nie spotkać, pracując w kancelarii korporacyjnej* – wskazuje Paulina Słapak-Śliwa.

Założyć kancelarię może każdy radca prawny, który uzyska uprawnienia do wykonywania zawodu. Formalności z tym związane można załatwić w jeden dzień.

– *Problemem może być utrzymanie się na rynku* – wskazuje radca prawny z Poznania, który otworzył kancelarię 5 lat temu. – *Dochodzą do mnie informacje o tym, że niektórzy młodzi prawnicy po 2–3 latach rezygnują z wykonywania zawodu, gdyż nie mają klientów. Dotyczy to także innych młodych prawników – adwokatów czy notariuszy.*

– *Do założenia własnej kancelarii potrzeba co najmniej trzech stałych klientów* – mówi Małgorzata Sobol, wykonująca zawód we własnej kancelarii prawnej w Warszawie. – *Dlaczego trzech? Bo jeden odpadnie, rezygnując z naszych usług, drugi nie będzie płacił (choć usługi będzie chętnie zlecał – oczekiwanie na darmowe usługi cały czas rośnie) i pozostanie ten trzeci, który zapewni – teoretycznie – utrzymanie kancelarii do czasu, kiedy rozwinie się nasza baza klientów. Bez posiadania takiego minimum proszę w ogóle nie myśleć o zakładaniu kancelarii* – radzi radca prawny.

Żeby założyć kancelarię, potrzebne są środki finansowe. Wynajem pomieszczenia biurowego (nawet jeżeli nie wynajmiemy biura, to i tak pozostają koszty biurowe: opłata za telefon, papier, koperty, toner – to wszystko kosztuje) i opłacanie ZUS-u to podstawowe koszty, które trzeba ponieść na początku każdego miesiąca. Nawet przy założeniu, że młody radca prawny jest już w posiadaniu sprzętu komputerowego, to przy zmieniającym się stale prawie, niezbędne jest zakupienie licencji któregoś z dostępnych na rynku systemów bazy prawniczej.

– *Jeżeli ktoś poważnie myśli o rozpoczęciu biznesu, to dodatkowo dochodzą kwestie w dzisiejszych czasach* – moim zdaniem – *niezbędne, czyli koszt marketingu* – dodaje Paulina Słapak-Śliwa.

Podobnego zdania jest radca prawny Małgorzata Sobol, która twierdzi, że prowadzenie kancelarii to nie tylko praca studyjna nad projektami dokumentów czy udział w negocjacjach, ale również bardzo ważna, dodatkowa dziedzina związana z tzw. *business development* – bywanie na głośnych imprezach, przyjęciach, konferencjach, obecność w mediach. Według rozmówczyni, to elementy niezbędne, aby myśleć o prowadzeniu własnej kancelarii.

– *Nie jest trudno znaleźć bardzo dobrze wykształconych, pracowitych prawników, ale podstawa tego biznesu to znalezienie i utrzymanie przy sobie klientów* – podsumowuje Małgorzata Sobol.

Trudny rynek pracy młodego prawnika

Z ROKU NA ROK LICZBA PRAWNIKÓW ROŚNIE LAWINOWO. TYLKO PO MARCOWYCH EGZAMINACH RADCOWSKIM I ADWOKACKIM W CAŁYM KRAJU PRZYBĘDZIE LUB JUŻ PRZYBYŁO (PRAWNICY PO UROCZYSTYM ŚLUBOWANIU) PONAD PIĘĆ TYSIĘCY RADCÓW PRAWNYCH I ADWOKATÓW. CZY W ŚWIETLE KRYZYSU GOSPODARCZEGO WSZYSCY ZNAJDĄ SWOJE MIEJSCE NA RYNKU?

Odowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Według jednych rynek nasycił się już prawnikami, według innych ten moment nadejdzie lada chwila, według jeszcze innych opinii radca prawny z dobrym przygotowaniem, gruntownie wykształcony i znający języki obce zawsze znajdzie swoje miejsce w życiu zawodowym i będzie miał szansę na rozwój.

Należy przede wszystkim pamiętać, że prawnicy wykonujący działalność gospodarczą są takimi samymi podmiotami gospodarczymi jak na przykład architekci, lekarze prowadzący prywatną praktykę czy hydraulicy świadczący usługi dla ludności. Oznacza to, że kryzys w gospodarce odbija się czkawką także prawnikom. Radcowie prawni pracujący jako *in-house lawyers* skutki kryzysu, siłą rzeczy, odczuwają tak samo, gdyż tak samo są częścią biznesu. Gdy dołożymy do tego zwiększającą się w tak szybkim czasie liczbę radców prawnych i adwokatów w sytuacji, gdy już obecnie popyt na usługi prawne, zauważymy, że szukanie właściwej ścieżki zawodowej aplikanta jest trudne.

Od młodego prawnika, który zdobywa dzisiaj pierwszą praktyczną wiedzę podczas aplikacji, wymaga się więcej niż jeszcze kilkanaście lat temu. – *O ile starsi prawnicy – ci, którzy pracowali jako doradcy prawni dla biznesu od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, mieli możliwość zdobycia nieocenionego doświadczenia, przygotowując duże, skomplikowane transakcje (zagraniczne inwestycje rozwijały się na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku bardzo prężnie, kancelarie obsługiwały prywatyzacje, zatrudniały mnóstwo młodych prawników,*

świetnie płacili, dla wielu młodych ludzi kupno pierwszego własnego mieszkania stawało się możliwe w stosunkowo krótkim czasie) – o tyle ich młodzi koledzy w zdecydowanej większości takich możliwości dzisiaj nie mają. Większe kancelarie ograniczają nabór pracowników, a liczba tych dużych, kompleksowych transakcji, przy których można się uczyć, bardzo zmalała – mówi Małgorzata Sobol, radca prawny świadcząca usługi prawne we własnej kancelarii w Warszawie. – Niestety, młodzi prawnicy – głównie aplikanci – są „szczęśliwi”, mając jakąkolwiek pracę – nawet jeśli jest niezgodna z ich ambicjami. Przy takiej pracy bywa tak, że nie ma szans na profesjonalny rozwój i traci się najlepszy okres dla zdobywania zawodowych umiejętności, czyli tych około 10 lat od ukończenia studiów. Kiedyś, w lepszej gospodarce przyszłości, okaże się, że młodym prawnikom, odbywającym dzisiaj aplikację, zabraknie takich kwalifikacji, jakich żąda wymagający klient w skomplikowanych sprawach biznesowych.

Duża część aplikantów nie ma obecnie możliwości zdobywania doświadczenia w pracy zawodowej. Jedni nie pracują w ogóle. Inni pracują „gdziekolwiek” po to, aby móc się utrzymać. Jedyna wiedza praktyczna to ta, którą można wynieść z zajęć w trakcie szkolenia na aplikacji czy przy odbywaniu obowiązkowych praktyk. I gdyby nawet szkolenie odby-

wało się na najwyższym poziomie, a wymiar praktyk byłby zwiększony dwukrotnie, to i tak nie zastąpi to warsztatu, który młody prawnik powinien zdobywać, pracując w kancelarii lub w dziale prawnym firmy. – *Taka sytuacja nie jest dobra, a może się zmienić dopiero wówczas, gdy poprawi się sytuacja gospodarcza w kraju – ocenia Małgorzata Sobol. – Wykształcenie prawnicze stanowi lokalną dziedzinę wiedzy, związaną z danym, krajowym porządkiem prawnym. Naturalnym terenem pracy polskiego prawnika jest więc Polska. Prawnikiem – absolwentem polskiej uczelni – nie ma poczucia, że jego zawód czyni z niego „obywatela świata”. Wykształcenie prawnicze nie jest wykształceniem o charakterze „uniwersalnym” – takim jak np. studia politechniczne. Dlatego tak ważne jest inwestowanie w swój rozwój. Dopóki jest się młodym, zdrowym i ma się możliwości zdobywania kwalifikacji, to powinno się tych kwalifikacji zdobywać maksymalnie dużo, tak aby w przyszłości okazały się ewentualnym kołem ratunkowym na ścieżce kariery zawodowej.*

To, że rynek prawniczy nasycy się coraz bardziej, potwierdzają specjaliści zajmujący się rekrutacją w tej branży. – *Kryzys zasadniczo dotyka wszystkich, każda firma szuka oszczędności, każdy z nas bardziej roztropnie wydaje pieniądze. Usługi prawnicze nie są w tym zakresie wyjątkiem – mówi Ewelina Skocz, HR & Project Manager z BCSystems. Do kryzysu gospodarczego należy dołożyć zwiększającą się konkurencję,*

k która dodatkowo wpływa na trudną sytuację młodych prawników. Agnieszka Czapska z firmy rekrutacyjnej Hasy Poland uspokaja jednak, że co prawda, konkurencja na rynku jest coraz większa, ale dla najlepszych prawników zawsze znajdzie się miejsce. – Coraz więcej jest wykwalifikowanych prawników z uprawnieniami, nie wszyscy jednak reprezentują tak samo wysoki poziom wiedzy i umiejętności – dodaje.

3506 – liczba osób, które uzyskały w tym roku pozytywny wynik z egzaminu radcowskiego;
1927 – liczba osób, które uzyskały w tym roku pozytywny wynik z egzaminu adwokackiego.

Specjaliści wskazują na pewne niezmiennie elementy, które pomagają w krótszym czasie znaleźć pracę w zawodzie. – *Jeśli aplikant lub świeżo upieczony radca prawny ma pewne doświadczenie zawodowe (które zdobywa w trakcie studiów lub aplikacji, pracując lub praktykując w departamencie prawnym firmy bądź w kancelarii prawnej), w jakimś zakresie specjalizuje się w danej gałęzi prawa, zna biegle angielski i ma podejście biznesowe, powinno być mu zdecydowanie łatwiej w osiągnięciu tego celu* – przekazuje Ewelina Skocz.

Zgodnie wskazuje się, że bardzo pomocna w odnalezieniu się na rynku jest znajomość języków obcych. – *Angielski jest zdecydowanie kluczowy. Coraz częściej w pracy nawet w mniejszych kancelariach, często tworzonych przez partnerów największych kancelarii sieciowych, którzy odchodzą z portfelem klientów, znajomość angielskiego jest warunkiem koniecznym. Szczególnie, jeżeli prawnicy chcą mieć możliwość lepszych zarobków. Ich wartość rynkowa zdecydowanie wzrasta* – przekonuje Agnieszka Czapska.

Tego samego zdania jest Małgorzata Sobol. – *W dzisiejszym świecie zakłada się, że każdy młody prawnik musi znać angielski na takim poziomie, żeby w tym języku pracować – a przydaje się też bardzo dobra znajomość innego języka obcego. Nieznajomość angielskiego jest swoistym*

dziwactwem, który dyskwalifikuje danego kandydata do pracy.

Gdzie pracę znajdzie aplikant radcowski? – *Aplikanci radcowski najczęściej są pożądani w kancelariach – małych, średnich, dużych, w których odbywanie aplikacji jest czymś normalnym, często opłacanym przez pracodawców* – odpowiada specjalista z Hays Poland. – *Spółki mniej chętnie zatrudniają aplikantów z powodu braku ich pełnej dyspozycyjności (obowiązek uczestniczenia w obowiązkowych zajęciach i praktykach na aplikacji) oraz braku pełnych uprawnień. Najchętniej przyjmują one osoby bez aplikacji bądź już z tytułem radcowskim.* Agnieszka Czapska dodaje, że widełki finansowe zarobków aplikantów będą kształtowały się w zależności od doświadczenia, roku aplikacji oraz wielkości kancelarii, która zatrudnia młodego prawnika. – *Kancelarie międzynarodowe zapłacą więcej – za znajomość języków obcych oraz pełną dyspozycyjność. Pensje w małych i średnich kancelariach są, niestety, znacznie niższe* – dodaje.

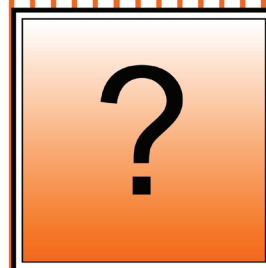
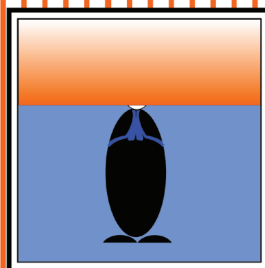
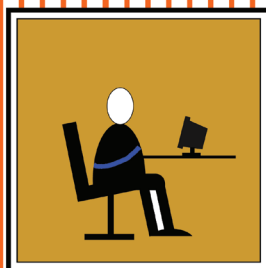
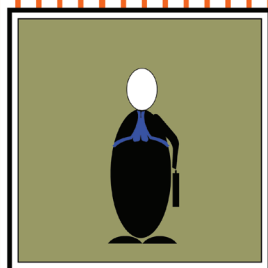
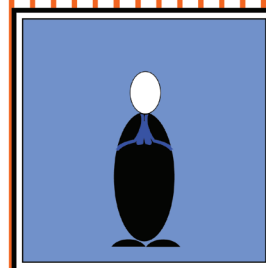
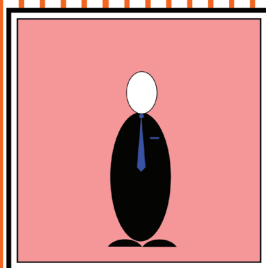
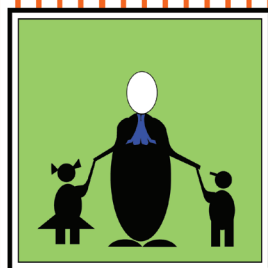
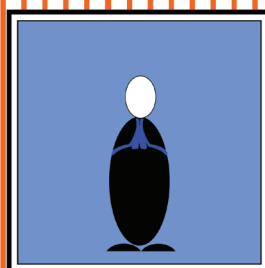
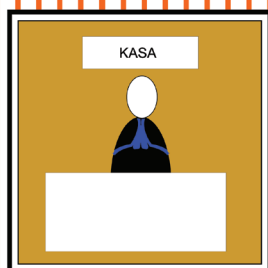
Rynek prawniczy nieustannie się zmienia. Reguły nim rządzące zależą od wielu czynników. Te, z którymi spotykamy się dzisiaj to niepewna sytuacja gospodarcza i znaczny wzrost liczby prawników z uprawnieniami. – *Usługi prawne stają się coraz bardziej dostępne. Zawód praw-*

nika „powszednieje” – mówi Agnieszka Czapska. – *Z naszych obserwacji wynika, że więcej dzieje się w wewnętrznych działach prawnych firm, a praktyka tworzenia zespołów prawników jest coraz powszechniejsza – tańsza niż korzystanie z usług kancelarii. Z kancelarią najczęściej współpracuje się przy dużych transakcjach, gdzie potrzebne jest potwierdzenie, „pieczętka” od podmiotu z prestiżem, który przejmie odpowiedzialność przy skomplikowanych operacjach.*

Według samych aplikantów, wzrost liczby prawników z uprawnieniami w ostatnich latach nie musi oznaczać tylko zagrożenia. – *Zwiększająca się z roku na rok liczba prawników może stać się czynnikiem mobilizującym w kwestii podnoszenia kwalifikacji, szkolenia się i zdobywania nowych umiejętności zarówno dla aplikantów, jak i osób wykonujących zawód* – mówi Anna Żurawińska, aplikantka z Warszawy.

– *Od problemów na rynku prawniczym trudno uciec. Trzeba je raczej rozwiązywać i analizować otaczającą nas rzeczywistość gospodarczą* – radzi Małgorzata Sobol i z optymizmem stwierdza, że w kwestii pracy zawodowej lepiej poradzą sobie aplikanci otwarci i bardziej przedsiębiorczy, ale miejsca na rynku – wbrew wszystkim przeciwnościom – nie powinno zabraknąć nikomu.

Piotr Olszewski



Aplikant zdobywa praktykę w sądzie

WAŻNA W PRZYGOTOWYWANIU SIĘ DO WYKONYWANIA ZAWODU RADCY PRAWNEGO JEST PRAKTYKA. JEDNAK NIE KAŻDY APLIKANT MA MOŻLIWOŚĆ WYKONYWANIA PRACY ZWIĄZANEJ Z PRZYSZŁYM ZAWODEM. W TRAKCIE APLIKACJI SĄ JEDNAK INNE NARZĘDZIA SŁUŻĄCE PRAKTYCZNEJ NAUCE PRAWA, JAK NP. ODBYWANIE PRAKTYK W SĄDZIE.

Ustawa o radcach prawnych wskazuje, że aplikanci odbywają w trakcie pierwszego roku aplikacji szkolenie z zakresu działania sądownictwa powszechnego i prokuratury. Z kolei prezes Krajowej Rady Radców Prawnych zawiera co roku z dyrektorem Krajowego Centrum Szkolenia Kadr Sądów Powszechnych i Prokuratury porozumienie w sprawie odbywania przez aplikantów szkolenia z zakresu działania sądownictwa powszechnego i prokuratury, w którym ustala się plan szkolenia, mając na uwadze zarówno praktyczne, jak i teoretyczne zapoznanie aplikantów ze sposobem ich funkcjonowania.

Program aplikacji wskazuje wymiar praktyk, który – zgodnie z jego regulacjami – wynosi 40 jednodniowych zajęć w roku szkoleniowym, z tym że co najmniej 14 zajęć w trakcie I roku powinno zostać przeprowadzonych w kancelariach radców prawnych, spółkach radców prawnych lub radców prawnych i adwokatów. W pozostałym wymiarze praktyki mogą odbyć się w sądach. Określona liczba dni praktyk w sądach, do których odbycia zobowiązani są aplikanci, ustalana jest co roku w porozumieniu, o którym mowa powyżej. W bieżącym roku szkoleniowym aplikanci powinni odbyć praktyki w sądach i prokuraturze w wymiarze 20 jednodniowych zajęć (18 dni w sądach oraz 2 dni w prokuraturze). Pozostałe 20 dni obowiązkowych praktyk, tzw. praktyk pozasądowych, odbywają w kancelariach radców prawnych, spółkach radców prawnych lub radców prawnych i adwokatów, biurach prawnych przedsiębiorców i innych jed-

nostek organizacyjnych, organach administracji publicznej (z zachowaniem wymogu odbycia 14 dni zajęć w kancelarii radców prawnych, spółkach radców prawnych lub radców prawnych i adwokatów).

Aplikanci II i III roku, których obowiązuje poprzedni program aplikacji, muszą odbyć praktyki w wymiarze nieco niższym, tj. 36 dni w ciągu jednego roku szkoleniowego, jednak żadne regulacje prawne nie nakładają obowiązku odbycia praktyk w sądzie, a jedynie program aplikacji pozwala na odbycie w miarę możliwości praktyki w ww. jednostce, jednak wówczas aplikant indywidualnie ustala miejsce oraz termin odbycia praktyk.

Zakres obowiązków podczas praktyk w sądach znacząco różni się od obowiązków zawodowych lub tych, które aplikanci wypełniają podczas praktykowania w kancelariach radców prawnych czy urzędach. Szkolenia w sądach są niezwykle przydatne i uczą praktycznych aspektów wykonywania zawodu. W czasie ich trwania aplikanci mają okazję poznać reguły rządzące rozprawą oraz podstawy wydawania rozstrzygnięć w sprawie. – *Jest to rzadka okazja do tego, by poznać, w jaki sposób sądy oceniają pracę prawników na etapie przedprocesowym (sporządzania umów i ich wykonywania, czyli zastosowania prawa materialnego), a następnie poznać sposób oceny działania prawników w procesie (sposób zastosowania instytucji prawa procesowego, umiejętność dobrania odpowiedniej taktyki procesowej – najlepszej z punktu widzenia interesów klienta* – mówi radca prawny Marek Pawłow-

ski, wicedziekan ds. aplikacji w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Lublinie. Dodaje, że część aplikantów, pracując zawodowo w urzędach oraz w podmiotach, w imieniu których nie mają możliwości stawiania w sądzie jako upoważnieni przez pełnomocników stron, zdobywa pierwsze szlify właśnie w czasie szkolenia w sądzie, ucząc się zachowania w trakcie rozprawy.

Praktyki sądowe są cennym elementem szkolenia. Według Ewy Arcisz, byłej dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Białymstoku, praktyki sądowe to jeden z wartościowszych, jeśli nie najwartościowszy element szkolenia w trakcie aplikacji, szczególnie dla osób, które nie są zatrudnione w kancelariach, w związku z czym nie mają możliwości w miarę regularnego występowania przed sądami. Pozwalają one nie tylko „oswoić” się z sądem, ale umożliwiają spojrzenie na przebieg rozprawy z perspektywy drugiej strony stołu sędziowskiego.

Sami sędziowie wskazują, że rzetelne wypełnianie obowiązków związanych z praktykami sądowymi może przynieść aplikantowi



wymierne korzyści. – *Z jednej strony praktyka sądowa to nieoceniony warsztat w kwestii nauki procedury cywilnej, z drugiej – pozwala przyjrzeć się realnej pracy pełnomocników procesowych, którymi przecież w przyszłości staną się sami aplikanci* – mówi jeden z sędziów Wydziału Gospodarczego w Sądzie Rejonowym dla m.st. Warszawy. Dodaje, że aplikant w miarę możliwości powinien na własną rękę, poza obowiązkowym wymiarem praktyk, przychodzić do sądu jak najczęściej. – *Jest wielu sędziów, którzy chętnie przyjmują aplikantów na praktyki także poza wyznaczonymi terminami przez samorządy prawnicze* – wskazuje sędzia.



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

RADCA PRAWNY

W numerze:

Joanna Wiśła-Płonka

CSR – zagadnienia społecznej odpowiedzialności biznesu a rola radcy prawnego _____ 2

Rada Adwokatur i Stowarzyszeń Prawniczych Europy (CCBE)

Odpowiedzialność biznesu a rola zawodów prawniczych _____ 3

Mirosław Gumularz

Ubezpieczenia na cudzy rachunek – pozycja prawna konsumenta (ubezpieczonego) _____ 12

Paweł Marecki, Stanisław Witkowski

Rejestr postanowień wzorców umowy uznanych za niedozwolone – identyfikacja aktualnych problemów i propozycje zwiększenia efektywności rejestru _____ 16

Katarzyna Balicka

Odwołanie od decyzji prezesa Urzędu Regulacji Energetyki _____ 22

In the issue:

Joanna Wiśła-Płonka

CSR – problems of the corporate social responsibility and the role of the legal advisor _____ 2

The Council of Bars and Law Societies of Europe (CCBE)

The corporate responsibility and the role of legal professions _____ 3

Mirosław Gumularz

Insurances on someone else's account - the legal position of the consumer (insured) _____ 12

Paweł Marecki, Stanisław Witkowski

The register of illegal standard form contracts – the identification of current problems and propositions of improving the efficiency of the register _____ 16

Katarzyna Balicka

The appeal against the decision of the President of the Energy Regulatory Office _____ 22

Tłumaczenie: Biuro Tłumaczeń ProSłowo

Rada programowa:

Jerzy Stępień – sędzia TK w stanie spoczynku
prof. dr hab. Marek Bojarski
prof. dr hab. Andrzej Kidyba
dr Mirosław Pawełczyk
prof. dr hab. Tadeusz Tomaszewski

CSR – zagadnienia społecznej odpowiedzialności biznesu a rola radcy prawnego

Joanna Wiśła-Płonka¹

Każda z koleżanek i każdy z kolegów z pewnością podzieli opinię, że w obecnym życiu zawodowym codziennie stajemy przed nowymi wyzwaniem, które stawiają przed nami klienci, zmieniając się realia ekonomiczne oraz organizacje, do których należymy, w tym nasz samorząd.

Nowości pojawiają się przede wszystkim wskutek globalizacji rynku usług, w tym pomocy prawnej, a także rozwoju społeczeństwa demokratycznego, świadomości społecznej oraz błyskawicznego przepływu informacji za sprawą internetu i nowoczesnych form komunikacji.

Dlatego sprawy, które wywierają wpływ na wykonywanie zawodu, coraz częściej dotyczą nie tylko polskich zawodów prawniczych, ale także zawodów prawniczych z Europy, a nawet świata. Dotyczy to zarówno radców prawnych działających w dużych kancelariach, jak i tych, którzy wykonują zawód w małych kancelariach lub w formie umów o pracę.

Jedną z takich spraw jest kwestia odpowiedzialności społecznej biznesu – CSR (ang. *Corporate Social Responsibility*), która od dłuższego czasu jest przedmiotem zainteresowania przedsiębiorców oraz różnego rodzaju organizacji, w tym także Rady Adwokatury i Stowarzyszeń Prawniczych Europy (CCBE).

Mówiąc o CSR, mówi się o „postępie z ludzką twarzą”, tj. takim podejściu do prowadzenia przedsiębiorstwa, które polega na uwzględnieniu w zarządzaniu kwestii ekonomicznych, społecznych, środowiskowych i etycznych, zgodnych z założeniami zrównoważonego rozwoju oraz na uwzględnieniu odpowiedzialności za wpływ decyzji i działań na społeczeństwo i środowisko oraz oczekiwań interesariuszy, czyli wszelkiego rodzaju grup, na które wpływa działalność danego podmiotu.

Posłużyć temu mają takie instrumenty, jak np. wdrożenie wewnętrznych kodeksów dobrych praktyk, inicjatywy branżowe, podniesienie standardu funkcjonowania przedsiębiorstwa w jednym lub więcej z siedmiu obszarów CSR, działania na rzecz ochrony środowiska oraz raportowanie podjętych działań. Zazwyczaj ich standard wykracza ponad obowiązujące powszechnie przepisy prawa.

Pojęcie CSR wiąże się z pojęciem zrównoważonego rozwoju i znajduje rozwinięcie zgodnie z tzw. zasadą 3 P *People, Planet, Profit*, która wskazuje na jego wymiar społeczny, ekologiczny i ekonomiczny. W ramach wskazanych trzech płaszczyzn różni się zasadniczo siedem obszarów tematycznych, które mogą być realizowane w celu zagwarantowania działania podmiotu zgodnie z zasadami CSR, tj. w zakresie:

- 1) ładu organizacyjnego,
- 2) praw człowieka,
- 3) praktyk z zakresu pracy,
- 4) środowiska,
- 5) etyki biznesu,
- 6) zagadnień konsumenckich,
- 7) zaangażowania społecznego i rozwoju społeczności lokalnej.

W naszym polu zainteresowania pozostaje przede wszystkim rola, jaka przypada w procesie wdrażania i funkcjonowania CSR prawnikom, w tym radcom prawnym. Dlatego CCBE prowadzi pogłębioną analizę zagadnień związanych z rolą zawodów prawniczych w aspekcie CSR zarówno w obszarze samorządów prawniczych, jak i kancelarii.

A rola ta jest podwójna. Z jednej strony, CSR może stać się przedmiotem naszego zainteresowania jako profesjonalnego doradcy klienta, który chciałby wdrożyć zasady CSR w swojej działalności.

W tym zakresie jest to przede wszystkim nowy obszar doradztwa, a więc nowe możliwości dla naszego zawodu. Szczególną dla niego zaletą będzie tu zapewnienie objęcia wszelkich przedstawionych danych, w tym wyników audytów i analiz, tajemnicą zawodową.

Naszą rolą będzie także przygotowanie bądź analiza projektów wewnętrznych aktów prawnych, niezbędnych dla wdrożenia przyjętych przez podmiot regulacji w zakresie CSR oraz wskazanie klientowi na ich konsekwencje prawne.

Do nas także zapewne należeć będzie analiza wytycznych znajdujących się m.in. w komunikacie KE „Odnowiona strategia UE na lata 2011–2014 dotycząca społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw”, programie ONZ *Global Compact* oraz normach ISO 26000 i PN-ISO 26000, i zaproponowanie klientowi poszczególnych rozwiązań i procedur ich wdrożenia.

Z drugiej strony, wykonując zawód w formie kancelarii, sami działamy jako przedsiębiorcy, którzy mają możliwość wdrożenia zasad CSR u siebie – lub już to zrobili.

Takie działanie prowadzi do zaakcentowania wysokiego standardu świadczonych usług oraz – poprzez komunikowanie podjętych działań – do podniesienia prestiżu kancelarii, a także poprawy wizerunku zawodu radcy prawnego jako odpowiedzialnego społecznie i nowoczesnego zawodu prawniczego.

Równocześnie pochylić się trzeba nad kwestią przyjmowania przez kancelarie kodeksów dobrych praktyk i zasad wynikających z takich kodeksów, obowiązujących u klientów, zwłaszcza w aspekcie ich relacji do obowiązujących zasad etyki zawodowej, ujętych zarówno w kodeksach krajowych, jak i Karcie Zasad Podstawowych Adwokatury Europejskiej oraz Kodeksie etyki prawników europejskich. Widząc potrzebę wprowadzenia pewnych wskazówek dla europejskich zawodów prawniczych, CCBE wydała wytyczne dotyczące społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR) i roli zawodów prawniczych, które obecnie są w trakcie aktualizowania, a mają za zadanie pomóc w zaznajomieniu i wdrożeniu przez przedstawicieli europejskich zawodów prawniczych zasad CSR zarówno na gruncie samorządowym, jak i w kancelariach.

W mojej ocenie, zapoznanie się z zagadnieniami CSR może prowadzić do rozwoju zawodowego na wielu płaszczyznach – z korzyścią zarówno indywidualnie dla koleżanek i kolegów, jak i dla samego zawodu. Dlatego gorąco zachęcam do zainteresowania się tą tematyką.

¹ Autorka jest radcą prawnym, doktorantką w Katedrze Prawa Cywilnego i Międzynarodowego Prywatnego Wydziału Prawa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, członkiem komitetu ds. CSR, działającego przy CCBE.

Rada Adwokatur i Stowarzyszeń Prawniczych Europy (CCBE)

Odpowiedzialność biznesu a rola zawodów prawniczych

Od chwili założenia Komitetu ds. Społecznej Odpowiedzialności Biznesu Rady Adwokatur i Stowarzyszeń Prawniczych Europy (CCBE) ponad dekadę temu, odpowiedzialność biznesu stanowi jedną z kluczowych kwestii dotyczących działań biznesowych. W roku 2003 CCBE wydała wytyczne dotyczące społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR) i roli zawodów prawniczych. CCBE szybko, bowiem już w 2003 r., zdała sobie sprawę z rosnącego zapotrzebowania na takie wytyczne, spowodowanego coraz większym znaczeniem CSR w bieżącej pracy przedstawicieli zawodów prawniczych. Spostrzeżenie to umocniło się najpierw w 2005, a następnie w 2008 r., kiedy to CCBE zauważyła, że coraz większe znaczenie CSR oraz rosnąca świadomość wpływu, jaki społeczna odpowiedzialność biznesu wywiera na zawody prawnicze, wymuszają potrzebę aktualizacji wytycznych. Uwzględniając znaczący rozwój w dziedzinie CR na poziomie światowym, europejskim i krajowym, CCBE opracowała sprawozdanie dotyczące aktualnego stanu wiedzy w tej dziedzinie, odzwierciedlające rosnące znaczenie CSR dla przedstawicieli zawodów prawniczych. Sprawozdanie to będzie uzupełnione o wytyczne dotyczące najlepszych praktyk. Obecnie CCBE skłania się raczej do zastępowania uprzednio stosowanego terminu CSR (społeczna odpowiedzialność biznesu) pojęciem CR (odpowiedzialność biznesu). CR, termin konsekwentnie stosowany przez CCBE w wytycznych, odnosi się do odpowiedzialności społecznej, ekologicznej i ekonomicznej. Warto jednak zauważyć, że inne instytucje, jak np. Komisja Europejska czy Organizacja Narodów Zjednoczonych, stosują pojęcie CSR. Dlatego niniejsza publikacja odnosi się zarówno do CR, jak i do CSR.

W odpowiedzi na rosnące znaczenie CR, CCBE rozszerzyła zakres działań Komitetu ds. Odpowiedzialności Biznesu zarówno pod względem zasięgu regionalnego, jak i różnorodności działań, tak aby uwzględnić zarówno duże, średnie, jak i małe kancelarie prawne.

Aby podzielić się komentarzem lub uzyskać więcej informacji, odwiedź stronę CCBE pod adresem: ccbe@ccbe.eu

kwiecień 2013

Komisja Europejska w swoim najnowszym komunikacie dotyczącym odpowiedzialności biznesu z 25 października 2011 r., zatytułowanym *Odnowiona strategia UE na lata 2011–2014 dotycząca społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw*, definiuje CR jako „odpowiedzialność przedsiębiorstw za wpływ, jaki wywierają one na społeczeństwo”. Przyjmując tę nową definicję CR, uwzględniającą zarówno przestrzeganie obowiązujących przepisów prawa, jak i dobrowolne inicjatywy, KE odeszła zarazem od dawnego rozumienia CR jako działań wyłącznie dobrowolnych. CR opiera się na zasadzie potrójnej linii przewodniej, zwanej czasem z angielskiego 3P (*People, Planet, Profit*) – *Ludzie, Planeta, Zysk* i odnoszącej się do zagadnień społecznych, ekologicznych, etycznych, a także związanych z prawami człowieka i działaniami antykorupcyjnymi, istotnych także z punktu widzenia ładu korporacyjnego.

Dyskusje wokół CR zyskują ostatnimi czasy na intensywności, a to za sprawą różnych wydarzeń na arenie globalnej i europejskiej, a także w poszczególnych krajach mających wpływ na działania europejskich prawników zarówno jako rzetelnych doradców dla swoich klientów, jak i jako dostawców usług, bowiem kancelarie prawne, adwokatury i stowarzyszenia prawnicze kwalifikują się jako „przedsiębiorstwa”, a czasem wręcz „przedsiębiorstwa międzynarodowe”, których dotyczą wymogi CR. Tajemnica adwokacka łącząca prawnika i klienta może się okazać wyjątkowo istotna przy wspieraniu klientów decydujących się na przeprowadzenie audytu prawnego, uwzględniającego zarówno zgod-

ność z przepisami prawa jak i ze standardami przyjętymi dobrowolnie.

Dla prawników europejskich szczególne znaczenie ma zawarty w strategii EU na lata 2011–2013 dotyczącej społecznej odpowiedzialności biznesu wymóg, by wszystkie przedsiębiorstwa (w tym kancelarie prawne) zobowiązały się do przestrzegania przynajmniej jednego z następujących zestawów zasad: inicjatywy ONZ *Global Compact*, wytycznych OECD dla przedsiębiorstw wielonarodowych lub normy ISO 26000 dotyczącej odpowiedzialności społecznej. Ponadto, od wszystkich europejskich przedsiębiorstw (w tym od kancelarii prawnych, adwokatów i stowarzyszeń prawniczych) oczekuje się przestrzegania zaleceń CSR związanych z prawami człowieka, zgodnie z definicją zawartą w wytycznych ONZ dotyczących biznesu i praw człowieka.

Oto wyzwania, z jakimi będzie musiał zmierzyć się Komitet CCBE ds. Odpowiedzialności Biznesu. Konieczne będzie rozważenie możliwości wdrożenia wymogów zawartych w komunikacie Komisji Europejskiej:

- a) ponieważ wiele kwestii dotyczących CR w zawodach prawniczych zostało już uregulowanych ustawami, regulaminami i kodeksami etyki poszczególnych zawodów prawniczych, Komitet ds. Odpowiedzialności Biznesu musi określić niezidentyfikowane dotąd obszary, które powinny zostać ujęte w dokumencie strategicznym Komisji Europejskiej. Powyższe odnosi się przede wszystkim do odpowiedzialności związanej z zagadnieniami ekologicznymi, społecznymi,

- dotyczącymi praw człowieka, ładu korporacyjnego oraz łańcucha dostaw,
- b) na podstawie swoich wniosków, Komitet ds. Odpowiedzialności Biznesu opracuje wytyczne dla zawodów prawniczych,
- c) Komitet ds. Odpowiedzialności Biznesu będzie odpowiedzialny za promowanie tych wytycznych na poziomie międzynarodowym.

I. Czym jest odpowiedzialność biznesu (CR – *Corporate Responsibility*)?

1) Definicja

Koncepcja odpowiedzialności biznesu sama w sobie nie jest niczym nowym. Już od dawna przedsiębiorstwa i ich kadra kierownicza są skrupulatnie rozliczani ze swoich działań. Trwająca obecnie dyskusja dotycząca odpowiedzialności biznesu związana jest ze swoistym kryzysem rządów spowodowanym globalizacją i niesionym przez nią wzrostem gospodarczego oraz politycznego znaczenia przedsiębiorstw prywatnych. Tak naprawdę, istnieje wiele różnych definicji CR¹. Z punktu widzenia europejskich przedstawicieli zawodów prawniczych zainteresowanych CR, najważniejszym ostatnio wydarzeniem było opublikowanie przez Komisję Europejską komunikatu zatytułowanego *Odnowiona strategia UE na lata 2011–2014 dotycząca społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw*². W dokumencie tym KE proponuje nową definicję CSR, rozumianej jako **odpowiedzialność przedsiębiorstw za wpływ, jaki wywierają one na społeczeństwo**. Poszanowanie dla mającego zastosowanie prawodawstwa, a także dla układów zbiorowych pomiędzy partnerami społecznymi, jest warunkiem wstępnym wypełniania zobowiązań wynikających z tej odpowiedzialności. Aby w pełni wypełniać te zobowiązania, przedsiębiorstwa powinny dysponować mechanizmem integracji kwestii społecznych, środowiskowych, etycznych i związanych z prawami człowieka oraz problemów konsumentów, ze swoją działalnością oraz podstawową strategią, w ścisłej współpracy z zainteresowanymi stronami, w celu:

- maksymalizacji tworzenia wspólnych wartości dla ich właścicieli/udziałowców i innych interesariuszy i społeczeństwa jako całości;
- rozpoznawania, zapobiegania i łagodzenia ich możliwych negatywnych skutków.

Przyjmując tę nową definicję CR, uwzględniającą zarówno przestrzeganie obowiązujących przepisów prawa, jak i dobrowolne inicjatywy, KE odeszła zarazem od dawnego rozumienia CR jako działań wyłącznie uznaniowych. Takie rozszerzenie definicji CR spotkało się z krytyką organizacji biznesowych i przemysłowych. Tak naprawdę jednak, definicja ta uwzględnia po prostu fakt, iż na odpowiedzialność biznesu składa się wiele różnych elementów rozpiętych na szerokiej skali dowolności, co utrudnia kategoryczny podział na obowiązkowe i dobrowolne.

2) Potrójna linia przewodnia (*Ludzie, Planeta, Zysk*)

CR zasadza się na koncepcji tzw. potrójnej linii przewodniej opartej na trzech filarach zwanych *Ludzie, Planeta, Zysk*. Niedawno dodano także czwarty aspekt dotyczący **ładu korporacyjnego**.

Ludzie w potrójnej linii przewodniej odnoszą się do społecznej odpowiedzialności biznesu względem własnych pracowników i względem osób z zewnątrz, na które działalność danego przedsiębiorstwa może mieć lub ma wpływ. Obejmuje także, między innymi, zakaz niewolnictwa, przymusowej pracy oraz zatrudniania dzieci, prawo do życia rodzinnego i do prywatności, równości płci, różnorodności oraz ochronę praw mniejszości. Słowo **Planeta** odnosi się do odpowiedzialności ekologicznej, a zwłaszcza do unikania, zapobiegania, minimalizacji lub naprawy negatywnych wpływów wywieranych przez biznes na klimat, jakość wody, gleby i środowisko naturalne w ogóle. Element zatytułowany **Zysk** symbolizuje przede wszystkim eliminowanie korupcji i fałszerstwa, konfliktów interesów, prania pieniędzy, transakcji dokonanych na podstawie nieuprawnionego wykorzystania informacji niejawnych (ang. *insider trading*) oraz inne aspekty etyczne i prawne biznesu. Właściwy „**ład korporacyjny**” wymaga wewnętrznego systemu kontroli i raportowania zmierzającego do maksymalizacji wykrywalności działań nieetycznych i niezgodnych z prawem, a co za tym idzie – do naprawiania ich skutków oraz do sankcjonowania takich zachowań w celu uniknięcia ich w przyszłości, co mogłoby wiązać się z negatywnymi konsekwencjami dla przedsiębiorstwa i jego kadry kierowniczej. Tak zwane kryteria **ESG (Environment, Social, Governance – środowisko, społeczeństwo, ład korporacyjny)**, są coraz częściej wdrażane przez fundusze państwowe, jak na przykład Norweski Fundusz Państwowy, fundusze emerytalne oraz przez działających na dużą skalę inwestorów prywatnych, w celu oceny stopnia akceptacji danej inwestycji.

3) Zmiany w dziedzinie CR na szczeblu globalnym, europejskim i krajowym

Niektóre międzynarodowe kancelarie prawne zdecydowały się na przystąpienie do programu ONZ *Global Compact* i na coroczne składanie sprawozdań dotyczących CR, co po części pokrywa się z zobowiązaniem sprawozdawczym Globalnej Inicjatywy Sprawozdawczej (GRI). Komisja Europejska coraz intensywniej zachęca przedstawicieli zawodów prawniczych do wdrażania wytycznych ONZ dotyczących biznesu i praw człowieka, co może mieć dalekosiężne skutki dla bieżącej działalności prawników i kancelarii prawnych. Europejscy prawnicy powinni śledzić najważniejsze wydarzenia dotyczące rozwoju CR, zarówno jako rzetelni doradcy dla swoich klientów, jak i jako usługodawcy, bowiem kancelarie prawne, adwokatury i stowarzyszenia prawnicze kwalifikują się obecnie jako „przedsiębiorstwa”, a czasem wręcz „przedsiębiorstwa międzynarodowe”, których właśnie dotyczą wymogi CR.

Wydarzenia międzynarodowe: **na arenie międzynarodowej zaistniało wiele inicjatyw zarówno organizacji międzynarodowych, jak i prywatnych.**

Inicjatywy zapoczątkowane przez organizacje międzynarodowe

1) Program ONZ *Global Compact*

W roku 2000 Organizacja Narodów Zjednoczonych stworzyła program o nazwie *Global Compact*, zawierający „Dziesięć zasad”³ opracowanych na podstawie:

¹ Komisja Europejska i Parlament UE definiowały wcześniej CSR jako „koncepcję, zgodnie z którą przedsiębiorstwa dobrowolnie uwzględniają problematykę społeczną i środowiskową w swojej działalności gospodarczej i stosunkach z zainteresowanymi stronami”. Nowa definicja brzmi: „odpowiedzialność przedsiębiorstw za ich wpływ na społeczeństwo”. Poszanowanie dla mającego zastosowanie prawodawstwa, a także dla układów zbiorowych pomiędzy partnerami społecznymi, jest warunkiem wstępnym wypełniania zobowiązań wynikających z tej odpowiedzialności.

² KOM (2011) 681 wersja ostateczna.

- Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka,
- Deklaracji Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej podstawowych praw i zasad w pracy,
- Deklaracji z Rio w sprawie środowiska i rozwoju,
- Konwencji Narodów Zjednoczonych przeciwko korupcji,

Program ONZ *Global Compact* zaleca firmom poparcie, przyjęcie i stosowanie, we wszystkich sferach ich działalności, dziesięciu fundamentalnych reguł z zakresu praw człowieka, standardów pracy, ochrony środowiska i zapobiegania korupcji. Firmy te co roku muszą składać raporty z postępów we wdrażaniu reguł. Zasady te są następujące:

Prawa człowieka

- Zasada 1: popieranie i przestrzeganie przez firmy praw człowieka przyjętych przez społeczność międzynarodową oraz
- Zasada 2: eliminacja wszelkich przypadków łamania praw człowieka przez firmę.

Standardy pracy

- Zasada 3: poszanowanie przez firmy wolności stowarzyszenia się i negocjacji zbiorowych,
- Zasada 4: eliminacja wszelkich form pracy przymusowej,
- Zasada 5: skutecznie zniesienie pracy dzieci oraz
- Zasada 6: przeciwdziałanie dyskryminacji w sferze zatrudnienia.

Środowisko naturalne

- Zasada 7: prewencyjne podejście firm do środowiska naturalnego,
- Zasada 8: podejmowanie inicjatyw mających na celu promowanie postaw odpowiedzialności ekologicznej oraz
- Zasada 9: Stosowanie i rozpowszechnianie przyjaznych środowisku technologii.

Przeciwdziałanie korupcji

- Zasada 10: przeciwdziałanie przez firmy korupcji we wszystkich formach, w tym wymuszeniu i łapówkarstwu.

2) Biznes i prawa człowieka

W czerwcu 2008 r. profesor John Ruggie przedłożył Radzie Praw Człowieka raport zatytułowany *Chronić, przestrzegać, naprawiać: biznes i prawa człowieka*⁴. Zawarta w tej publikacji koncepcja opiera się na trzech filarach reprezentujących „różnorodne, lecz wzajemnie uzupełniające się rodzaje odpowiedzialności”, a mianowicie:

- 1) ciężący na państwie obowiązek ochrony praw jego obywateli,
- 2) ciężąca na biznesie odpowiedzialność za przestrzeganie praw człowieka,
- 3) potrzeba bardziej skutecznego dostępu do środków zaradczych.

Na podstawie tej publikacji specjalny przedstawiciel sekretarza generalnego ONZ opracował dokument zatytułowany *Wytyczne dotyczące praw człowieka: wdrażanie koncepcji ramowej zatytułowanej „Chronić, przestrzegać, naprawiać”*⁵. 16 czerwca 2011 r. Rada Praw Człowieka ONZ oficjalnie przyjęła powyższe wytyczne. Nieco później uczyniły to także Amerykańskie Stowarzyszenie Prawników (*the Bar Association*) oraz Międzynarodowe

Stowarzyszenie Prawników (IBA). Rada Praw Człowieka ONZ wyznaczyła grupę roboczą ds. prac nad wdrażaniem wytycznych ONZ dotyczących praw człowieka.

Zgodnie z wytycznymi ONZ, przedsiębiorstwa powinny wprowadzić **polityki i procesy** dostosowane do ich rozmiary i konkretnych okoliczności. Powinny one przeprowadzać **analizy prawne z zakresu przestrzegania praw człowieka**, monitorować na bieżąco swój potencjalny wpływ na poszanowanie praw człowieka, dostosowywać swoje działania do wyniesionych z tych analiz wniosków i informować społeczeństwo o swoich postępach w tej dziedzinie. Wszystkie te działania powinny być **długofalowe i uwzględniać także partnerów biznesowych** danego przedsiębiorstwa oraz jego dostawców i inne jednostki sektora prywatnego, które w jakiś sposób związane są z działalnością przedsiębiorstwa.

3) OECD

W maju 2011 r. organizacja OECD opublikowała zaktualizowane *Wytyczne dla przedsiębiorstw wielonarodowych*⁶. Wytyczne OECD są zaleceniami od rządów poszczególnych krajów członkowskich, skierowanymi do przedsiębiorstw działających w krajach OECD lub pochodzących z nich. Są to niezobowiązujące zasady i normy dotyczące odpowiedzialnej postawy przedsiębiorstw w kontekście globalnym, zgodnie z mającymi zastosowanie przepisami prawa i normami międzynarodowymi. Wytyczne to jedyny uzgodniony przez wiele stron i promowany przez rządy kompleksowy kodeks odpowiedzialnej postawy biznesowej. Uważa się je za tzw. miękkie prawo.

Opublikowane w 2011 r., zachęcają przedsiębiorstwa do „pozytywnego wkładu w postęp gospodarczy, środowiskowy i społeczny w celu osiągnięcia zrównoważonego rozwoju”⁷. Do zaktualizowanego wydania wytycznych wprowadzono następujące zmiany:

- nowy rozdział dotyczący praw człowieka, w pełni zgodny z *Wytycznymi ONZ dotyczącymi biznesu i praw człowieka*,
- nowe, kompleksowe podejście do analizy prawnej przedsiębiorstwa i odpowiedzialnego zarządzania łańcuchem dostaw, stanowiące krok naprzód w stosunku do wcześniejszych koncepcji,
- wprowadzono także wiele istotnych zmian w szczegółowych rozdziałach, takich jak „Zatrudnienie i stosunki pracownicze”, „Zwalczanie korupcji, nakłaniania do korupcji i wymuszeń”, „Środowisko”, „Interesy konsumentów”, „Ujawnianie informacji” czy „Opodatkowanie”,
- wyjaśnienie i rozszerzenie wytycznych proceduralnych ma na celu wzmocnienie pozycji krajowych punktów kontaktowych, zwiększenie ich wydajności i sprzyjanie równowadze funkcjonalnej,
- aktywny program wdrażania, wspierający przedsiębiorstwa w wypełnianiu powierzonych im obowiązków w warunkach pojawiania się nowych wyzwań.

Inicjatywy zapoczątkowane przez organizacje prywatne

- 4) Norma ISO 26000: wytyczne dotyczące odpowiedzialności społecznej

³ www.unglobalcompact.org (dostęp: 18.04.2013).

⁴ W 2005 r. Kofi Annan, sekretarz generalny ONZ, wyznaczył profesora Johna Ruggiego na specjalnego przedstawiciela sekretarza generalnego ONZ ds. praw człowieka i międzynarodowych korporacji i innych przedsiębiorstw (SPSG). W 6 lat opracował on systematyczne podejście do biznesu i praw człowieka. Raport nosi tytuł *Chronić, przestrzegać, naprawiać: zasady ramowe dla biznesu i praw człowieka*, A/HRC/8/5, 7.04.2008.

⁵ A/HRC/17/31, 21.03.2011.

⁶ Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) zajmuje się szerokim zakresem kwestii związanych z inwestycjami międzynarodowymi, regulacją biznesu i ładem korporacyjnym. W latach 70. XX w. *Organizacja przyjęła wytyczne dla przedsiębiorstw wielonarodowych*, a w 2000 r. ich zaktualizowaną wersję, mającą dopełniać istniejące prawodawstwo oraz „uzupełniać i wspierać” kodeksy etyki i inne prywatne inicjatywy promujące odpowiedzialność w biznesie. Ich wdrożenie wspierały krajowe punkty kontaktowe.

⁷ *Ibidem*, część 1, rozdział 2 – *Polityki ogólne*, par. A.1.

Norma ISO 26000: *Wytyczne dotyczące odpowiedzialności społecznej* opublikowana przez Międzynarodową Organizację Normalizacji (ISO) może być stosowana we wszystkich sektorach biznesu na całym świecie. Nad tą normą pracowali przedstawiciele 91 państw i 42 organizacji. Dokument ten oferuje wytyczne dla wszelkich rodzajów organizacji, niezależnie od ich rozmiaru czy lokalizacji, dotyczące takich obszarów jak:

- koncepcje, terminologia i definicje dotyczące społecznej odpowiedzialności,
- historia, trendy i charakterystyka społecznej odpowiedzialności,
- zasady i praktyki związane ze społeczną odpowiedzialnością,
- najważniejsze wyzwania społecznej odpowiedzialności,
- włączanie, wdrażanie i promowanie zachowań społecznie odpowiedzialnych w strukturach samej organizacji, a – dzięki odpowiednim politykom i praktykom – także poza organizacją, w sferze jej wpływów;
- identyfikowanie i angażowanie interesariuszy oraz
- zobowiązania związane z komunikacją i postępami oraz wiele innych informacji związanych z odpowiedzialnością społeczną.

Norma ISO 26000: 2010 nie jest normą systemu zarządzania. Nie jest przeznaczona do certyfikacji ani do zastosowania w celach regulacyjnych lub związanych z umowami. Ma natomiast ułatwiać organizacjom działanie w sposób odpowiedzialny społecznie, będąc uzupełnieniem, nie zaś substytutem, dla innych instrumentów i inicjatyw związanych z odpowiedzialnością społeczną.

5) Globalna Inicjatywa Sprawozdawcza (GRI)

Globalna Inicjatywa Sprawozdawcza (GRI) została założona w 1997 r. przez dwie amerykańskie organizacje typu *non-profit*, Koalicję na rzecz Gospodarki Odpowiedzialnej za Środowisko (CERES) oraz Instytut Tellus przy wsparciu Programu ONZ ds. Ochrony Środowiska (UNEP).

Ramowe zasady raportowania GRI są założenia powszechnie akceptowanymi zasadami sprawozdawczości z dziedziny wyników ekonomicznych, społecznych i związanych z ochroną środowiska naturalnego. Mogą być stosowane przez wszystkie organizacje, niezależnie od ich rozmiaru, sektora czy lokalizacji. Uwzględniają praktyczne wyzwania stojące przez różnymi organizacjami: od małych firm po przedsiębiorstwa o rozproszonym zasięgu geograficznym.

Ramowe zasady raportowania GRI zawierają treści ogólne oraz skierowane do konkretnych sektorów, uzgodnione przez szerokie grono interesariuszy z całego świata, i są powszechnie akceptowane jako narzędzie raportowania kwestii związanych ze zrównoważonym rozwojem⁸.

Zgodnie z naszą wiedzą, obecnie jedynie trzy kancelarie prawne dostosowały swoje sprawozdania dotyczące zrównoważonego rozwoju do wytycznych GRI.

Ramowe zasady GRI mają swoich krytyków, szczególnie jeśli chodzi o deklaracje organizacji dotyczące poziomu zastosowania tych zasad.

Celem GRI jest nie tyle aktywna promocja samych zasad ramowych, ile raczej rozpowszechnianie raportowania kwestii

zrównoważonego rozwoju, tak aby stały się równie naturalnym zobowiązaniem, co sprawozdawczość finansowa.

Poza tymi międzynarodowymi inicjatywami, obejmującymi wszystkie obszary biznesu, wprowadzone zostały także inicjatywy nakierowane na konkretne sektory, np. Inicjatywa na rzecz Przejrzystości w Przemśle Wydobywczym (EITI), zasady równikowe dla sektora *project finance* czy zasady ONZ dotyczące odpowiedzialnych inwestycji (więcej szczegółów znajduje się w załączniku nr 3).

b) Wydarzenia europejskie

W Europie zagadnieniom związanym z CR poświęca się wiele uwagi już od połowy lat 90 ub.w. Rada Ministrów i Parlament Europejski wezwały wspólnie Komisję Europejską do dalszych prac nad jej polityką dotyczącą CSR⁹. 25 października 2011 r. Komisja Europejska opublikowała komunikat skierowany do Parlamentu Europejskiego, Rady oraz Europejskiego Komitetu Ekonomiczno-Społecznego, zatytułowany „Odnowiona strategia UE na lata 2011–2014 dotycząca społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw”¹⁰ („strategia UE”). Strategia UE wprowadza istotne zmiany do wielu aspektów europejskiej polityki dotyczącej CR. Oprócz nowej definicji CR Komisja UE proponuje także kompleksowe, wszechstronne podejście do tego zagadnienia.

Aby móc wypełniać swoje zobowiązania związane z CR, przedsiębiorstwa powinny dysponować mechanizmem integracji kwestii społecznych, środowiskowych, etycznych i związanych z prawami człowieka oraz problemów konsumentów ze swoją działalnością oraz podstawową strategią, w ścisłej współpracy z zainteresowanymi stronami.

Komisja UE oświadczyła, iż strategia UE powinna być w pełni zgodna z wytycznymi OECD dla przedsiębiorstw wielonarodowych, z programem ONZ *Global Compact*, z normą ISO 26000 dotyczącą odpowiedzialności społecznej, z trójstronną deklaracją zasad dotyczących przedsiębiorstw wielonarodowych i polityki społecznej Międzynarodowej Organizacji Pracy oraz z wytycznymi ONZ dotyczących biznesu i praw człowieka.

Komisja UE podkreśla wielowymiarowy charakter CSR, które obejmuje co najmniej prawa człowieka, praktyki związane z pracą i zatrudnieniem oraz zwalczanie przekupstwa i korupcji. Zaangażowanie oraz rozwój na szczeblu społeczności lokalnej, propagowanie społecznej i środowiskowej odpowiedzialności poprzez łańcuch dostaw oraz ujawnianie informacji niefinansowych również wchodzi w zakres programu CSR. Komisja przyjęła komunikat na temat polityki UE i wolontariatu, w którym uznaje wolontariat pracowników za wyraz CSR¹¹. W powyższym kontekście za wolontariat uznaje się także pracę *pro publico bono*, szeroko praktykowaną przez kancelarie prawne.

Komisja potwierdziła również, że rozwój polityki CR powinien leżeć w rękach samych przedsiębiorstw. Organa publiczne powinny odgrywać rolę pomocniczą – poprzez inteligentny zestaw dobrowolnych rozwiązań strategicznych oraz, w razie potrzeby, uzupełniające regulacje, aby na przykład promować przejrzystość, tworzyć zachęty rynkowe dla odpowiedzialnej postawy przedsiębiorstw i zapewniać odpowiedzialność korporacyjną.

⁸ Poziomy zastosowania – A, B i C – określają zakres, w jakim ujawnione zostały informacje, których dotyczy raport o postępach w zrównoważonym rozwoju. + w poziomie wskazuje, iż raport został zweryfikowany przez zewnętrzny, niezależny organ poświadczający na podstawie międzynarodowego standardu, np. Standardu Zasad Odpowiedzialności AA1000. Również GRI oferuje usługę poświadczania ich deklaracji poziomu zastosowania. Niektóre przedsiębiorstwa decydują się także na poddanie swoich raportów weryfikacji strony trzeciej.

⁹ Rada ds. Środowiska: 5 grudnia 2008 r., Rada ds. Środowiska: 20 grudnia 2010 r., Rada ds. Zagranicznych: 14 czerwca 2010 r., Uchwała Parlamentu Europejskiego z 13 marca 2007 r., uchwała Parlamentu Europejskiego z 8 czerwca 2011 r.

¹⁰ KOM (2011) 681 wersja ostateczna.

¹¹ Komunikat w sprawie polityki UE i wolontariatu: Uznanie i propagowanie wolontariatu transgranicznego w UE, KOM (2011) 568.

W opinii Komisji Europejskiej, przedsiębiorstwa muszą mieć swobodę działania, pobudzającą do innowacyjności oraz do wypracowania podejścia do CR, które jest odpowiednie do ich sytuacji, zwłaszcza do ich rozmiaru i rodzaju prowadzonej działalności. Duże przedsiębiorstwa i przedsiębiorstwa najbardziej narażone na wywieranie negatywnych wpływów zachęcane są do zachowania należytej staranności, zależnej od ryzyka, również w ich łańcuchach dostaw. Dla większości małych i średnich przedsiębiorstw mechanizm CR prawdopodobnie pozostanie nieformalny i intuicyjny. Wiele przedsiębiorstw docenia jednak istnienie zasad i wytycznych, które są wspierane przez organa publiczne, pozwalających im na porównanie ich polityki i wyników oraz promujących bardziej wyrównane zasady konkurencji. Komisja uważa także, że inni interesariusze, jak np. związki zawodowe, organizacje obywatelskie, konsumenci oraz inwestorzy, powinni konstruktywnie współpracować z przedsiębiorstwami w celu wypracowywania rozwiązań.

Komisja UE opracowała również *Program działań na lata 2011–2014* zawierający następujące elementy (punkty o szczególnym znaczeniu dla CR w zawodach prawniczych zostały pogrubione):

1. utworzenie w 2013 r. wielostronnych platform CR w wielu istotnych sektorach przemysłu,
2. wprowadzenie europejskiego programu nagród dla partnerstw CR między przedsiębiorstwami a innymi zainteresowanymi stronami,
3. zajęcie się kwestią wprowadzającej w błąd reklamy związanej z oddziaływaniem produktów na środowisko (tzw. *greenwashing*), w kontekście dyrektywy o nieuczciwych praktykach handlowych,
4. **zainicjowanie otwartej debaty z udziałem obywateli, przedsiębiorstw i innych zainteresowanych stron na temat roli i potencjału przedsiębiorstw w XXI wieku,**
5. zainicjowanie procesu, we współpracy z przedsiębiorstwami i innymi zainteresowanymi stronami, mającego na celu **opracowanie kodeksu dobrych praktyk w zakresie samo- i współregulacji,**
6. ułatwienie **lepszego włączenia kwestii społecznych i środowiskowych do zamówień publicznych** w ramach planowanego na 2011 r. przeglądu dyrektyw o zamówieniach publicznych,
7. rozważenie stworzenia wymogu, aby wszystkie fundusze inwestycyjne i instytucje finansowe informowały wszystkich swoich klientów o stosowanych przez nie kryteriach etycznych lub zasadach odpowiedzialnego inwestowania,
8. zapewnienie dalszego wsparcia finansowego dla projektów z zakresu kształcenia i szkolenia, dotyczących CSR w ramach unijnego programu „Uczenie się przez całe życie” i „Młodzież w działaniu”,
9. stworzenie z państwami członkowskimi mechanizmu wzajemnej weryfikacji dla krajowych polityk w zakresie CSR,
10. **monitorowanie zobowiązań podjętych przez europejskie przedsiębiorstwa zatrudniające ponad 1000 pracowników, które zobowiązały się do przestrzegania uznanych na szczeblu międzynarodowo-**

wym zasad i wytycznych CSR oraz normy ISO 26000 dotyczącej odpowiedzialności społecznej,

11. współpraca z przedsiębiorstwami i zainteresowanymi stronami, aby w 2012 r. opracować wytyczne dotyczące praw człowieka dla ograniczonej liczby sektorów przemysłu, jak również wskazówki dla małych i średnich przedsiębiorstw, na podstawie wytycznych ONZ,
12. opublikowanie do końca 2012 r. sprawozdania w sprawie priorytetów UE we wdrażaniu wytycznych ONZ, a następnie ogłaszanie okresowych sprawozdań z postępów w realizacji,
13. określenie sposobów promowania odpowiedzialnej postawy przedsiębiorstw w swoich przyszłych inicjatywach politycznych na rzecz bardziej zrównoważonego i sprzyjającego włączeniu wzrostu gospodarczego w państwach trzeciego świata.

Ponadto, Komisja UE zachęca:

A. państwa członkowskie do opracowania lub zaktualizowania, do połowy 2012 r., własnych planów lub krajowych wykazów działań priorytetowych na rzecz promocji CSR w kontekście realizacji strategii „Europa 2020”, w odniesieniu do uznanych na szczeblu międzynarodowym zasad i wytycznych dotyczących CSR,

B. wszystkie duże europejskie przedsiębiorstwa do zobowiązania się do 2014 r. do uwzględnienia co najmniej jednego z następujących zestawów zasad i wytycznych przy opracowywaniu podejścia do CSR: programu ONZ *Global Compact*, wytycznych OECD dla przedsiębiorstw wielonarodowych lub wytycznych zawartych w normie ISO 26000 dotyczącej odpowiedzialności społecznej,

C. wszystkie przedsiębiorstwa wielonarodowe z siedzibą w Europie do zobowiązania się do 2014 r. do respektowania trójstronnej deklaracji zasad dotyczących przedsiębiorstw wielonarodowych i polityki społecznej Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Komisja Europejska również:

D. oczekuje, że wszystkie przedsiębiorstwa europejskie będą wypełniać zobowiązania wynikające z ich społecznej odpowiedzialności przestrzegania praw człowieka, jak określono w wytycznych ONZ,

E. wzywa państwa członkowskie UE do opracowania do końca 2012 r. krajowych planów wdrażania wytycznych ONZ.

Zgodnie z punktem 11, Komisja Europejska zleciła dwóm organizacjom praw człowieka opracowanie wytycznych dotyczących praw człowieka dla branży paliwowej i gazu, techniki informacyjnej i komunikacyjnej (ICT) oraz zatrudnienia i agencji pracy¹².

6 lutego 2013 r. Parlament Europejski przyjął dwie rezolucje („Społeczna odpowiedzialność przedsiębiorstw: rozliczalne, przejrzyste i odpowiedzialne zachowanie przedsiębiorstw a trwałe wzrost”¹³ i „Społeczna odpowiedzialność przedsiębiorstw: dbanie o interesy obywateli a droga do trwałego ożywienia gospodarczego sprzyjającego włączeniu społecznemu”¹⁴), które

¹² www.ihrb.org; www.shiftproject.org (dostęp: 18.04.2013).

¹³ <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//NONSGML+REPORT+A7-2013-0017+0+DOC+PDF+V0//EN&language=EN> (dostęp: 18.04.2013).

¹⁴ <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//NONSGML+REPORT+A7-2013-0023+0+DOC+PDF+V0//EN&language=EN> (dostęp: 18.04.2013).

świadczą o tym, jak duże znaczenie ma przejrzystość działalności gospodarczej w zakresie kwestii społecznych i środowiskowych.

16 kwietnia 2013 r. Komisja Europejska wystąpiła z wnioskiem dotyczącym wprowadzenia zmian do obowiązujących przepisów dotyczących sprawozdawczości przedsiębiorstw. Zmiany mają zwiększyć przejrzystość informacji o społecznych i środowiskowych aspektach działalności niektórych dużych firm. Firmy, których dotyczy propozycja, będą zobowiązane ujawniać informacje o swojej polityce w zakresie środowiska oraz związanych z tą kwestią zagrożeniach i wynikach, informacje związane ze sprawami społecznymi i pracowniczymi, z poszanowaniem praw człowieka, ze zwalczaniem korupcji i łapówkarstwa, jak również informacje dotyczące składu swojego zarządu. Zgodnie z nowymi przepisami, duże przedsiębiorstwa – zatrudniające ponad 500 pracowników – byłyby zobowiązane do podawania w swoich sprawozdaniach rocznych istotnych i rzeczowych informacji dotyczących kwestii społecznych i środowiskowych. Założono, że formalności administracyjne zostaną ograniczone do minimum. Chodzi o publikowanie zwięzłych informacji, które pozwolą wyrobić sobie pojęcie na temat rozwoju firmy, jej wyników lub pozycji na rynku, a nie kompleksowych i szczegółowych opisów działalności firmy pod kątem zrównoważonego rozwoju. Jeśli jakaś dziedzina sprawozdawczości danej firmy nie dotyczy, firma ta nie musi podawać związanych z nią informacji – wystarczy, że uzasadni dlaczego. Istnieje też możliwość publikacji grupowych, poszczególne spółki należące do jednej grupy nie będą musiały tego robić indywidualnie.

Zaproponowane rozwiązanie zostało opracowane z założeniem, że środki nie muszą mieć charakteru nakazowego, i pozostawia firmom duży margines swobody, jeśli chodzi o to, w jaki sposób najlepiej ujawniać istotne informacje. Przedsiębiorstwa mogą do tego celu korzystać z międzynarodowych lub krajowych wytycznych, które uznają za najbardziej odpowiednie (np. inicjatywy ONZ *Global Compact*, ISO 26000 czy niemieckiego Kodeksu zasad zrównoważonego rozwoju).

Jeśli chodzi o przejrzystość informacji na temat składu zarządu firm, duże spółki notowane na giełdzie byłyby zobowiązane do podawania informacji na temat swojej polityki w zakresie zapewnienia różnorodności w składzie zarządu, z uwzględnieniem informacji dotyczących wieku, płci, narodowości, wykształcenia i doświadczenia zawodowego członków. Publikowane informacje powinny wskazywać na cele tej polityki, sposób jej realizacji oraz osiągnięte wyniki. Firmy, w których nie realizuje się polityki różnorodności, musiałyby uzasadnić, z czego to wynika. Podejście to jest zgodne z ogólnymi unijnymi ramami ładu korporacyjnego.

Komisja zapowiedziała opisane wyżej propozycje w komunikacie w sprawie aktu o jednolitym rynku z kwietnia 2011 r. (zobacz: IP/11/469), w komunikacie „Nowa strategia 2011–2014 na rzecz społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw” z października 2011 r. (zobacz: IP/11/1238) oraz w planie działań w sprawie prawa spółek i ładu korporacyjnego, przyjętego w grudniu 2012 r. (zobacz: IP/12/1340).

W listopadzie 2010 r. KE rozpoczęła szeroko zakrojone konsultacje społeczne dotyczące zaproponowanych rozwiązań, a następnie konsultacje z krajami członkowskimi, firmami, inwestorami i innymi zainteresowanymi podmiotami. W 2012 r. zakończono ocenę skutków przedstawiającą różne warianty polityki, aby móc przyjąć wyważony wniosek, który sprawi, że stopień przydatności i przejrzystości sprawozdań składanych przez firmy wzrośnie, lecz

nie pociągnie to za sobą niepotrzebnych formalności administracyjnych.

Obecnie unijne przepisy, a zwłaszcza 4. **dyrektywa w sprawie prawa spółek**, dotycząca rocznych sprawozdań finansowych w odniesieniu do ujawniania informacji niefinansowych, stanowi, że przedsiębiorstwa mogą podawać do wiadomości publicznej niektóre informacje na temat środowiskowych, społecznych i innych aspektów swojej działalności. Okazało się jednak, że wymogi zawarte w obowiązujących przepisach są niejasne i nieskuteczne, a przy tym w poszczególnych krajach stosowane są w różny sposób. Obecnie tego rodzaju informacje regularnie publikuje mniej niż 10% największych europejskich spółek. Z czasem niektóre kraje UE wprowadziły wymogi w zakresie ujawniania informacji, wykraczające poza wymogi zawarte w 4. dyrektywie w sprawie prawa spółek. Na przykład w 2006 r. w Wielkiej Brytanii wprowadzono przepisy, które obecnie są aktualizowane, w 2007 r. wprowadzono tego rodzaju przepisy w Szwecji, a w 2011 r. w Hiszpanii. W tym samym roku w Danii wprowadzono zmiany do obowiązujących przepisów, a ostatnia aktualizacja przepisów francuskich nastąpiła w maju 2012 r.

Koszty związane z ujawnianiem wymaganych informacji przez duże spółki są proporcjonalne do wartości i użyteczności informacji, a także do rozmiarów i stopnia złożoności danej firmy.

c) Wydarzenia na szczeblu krajowym

Ostatnio opracowano wiele strategii, inicjatyw i wytycznych, co pozwoliło zaobserwować, iż tempo rozwoju polityki CR w poszczególnych krajach jest dość zróżnicowane. Ankieta przeprowadzona przez CCBE wykazała spore zainteresowanie kwestiami CR we wszystkich państwach członkowskich CCBE; ujawniła jednak również niemałe różnice w poziomie zrozumienia, znajomości i wdrożenia CR i związanych z CR strategii (szczegółowe informacje można znaleźć pod linkiem do raportów krajowych podanym w załączniku 1).

II. Dlaczego prawnicy, kancelarie prawne, adwokatury oraz stowarzyszenia prawnicze powinny być świadome CR?

Zważywszy, iż definicja odpowiedzialności biznesu, zatwierdzona przez Komisję UE obejmuje przestrzeganie obowiązującego prawodawstwa, praw miękkich oraz dobrowolnych kodeksów, oczywiste jest, iż w grę wchodzi podstawowe kompetencje prawnicze. Klienci coraz częściej będą domagali się od swoich prawników porad dotyczących kwestii związanych z CR. W tym kontekście tajemnica, jaką związany jest prawnik w relacjach ze swoim klientem, może okazać się dla tych klientów nieocenioną zaletą, na przykład przy przeprowadzaniu analizy przedsiębiorstwa pod kątem zgodności z przepisami prawa i dobrowolnie przyjętymi standardami CR.

CR to jednak nie tylko zupełnie nowy obszar doradztwa prawnego. Samych kancelarii prawnych, adwokatów czy stowarzyszeń prawniczych, jako „przedsiębiorstw” oraz elementów w łańcuchach dostaw ich klientów również dotyczą wymogi związane z CR.

1) Doradztwo z zakresu odpowiedzialności biznesu

Zapewnianie zgodności z obowiązującymi przepisami prawa jest tradycyjnym elementem doradztwa oferowanego przez prawników, zarówno prowadzących własne kancelarie, jak i zatrudnionych na etatach w firmach. Tradycyjny zakres doradztwa musi jednak zostać rozszerzony z uwagi na fakt, iż miękkie prawo, dobrowolne kodeksy etyczne oraz strategie mają tendencję do przekształcania się w bardziej wiążące instrumenty, a przynaj-

mniej w instrumenty mogące wywierać wpływ na stan prawny, co wykazano wcześniej w niniejszym dokumencie. Odnosi się to na przykład do sektora zamówień publicznych, w którym czynniki związane z CR mogą grać decydującą rolę przy ubieganiu się o dopuszczenie do procedury przetargowej lub przy przyznawaniu zamówienia publicznego. Ponadto, przemyślana strategia zapobiegania korupcji może okazać się czynnikiem decydującym o tym, czy dany klient zostanie wykluczony z procedury przetargowej lub nawet o tym, czy uniknie wciągnięcia na „czarną listę” zamówień publicznych. Przykładem może być sytuacja, w której pracownik danej firmy okaże się winny wręczania korzyści majątkowych pomimo jasnych i odpowiednich polityk antykorupcyjnych.

Prawnicy często pracują w zespołach audytowych badających przestrzeganie przez daną firmę nie tylko lokalnych przepisów prawa czy regulacji, ale także globalnych polityk korporacyjnych. Coraz trudniejsze będzie się stawało kategoryczne rozgraniczenie przepisów prawa twardego i „dobrowolnych” standardów. Zważywszy opisany powyżej rozwój CR na poziomie globalnym, europejskim i krajowym, prawnik nieobeznany z zagadnieniami CR będzie potencjalnie ryzykował udzielanie porad niewystarczająco wszechstronnych lub pomijających potencjalne obszary ryzyka i odpowiedzialności. Mając na uwadze coraz powszechniejsze „utwardzanie” prawa miękkiego i dobrowolnych inicjatyw, prawnicy powinni stale aktualizować swoją wiedzę na temat CR. Wymóg ustawicznego kształcenia zawodowego zawarto w poszczególnych krajowych regulaminach stowarzyszeń prawników oraz w części 5.8 Karty Podstawowych Zasad Europejskich Prawników i w Kodeksie Etyki Europejskich Prawników z 2010 r.

W toku doradzania klientom z zakresu CR, formułowania i wdrażania polityk CR, a także podczas ich nadzorowania, badania czy tworzenia sprawozdań z nimi związanych, prawnicy sprawują szczególną rolę z uwagi na przysługujące im pewne przywileje. Zakres i struktura tajemnicy adwokackiej mogą różnić się pomiędzy poszczególnymi krajami, jednak jest coś, co łączy je we wszystkich państwach członkowskich. Chodzi o poufność wszelkiej korespondencji, dokumentów czy informacji powierzonych przez klienta prawnikowi bądź zdobytych w inny sposób w toku prowadzenia spraw klienta.

Polityka CR może być wiarygodna tylko wówczas, gdy przedsiębiorstwo na bieżąco nadzoruje i poddaje audytowi jej wdrażanie. Jak na razie, przynajmniej w Europie, nie istnieją żadne „zasady bezpiecznej przystani”, które gwarantowałyby firmie dobrowolnie poddającej się audytowi z zakresu CR, nie zostanie pociągnięta do odpowiedzialności przez odpowiednie organa publiczne lub prokuraturę na podstawie informacji lub dokumentów pozyskanych w toku takiego audytu. Tak więc firma, która dobrowolnie podda się audytowi CR, może potencjalnie postawić się w niekorzystnym położeniu w stosunku do firm konkurencyjnych, które nie podjęły takiego wysiłku. Tajemnica adwokacka mogłaby więc stanowić zachętę dla przedsiębiorstw do poddania się takiej ocenie czy audytowi bez obaw, iż wygenerowane informacje zostaną ujawnione. Informacje te mogą z kolei prowadzić do wdrożenia środków zaradczych, dzięki cze-

mu ostatecznie tajemnica adwokacka, być może, przyczyni się do zwiększenia przestrzegania zasad CR oraz do wzmacniania dobrego ładu korporacyjnego i społecznego.

Nie jest też wykluczone, iż w dającej się przewidzieć przyszłości będzie coraz więcej sporów sądowych związanych z CR. Spółka Nike na przykład została pozwana za stosowanie nieuczciwych praktyk handlowych, a konkretnie za zamieszczenie na swojej stronie nieprawdziwego stwierdzenia, jakoby nie zatrudniała dzieci w swoich azjatyckich zakładach produkcyjnych¹⁵. Punkt 3 Programu Działań Komisji Europejskiej zawiera zapis o planach na podjęcie działań zmierzających do rozwiązania kwestii wprowadzającej w błąd reklamy związanej z oddziaływaniem produktów na środowisko (tzw. *greenwashing*) w kontekście dyrektywy o nieuczciwych praktykach handlowych. Europejskie spółki-matki bywały także pociągane do odpowiedzialności przed europejskimi sądami za naruszanie praw człowieka przez ich afrykańskie spółki zależne na podstawie koncepcji bezpośredniej odpowiedzialności spółki macierzystej lub tzw. doktryny „przekuwania zasłony korporacyjnej”¹⁶. Spółka Royal Dutch Shell została pozwana przez obywateli Nigerii za łamanie praw człowieka przez jej nigeryjską spółkę *joint venture*. Sprawa toczyła się przed sądami w USA i w innych krajach na podstawie ustawy o roszczeniach cudzoziemców z tytułu deliktu (*Alien Tort Statute*)¹⁷. Długa lista opinii typu *amicus curiae* w tej sprawie, a także oświadczeń złożonych przez europejskie rządy i stowarzyszenia przemysłowe odzwierciedla rosnące znaczenie tego rodzaju sporów sądowych.

Nie wolno też zapominać, że klienci oczekują od swoich prawników porad dotyczących spodziewanych zmian w prawie, stanowiących ważny element strategii zarządzania ryzykiem. Także i tu zagadnienia związane z CR są kluczowe.

2) Odpowiedzialność biznesu w zawodach prawniczych

a) Prawnicy jako usługodawcy

Firmy wdrażające CR coraz częściej wymagają tego samego od swoich dostawców. Od kancelarii prawnych, uznawanych za dostawców usług, coraz częściej będzie się wymagało przestrzegania kodeksów etycznych ich klientów. Sytuacja taka kreuje wiele pytań. Wymóg postawiony przez klienta może sprawić, że jego kodeks etyczny stanie się częścią stosunku umownego pomiędzy nim a kancelarią. Aby uniknąć przyjmowania wielu potencjalnie sprzecznych ze sobą polityk i wymogów, kancelarie prawne coraz częściej opracowują własne polityki związane z odpowiedzialnością biznesu.

Klienci również coraz częściej wymagają od obsługujących ich kancelarii wypełnienia kwestionariuszy dotyczących działań antykorupcyjnych i dotyczących CR. Liczba punktów zdobytych w takim kwestionariuszu może być decydującym czynnikiem przy wyborze najwłaściwszej kancelarii. Jednocześnie kancelarie prawne często nie są w stanie właściwie zareagować na tego typu wymóg. Przestrzeganie standardów etycznych czy regulaminów obowiązujących poszczególne zawody prawnicze już nie zawsze jest jednoznaczne z przestrzeganiem zasad CR, które stają się coraz bardziej wymagające i dotyczą coraz większej liczby różnych kwestii. Komitet ds. Odpowiedzialności Biznesu CCBE opracuje więc własne wytyczne dotyczące CR.

¹⁵ Kasky przeciwko Nike Inc. www.businesshumanrights.org/Categories/Lawlawsuits/Lawsuitsregulatoryaction/Lawsuitsselectedcases/NikelawsuitKaskyvsNike-re denialoflabourabuses

¹⁶ Chandler przeciwko Cape plc, (2012) EWCA Civ 525, www.business-humanrights.org (dostęp: 18.04.2013); spółka macierzysta została pociągnięta do bezpośredniej odpowiedzialności w stosunku do pracowników jej spółki zależnej na podstawie „obowiązku opieki”.

¹⁷ Kiobel przeciwko Royal Dutch Petroleum Co., dokumenty dostępne pod adresem: <http://harvardhumanrights.wordpress.com/criminal-justice-in-latin-america/>

b) Kancelarie, adwokatury i stowarzyszenia prawnicze jako „przedsiębiorstwa”

W rozumieniu przytoczonych wcześniej przepisów prawa międzynarodowego, europejskiego i krajowego kancelarie prawne kwalifikują się jako przedsiębiorstwa. Jak już wspominaliśmy, niektóre kancelarie prawne przystąpiły do programu ONZ *Global Compact*, pewna ich liczba publikuje coroczne sprawozdania dotyczące CR, jeszcze inne stosują się do wytycznych Globalnej Inicjatywy Sprawozdawczej (GRI), zawierających kluczowe wskaźniki wyników związanych z potrójną linią przewodnią. Od adwokatów i stowarzyszeń prawnych w większym stopniu niż od innych organizacji zawodowych oczekuje się wdrażania wymogów związanych z CR. Kancelarie prawne mogą potencjalnie zostać uwikłane w pewne sprzeczności pomiędzy kodeksami etycznymi i standardami CR swoich klientów, o których przyjęcie ci mogą ich prosić, a ogólnie obowiązującymi przedsiębiorstwa dobrowolnymi zasadami CR zawartymi w programie działania na lata 2011–2014 Komisji Europejskiej czy kodeksami etycznymi i regulaminami przyjętymi dla poszczególnych zawodów prawniczych. Ostatecznym argumentem przemawiającym na korzyść standardów odpowiedzialności biznesu jest to, że stosowanie przejrzystej polityki CR może przyciągać do kancelarii młodych, ambitnych prawników.

c) Podstawowe elementy odpowiedzialności biznesu w zawodach prawniczych

- Przepisy praw krajowych oraz regulaminy określające obowiązki i standardy etyczne poszczególnych zawodów prawniczych.
- Karta Zasad Podstawowych Adwokatury Europejskiej CCBE oraz Kodeks Etyki Prawników Europejskich z 2010 r. odnoszą się do aspektu ekonomicznego obowiązków przedstawicieli zawodów prawniczych oraz do zagadnień związanych z ładem korporacyjnym.
- Obowiązki wobec środowiska naturalnego (ustawowe oraz dobrowolne, takie jak minimalizowanie śladu węglowego; przechowywanie dokumentów w formie elektronicznej, gospodarka odpadami itd.).
- Zobowiązania społeczne (różnorodność, programy dla kobiet pracujących, włączenie społeczne itd.).
- Ład korporacyjny (mechanizmy rozwiązywania konfliktu interesów; kwestie związane z poufnością; solidna polityka zwalczania łapówkarstwa i prania brudnych pieniędzy; wytyczne dotyczące zwalczania dokonywania transakcji na podstawie nieuprawnionego dostępu do informacji niejawnych; struktury wdrażania powyższych zasad).
- Zarządzanie łańcuchem dostaw w kancelariach prawnych, adwokaturach i stowarzyszeniach prawnych.
- Usługi *pro publico bono* i praca na rzecz lokalnej społeczności.
- Filantropia/działania o charakterze charytatywnym.

III. Jakie wyzwania i zmiany przyniesie najbliższa przyszłość?

Mając na uwadze zaistniałe w ostatnim czasie wydarzenia na szczeblu międzynarodowym, europejskim i krajowym, można przypuszczać, iż w najbliższym czasie od prawników, kancelarii prawnych, adwokatów oraz stowarzyszeń prawniczych bę-

dzie się wymagało coraz lepszej znajomości zagadnień z dziedziny CR. Mimo iż w opinii Komisji Europejskiej przedsiębiorstwa powinny mieć swobodę kształtowania własnego podejścia do CR, które jest odpowiednie do ich sytuacji, zwłaszcza do ich rozmiaru, rodzaju prowadzonej działalności i profilu ryzyka, jasne jest, że żaden sektor nie może już zrezygnować z wdrażania polityk CR. Przedstawiciele zawodów prawniczych, zaś duże międzynarodowe kancelarie muszą być gotowe do sprostania oczekiwaniom wyrażonym wobec nich przez Komisję Europejską oraz państwa członkowskie.

Inicjatywy prywatne¹⁸ także zachęcają kancelarie prawne do wdrożenia wytycznych ONZ dotyczących praw człowieka i biznesu. Komisja Europejska już zleciła dwóm organizacjom praw człowieka, we współpracy z grupami interesariuszy, opracowanie dla niektórych sektorów gospodarki wytycznych związanych z prawami człowieka. Jak do tej pory, KE konsekwentnie przestrzega własnego założenia, że opracowaniem wytycznych dotyczących CR powinny zajmować się przede wszystkim same przedsiębiorstwa reprezentujące określone sektory, które najlepiej zdają sobie sprawę z rodzajów ryzyka i wyzwań swojej branży i, co za tym idzie, są w stanie określić najlepsze dla nich rozwiązania praktyczne.

Zgodnie z dokumentem strategicznym KE, możliwe jest opracowanie kilku różnych metod działania zależnie od rozmiaru danej kancelarii i jej profilu ryzyka. Przy wdrażaniu polityk CR należy jednak unikać przytłaczających biurokratycznych procedur.

Warto również pamiętać, że tam, gdzie system prawny działa sprawnie – jak w UE czy w USA – kwestie związane z prawami człowieka oraz wymogami społecznymi czy ekologicznymi zwykle są już dokładnie uregulowane przez prawodawstwo, administrację, orzecznictwo czy trybunały arbitrażowe. Stąd też nasuwa się pytanie: ile jeszcze przestrzeni pozostało dla odrębnego, równoległego do przepisów prawa systemu uregulowań? Konstytucje poszczególnych krajów członkowskich, jak na przykład konstytucja niemiecka, nie przewidują bezpośredniego zastosowania praw człowieka pomiędzy dwoma prywatnymi stronami, a jedynie pośrednie zastosowanie praw konstytucyjnych w kontekście interpretacji i orzecznictwa prawa cywilnego. Powodem, dla którego prawa człowieka nie są bezpośrednio stosowane pomiędzy dwoma prywatnymi stronami jest to, że większość gwarancji poszanowania praw człowieka zawartych w konstytucjach, Europejskiej Karcie Praw Podstawowych oraz konwencjach prawa człowieka UE i ONZ ujęto w sposób bardzo ogólny, wymagający dalszego doprecyzowania przez kompetentne organa legislacyjne, administracyjne lub sądownicze. Bezpośrednie zastosowanie praw człowieka może być do przyjęcia w przypadku bezwzględnych zakazów, np. zakazu niewolnictwa i pracy przymusowej (zob. art. 5 Europejskiej Karty Praw Podstawowych); nie jest natomiast do końca jasne, jak powinno ustosunkować się przedsiębiorstwo do przysługującego jej pracownikom prawa do warunków pracy szanujących jego zdrowie, bezpieczeństwo i godność (zob. art. 31 Karty Praw Podstawowych). Należy mieć również na uwadze, że niektóre konstytucje krajowe nadają konwencjom praw człowieka ONZ i UE rangę niższą niż odpowiadającym im gwarancjom zapisanym w krajowych ustawach zasadniczych¹⁹.

¹⁸ Np. *Advokati na rzecz rozwoju międzynarodowego*, dokument z dyskusji: „Wdrażanie przez kancelarie prawne wytycznych ONZ dotyczących biznesu i praw człowieka”, listopad 2011, zob. na www.a4id.org (dostęp: 1.04.2013).

¹⁹ Tak jest na przykład w przytoczonym już przypadku Niemiec: tamtejsza konstytucja gwarantuje wszystkim obywatelom (więc także firmom), że ich prawo do swobodnego rozwoju przedsiębiorstwa, korzystania z majątku i wyboru zawodu nie może zostać ograniczone w drodze innej niż na podstawie konstytucyjnie uchwalonego prawa.

Dyskusja o stopniu, w jakim udział interesariuszy może zastąpić demokratyczne procedury stanowienia zasad również jest jeszcze w powijakach. Podejście nakierowane na udział interesariuszy wymaga dalszego doprecyzowania: według jakich kryteriów decyduje się o tym, kto jest interesariuszem? Kto powinien decydować o tym, którzy interesariusze zostaną zaproszeni do udziału w procesie współtworzenia zasad (CCBE nie została dopuszczona do uczestnictwa w wielostronnych obradach „okrągłego stołu” dotyczących CSR, zapoczątkowanych przez Komisję Europejską w pierwszych latach XXI wieku)? Czy dany interesariusz sam również zobowiązany jest do przestrzegania wymogów CR, a jeśli tak, to których? Czy interesariusz musi wykazywać się przejrzystością w kwestii źródeł swoich dochodów? Jaka powinna być rola interesariuszy – doradczą czy powinni mieć prawo głosu, a nawet prawo weta?

Powyższe kwestie nie są tematem toczącej się dyskusji, jest jednak oczywiste, że w przyszłości pożądanym byłoby ich wyjaśnienie w celu opracowania przejrzystych i praktycznych, szeroko akceptowanych standardów zachowań biznesowych.

IV. Wnioski

Komitet ds. CR oraz CCBE będą musiały podjąć próbę rozwiązania następujących zagadnień i wyzwań:

- zważywszy, że wiele kwestii dotyczących CR w zawodach prawniczych zostało już uregulowanych ustawami, regulaminami i kodeksami etyki poszczególnych zawodów prawniczych, Komitet ds. Odpowiedzialności Biznesu musi określić niezidentyfikowane dotąd obszary, które powinny zostać ujęte w dokumencie strategicznym Komisji Europejskiej. Odnosi się to przede wszystkim do odpowiedzialności związanej z zagadnieniami ekologicznymi, społecznymi, związanymi z prawami człowieka, rządami oraz łańcuchem dostaw (zob. s. 3).
- na podstawie swoich wniosków, Komitet ds. Odpowiedzialności Biznesu opracuje wytyczne dla zawodów prawniczych,
- po ich zatwierdzeniu przez delegację CCBE, Rada rozpocznie promowanie wytycznych na szczeblu międzynarodowym.

Załącznik 1: Linki do sprawozdań krajowych:

http://www.ccbe.eu/fileadmin/user_upload/NTCdocument/300113pdf11361954850.pdf

To sprawozdanie zawiera „tabelę przeglądową” umożliwiającą szybki wgląd w rozwój CSR na szczeblu krajowym. Tabela ta będzie okresowo aktualizowana.

Załącznik 2: Karta Zasad Podstawowych Adwokatury Europejskiej

http://www.ccbe.eu/fileadmin/user_upload/NTCdocument/ENCodeofconductp11306748215.pdf

Załącznik 3: Dalsze informacje

Na temat CSR dostępnych jest wiele informacji. CCBE jako dobry punkt wyjścia dla prawników poleca następujące dokumenty i strony internetowe:

<http://www.csreurope.org> – *CSR Europe* to sieć organizacji biznesowych działających na rzecz odpowiedzialności społecznej przedsiębiorstw. Jej misją jest wspieranie przedstawicieli biznesu w kwestiach dotyczących zrównoważonego rozwoju i postępu „z ludzką twarzą” poprzez integrowanie odpowiedzialności społecznej w ich bieżącą działalność.

<http://www.csrwire.com> – celem *CSRWire* jest promowanie odpowiedzialności biznesu i zrównoważonego rozwoju poprzez propagowanie informacji opartych na rozwiązaniach i pozytywnych przykładach praktyk korporacyjnych.

<http://www.bsr.org> – *Business for Social Responsibility* (BSR) to ogólnosiątkowa organizacja wspierająca należące do niej firmy w osiągnięciu sukcesu przy poszanowaniu wartości etycznych, ludzi, społeczności i środowiska naturalnego.

<http://www.business-humanrights.org> – *Business & Human Rights Resource Centre* to organizacja charytatywna promująca świadomość i dyskusje dotyczące ważnych kwestii politycznych.

<http://www.unglobalcompact.org> – celem *Global Compact* jest promowanie obywatelskich postaw biznesu, tak aby przedsiębiorstwa mogły stać się częścią rozwiązania problemów globalizacji.

<http://www.ilo.org> – strona internetowa Międzynarodowej Organizacji Pracy.

<http://www.hrw.org> – *Human Rights Watch* zajmuje się ochroną praw człowieka na całym świecie.

<http://www.goodmoney.com> – ta strona zawiera informacje dotyczące inwestycji społecznych, etycznych i ekologicznych oraz odpowiedzialności konsumenckiej i obliczalności korporacyjnej.

<http://www.inform.umd.edu/crge/resources/interest.htm> – stowarzyszenie klubów akademickich i indywidualnych wykładowców *University of Maryland*, którym przyświeca cel promowania, rozwijania, badania, fundowania i szerzenia świadomości na temat różnorodności rasowej, płciowej, etnicznej i innych.

<http://eumc.eu.int> – głównym zadaniem Europejskiego Centrum Monitorowania Rasizmu i Ksenofobii (EUMC) jest udzielanie Wspólnocie i jej państw członkowskim rzetelnych, obiektywnych i porównywalnych informacji i danych dotyczących rasizmu, ksenofobii, islamofobii oraz antysemityzmu na szczeblu europejskim w celu wspomaganie UE i państw członkowskich w misji wypracowania skutecznych środków i działań zmierzających do wyeliminowania rasizmu i ksenofobii.

<http://www.socialinvest.org> – *Social Investment Forum* to strona zawierająca informacje, kontakty i zasoby dotyczące społecznie odpowiedzialnych inwestycji.

<http://www.idealswork.com> – strona, której twórcy chcą sprawić, by zachowania społecznie i ekologicznie odpowiedzialne stały się nieodzownym elementem sukcesu każdej firmy.

<http://www.ethicalcorp.com> – misją *Ethical Corporation* jest dostarczanie rzetelnych, obiektywnych, pożytecznych i oryginalnych treści dotyczących kwestii związanych z odpowiedzialnością społeczną, ekologiczną i finansową korporacji. Publikacje i wydarzenia edukacyjne.

<http://www.bitc.org.uk> – *Business in the Community* to wyjątkowy ruch, zrzeszający 700 firm oddanych idei stałego ulepszania ich wpływu na społeczeństwo.

<http://www.csrcampaign.org> – celem *European Business Campaign on Corporate Social Responsibility* jest zmobilizowanie pół miliona przedstawicieli świata biznesu do włączenia strategii CSR w ich podstawową działalność do roku 2005.

<http://www.international-alert.org> – *International Alert* to organizacja pozarządowa promująca pokojową transformację zbrojnych konfliktów.

Ubezpieczenia na cudzy rachunek – pozycja prawna konsumenta (ubezpieczonego)

Mirosław Gumularz¹

Podstawowym zadaniem niniejszego tekstu jest zarysowanie problemów związanych z pozycją prawną konsumenta (ubezpieczonego) na gruncie konstrukcji ubezpieczenia na cudzy rachunek. Przede wszystkim analizie poddane zostaną przepisy Kodeksu cywilnego, zwłaszcza art. 808 określający podstawowe założenia tej konstrukcji. Przedstawienie tych regulacji będzie punktem wyjścia dla interpretacji przepisów ustawy z 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (Dz.U. z 2012 r. poz. 1225 – tekst jednolity) pod kątem odpowiedzi na pytanie: czy konsument – ubezpieczony na cudzy rachunek objęty jest ochroną na podstawie przepisów tej ustawy, a zwłaszcza jej rozdziału 2a.

Umowa ubezpieczenia na cudzy rachunek regulowana jest w art. 808 k.c. Kreuje ona stosunek prawny, w którym występują trzy podmioty: ubezpieczyciel (zakład ubezpieczeń), ubezpieczający oraz ubezpieczony. Ochroną ubezpieczeniową objęty jest interes prawny ubezpieczonego – podmiotu „zewnętrznego” w stosunku do tej umowy. Natomiast ubezpieczyciel może dochodzić roszczenia o zapłatę składki ubezpieczeniowej wyłącznie od ubezpieczającego (art. 808 § 2 zd. 1 k.c.). Dodatkowo, zgodnie z art. 808 § 3 k.c., o ile strony umowy ubezpieczenia nie przewidziały inaczej, ubezpieczony jest uprawniony do żądania należnego świadczenia bezpośrednio od ubezpieczyciela². Co istotne, w związku ze szczególną relacją występującą pomiędzy ubezpieczonym a ubezpieczycielem możliwość modyfikacji treści łączącego ich stosunku prawnego jest ściśle prawnie reglamentowana. Niedopuszczalne byłoby skierowanie – przez ubezpieczyciela – roszczenia o zapłatę składki ubezpieczeniowej bezpośrednio do ubezpieczonego na cudzy rachunek³.

Wykładnia art. 808 k.c. wskazuje, iż przepisy prawa nie uzależniają skuteczności objęcia ochroną ubezpieczeniową na cudzy rachunek od zgody ubezpieczonego (por. art. 393 k.c.). Wyjątkiem

jest art. 829 § 2 k.c. dotyczący umowy ubezpieczenia na życie, zawartej na cudzy rachunek. Zgodnie z treścią tego przepisu, odpowiedzialność ubezpieczyciela rozpoczyna się nie wcześniej niż następnego dnia po tym, gdy ubezpieczony oświadczył stronie wskazanej w umowie, że chce skorzystać z zastrzeżenia na jego rzecz ochrony ubezpieczeniowej⁴. Także w „zwykłej” (niedotyczącej ubezpieczenia na życie) umowie ubezpieczenia na cudzy rachunek jej strony mogą uzależnić objęcie ochroną ubezpieczeniową od określonego zachowania ubezpieczonego, zwłaszcza od wyrażenia przez niego zgody (np. w formie pisemnego oświadczenia o przystąpieniu do ubezpieczenia).

Oznacza to, iż wystąpienie skutku w postaci objęcia ochroną ubezpieczeniową – w przypadku umowy ubezpieczenia na cudzy rachunek – poza wskazanymi sytuacjami nie jest uzależnione od wiedzy czy zgody ubezpieczonego⁵ ani tym bardziej od spełnienia jakiegokolwiek świadczenia przez ubezpieczonego (na rzecz ubezpieczającego bądź ubezpieczyciela – zob. poniżej). W związku z tym pojawia się pytanie o ocenę stanu faktycznego, gdy potencjalny ubezpieczony zobowiązuje się – względem ubezpieczającego i w zamian za objęcie ochroną ubezpieczeniową – do spełnienia określonego świadczenia, na ogół zapłaty sumy pieniędzy.

Takie sytuacje zdarzają się w praktyce, gdy objęcie ochroną ubezpieczeniową nie jest skorelowane z innym stosunkiem prawnym łączącym ubezpieczającego i ubezpieczonego. Uwzględniając, iż ubezpieczony nie jest stroną umowy ubezpieczenia, pojawia się pytanie o podstawę prawną jego świadczenia. Nie jest nią na pewno samo oświadczenie o przystąpieniu do ubezpieczenia – oczywiście, gdy w ogóle jest ono wymagane (umową bądź przepisem prawa). Przyczyny takiego przysporzenia – zapłaty sumy pieniędzy – należy poszukiwać w stosunku prawnym kreującym obowiązek takiego świadczenia.

W związku z tym należy rozstrzygnąć, czy kauza takiego przysporzenia (na rzecz ubezpieczającego) wynika z jednostronnej czynności prawnej ubezpieczonego czy może z umowy zawartej

¹ Auror jest doktorantem na WPIA UJ w Katedrze Prawa Cywilnego oraz aplikantem radcowskim przy OIRP w Krakowie.

² Przyjmuje się jako dopuszczalne postanowienie (określone w umowie ubezpieczenia), zgodnie z którym świadczenie ubezpieczeniowe będzie wypłacane do rąk ubezpieczającego, jednakże z zastrzeżeniem, iż będzie on zobowiązany do przekazania tego świadczenia do rąk ubezpieczonego. Wskazuje się, iż w takiej sytuacji zasada prawa ubezpieczeniowego, zgodnie z którą wyłącznie poszkodowany może skorzystać z ubezpieczenia, nie zostanie naruszona – zob. szerzej K. Malinowska w: *Prawo ubezpieczeń gospodarczych*, tom II, Warszawa 2010, s. 186; M. Orlicki w: *System prawa prywatnego, prawo zobowiązań – część szczegółowa*, J. Panowicz-Lipska (red.), Tom 8, Warszawa 2004, s. 698 wskazuje, że nie jest dopuszczalna konstrukcja umowy ubezpieczenia na cudzy rachunek, zakładająca, iż zobowiązanie pieniężne zakładu ubezpieczeń wypłacane będzie ubezpieczającemu bez zgody ubezpieczonego; zob. także A. Chróścicki, *Komentarz do art. 808 Kodeksu cywilnego*, stan prawny 2007.12.31, Lex Omega, teza 2.

³ Taką możliwość wyłącza art. 808 § 2 zd. 1 k.c.

⁴ Należy przyjąć, iż art. 829 § 2 k.c. nie modyfikuje regulacji art. 808 § 3 k.c. Oznacza to, że także w przypadku ubezpieczeń na życie możliwe jest ustanie ochrony ubezpieczeniowej na skutek uzgodnienia pomiędzy ubezpieczycielem i ubezpieczającym, chyba że wypadek objęty ubezpieczeniem już zaszedł.

⁵ Jak wskazuje M. Orlicki w: *System prawa prywatnego*, s. 697, praktyka ubezpieczeniowa wypracowała koncepcję ubezpieczenia na rzecz tego, kogo dotyczy. W tym modelu ubezpieczony identyfikowany jest najpóźniej w chwili zajścia wypadku ubezpieczeniowego, jednakże najpóźniej w chwili spełnienia przez zakład ubezpieczeniowy świadczenia. Przykładem tego typu praktyki są umowy ubezpieczenia grupowego na rachunek pracowników.

z ubezpieczającym. Jednostronna czynność prawna może być podstawą przysporzenia wyłącznie wtedy, gdy przewiduje to szczególna norma prawna⁶. Jest to wyraz ogólnej zasady, iż nie można – bez zgody beneficjenta – dokonywać na jego rzecz przysporzeń⁷. Co więc istotne, przepisy prawa nie regulują kwestii relacji zachodzącej pomiędzy ubezpieczonym i ubezpieczającym. W związku z tym wydaje się, iż można przyjąć, że w sytuacjach wskazanych powyżej pomiędzy ubezpieczającym i ubezpieczonym dochodzi do zawarcia umowy. Biorąc pod uwagę typowe interesy stron takiej umowy, należy przyjąć, iż będzie to umowa dwustronnie zobowiązująca. Na jej podstawie ubezpieczony decyduje się spełnić określone świadczenie w zamian za świadczenie drugiej strony w jakiś sposób związane z ochroną ubezpieczeniową.

W tym miejscu pojawia się kolejne pytanie o przedmiot świadczenia ubezpieczającego. Można przyjąć, iż – o ile umowa nie będzie stanowić inaczej⁸ – na ubezpieczającym spoczywać będzie obowiązek wywołania skutku w postaci objęcia ochroną ubezpieczeniową określonego podmiotu (ubezpieczonego) przez określony czas⁹. Ubezpieczający zobowiązany będzie do zawarcia umowy z ubezpieczycielem i utrzymania tej relacji przez czas określony w umowie z ubezpieczonym. Przyjęcie takiego stanowiska zasadne jest szczególnie, gdy świadczenie ubezpieczonego będzie miało charakter okresowy, skorelowany z długością ochrony ubezpieczeniowej. Istotną będzie sama możliwość późniejszego uzyskania świadczenia w przypadku zajścia zdarzenia ubezpieczeniowego¹⁰.

Nie oznacza to jednak, iż ubezpieczający staje się gwarantem (zgodnie z art. 391 k.c.) spełnienia świadczenia ubezpieczeniowego przez ubezpieczyciela. Pod warunkiem, że wprost nie przyjmie na siebie takiego obowiązku. Co istotne, taka konstrukcja mogłaby być uznana za obejście przepisów ustawy o działalności ubezpieczeniowej, reglamentujących możliwość prowadzenia działalności ubezpieczeniowej przez ubezpieczycieli¹¹. Przy takim ujęciu pomiędzy ubezpieczającym i ubezpieczonym powstałaby relacja zbliżona do stosunku prawnego pomiędzy ubezpieczonym i ubezpieczycielem. Wprawdzie odpowiedzialność ubezpieczającego aktualizowałaby się dopiero w momencie niewykonania zobowiązania przez ubezpieczyciela, a nie – jak w umowie ubezpieczenia – w momencie zajścia wypadku, jednak z ekonomicznego punktu widzenia efekt byłby bardzo zbliżony.

Co istotne, o ile strony umowy ubezpieczenia inaczej nie postanowią, zawarcie wskazanej umowy „o objęcie ochroną ubezpieczeniową” nie będzie elementem koniecznym ani wystarczającym objęcia ochroną ubezpieczeniową. Po pierwsze, jak wskazano powyżej, ochrona ubezpieczeniowa może istnieć bez tej umowy (np. gdy umowa ubezpieczenia nie przewiduje szczególnych wymogów). Po drugie, samo zawarcie tej umowy nie gwarantuje objęcia ochroną ubezpieczeniową, ponieważ musi jeszcze dojść do zawarcia umowy ubezpieczenia pomiędzy ubezpieczycielem a ubezpie-

czającym. Nie zmienia to jednak prawnego charakteru obowiązku ubezpieczającego, a także interesu ubezpieczonego w zawarciu takiej umowy. W przypadku zawarcia umowy o objęcie ochroną ubezpieczonego uzyskuje roszczenie względem ubezpieczającego o to, aby ten doprowadził do poddania go pod ochronę ubezpieczeniową. Wprawdzie nie może dochodzić realnego wykonania takiego zobowiązania (bo to jest uzależnione od woli ubezpieczyciela), ale przynajmniej uzyskuje możliwość dochodzenia odszkodowania od ubezpieczającego.

W tym miejscu należy przyznać, iż przyjęte powyżej rozwiązanie może być narażone na zarzut natury metodologicznej. Wyprowadzony wniosek oparty jest na rekonstrukcji treści czynności prawnej na podstawie wykładni oświadczeń woli dokonywanej niejako *in abstracto*, podczas gdy – w przypadku czynności prawnych nienazwanych – powinna być ona dokonywana *in concreto* z uwzględnieniem wszystkich aspektów zachowań stron. W związku z tym przedstawione rozwiązanie należy traktować jedynie jako dyrektywę wykładni oświadczeń woli, uwzględniającą typowe interesy ubezpieczającego oraz ubezpieczonego, w związku z celami zawieranej umowy. Powyższe rozwiązanie uwzględni także elementy współkształtującego – obok oświadczeń woli – treść stosunku prawnego. Chodzi przede wszystkim o usprawiedliwione oczekiwania – ubezpieczonego – co do treści i sposobu wykonania zobowiązania przez ubezpieczającego (art. 354 § 1 k.c.).

W tym miejscu pojawia się pytanie: czy umowa ubezpieczenia (zawarta na rachunek osoby trzeciej) może uzależniać objęcie ochroną ubezpieczeniową od spełnienia świadczenia przez potencjalnego ubezpieczonego na rzecz ubezpieczyciela. Praktyka ubezpieczeń na cudzy rachunek pokazuje, iż często ciężar finansowania składki ubezpieczeniowej ponoszony jest przez ubezpieczonego¹². Chodzi o świadczenie, którego ekonomicznym celem jest sfinansowanie ochrony ubezpieczeniowej. W związku z imperatywnym charakterem normy art. 808 § 2 k.c. należy przyjąć, iż ponoszenie przez ubezpieczonego ekonomicznego ciężaru składki ubezpieczeniowej jest dopuszczalne, o ile nie jest związane z powstaniem – po stronie ubezpieczyciela – roszczenia o spełnienie tego świadczenia¹³. Gdyby ubezpieczyciel uzyskał takie roszczenie, to pomiędzy nim a ubezpieczonym powstałaby stosunek zbliżony do „zwykłej” umowy ubezpieczenia¹⁴. Taka konstrukcja narażona byłaby na zarzut obejścia art. 808 § 2 k.c. Zarzut nieważności – na podstawie art. 58 § 1 k.c. – w związku z działaniem *in fraudem legis*, mógłby także zostać postawiony w odniesieniu do relacji zachodzącej pomiędzy ubezpieczającym i ubezpieczycielem.

Natomiast inaczej należy oceniać sytuację, kiedy strony umowy o „objęcie ochroną ubezpieczeniową” określają, iż ubezpieczony – w celu zwolnienia się z zobowiązania względem ubezpieczającego – świadczyć będzie bezpośrednio do rąk ubezpieczyciela (bez możliwości żądania przez niego spełnienia tego świadczenia). Na-

⁶ W doktrynie przyjmuje się zasadę *numerus Klausus* czynności prawnych jednostronnych – zob. szerzej Z. Radwański w: *System prawa prywatnego, prawo cywilne – część ogólna*, Z. Radwański (red.), tom 2, Warszawa 2002, s. 176–178.

⁷ Wyrazem tej zasady są przepisy k.c. konstruujące darowiznę jako umowę.

⁸ Np. ubezpieczający może wyraźnie zastrzec, iż zapłata dokonywana przez ubezpieczonego ma na celu pokrycie kosztów zawarcia umowy ubezpieczenia.

⁹ Dalej „umowa o objęcie ochroną ubezpieczeniową” dla odróżnienia od „umowy ubezpieczenia”.

¹⁰ Gdy przepis prawa bądź umowa ubezpieczenia wymaga wyrażenia zgody na objęcie ubezpieczeniem, to oświadczenie to będzie składnikiem tejże umowy.

¹¹ Czynności określone w art. 3 ustawy o działalności ubezpieczeniowej.

¹² B. Wojno, *Pozycja ubezpieczonego w ubezpieczeniu na życie na cudzy rachunek – stan de lege lata i postulaty de lege ferenda* – „Rozprawy Ubezpieczeniowe” nr 5 (2/2008) – tekst w wersji elektronicznej dostępny na <http://www.rzu.gov.pl/publikacje> (ostatnio on-line 2 lutego 2013 r.).

¹³ Odmienne, B. Wojno, *Pozycja ubezpieczonego, który – jak się wydaje – przyjmuje, iż zgoda ubezpieczonego na spełnienie świadczenia względem ubezpieczyciela jest wystarczającą przesłanką usprawiedliwiającą taką konstrukcję* (skutecznie – w świetle autonomii podmiotów prawa prywatnego – ubezpieczonego można zobowiązać do finansowania składki ubezpieczeniowej tylko za jego przyzwoleniem).

¹⁴ Czym innym są powinności, jakie mogą ciążyć na ubezpieczonym w stosunku do ubezpieczyciela. Zakład ubezpieczeń nie ma roszczenia o ich wykonanie. Są one jednak ściśle związane z możliwością spełnienia świadczenia przez ubezpieczyciela i w związku z tym ich niewykonanie może skutkować odmową spełnienia świadczenia (zob. szerzej M. Krajewski, *Ubezpieczenie na rzecz osoby trzeciej* w: A. Koch (red.), *Umowa ubezpieczenia. Aktualne problemy prawne*, Bydgoszcz–Poznań 2005, s. 72–73).

leży przyjąć, iż jest to dopuszczalne, o ile nie dojdzie do powstania wiążącej relacji prawnej pomiędzy ubezpieczonym i ubezpieczycielem. W związku z tym spełnienie świadczenia na rzecz ubezpieczającego nie może opierać się na konstrukcji z art. 393 k.c., ponieważ w takiej sytuacji powstałoby roszczenie po stronie ubezpieczyciela. Jak się wydaje, wskazana umowa może zawierać zastrzeżenie, o którym mowa w art. 392 k.c. Przy takim ujęciu ubezpieczony zobowiązany będzie w sposób gwarancyjny – tylko względem ubezpieczającego – do zwolnienia go z obowiązku świadczenia składki ubezpieczeniowej.

Powyższe uwagi stanowią punkt wyjścia do rozstrzygnięcia kwestii zasadniczej dla niniejszego tekstu. Mianowicie, chodzi o to, czy do konsumenta ubezpieczonego na gruncie umowy ubezpieczenia na cudzy rachunek mają zastosowanie przepisy rozdziału 2a ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów. Odpowiedź twierdząca na tak zadane pytanie warunkowana jest ustaleniem, iż konsument 1) jest stroną umowy z ubezpieczającym, 2) dotyczącej świadczenia usług finansowych (tu ubezpieczeniowych), 3) zawartej na odległość, a 4) usługodawcą jest przedsiębiorca. Te dwie ostatnie przesłanki nie są specyficzne dla omawianej tu kwestii, w związku z tym zostaną pominięte.

W związku z powyższym należy przede wszystkim rozstrzygnąć problem istnienia umowy, której stroną jest konsument. Ustawa o ochronie niektórych praw konsumentów chroni interesy konsumentów będących stroną umowy z przedsiębiorcą, a nie składających jednostronnie oświadczenie woli. Także tytuł rozdziału 2a wspomnianej ustawy wskazuje, iż jej przepisy stosuje się do „umów zawieranych na odległość dotyczących usług finansowych”. Przepisy tej ustawy nie dotyczą problemów związanych z jednostronnym oświadczeniem woli, szczególnie możliwości jego cofnięcia. Z jednej strony, należy wykluczyć możliwość stosowania tej ustawy do modelu ubezpieczenia na cudzy rachunek, w którym brak jest umowy pomiędzy ubezpieczającym a ubezpieczonym (np. gdy pracodawca ubezpiecza swoich pracowników bez jakiegokolwiek odpłatności). Z drugiej strony, przyjęcie, iż w pewnych przypadkach – wskazanych powyżej – dochodzi do zawarcia umowy pomiędzy ubezpieczającym i ubezpieczonym otwiera drogę do stosowania ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów. Oczywiście, przy wykazaniu pozostałych przesłanek. Natomiast większe wątpliwości budzi stosowanie rozdziału 2a do opisanej powyżej „umowy o objęcie ochroną ubezpieczeniową”.

Rozstrzygając powyższy problem, należy najpierw ustalić, czy umowa „o objęcie ochroną ubezpieczeniową” zawierana pomiędzy ubezpieczonym a ubezpieczającym „dotyczy czynności ubezpieczeniowych”. Odpowiadając na to pytanie, należy wyjść od językowej wykładni pojęcia czynności ubezpieczeniowych. Trzeba zwrócić uwagę, iż ustawodawca w art. 16a ust. 1 pkt 3 ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów, a więc w ogólnym przepisie wyznaczającym przedmiotowy zakres zastosowania rozdziału 2a, nie posługuje się pojęciem umowy ubezpieczenia, a szerszym „czynności ubezpieczeniowych”. Należy przyjąć, iż jest to działanie zamierzone, skoro w innych przepisach tego rozdziału posłużono się określeniem „umowa ubezpieczenia” – zob. np. art. 16c ust. 7 pkt 3 ustawy o ochronie niektórych praw.

W związku z tym pojawia się pytanie o definicję pojęcia czynności ubezpieczeniowych. Co istotne, ustawodawca sam kwestii tej nie wyjaśnia, np. odsyłając do ustawy o działalności ubezpie-

zeniowej. Nie wyklucza to, oczywiście, stosowania tej ustawy, zwłaszcza że posługuje się ona pojęciem „czynności ubezpieczeniowej”. Zgodnie z art. 3 ust. 1 ustawy o działalności ubezpieczeniowej, przez działalność ubezpieczeniową rozumie się wykonywanie czynności ubezpieczeniowych związanych z oferowaniem i udzielaniem ochrony na wypadek ryzyka wystąpienia skutków zdarzeń losowych. Natomiast ust. 3 tego artykułu dookreśla sposób rozumienia pojęcia „czynności ubezpieczeniowych”, o których mowa w art. 3 ust. 1 tej ustawy.

Rozstrzygając, czy pomiędzy pojęciem czynności ubezpieczeniowych na gruncie prawa konsumenckiego i prawa ubezpieczeniowego można postawić znak równości, należy zwrócić uwagę na sposób definiowania czynności ubezpieczeniowych na gruncie ustawy o działalności ubezpieczeniowej. Literalna wykładnia wskazanego art. 3 u.d.u. wskazuje, iż podstawowym pojęciem dla tej regulacji jest pojęcie działalności ubezpieczeniowej definiowanej jako czynności ubezpieczeniowe związane z oferowaniem i udzielaniem ochrony na wypadek ryzyka wystąpienia skutków zdarzeń losowych. Można zaproponować wykładnię, zgodnie z którą przepis ten nie zawiera wyczerpującego wyliczenia tego, czym są „czynności ubezpieczeniowe”, a jedynie wskazuje, które czynności ubezpieczeniowe należy traktować jako działalność ubezpieczeniową. Takie rozumienie pojęcia czynności ubezpieczeniowych na gruncie tej ustawy byłoby argumentem za autonomiczną wykładnią tożsamego pojęcia na gruncie prawa ochrony konsumentów. Chociaż efekty wykładni językowej nie mogą mieć tutaj kluczowego znaczenia, to jednak argument ten wskazuje, iż proste postawienie znaku równości pomiędzy pojęciem czynności ubezpieczeniowych, o których mowa w art. 3 ust. 3 u.d.u., a wskazanym w ustawie o ochronie niektórych praw konsumentów jest nieuprawnione. W związku z tym przy rozstrzygnięciu tego zagadnienia należy odwołać się również do wykładni systemowej oraz funkcjonalnej.

Z punktu widzenia dyrektyw wykładni systemowej, a także zasady pewności prawa, należałoby przyjąć, iż pojęcie czynności ubezpieczeniowych na gruncie wskazanych powyżej ustaw należy interpretować jednolicie. Jednakże nie są to wyłączone wartości, jakie należy brać pod uwagę. Skutkiem przyjęcia, iż pojęcie czynności ubezpieczeniowych na gruncie ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów pokrywa się z pojęciem czynności ubezpieczeniowych, o których mowa w art. 3 ust. 1 oraz 3 u.d.u., byłoby zamknięcie katalogu tych czynności. Byłoby to sprzeczne z założeniem dyrektywy o sprzedaży usług finansowych na odległość (dalej „dyrektywa”)¹⁵, której implementacją jest art. 16a ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów. Bacząc na cel ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów, jakim jest szeroka ochrona praw konsumentów, można zaproponować odmienną wykładnię, zakładającą autonomiczne ujęcie czynności ubezpieczeniowych.

Zgodnie z treścią art. 2 lit. b dyrektywy, określenie „usługa finansowa” oznacza wszelkie usługi o charakterze bankowym, kredytowym, ubezpieczeniowym, emerytalnym, inwestycyjnym lub płatniczym. Z brzmienia tego przepisu wynika, iż celem dyrektywy jest objęcie jej zakresem zastosowania wszelkich usług finansowych (w tym czynności ubezpieczeniowych). Prawodawca unijny nie wprowadza zamkniętego katalogu czynności finansowych. Jest to pojęcie bardziej ekonomiczne niż prawne. Jak się wskazuje, celem takiego ujęcia jest objęcie nim jak największego

¹⁵ Dyrektywa 2002/65/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 23 września 2002 r. dotycząca sprzedaży konsumentom usług finansowych na odległość oraz zmieniająca dyrektywę Rady 90/619/EWG oraz dyrektywy 97/7/WE i 98/27/WE (Dz.U. UE L 2002.271.16).

katalogu umów i wprowadzenie efektywnego narzędzia ochrony konsumenta¹⁶. W związku z powyższym, przyjęcie zamkniętego katalogu czynności ubezpieczeniowych (czy szerzej usług finansowych) stałoby w sprzeczności z celem dyrektywy. Wskazaną argumentację potwierdza fakt, iż ustawa o ochronie niektórych praw konsumentów nie zawiera enumeratywnego wyliczenia usług finansowych. Zgodnie bowiem z art. 16a ust. 1 teże ustawy, usługami finansowymi w rozumieniu ustawy są „w szczególności” określone czynności. W ślad za tym A. Kołodziej, E. Rutkowska-Tomaszewska przez usługę finansową rozumieją *usługę świadczoną przez podmiot działający w sektorze usług finansowych (pośrednika finansowego), wiążącą się z inwestowaniem bądź pozyskiwaniem środków pieniężnych, a także z zapewnieniem odpowiedniego przepływu środków pieniężnych pomiędzy uczestnikami rynku finansowego. Usługa ta może być sprzedawana klientom zarówno przez instytucję kreującą dany produkt (np. firmę zarządzającą funduszem inwestycyjnym), jak i przez instytucję wyłącznie pośredniczącą w zawieraniu transakcji (np. firmę doradztwa finansowego)*¹⁷.

Powyższe argumenty przemawiają za tym, żeby pojęcie czynności ubezpieczeniowych na gruncie prawa konsumenckiego wyklądać szeroko i nie ograniczać go do katalogu czynności ubezpieczeniowych na gruncie ustawy o działalności ubezpieczeniowej¹⁸. Powyższe rozstrzygnięcie otwiera drogę do analizy kwestii, czy umowa, o której mowa była wcześniej – nazwana na potrzeby niniejszego tekstu umową o „objęcie ochroną ubezpieczeniową” – zawierana pomiędzy ubezpieczającym i ubezpieczonym, objęta jest przepisami rozdziału 2a ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów. Zdaniem autora, należy pozytywnie odpowiedzieć na to pytanie. Przemawia za tym charakter prawny tej czynności, ściśle powiązanej z umową ubezpieczenia i świadczeniem ubezpieczyciela. Istotny jest także gospodarczy związek umowy ubezpieczenia i umowy zawieranej pomiędzy ubezpieczonym i ubezpieczającym – zwłaszcza powiązanie świadczenia konsumenta (ubezpieczonego) z możliwością uzyskania ochrony ubezpieczeniowej. Związek ten jest oczywiście pośredni, ponieważ warunkowany jest istnieniem stosunku umownego pomiędzy ubezpieczającym i ubezpieczycielem. Ścisłe powiązanie tych umów uzasadnia wzmocnienie ochrony w porównaniu z tym, które to miejsce w przypadku „zwykłej” umowy zawieranej na odległość.

W tym miejscu pojawia się pytanie o skutki prawne objęcia konsumenta ochroną na podstawie rozdziału 2a ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów. Zwłaszcza że – nawet przyjmując, iż wskazana powyżej umowa nie dotyczy czynności ubezpieczeniowych – ochrona konsumenta możliwa jest także na gruncie ogólnych przepisów o zawieraniu umów na odległość (rozdział 2 ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów). Różnica jest jednak zasadnicza.

Po pierwsze, dotyczy ona zakresu obowiązków informacyjnych. Rozdział 2a zawiera rozbudowane obowiązki informacyjne dosto-

sowane do specyfiki usług finansowych, w tym czynności ubezpieczeniowych¹⁹. Po drugie, zastosowanie przepisów rozdziału 2 sprawiłoby, iż w wielu przypadkach nie byłoby w ogóle możliwe odstąpienie od umowy o „objęcie ochroną ubezpieczeniową”, a to ze względu na rozpoczęcie spełniania świadczenia przez ubezpieczającego za zgodą ubezpieczonego (zob. art. 10 ust. 3 pkt 1 ustawy). Inaczej jest na gruncie przepisów rozdziału 2a, gdzie tylko całkowite spełnienie świadczenia blokuje możliwość odstąpienia od umowy – art. 16c ust. 7 pkt 1 ustawy²⁰. W przypadku omawianej tu umowy o objęcie ochroną ubezpieczeniową – w typowych przypadkach – do całkowitego spełnienia świadczenia dojdzie dopiero po upływie terminu, do którego miała trwać ochrona ubezpieczeniowa. Po trzecie, co wynika z art. 16c ust. 2 ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów, termin odstąpienia od umowy dotyczącej czynności ubezpieczeniowych wynosi 30 dni (a nie 14, jak w przypadku rozdziału 2 ustawy) od dnia poinformowania go o zawarciu umowy lub od dnia potwierdzenia informacji, o którym mowa w art. 16b ust. 3 teże ustawy, jeżeli jest to termin późniejszy.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż kwalifikacja relacji prawnej mogącej zachodzić pomiędzy ubezpieczającym a ubezpieczonym (na gruncie umowy ubezpieczenia na cudzy rachunek) nie jest jednoznaczna. Jest to stosunek prawny odrębny od umowy ubezpieczenia, ale jednocześnie funkcjonalnie z nim powiązany. Określenie treści takiego stosunku prawnego zawsze będzie odbywać się na gruncie konkretnego stanu faktycznego. Wskazane powyżej rozstrzygnięcia wynikają z analizy typowego układu interesów, jaki może istnieć pomiędzy tymi podmiotami. Kwalifikacja tej relacji z punktu widzenia ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów jest kontrowersyjna. Wynika to przede wszystkim z braku legalnej definicji pojęcia czynności ubezpieczeniowych na gruncie tej ustawy. Chociaż teza ta może wydać się kontrowersyjna, to wiele przemawia za przyjęciem, iż katalog umów dotyczących czynności ubezpieczeniowych na gruncie tej ustawy jest otwarty. Podstawowym celem implementacji dyrektywy o sprzedaży produktów finansowych było wprowadzenie efektywnej ochrony konsumenta, szczególnie niwelowanie asymetrii informacyjnej związanej ze specjalistycznymi produktami finansowymi. Biorąc to pod uwagę, należy objąć zakresem zastosowania przepisów rozdziału 2a ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów możliwie szeroką klasę umów dotyczących czynności ubezpieczeniowych. Przemawia to za objęciem zakresem zastosowania tych przepisów opisanej powyżej umowy zawieranej pomiędzy ubezpieczonym a ubezpieczającym.

¹⁶ A. Kołodziej, E. Rutkowska-Tomaszewska, *Ustawa o ochronie niektórych praw konsumentów oraz odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny. Komentarz*, LexPolonica nr 3886555, komentarz do art. 16a, pkt 2, dyrektywy zazwyczaj nie mają na celu regulowania elementów przedmiotowo istotnych konkretnych umów o usługi finansowe, a jedynie ochronę konsumenta w umowach zawieranych w określony sposób.

¹⁷ A. Kołodziej, E. Rutkowska-Tomaszewska, *Ustawa o ochronie niektórych praw konsumentów oraz odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny. Komentarz*, LexPolonica nr 3886555, komentarz do art. 16a, pkt 3.

¹⁸ Odmienne A. Kołodziej, E. Rutkowska-Tomaszewska, *Ustawa o ochronie niektórych praw konsumentów, komentarz do art. 16a, pkt 10*, oraz K. Kwapisz, *Ustawa o ochronie niektórych praw konsumentów oraz odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny. Komentarz*, LexPolonica nr 38865335, komentarz do art. 16a, teza 4.

¹⁹ Ze względu na specyfikę umowy „o objęcie ochroną ubezpieczeniową” i jej związek z umową ubezpieczenia, obowiązki informacyjne także należy dostosować do tej szczególnej sytuacji. Należy poinformować konsumenta o skutkach zawarcia umowy o objęcie ochroną ubezpieczeniową i jej związku z umową ubezpieczenia.

²⁰ Regulacja szczególna art. 16c ust. 7 pkt 3 ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów; Odnośnie do skutków częściowego wykonania zobowiązania zob. art. 16c ust. 5 tej ustawy.

Rejestr postanowień wzorców umowy uznanych za niedozwolone – identyfikacja aktualnych problemów i propozycje zwiększenia efektywności rejestru

Mgr Paweł Marecki¹, mgr Stanisław Witkowski²

I. Wstęp

Wprowadzenie do polskiego porządku prawnego instytucji rejestru postanowień wzorców umowy uznanych za niedozwolone (dalej zwany jako rejestr) jest konsekwencją implementacji dyrektywy 93/13/EWG z 5 kwietnia 1993 r. w sprawie nieuczciwych warunków w umowach konsumenckich³. Podstawą prawną funkcjonowania rejestru jest art. 479⁴⁵ k.p.c., jednakże przepisy z nim związane znajdują się także w innych ustawach, szczególnie w Kodeksie cywilnym.

Podstawą wpisu klauzuli umownej do rejestru jest wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie – Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów (SOKiK, wcześniej Sąd Antymonopolowy). Art. 479³⁸ k.p.c. określa podmioty uprawnione do wniesienia powództwa w takich sprawach. Przede wszystkim legitymowanym czynnie jest każdy, kto – według oferty pozwanego – mógłby zawrzeć z nim umowę zawierającą postanowienie, którego uznania za niedozwolone żąda się pozwem. Powództwo takie wytoczyć mogą także organizacja społeczna, do której zadań statutowych należy ochrona interesów konsumentów, powiatowy (miejski) rzecznik konsumentów, prezes UOKiK, a także – pod określonymi warunkami – zagraniczna organizacja wpisana na listę organizacji uprawnionych w państwach Unii Europejskiej do wszczęcia postępowania o uznanie postanowień wzorca umowy za niedozwolone.

W razie uwzględnienia powództwa sąd w sentencji wyroku przytacza treść postanowień wzorca umowy uznanych za niedozwolone i zakazuje ich wykorzystywania. Jednocześnie odpis prawomocnego wyroku uwzględniającego powództwo sąd przesyła prezesowi UOKiK w celu wpisania zakwestionowanej klauzuli do prowadzonego przez ten organ rejestru. Wyrok prawomocny ma skutek wobec osób trzecich od chwili wpisania uznanego za niedozwolone postanowienia wzorca umowy do rejestru (art. 479⁴³ k.p.c.).

Podstawą materialnoprawną stwierdzenia abuzywności danego postanowienia umownego przez SOKiK jest art. 385¹ k.c. Zawiera on przesłanki, zgodnie z którymi postanowienie umowne jest abuzywne, gdy łącznie⁴:

- postanowienie jest wykorzystywane w umowach zawieranych z konsumentami,
- nie zostało ustalone indywidualnie,
- jest sprzeczne z dobrymi obyczajami⁵ oraz rażąco narusza interesy konsumenta⁶,
- nie dotyczy głównych świadczeń stron, w tym ceny lub wynagrodzenia, jeżeli zostały sformułowane w sposób jednoznaczny.

Elementem precyzującym interpretację powyższych przesłanek w kwestii określenia danej klauzuli jako niedozwolonej bądź dozwolonej jest przykładowy katalog postanowień, które w razie wątpliwości uważa się za niedozwolone postanowienia umowne, zawarty w art. 385³ k.c.

II. Praktyczne aspekty funkcjonowania rejestru

Art. 479⁴⁵ § 2 i § 3 k.p.c. stanowi, że rejestr prowadzi prezes UOKiK i że jest on jawny. Zgodnie z zawartą również w tym artykule delegacją ustawową, wzór rejestru reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z 19 lipca 2000 r. w sprawie wzoru rejestru postanowień wzorców umowy uznanych za niedozwolone⁷. Rozporządzenie to stanowi, że rejestr ma postać tabeli, w której w poszczególnych rubrykach wpisuje się:

- 1) liczbę porządkową,
- 2) datę wydania wyroku i sygnaturę akt,
- 3) nazwę i siedzibę sądu, który wydał wyrok,
- 4) oznaczenie stron oraz informację o udziale w postępowaniu prokuratora lub organizacji społecznej,
- 5) postanowienie wzorca umowy uznane za niedozwolone,

¹ Autor jest naczelnikiem Wydziału Obsługi Prawnej w Departamencie Prawnym Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

² Autor jest radcą prawnym w Departamencie Prawnym Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów oraz pracownikiem naukowym Instytutu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk.

³ Dz. Urz. WE L 95 z 21.04.1993.

⁴ W. Popiołek w: *Kodeks cywilny. Komentarz, tom I*, (red.) K. Pietrzykowski, Warszawa 2002, s. 802.

⁵ Więcej na ten temat zob. M. Śmigiel, *Wzorce umów jako czynniki kształtujące zobowiązaniowe stosunki prawne – ewolucja instytucji w: O źródłach i elementach stosunków cywilnoprawnych. Księga pamiątkowa ku czci prof. Alfreda Kleina*, (red.) E. Gniewek, Kraków 2000, s. 360.

⁶ E. Łętowska, *Ustawa o ochronie niektórych praw konsumentów. Komentarz*, Warszawa 2000, s. 99.

⁷ Dz.U. Nr 62, poz. 723.

- 6) datę dokonania wpisu,
7) uwagi (wszelkie wpisy dodatkowe).

Rejestr prowadzony jest w wersji elektronicznej, dostępnej na stronach internetowych UOKiK.

Ogółem prezesowi UOKiK przekazano następującą liczbę wyroków wydanych w kolejnych latach:

Rok wydania wyroku	Liczba wyroków SOKiK prawomocnie uwzględniających powództwo i przekazanych prezesowi UOKiK ⁸
2001	12
2002	24
2003	26
2004	93
2005	108
2006	123
2007	102
2008	97
2009	246
2010	365
2011	634

Jak widać z powyższego zestawienia, pierwotna tendencja wzrostowa zatrzymana została w 2007 r., po czym od roku 2009 nastąpił gwałtowny wzrost liczby wyroków przekazywanych przez SOKiK prezesowi UOKiK. Podkreślić należy, że co najmniej od wyroków wydanych w 2009 r. dane uznać należy za niepełne. Wyroki wydane w 2009 r. i później wciąż przechodzić mogą procedurę rozstrzygnięcia w dalszej instancji, a jeżeli nawet Sąd Apelacyjny wydał już wyrok w sprawie i rozstrzygnięcie jest prawomocne, SOKiK mógł jeszcze nie nadać klauzuli i nie przesłać odpisu wyroku prezesowi UOKiK. W tym kontekście nie jest zasadne podawanie danych za rok 2012 i 2013, bowiem są one dalece niepełne.

III. Poszczególne problemy związane z obecnym funkcjonowaniem rejestru

Rozszerzona skuteczność klauzul wpisanych do rejestru

Kluczowy charakter z punktu widzenia funkcjonowania rejestru ma art. 479⁴³ k.p.c. Wprowadzona tym przepisem została tzw. rozszerzona skuteczność prawomocności wyroków wydanych w postępowaniu o uznanie postanowień wzorca umowy za niedozwolone.

Oznacza ona – z jednej strony – zakaz posługiwania się wpisaną do rejestru klauzulą przez wszystkich przedsiębiorców. Związana jest z tym, bardzo istotna dla konsumentów, funkcja ochronna rejestru, polegająca na potwierdzeniu bezskuteczności względnej wpisanej do rejestru klauzuli. Innymi słowy, żaden przedsiębiorca w relacjach z konsumentem, z którym zawarł umowę, nie może się na takie postanowienie umowne powoływać. Ponadto, lista postanowień zawartych w rejestrze stanowi dla przedsiębiorców wskazówkę, jakich treści powinni oni unikać w przygotowywanych przez siebie wzorcach umów.

Z drugiej zaś strony, rozszerzona skuteczność prawomocności wyroku uznającego klauzulę za abuzywną wyklucza możliwość wniesienia ponownego powództwa. W ten sposób ogranicza się liczbę klauzul wpisanych do rejestru, szczególnie w odniesieniu do postanowień mających taką samą treść.

W kontekście powyższych aspektów warto zwrócić uwagę na następujące orzeczenia SN. Uchwałą z 19 grudnia 2003 r.⁹ SN uznał, że *powaga rzeczy osądzonej wyroku uznającego postanowienie wzorca umowy za niedozwolone wyłącza – od chwili wpisania tego postanowienia do rejestru (art. 479⁴³ w związku z art. 365 i 479⁴⁵ § 2 k.p.c.) – ponowne wytoczenie powództwa w tym przedmiocie, także przez osobę niebiorącą udziału w sprawie, w której wydano wyrok*. Uchwała ta dotyczyła sytuacji wniesienia powództwa w odniesieniu do klauzuli już wpisanej do rejestru skierowanego przeciwko temu samemu przedsiębiorcy, który był pozwanym w procesie, który zakończył się umieszczeniem klauzuli w rejestrze.

Wytoczenie powództwa przeciwko innemu przedsiębiorcy, nawet w przedmiocie uznania za abuzywną klauzuli, która jest w brzmieniu podobna (lub nawet z nim identyczna) do postanowienia umownego wpisanego do rejestru, nie powoduje skutku w postaci konieczności odrzucenia powództwa¹⁰. Do wniosków tych SN¹¹ doszedł po analizie art. 479⁴³ k.p.c. w związku z art. 366 i art. 365 § 1 k.p.c. Z art. 366 i 365 § 1 k.p.c. wynika, że odrzucenie pozwu następuje, jeśli o to samo roszczenie pomiędzy tymi samymi stronami sprawa jest w toku lub została już prawomocnie rozszkodowana. Czyli jedną z przesłanek odrzucenia jest tożsamość zakresów przedmiotowych postępowań. Art. 479⁴³ k.p.c. nie odnosi się do przedmiotu postępowania, dlatego w tym zakresie mają zastosowanie ogólne reguły zawarte w art. 366 i art. 365 § 1 k.p.c. Jest to konsekwencją uznania, że art. 479⁴³ k.p.c. kreuje wyjątek od zasady ograniczonej prawomocności materialnej, dlatego należy go interpretować w sposób ścisły. Zastosowanie ogólnych zasad wiąże się z koniecznością określenia przedmiotu postępowania i stanu faktycznego leżącego u jego podstaw. W dalszym rozumowaniu SN wskazuje, że każde postępowanie w sprawie stwierdzenia abuzywności nie jest całkowicie abstrakcyjne. Sąd ma obowiązek weryfikacji danej klauzuli przy uwzględnieniu innych postanowień zawartych w umowie, a wydany przez niego wyrok dotyczy klauzuli zawartej w konkretnym wzorcu, a nie generalnie samej klauzuli w oderwaniu od jakiegokolwiek umowy. Konsekwencją tego rozumowania jest uznanie, że każda sprawa o uznanie postanowienia umowy za abuzywne ma swój indywidualny charakter i dlatego wyrok wydany w jednym postępowaniu nie przesądza o konieczności odrzucenia pozwu w następnej sprawie, nawet jeśli zakwestionowana klauzula ma identyczne lub podobne brzmienie, pod warunkiem, oczywiście, że pozwanym jest inny przedsiębiorca.

Ograniczony zakres zastosowania art. 479⁴³ k.p.c. odnajduje SN¹² w kontekście nie tylko wyroków uznających, ale także i oddalających powództwo o uznanie postanowienia wzorca umowy za abuzywne. Przedmiotowy przepis reguluje tylko prawomocność wyroków uznających abuzywność. W konsekwencji mają zastosowanie reguły opisane powyżej. Wyroki oddalające powództwo niosą ze sobą skutki prawomocności tylko w odnie-

⁸ Początkowo Sąd Antymonopolowy przekazywał także odpisy prawomocnych wyroków, w których oddalano odwołanie.

⁹ III CZP 95/03.

¹⁰ Odmienne zob. wyrok Sądu Apelacyjnego z 16 listopada 2005 r. (VI ACa 473/05).

¹¹ Uchwała SN z 7 października 2008 r. (III CZP 80/08).

¹² Wyrok SN z 16 września 2011 r. (I CSK 676/10).

sieniu do tych samych stron i tego samego przedmiotu postępowania.

Kwestią skuteczności wpisania klauzuli do rejestru zajmował się SN w uchwale z 13 lipca 2006 r.¹³. Głównym zagadnieniem badanym przez SN było pytanie, czy wpisanie do rejestru klauzuli niesie ze sobą zakaz stosowania postanowień identycznych czy także podobnie brzmiących. SN wyróżnił cztery przypadki:

- przedsiębiorca po wpisaniu stosowanej przez niego klauzuli stosuje ją nadal,
- inny przedsiębiorca stosuje identyczną treściowo klauzulę jak wpisana do rejestru,
- przedsiębiorca po wpisaniu stosowanej przez niego klauzuli zaprzestaje jej stosowania, ale wprowadza inną, która wywołuje te same skutki, czyli – innymi słowy – klauzulę tożsamą,
- inny przedsiębiorca stosuje klauzulę, która – będąc inną w brzmieniu – wywołuje te same skutki co wpisana do rejestru.

SN uznał, że każde z powyższych działań przedsiębiorców jest sprzeczne z prawem. Skłania ku temu wykładnia rozszerzająca art. 479⁴³ k.p.c. Dlatego zakaz stosowania klauzul wpisanych do rejestru nie odnosi się tylko do postanowień identycznych, ale także tych, które są z nimi tożsame. W ten sposób wyklucza się możliwość obejścia prawa przez przedsiębiorców, polegającego na korekcie treści wpisanej do rejestru klauzuli, przy jednoczesnym zachowaniu wywołanych przez nią skutków. Zaprezentowane stanowisko SN w odniesieniu do skutków wpisania postanowienia umowy do rejestru ma niesymetryczny charakter. Z jednej strony, skutek ten jest ograniczony w odniesieniu do możliwości ponownego wytaczania powództw. Powaga rzeczy osądzonej dotyczy tylko sytuacji pozwania tego samego przedsiębiorcy o stwierdzenie abuzywności tej samej klauzuli. Z drugiej strony, uprawnienie konsumentów wynikające z wykładni art. 479⁴³ k.p.c. ma charakter bardzo szeroki. Zabrania się wykorzystywania nie tylko tej samej klauzuli temu samemu przedsiębiorcy, ale także nie może on korzystać z klauzul tożsamy. Ponadto, od strony podmiotowej zakaz ten rozciągnięty jest na wszystkich przedsiębiorców. Wydaje się, że ta niejednorodność ma swoje źródło w rozbieżnym pojmowaniu charakteru postępowania o stwierdzenie abuzywności postanowienia wzorca umowy. W uchwale z 7 października 2008 r.¹⁴ SN wyszedł z założenia, że postępowanie to dotyczy klauzuli, która zawarta jest w konkretnej umowie. Dlatego wyrok nie stwierdza abuzywności treści badanego postanowienia generalnie, a jedynie w kontekście umowy, w którym zostało ono zawarte¹⁵. To stanowisko jest rozbieżne z linią orzecniczą SN¹⁶, zaprezentowaną m.in. w uchwale z 13 lipca 2006 r.¹⁷, zgodnie z którą badanie abuzywności ma charakter całkowicie abstrakcyjny, oderwany od wzorca umowy, w którym jest zakwestionowane postanowienie.

Przedstawiona powyżej asymetria skutku wpisania klauzuli do rejestru przyczyniła się niewątpliwie do rozrostu rejestru, umożliwiając składanie powództw w sprawach klauzul identycznych lub podobnych do wpisanych do rejestru.

Inną asymetrią postępowania o uznanie postanowienia zawartego we wzorcu umowy za abuzywny, która przyczynia się do rozrostu rejestru, jest skutek, jaki niosą ze sobą wyroki oddalające

i uwzględniające powództwo. Przyjęcie, że wyrok oddalający powództwo nie niesie ze sobą konieczności odrzucenia pozwu w sprawie o tę samą klauzulę, ale wytoczoną przez innego powoda, osłabia niewątpliwie pozycję przedsiębiorców w postępowaniach o uznanie wzorca umowy za abuzywny. Brak jest mianowicie mechanizmów, które pozwoliłyby na uznanie, że dana klauzula jest zgodna z prawem. Oznacza to, że w praktyce żaden przedsiębiorca nigdy nie może być pewien, czy stosowana przez niego klauzula jest zgodna z prawem.

Transparentność rejestru

Zagadnienie związane z transparentnością samego rejestru odnosi się do jego konstrukcji analizowanej pod kątem łatwości znalezienia w nim interesujących szukającego treści. Autorzy artykułu wychodzą z założenia, że jest to podstawowa rola, jaką ma pełnić rejestr.

Wydaje się, że rejestr w takim kształcie, w jakim występuje obecnie, nie jest przejrzysty. Jedyłą kategoryzacją jest oznaczenie branż, w jakich działają przedsiębiorcy, których klauzule zostały wpisane do rejestru. Można mieć jednakże wątpliwość, czy walor takiego podziału jest istotny. SOKiK, podejmując decyzję o wpisaniu klauzuli do rejestru, kieruje się tylko dwoma kryteriami – sprzecznością z dobrymi obyczajami i rażącym naruszeniem interesów konsumenta. Brak jest w tych kryteriach odniesienia do branży, w której działa pozwany przedsiębiorca. Niewykluczony jest, oczywiście, przypadek, kiedy dana klauzula będzie uznana za abuzywną w jednym sektorze działalności, podczas gdy w innym już takiego przymiotu nie będzie można jej przypisać. Wydaje się jednakże, że takiego typu przypadki mogą mieć charakter incydentalny. Dlatego powyższe kryterium podziału powinno być traktowane tylko jako pomocnicze.

Następnym problemem dotyczącym przejrzystości rejestru jest niewątpliwie jego rozrost. Obecnie wpisane są 4422 klauzule na 1081 stronach¹⁸. Wyklucza to w praktyce przejrzanie całego rejestru w poszukiwaniu odpowiedzi na powyższe pytanie.

Dużą pomocą w zakresie poszukiwania w rejestrze określonych treści jest okoliczność, że został on opublikowany w formie elektronicznej. Umożliwia to skorzystanie z możliwości oferowanych przez programy komputerowe, szczególnie przeszukujące tekst na bazie określonych słów. Ponadto, na stronie prezesa UOKiK została uruchomiona możliwość zaawansowanego przeszukiwania rejestru, co pozwala na przykład na wyświetlenie wszystkich klauzul z branży „turystyka”.

Transparentność klauzul wpisanych do rejestru

Osobnym zagadnieniem, które wymaga omówienia, jest transparentność klauzul wpisanych do rejestru. Związana jest z tym możliwość powoływania się konsumentów na te klauzule i trudność, z jaką muszą się zmierzyć przedsiębiorcy przygotowujący nowe wzorce umów. Z punktu widzenia analizowanego zagadnienia, postanowienia zawarte w rejestrze można podzielić na następujące grupy:

- a) postanowienia, z których treści nie sposób wywnioskować, co jest przedmiotem zakazu – przykładem jest klauzula nr 341,

¹³ III SZP 3/06.

¹⁴ III CZP 80/08.

¹⁵ Wyrok SN z 13 maja 2010 r. (III SK 29/09).

¹⁶ Uchwała SN z 19 grudnia 2003 r. (III CZP 95/03), wyrok SN z 19 marca 2007 r., (III SK 21/06), uchwała SN z 13 lipca 2006 r. (III SZP 3/06).

¹⁷ III SZP 3/06.

¹⁸ Dane na 4 kwietnia 2013 r.

- b) postanowienia, które zawierają jedną klauzulę zakazaną – na przykład nr 788,
- c) postanowienia, które zawierają kilka klauzul, przy czym nie wszystkie są zakazane – na przykład nr 848¹⁹,
- d) postanowienia zawierające kilka klauzul abuzywnych – na przykład nr 1378,
- e) postanowienia zawierające wiele klauzul, o których trudno powiedzieć, że są abuzywne – na przykład nr 1749.

Rozważając powyżej omówione przypadki, zasadny wydaje się wniosek, że jedynie klauzule zaszerogowane w powyższej klasyfikacji do punktu b) stanowią najlepsze źródło wiedzy dla potencjalnego użytkownika rejestru. Kategoria zaklasyfikowana do punktu a) wydaje się całkowicie bezużyteczna, gdyż z treści samej klauzuli nie można wyczytać, co jest przedmiotem zakazu. Niezbędna jest w tym celu analiza uzasadnienia orzeczenia wyroku SOKiK, który był podstawą do wpisania jej do rejestru. Problemem jednakże jest to, że – odmiennie do postanowień wpisanych do rejestru – dostęp do uzasadnień wyroków SOKiK jest już bardziej skomplikowany i wymaga złożenia wniosku w trybie ustawy o dostępie do informacji publicznej. Oczywiście, przy założeniu, że uzasadnienie zostało w ogóle w takiej sprawie sporządzone.

Pewien stopień komplikacji niosą ze sobą także sytuacje, o których mowa w punktach c, d i e. Odkodowanie zawartych w treściach tych klauzul elementów abuzywnych jest możliwe bez znajomości uzasadnienia wyroku SOKiK. Jednakże jest to obciążone ryzykiem, gdyż wymaga od interpretatora przeprowadzenia podobnej analizy do tej, jaką kierował się SOKiK, wpisując daną klauzulę do rejestru. Niestety, szczególnie w przypadku pkt e), jest to bardzo trudne ze względu na dużą liczbę potencjalnie abuzywnych klauzul. Istotną pomocą może być w omawianych przypadkach analiza uzasadnień wyroków SOKiK, na podstawie których te klauzule zostały wpisane do rejestru. Nie rozwiązuje to jednakże w całości dylematu. Po pierwsze, aktualna jest powyższa uwaga dotycząca dostępności takich uzasadnień, a po drugie – nie zawsze w uzasadnieniu muszą się znaleźć wszystkie elementy abuzywne. Widoczne jest to na przykładzie postanowienia, o którym mowa w punkcie d). Z treści uzasadnienia²⁰ płynie wniosek, że SOKiK uznał za sprzeczny z dobrymi obyczajami mechanizm pozwalający pozwanemu przedsiębiorcy nie ponosić odpowiedzialności wobec konsumenta za opóźnienia w realizacji swojego zobowiązania. Warto jednak zauważyć, że sprzeczna z dobrymi obyczajami jest także pierwsza część wpisanego postanowienia, dopuszczająca opóźnienie w realizacji zobowiązania o 120 dni²¹. Trudno jest teraz stwierdzić, co spowodowało brak odniesienia się SOKiK do pierwszej części klauzuli. Być może, wynikało to z faktu, że przedmiotem wpisu do rejestru jest całe, umieszczone w pozwie, postanowienie. SOKiK nie weryfikuje jego treści, a jedynie stwierdza, czy jest ono abuzywne czy nie. Tym samym odnalezienie abuzywności jednego z elementów tego postanowienia jest już podstawą do orzeczenia w odniesieniu do całości.

Następnym bardzo istotnym podziałem, z punktu widzenia transparentności zawartych w rejestrze klauzul, jest podział na postanowienia wpisane wyrokami, do których zostało sporządzone uzasadnienie oraz takie, gdzie uzasadnienia brak. Uzależnione

jest to całkowicie od decyzji stron procesu i w żaden sposób nie jest powiązane z funkcjonowaniem rejestru.

Jak wynika z powyższego, występuje bardzo istotny problem związany z transparentnością klauzul wpisanych do rejestru. Ta okoliczność, łącznie z faktem umieszczenia ich w rejestrze, wprowadza dużo zamieszania do obrotu prawnego, powodując niepewność przedsiębiorców co do stosowanych przez nich klauzul, zamiast ją eliminować. Zagadnienie to zostało w niewątpliwym sposób wyolbrzymione w wyniku powyżej opisanej linii orzeczniczej SN, uznającej rozszerzoną skuteczność wpisanych do rejestru klauzul. SN uznał, że niedozwolone jest posługiwanie się przez przedsiębiorców nie tylko klauzulami identycznymi z wpisanymi do rejestru, ale także postanowieniami tożsamymi z zakazanymi. Tożsamość oparta jest na założeniu, że zakazane jest stosowanie klauzuli wywołującej te same skutki, co klauzula wpisana do rejestru. Skutek ten, co do zasady, powinien być zdeterminowany przez SOKiK w momencie podejmowania decyzji uznającej badane postanowienie za abuzywne.

Jednakże nie zawsze jesteśmy w stanie precyzyjnie określić, jakie skutki wywołuje postanowienie wpisane do rejestru. Dzieje się tak, gdy, po pierwsze, nie dysponujemy uzasadnieniem wyroku SOKiK, po drugie uzasadnienie jest zbyt lakoniczne, aby można było z niego cokolwiek wywnioskować, a po trzecie, ma miejsce sytuacja opisana w punkcie d), gdzie uzasadnieniem objęto tylko część wpisanej do rejestru klauzuli. Teoretycznie trudno jest mówić w takim przypadku o jakiegokolwiek tożsamości. Istnieje jednakże ryzyko, że abuzywny skutek, który wywołuje wpisana do rejestru klauzula, zostanie „odnaleziony” już po jej wpisaniu, w innym postępowaniu i na podstawie tego „odnalezionego” skutku ustalona zostanie tożsamość pomiędzy postanowieniem wpisanym do rejestru i innym z nim porównywanym.

Zagrożenia związane z brakiem transparentności są wielorakie. Przede wszystkim godzi to w samych konsumentów, którzy często mają utrudnione zadanie, chcąc skorzystać z rejestru. Poza tym konsekwencje ponoszą też sami przedsiębiorcy, nie mając pewności, czy stosowane przez nich postanowienia są zgodne z dobrymi obyczajami. Godzi to w pewność obrotu prawnego, gdyż możliwe jest podważenie skuteczności zawieranych pomiędzy przedsiębiorcami a konsumentami umów. Ponadto, przedsiębiorcy mogą ponieść dotkliwe konsekwencje finansowe na skutek wszczęcia przeciwko nim postępowań przez prezesa UOKiK.

IV. Wnioski *de lege ferenda*

Mając na uwadze powyższe wywody, w ujęciu syntetycznym w zakresie funkcjonowania rejestru klauzul niedozwolonych zdefiniowano następujące praktyczne problemy: rozrost i brak transparentności rejestru oraz brak transparentności poszczególnych klauzul umieszczonych w rejestrze.

Jak wynika ze statystyk zamieszczonych powyżej, jedynie w latach 2009–2011 prezesowi UOKiK przekazano prawie 70% wszystkich wyroków uznających klauzule za niedozwolone (od początku istnienia tej instytucji w polskim prawie, czyli od 2000 roku). Nie oznacza to wcale, że w ostatnim czasie wzmogła się działalność przedsiębiorców w zakresie stosowania w swoich wzorcach niedozwolonych postanowień umownych. Kwestia

¹⁹ Wniosek o abuzywności tylko jednej z klauzul wynika z uzasadnienia wyroku SOKiK z 6 lipca 2006 r., XVII AmC 60/05.

²⁰ Wyrok SOKiK z 28 stycznia 2008 r., XVII AmC 109/07.

²¹ Klauzula nr 121, 156.

wiąże się bowiem z działalnością organizacji społecznych, do których zadań statutowych należy ochrona interesów konsumentów, które to organizacje – zgodnie z art. 479³⁸ k.p.c. – również są uprawnione do wniesienia powództwa w sprawach niedozwolonych wzorców umownych. Pozostaje kwestią dyskusyjną, czy działalność organizacji tego rodzaju rzeczywiście skierowana jest na „ochronę interesów konsumentów” czy chodzi raczej o zasądzenie na ich rzecz kosztów zastępstwa procesowego w odniesieniu do spraw, w których wygrana jest, co do zasady, pewna. Wspomniane organizacje specjalizują się bowiem w zaskarżaniu klauzul, które – co do swej treści – od dawna są już w rejestrze. Wprawdzie efektem działań podejmowanych przez te podmioty, polegających na „przechytywaniu” funkcjonujących w obrocie gospodarczym wzorców umów, identyfikowaniu w nich niedozwolonych klauzul i doprowadzaniu do uznania ich za niedozwolone, jest ich eliminacja z tego obrotu, jednak efekt ten nie wydaje się w pełni satysfakcjonujący, skoro powoduje multiplikowanie takich samych wpisów w rejestrze, godząc przede wszystkim w jego walor informacyjny.

Zagadnienie masowości kierowanych do SOKiK pozwów wynika m.in. z okoliczności, że przygotowywanie pozwów polega na tym, iż po przejrzeniu wzorca umowy przygotowuje się tyle pozwów, ile abuzywnych klauzul zostało odnalezionych we wzorcu. Za każdy taki pozew powod otrzymuje koszty zastępstwa procesowego, tj. 360 zł. W obecnie obowiązujących okolicznościach prawnych rozwiązaniem problemu swoistego nadużywania prawa legitymacji czynnej w przedmiotowym zakresie mogłoby być łączenie spraw kierowanych przeciwko jednemu przedsiębiorcy do wspólnego rozpoznania i wyrokowania (art. 219 k.p.c.) i zasądzanie jednokrotnych kosztów, czego jednakże SOKiK, co do zasady, nie robi (wskazuje na to analiza postanowień wpisanych do rejestru, w których jest wiele klauzul, w których strona pozwana i powodowa są takie same, a sygnatura postępowania w każdej z tych spraw jest inna).

Wzmożenie aktywności organizacji zajmujących się ochroną konsumentów, przejawiające się masowym zaskarżaniem niedozwolonych klauzul znajdujących się w obrocie, bez względu na okoliczność, czy klauzule o takim lub podobnym brzmieniu znajdują się już w rejestrze, dobrze ilustruje stwierdzenie, że z dotychczas doręczonych wyroków wydanych w latach 2009–2011, ok. 95% to wyroki wydane z powództwa innych podmiotów niż prezes UOKiK. Należy zauważyć, że po stronie innych niż prezes UOKiK podmiotów uprawnionych do wniesienia powództwa właśnie organizacje społeczne mające za zadanie ochronę interesów konsumentów stanowią przeważającą większość. Powództw z inicjatywy osób fizycznych – konsumentów czy powiatowych (miejskich) rzeczników konsumentów – jest niewiele.

Dokonana wcześniej analiza orzecznictwa sądowego w zakresie rozszerzonej prawomocności klauzul wpisanych do rejestru wykazała, że dozwolone jest wystąpienie z powództwem dotyczącym nawet identycznie brzmiącej klauzuli jak wpisana do rejestru, byleby dotyczyło ono innego przedsiębiorcy niż ten, który stosował klauzulę wpisaną do rejestru. Stanowisko SN, zgodnie z którym działanie takie jest dozwolone, wydaje się w tym zakresie zasadne. Przede wszystkim pozwala na skuteczną walkę z istniejącymi w obrocie gospodarczym niezgodnymi z prawem klauzulami. Po drugie, możliwość uzyskania wyroku potwierdzającego abuzywność danej klauzuli w znaczący sposób zwiększa szanse konsumenta w konkretnym sporze z przedsiębiorcą, którego podstawą jest właśnie taka klauzula.

Jeśli wyjść z założenia, że zasadne jest pozostawienie uprawnienia do zaskarżania postanowień o treści tożsamej lub podobnej do treści postanowień już wpisanych do rejestru, a jednocześnie mając na względzie postulat zwiększenia przejrzystości rejestru, rozwiązaniem nakreślonego problemu mogłoby być wprowadzenie obowiązku wezwania przedsiębiorcy, który ma być pozwany, do zaprzestania stosowania abuzywnej klauzuli. Dopiero bezskuteczny upływ określonego w ustawie terminu, liczonego od dnia doręczenia wezwania, stanowiłby podstawę do wytoczenia powództwa. W przeciwnym razie SOKiK zobligowany byłby do odrzucenia pozwu. Regulacja taka ograniczyłaby, w przekonaniu autorów, liczbę pozwów kierowanych do SOKiK i tym samym rozrost rejestru. Wniosek ten wynika przede wszystkim z okoliczności, iż bardzo często pozwanymi są mali przedsiębiorcy, którzy swoje regulaminy przygotowują na podstawie wzorców znalezionych w internecie. Nie mają oni pojęcia o tym, że stosowane przez nich klauzule mają abuzywny charakter. W takiej sytuacji zwykle wezwanie powinno zakończyć sprawę. Propozycja ta połączona jest także z koniecznością uchylecia art. 479³⁹ k.p.c.

Dodatkową propozycją jest przyznanie SOKiK uprawnienia do każdorazowego decydowania, czy klauzula będąca przedmiotem postępowania powinna być wpisana do rejestru. W praktyce oznaczałoby to podział wyroków SOKiK na dwie kategorie – te,

Zagadnienie masowości kierowanych do SOKiK pozwów wynika m.in. z okoliczności, że przygotowywanie pozwów polega na tym, iż po przejrzeniu wzorca umowy przygotowuje się tyle pozwów, ile abuzywnych klauzul zostało odnalezionych we wzorcu.

w których stwierdzana byłaby tylko abuzywność badanej klauzuli oraz te, na podstawie których następowałby wpis klauzuli do rejestru. W pierwszej grupie przedmiotem postępowania byłyby postanowienia umowne identyczne lub tożsame z już wpisanymi do rejestru. Natomiast w drugiej znalazłyby się klauzule niemające swoich odpowiedników w rejestrze. Taki podział zahamowałby niewątpliwie w znaczącym stopniu rozrost rejestru, a z drugiej strony pozostawiłby możliwość występowania przeciwko przedsiębiorcom stosującym klauzule tożsame lub identyczne z wpisanymi do rejestru. Pozostaje, oczywiście, kwestią otwartą, w jaki sposób ukształtowany zostałby w orzecznictwie podział pomiędzy dwoma powyższymi kategoriami wyroków. Podstawą mogłoby być wypracowane w orzecznictwie pojęcie „tożsamości klauzul”, o którym była już mowa.

Należy zauważyć, iż tego rodzaju zabieg legislacyjny miałby skutek *ex nunc*, a zatem porządkowałby rejestr w odniesieniu do przyszłych stanów faktycznych, pozostawiałby natomiast otwartą kwestię wyeliminowania dublujących się klauzul, które już zostały wpisane do rejestru pod rządami dotychczasowych przepisów. Kontrowersyjna wydaje się teza dopuszczająca możliwość wykreślenia z rejestru umieszczonych tam klauzul ze względu na prawomocność wyroków, na podstawie których zostały one wpisane. Dopuszczalny jednakże wydaje się podział klauzul już znajdujących się w rejestrze według kryterium tożsamości i identyczności z wcześniej wpisanymi.

Zagadnienie uporządkowania klauzul już znajdujących się w rejestrze jest osobną kwestią, która związana jest z transparentnością rejestru jako całości. Jedynym istniejącym obecnie kryterium porządkowym jest branża działalności pozwanego. Jest to niewątpliwie kryterium tylko pomocnicze, o czym była mowa powyżej. Innymi kryteriami, których zasadność wymaga przemyślenia są:

- podział klauzul według tożsamości i identyczności lub ich braku z wcześniej wpisanymi,
- podział zgodnie z kryteriami, o których mowa w art. 385³ k.c., przy czym dodatkową, dwudziestą czwartą kategorią byłyby klauzule, których abuzywny charakter wynika bezpośrednio z art. 385¹ k.c.

O ile kwestia rozrostu rejestru i związanego z tym problemu jego transparentności sprowadza się do rozstrzygnięcia, jak i według jakiego klucza ograniczyć liczbę klauzul wpisanych (wpisywanych) do rejestru, o tyle kwestia transparentności poszczególnych klauzul umieszczonych w rejestrze wiąże się z zagadnieniem sprecyzowania zakresu treści i formy konkretnej klauzuli wpisanej do rejestru.

Rejestr w obecnym kształcie nie daje odpowiedzi ani na pytanie o całościowy kontekst postanowień danej umowy, ani o tok rozumowania sądu badającego abuzywność postanowienia. Jak już wspomniano, źródłem wiedzy o tych elementach, pozwalającym na zrekonstruowanie przesłanek abuzywności i zakresu zakwestionowanego postanowienia mogłoby być uzasadnienie do danego wyroku. Dlatego zasadny wydaje się postulat, aby każdy wyrok, nakazujący wpisanie klauzuli do rejestru, był z urzędu przez SOKiK lub sądy wyższych instancji uzasadniany²².

Uzasadnienie takie mogłoby na samym początku zawierać najważniejsze tezy wyroku, czyli najważniejsze przesłanki, którymi kierował się dany sąd, wydając wyrok. Rozwiązanie takie jednakże niesie ze sobą to ryzyko, że orzecznictwo pójdzie w kierunku umieszczania w tezach treści badanych klauzul wraz ze wzmianką, że są one sprzeczne z dobrymi obyczajami. W takim wypadku użyteczność tez byłaby bardzo ograniczona.

Powstaje pytanie, czy zasadne byłoby zamieszczanie uzasadnienia wyroku w rejestrze, np. w dodatkowej rubryce lub w rubryce nr 7 – „Uwagi (wszelkie wpisy dodatkowe)”. Na tak postawioną kwestię należałoby odpowiedzieć negatywnie z kilku przynajmniej powodów. Po pierwsze, umieszczanie uzasadnień wyroków w rejestrze powodowałoby jego jeszcze dalej idącą objętość, co z kolei zmniejszałoby jego czytelność. Po wtóre, zważywszy, że jeden wyrok dotyczy może kilku klauzul wpisanych pod odrębnymi pozycjami w rejestrze, konieczne byłoby pewne przetworzenie tych uzasadnień (podział w odniesieniu do uzasadniania abuzywności poszczególnych klauzul). Wydaje się, że rozsądniejsze byłoby umieszczenie orzeczeń przez prezesa UOKiK w elektronicznej bazie wraz z odniesieniem do nich, które znajdowałyby się przy każdej klauzuli wpisanej do rejestru.

Następnym zagadnieniem związanym z transparentnością klauzul wpisanych do rejestru jest ich treść, o czym była mowa powyżej. Obecnie o treści postanowienia, które może zostać umieszczone w rejestrze, decyduje wyłącznie powód. Rozwiązaniem tego dylematu mogłoby być wyposażenie SOKiK i sądów wyższych instancji w prawo determinowania treści klauzuli, któ-

ra ma być wpisana do rejestru. Wyróżnić można by było następujące sytuacje:

- sąd rozstrzygający pozostawia klauzulę w formie niezminionej – tak jak jest obecnie,
- sąd rozstrzygający usuwa z zakwestionowanej klauzuli pewne jej części, na przykład w sytuacji, kiedy dojdzie do wniosku, że treści te nie mają żadnego związku z istotą abuzywności lub stanowią postanowienie umowne, które nie jest abuzywne lub którego abuzywność nie została wykazana przez powoda,
- sąd rozstrzygający uzupełnia sporną klauzulę o treści zaczerpnięte z wzorca umowy, w którym znajduje się ta klauzula –

Zagadnienie uporządkowania klauzul już znajdujących się w rejestrze jest osobną kwestią, która związana jest z transparentnością rejestru jako całości. Jedynym istniejącym obecnie kryterium porządkowym jest branża działalności pozwanego.

możliwość taka występowałaby na przykład w sytuacji, gdy umieszczona w pozwie treść klauzuli byłaby niewystarczająca, aby wynikał z niej jej abuzywny charakter,

- sąd rozstrzygający dzieli treść spornej klauzuli w sytuacji, gdy zawiera ona w sobie kilka klauzul.

Za możliwością ingerencji ze strony sądów w treść zaskarżanych klauzul przemawia interes publiczny. Przejawia się on potrzebą zagwarantowania, aby umieszczone w rejestrze klauzule niosły ze sobą jak najmniej problemów w odkodowywaniu istoty ich abuzywności. W tym zakresie charakter postępowania o uznanie wzorca umowy za niedozwolone różni się od typowego postępowania gospodarczego. Ujemną stroną powyższego rozumowania jest trudny do przewidzenia kierunek, w jakim pójdzie orzecznictwo, gdy otrzyma to uprawnienie i czy rzeczywiście przyczyni się to do większej transparentności klauzul wpisanych do rejestru. Pozostaje także bardzo istotne zagadnienie, zwłaszcza w odniesieniu do trzeciej z opisywanych powyżej sytuacji, dotyczącej roli, jaką pełni sąd w postępowaniu gospodarczym. Należałoby się raczej zastanowić, czy w takiej sytuacji powództwo nie powinno być raczej oddalone.

²² W przypadku wyroków, które nie niosłyby ze sobą skutku wpisania klauzuli do rejestru, zasadny wydaje się postulat ich publikacji np. w formie elektronicznej bazy orzeczeń, nawet w przypadku braku sporządzenia uzasadnienia do nich.

Odwołanie od decyzji prezesa Urzędu Regulacji Energetyki

Katarzyna Balicka¹

Wstęp

Zgodnie z art. 30 ust. 2 ustawy z 10 kwietnia 1997 r. Prawo energetyczne², od decyzji prezesa Urzędu Regulacji Energetyki³ służy odwołanie do Sądu Okręgowego w Warszawie – Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów⁴. Prezes URE wydaje decyzje w sprawach spornych dotyczących odmowy zawarcia umowy o przyłączenie do sieci, umowy sprzedaży, umowy o świadczenie usług przesyłania lub dystrybucji paliw lub energii, umowy o świadczenie usług transportu gazu ziemnego, umowy o świadczenie usługi magazynowania paliw gazowych, umowy, o której mowa w art. 4c ust. 3 ustawy Prawo energetyczne, umowy o świadczenie usługi skraplania gazu ziemnego, umowy kompleksowej oraz w przypadku nieuzasadnionego wstrzymania dostarczania paliw gazowych lub energii (art. 8 ustawy Prawo energetyczne), a także decyzje dotyczące koncesji na wykonywanie działalności gospodarczej w zakresie wytwarzania, magazynowania, przesyłania, dystrybucji i obrotu paliwami lub energią (art. 32, 33, 35, 39, 41, 43 ustawy Prawo energetyczne), decyzje dotyczące zatwierdzania taryfy dla paliw gazowych, energii i ciepła (art. 47 ustawy Prawo energetyczne) oraz decyzje dotyczące kar pieniężnych (art. 56 ustawy Prawo energetyczne). Postępowanie w sprawach z zakresu regulacji energetyki przed SOKiK jest postępowaniem dwuinstancyjnym. Do postępowania tego stosuje się przepisy art. 479⁴⁴–479⁵⁶ ustawy z 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego⁵, a w dalszej kolejności, jeżeli nie pozostają w sprzeczności, przepisy ogólne k.p.c. (art. 1–424¹² k.p.c.). Warunkiem dopuszczalności drogi sądowej jest jednak uprzednie wyczerpanie postępowania administracyjnego przed prezesem URE, do którego stosuje się przepisy ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego⁶, z zastrzeżeniem zmian wynikających z prawa energetycznego.

Wymogi formalne odwołania od decyzji prezesa URE

Odwołanie od decyzji prezesa URE jest kwalifikowanym pismem procesowym. Odwołanie to powinno, oprócz wymogów przepisanych dla pisma procesowego (art. 126–128 k.p.c. w zw. z art. 13 § 2 k.p.c.), zawierać oznaczenie zaskarżonej decyzji, przytoczenie zarzutów, zwięzłe ich uzasadnienie, wskazanie dowodów, a także zawierać wnioski o uchylenie lub

zmianę decyzji w całości lub w części. Odwołanie powinno wskazywać wartość przedmiotu sporu, którą należy liczyć według zasad określonych w art. 19 i n. k.p.c. Od odwołania od decyzji prezesa URE należy uiścić opłatę stałą w kwocie 100 zł. Opłatę w tej samej wysokości pobiera się od apelacji, skargi kasacyjnej i skargi o stwierdzenie niezgodności z prawem prawomocnego orzeczenia w takiej sprawie (art. 32 ust. 3 ustawy z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych⁷).

Charakter prawny odwołania od decyzji prezesa URE

Istnieją odmienne ujęcia charakteru prawnego odwołania od decyzji prezesa URE. Dominuje pogląd, że odwołanie od decyzji prezesa URE należy traktować jako powództwo, a pismo procesowe zawierające odwołanie – jako pozew. Odwołanie od decyzji prezesa URE odpowiada konstrukcji pozwu w ogólnym postępowaniu cywilnym, ponieważ wymagania formalne odwołania od decyzji prezesa URE są bardzo zbliżone do wymagań pozwu⁸. Wskazuje się, że przepis art. 479⁴⁹ k.p.c. nie formułuje podstaw odwołania. Przytoczenie zarzutów wymagane przez ten przepis jest jednoznaczne z żądaniem udzielenia ochrony prawnej przez SOKiK, opartym na zarzucie nieuwzględnienia prawnie chronionych interesów przedsiębiorcy. Uzasadnienie żądania powinno zawierać natomiast zarzut naruszenia uprawnień lub obciążenia obowiązkami bez podstawy prawnej. Wymagane „wskazanie dowodów” sformułowane bez żadnych ograniczeń, typowych dla postępowania apelacyjnego, wskazuje na pierwszoinstancyjny charakter postępowania przed SOKiK⁹. W literaturze spotkać można również koncepcję zakładającą, że w odwołaniu od decyzji prezesa URE należy upatrywać odmiany powództwa, ściślej nowego typu powództwa stworzonego specjalnie do tego typu spraw¹⁰ lub że odwołanie od decyzji prezesa URE stanowi środek wszczynający proces¹¹ lub środek przeniesienia sprawy na drogę postępowania przed sądem pierwszej instancji¹². Istnieją również poglądy, zgodnie z którymi wymogi odwołania nie są identyczne z wymogami, jakie określa art. 187 k.p.c. dla pozwu, bowiem są one charakterystyczne dla wymogów apelacji¹³ oraz zaliczające odwołanie od decyzji prezesa URE do innych środków zaskarżenia¹⁴ lub upatrujące w nim konstrukcji środka zaskarżenia charakterystyczną dla postępowania odwoławczego w procedurze administracyjnej¹⁵.

¹ Autorka jest radcą prawnym OIRP w Poznaniu, doktorantką w Zakładzie Postępowania Cywilnego Uniwersytetu Wrocławskiego.

² Ustawa z 10 kwietnia 1997 r. Prawo energetyczne, tekst jednolity Dz.U.2012.1059.

³ Dalej „prezes URE”.

⁴ Dalej „SOKiK”.

⁵ Ustawa z 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego, Dz.U.1964.43.296 ze zm.; dalej k.p.c.

⁶ Ustawa z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego, tekst jednolity Dz.U.2000.98.1071 ze zm.; dalej k.p.a.

⁷ Ustawa z 28 lipca 2005 r. o kosztach sądowych w sprawach cywilnych, tekst jednolity Dz.U.2010.90.594 ze zm.

⁸ Wyrok Sądu Najwyższego z 29 maja 1991 r., III CRN 120/91, OSNC 1992/5/87; Uchwała (7) Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 23 lutego 2010 r., II GPS 6/09, OSP 2011/2/24.

⁹ T. Ereciński w: T. Ereciński, J. Gudowski, M. Jędrzejewska, K. Weitz pod redakcją T. Erecińskiego, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Część pierwsza. Postępowanie rozpoznawcze, tom 1*, wydanie 3, 2009, s. 714–715; J. Broł twierdził, że odwołanie w gruncie rzeczy jest pozwem, przy czym na gruncie przepisów z zakresu postępowania w sprawach z zakresu regulacji telekomunikacji i poczty wskazał, że jest ono pozwem z chwilą, gdy zostanie przekazane przez prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej do SOKiK, uznając jednocześnie, iż może być ono traktowane jako środek odwoławczy jedynie do czasu, dopóki prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej może uznać je za słuszne; J. Broł w: G. Bieniek, J. Broł, H. Ciepła, J. Jankowski, K. Kołakowski, R. Kulski, A. Marciniak, K. Piasecki, T. Żyżnowski, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz do artykułów 367–505³⁷, tom II pod redakcją prof. dr hab. K. Piaseckiego*, wydanie 5, Warszawa, 2010, s. 616, 627; zdaniem M. Błachuckiego, odwołanie w istocie stanowi pozew cywilny; M. Błachucki, *Właściwość sądów administracyjnych i sądów powszechnych w sprawach antymonopolowych*, s. 133 w: *Aktualne problemy rozgraniczenia właściwości sądów administracyjnych i powszechnych* pod redakcją M. Błachuckiego i T. Górzyńskiej, Warszawa 2011 r., s. 130–158; K. Sobieralski natomiast twierdził, że przedmiotowe odwołanie wykazuje cechy powództwa, negując jednocześnie możliwość uznania odwołania za środek prawny; K. Sobieralski, *Zagadnienia sądowej kontroli egzekucji administracyjnej w: System egzekucji administracyjnej*. Pod redakcją J. Niczyporka, S. Fundowicza, J. Radwanowicz, Warszawa, 2004, s. 560.

Wniesienie odwołania od decyzji prezesa URE

Odwołanie od decyzji prezesa URE wnosi się za jego pośrednictwem do SOKiK w terminie dwutygodniowym od dnia doręczenia decyzji. Organ nie ma kompetencji do decydowania, czy wniesione odwołanie od decyzji prezesa URE spełnia wymogi ustawowe. Może jednak swoje zarzuty formalne co do wniesionego odwołania przedstawić w odpowiedzi na pozew. Zgodnie z art. 479¹⁸ § 2 k.p.c., jeżeli prezes URE uzna odwołanie za słuszne, może – nie przekazując akt sądowi – uchylić albo zmienić swoją decyzję w całości lub w części, o czym bezzwłocznie powiadamia stronę, przesyłając jej nową decyzję, od której stronie służy odwołanie. Ten pośredni tryb wnoszenia środka prawnego jest uzasadniony względami praktycznymi, gdyż umożliwia autokontrolę rozstrzygnięcia przez prezesa URE oraz przekazanie akt sprawy wraz z odwołaniem, a także koresponduje z zasadą szybkości postępowania. W trybie tym prezes URE, który wydał decyzję, prowadzi własne postępowanie polegające na ponownym rozpoznaniu sprawy oraz bada, czy stanowisko zajęte w danej sprawie może zostać zmienione¹⁶.

Wątpliwości jednak budzi ustalenie momentu rozpoczęcia samego procesu cywilnego czy w ogóle postępowania cywilnego, a tym samym ustalenie momentu zakończenia postępowania administracyjnego prowadzonego przez prezesa URE. Wynika to z możliwości dokonania autokontroli przez organ regulacyjny oraz faktu, iż prezes URE w trybie tym związany jest zarzutem bądź zarzutami przedstawionymi w odwołaniu, a zastosowanie przepisów k.p.c. następuje dopiero z chwilą przekazania akt sprawy do SOKiK. Istnieje stanowisko, że postępowanie toczone według przepisów k.p.c. rozpoczyna się dopiero z chwilą przekazania odwołania przez organ do SOKiK. Do tego bowiem czasu organ ten ma możliwość uchylić lub zmienić swoją decyzję w trybie administracyjnym¹⁷. Można zauważyć również pogląd, iż tryb autokontroli należy do początkowej fazy postępowania cywilnego¹⁸ oraz taki, zgodnie z którym samo zaskarżenie decyzji inicjuje postępowanie cywilne, jednakże w sytuacji, gdy organ zdecydował się skorzystać z przysługujących mu uprawnień, dochodzi do „prowrotu” do procedury administracyjnej¹⁹.

Uwagę zwraca również kwestia ewentualnych skutków prawnych w przypadku naruszenia wymogu wniesienia odwołania za pośrednictwem

prezesa URE, a także ewentualnego uchybienia terminowi do wniesienia przedmiotowego odwołania. Przyjmuje się, iż wniesienie odwołania od decyzji prezesa URE bezpośrednio do SOKiK jest skuteczne. W tej sytuacji bowiem odwołanie należy najpierw przekazać do prezesa URE, przy czym wystarczające będzie, jeżeli w przewidzianym dwutygodniowym terminie do wniesienia odwołania zostanie ono złożone wprost do SOKiK²⁰. Termin na wniesienie odwołania od decyzji prezesa URE uznaje się za ustawowy termin procesowy, a zatem termin, który nie może być skrócony czy przedłużony w razie jego uchybienia ani w następstwie czynności prawnej strony, ani orzeczeniem sądu²¹. Termin ten jednak może zostać przywrócony na zasadach ogólnych.

Zgodnie z art. 479²⁷ § 2 k.p.c., SOKiK odrzuca odwołanie wniesione po upływie terminu przewidzianego w ustawie, niedopuszczalne z innych przyczyn, a także wtedy, gdy nie uzupełniono w wyznaczonym terminie jego braków. W myśl natomiast art. 479⁵² k.p.c., w razie wniesienia odwołania od decyzji prezesa URE, SOKiK może, na wniosek strony, która wniosła odwołanie, wstrzymać wykonanie decyzji do czasu rozstrzygnięcia sprawy. Postanowienie może być wydane na posiedzeniu niejawnym. Decyzje prezesa URE są, co do zasady, wykonalne z chwilą, gdy są ostateczne, jednakże na podstawie art. 108 k.p.a. w zw. z art. 30 ust. 1 ustawy Prawo energetyczne, prezes URE może nadać decyzji rygor natychmiastowej wykonalności.

Podmioty postępowania

Legitymację do wniesienia odwołania mają strony postępowania zakończonego decyzją prezesa URE, organizacja pozarządowa dopuszczona do udziału w postępowaniu przed prezesem URE na prawach strony oraz prokurator. Stroną postępowania przed SOKiK w sprawach z zakresu regulacji energetyki jest prezes URE, podmiot wnoszący odwołanie, a także zainteresowany. W myśl art. 479⁵⁰ k.p.c. zainteresowanym jest ten, czyje prawa lub obowiązki zależą od rozstrzygnięcia procesu. Jeżeli zainteresowany nie został wezwany do udziału w sprawie, SOKiK wezwie go na wniosek strony albo z urzędu. Wskazany przepis nie przewiduje możliwości złożenia wniosku przez samego zainteresowanego i wstąpienia przez niego do udziału w sprawie w postępowaniu przed SOKiK. Przyjmuje się jednak, że zainteresowany ma prawo złożenia wniosku o wezwanie go do udziału w sprawie. Zainteresowanym może być podmiot, który brał udział

¹⁰ A. G. Harla, *Postępowanie sądowe w sprawach antymonopolowych*, „Palestra” 1991, nr 5–7, s. 35–36; K. Weitz natomiast postrzegal odwołanie w kategoriach szczególnego rodzaju powództwa, K. Weitz, *Postępowanie sądowe w sprawach gospodarczych w: System prawa handlowego, t. 7 pod redakcją T. Wiśniewskiego*, Warszawa 2007, s. 130–132.

¹¹ W. Broniewicz, *Postępowanie cywilne w zarysie*, Wydanie IX, Warszawa, 2005, s. 175.

¹² B. Adamiak w: B. Adamiak, J. Borkowski, A. Skoczylas, *Prawo procesowe administracyjne, tom 9, System prawa administracyjnego pod redakcją R. Hausera, Z. Niewiadomskiego, A. Wróbla*, Warszawa, 2010, s. 230;

¹³ S. Dalka, *Komentarz do wyroku Sądu Najwyższego – Izba Cywilna z 29 maja 1991 r.*, III CRN 120/91, „Orzecznictwo Gospodarcze”, 1992, nr 2, poz. 37, s. 49–50.

¹⁴ W. Siedlecki w: W. Siedlecki, Z. Świeboda, *Postępowanie cywilne. Zarys wykładu*, Warszawa 1998, s. 294; Z. Świeboda, *Skarga jako środek zaskarżenia w postępowaniu o zamówienia publiczne*, „Przegląd Sądowy”, 2002, nr 4, s. 64; P. Osowy, *Postępowanie cywilne w zarysie*, Warszawa, 2002, s. 285–286.

¹⁵ Stanowisko sformułowane na gruncie ustawy z 16 lutego 2007 r. o ochronie konkurencji i konsumenta, Dz.U.2007.50.331 ze zm., dalej „ustawa o ochronie konkurencji i konsumenta”: S. Famirska, M. Niziołek, *Procedura hybrydowa w sprawach ochrony konkurencji a ostateczność i wykonalność decyzji prezesa UOKiK*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2008 nr 4, s. 35.

¹⁶ A. Skoczylas w: F. Elżanowski, A. Falecki, R. Gawin, M. Gutowski, J. Kędzia, K. Kloc-Evison, D. Kośka, M. Mordwa, Z. Muras, M. Nowaczek-Zaremba, D. Nowak, M. Sachajko, A. Skoczylas, K. Smagiel, M. Stefaniuk, M. Swora, M. Szostakowska, R. Trypens, M. Woszczyk, M. Zawiska, *Prawo energetyczne pod redakcją M. Swory, Z. Murasa. Komentarz*, Warszawa, 2010, s. 1061.

¹⁷ Stanowiska sformułowane na gruncie ustawy o ochronie konkurencji i konsumenta: wyrok Sądu Antymonopolowego z 13 sierpnia 2001 r. XVII Ama 95/00, Lex nr 55977; E. Modzelewska-Wąchał, *Ustawa o ochronie konkurencji i konsumentów*, Warszawa, 2002, s. 273; K. Kohutek w: K. Kohutek, M. Sieradzka, *Ustawa o ochronie konkurencji i konsumentów. Komentarz*, Warszawa, 2008, s. 886, przy czym autor uznał, że tzw. samokontrolę można traktować jako swego rodzaju surogat drugiej instancji odwoławczej w toku postępowania administracyjnego. Z kolei jednak w uchwale (7) Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 23 lutego 2010 r., dotyczącej trybu zaskarżenia decyzji prezesa Urzędu Komunikacji Elektronicznej, sąd uznał, że nie znajduje normatywnego uzasadnienia założenie, iż wszczęcie postępowania cywilnego następuje wskutek czynności „przekazania” odwołania i akt sprawy do sądu przez prezesa, a nie wskutek wniesienia przez stronę odwołania.

¹⁸ A. Skoczylas w: F. Elżanowski, A. Falecki, R. Gawin, M. Gutowski, J. Kędzia, K. Kloc-Evison, D. Kośka, M. Mordwa, Z. Muras, M. Nowaczek-Zaremba, D. Nowak, M. Sachajko, A. Skoczylas, K. Smagiel, M. Stefaniuk, M. Swora, M. Szostakowska, R. Trypens, M. Woszczyk, M. Zawiska, *Prawo... op.cit.*, s. 1061.

¹⁹ Stanowisko sformułowane na gruncie ustawy o ochronie konkurencji i konsumenta: K. Różiewicz-Ladoń, *Postępowanie przed prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów w zakresie przeciwdziałania praktykom ograniczającym konkurencję*, Warszawa, 2011, s. 450–451.

²⁰ T. Ereciński, *Postępowanie w sprawach o przeciwdziałanie praktykom monopolistycznym*, PIP nr 1/1991, s. 40; T. Ereciński w: T. Ereciński, J. Gudowski, M. Jędrzejewska, K. Weitz pod redakcją T. Erecińskiego, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz. Część pierwsza. Postępowanie rozpoznawcze*, tom 2, wydanie 3, 2009, s. 714, K. Weitz, *Postępowanie... op.cit.*, s. 141; A. G. Harla, *Postępowanie... op.cit.*, s. 37. Jednak według E. Modzelewskiej-Wąchał, skierowanie odwołania bezpośrednio do SOKiK lub innego sądu okręgowego, nie będącego rzeczowo właściwym, jest bezskuteczną czynnością procesową, E. Modzelewska-Wąchał, *Ustawa... op.cit.*, s. 271.

²¹ Stanowisko sformułowane na gruncie ustawy o ochronie konkurencji i konsumenta: postanowienie Sądu Antymonopolowego z 4 stycznia 2000 r., XVII Amo 5/99, Lex nr 56478.

w postępowaniu administracyjnym przed prezesem URE, ale nie wniósł odwołań. Może nim być również podmiot niewystępujący w postępowaniu administracyjnym, ale tylko w takiej sytuacji, gdy od rozstrzygnięcia SOKiK wymaga ochrona jego praw.

Kwestia statusu procesowego zainteresowanego nie jest określona. W literaturze zainteresowanemu przysznaje się rolę odrębnej, samodzielnej strony procesu, szczególnego interwenienta ubocznego (zainteresowany może bowiem, w przeciwieństwie do interwenienta ubocznego, zostać wezwany do udziału w sprawie także z urzędu przez sąd) lub stwierdza się, że interes prawny zainteresowanego spełnia funkcję legitymacji procesowej do wszczęcia postępowania lub udziału w nim²². Zainteresowanego uznaje się także za podmiot postępowania, tak jak jest nim uczestnik w postępowaniu nieprocesowym²³, lub że przynajmniej należy stosować do niego przepisy o interwencji ubocznej²⁴ (samoistnej)²⁵. W praktyce problem zainteresowanego został rozwiązywany w ten sposób, że po wpłynięciu do SOKiK odwołania oraz odpowiedzi prezesa URE na odwołanie, sąd z urzędu pisma te przesyła podmiotowi, który występował w postępowaniu administracyjnym, a nie wniósł odwołań. Podmiot ten może bądź wstąpić do toczącego się postępowania, bądź ustosunkować się do przekazanych mu pism procesowych na piśmie²⁶.

W postępowaniu administracyjnym przed prezesem URE w przedmiocie zatwierdzenia taryf paliw gazowych, energii elektrycznej i ciepła, odbiorcy paliw lub energii i ciepła nie przysługuje również przymiot strony w rozumieniu art. 28 k.p.a. Nie jest zatem legitymowany do wniesienia odwołania od decyzji prezesa URE do SOKiK²⁷.

Przebieg postępowania

Zarówno w doktrynie, jak i w orzecnictwie dominuje pogląd, iż kształt postępowania w sprawach z zakresu regulacji energetyki przemawia za przyjęciem, że jest ono postępowaniem pierwszoinstancyjnym. Odwołanie wszczyna kontradiktoryjne postępowanie cywilne, a poprzedzające je postępowanie administracyjne warunkuje jedynie dopuszczalność drogi sądowej. SOKiK powinien zatem osądzić sprawę od początku. Charakter postępowania administracyjnego wyklucza możliwość oparcia orzeczenia na ustaleniach organu administracyjnego, a więc SOKiK, w ramach realizacji swojego zadania, rozważając całokształt materiału dowodowego, powinien dokonać własnych ustaleń z powołaniem dowodów, na których się opiera i omówić także dowody przeciwstawne²⁸. W postępowaniu sądowym SOKiK może wykorzystać materiał dowodowy zebrany w postępowaniu przed prezesem URE, ale znaczenie tego ostatniego postępowania ogranicza się do tego, że przeprowadzenie postępowania administracyjnego jest warunkiem dopuszczalności drogi sądowej oraz że w postępowaniu sądowym sprawuje kontrolę legalności, a także zasadności i celowości decyzji wydanej przez prezesa URE w toku tego postępowania. Eventualne uchybienia popełnione w postępowaniu przed prezesem URE

nie są przedmiotem postępowania sądowego, gdyż SOKiK zobowiązany jest do wszechstronnego zbadania wszystkich istotnych okoliczności sprawy (art. 3 § 2 k.p.c.), przy uwzględnieniu zasad rozkładu ciężaru dowodu i obowiązków stron w postępowaniu dowodowym (art. 232 k.p.c.)²⁹. Naruszenie przepisów postępowania administracyjnego nie jest przedmiotem postępowania sądowego i nie stanowi samoistnej podstawy uchylenia decyzji w tym postępowaniu. Podnoszenie zatem zarzutów naruszenia postępowania administracyjnego nie może mieć miejsca przed SOKiK, który jako sąd powszechny rozpatruje sprawę od nowa, co skutkuje brakiem możliwości uchylenia decyzji zaskarżonej do SOKiK z uwagi na naruszenie przepisów postępowania administracyjnego³⁰. Celem postępowania sądowego nie jest przeprowadzenie kontroli postępowania administracyjnego, ale merytoryczne rozstrzygnięcie sprawy, której przedmiotem jest spór między stronami powstający po wydaniu decyzji przez prezesa URE. Do sądu jednak ostatecznie należy zastosowanie odpowiedniej normy prawa materialnego na podstawie wyjaśnienia podstawy faktycznej³¹.

Orzeczenia SOKiK w sprawach z zakresu regulacji energetyki zapadają w formie wyroków w przypadku, gdy dotyczą istoty sprawy, oraz postanowień w przypadku, gdy mają charakter formalny. Zgodnie z art. 479³² k.p.c., SOKiK oddala odwołanie od decyzji prezesa URE, jeżeli nie ma podstaw do jego uwzględnienia. W przypadku uwzględnienia odwołania, SOKiK zaskarżoną decyzję albo uchyla, albo zmienia w całości lub w części i orzeka co do istoty sprawy. Brak jest przepisu dopuszczającego możliwość uchylenia decyzji i przekazania do ponownego rozpoznania prezesowi URE. W przypadku jednakże rozstrzygnięcia kasatoryjnego – uchylenie decyzji prezesa URE oznacza, że decyzja ta nie znajduje, zdaniem SOKiK, dostatecznych podstaw prawnych. Potrzeba przeprowadzenia nowego postępowania i wydania nowej decyzji pozostawiona jest już w takim wypadku uznaniu prezesa URE, który może przeprowadzić nowe postępowanie administracyjne i wydać nową decyzję³². Postać wyroku wydawanego przez SOKiK przybiera zatem postać wyroku sądu drugiej instancji. W przypadku natomiast skutecznego cofnięcia odwołania od decyzji prezesa URE, SOKiK umarza postępowanie tylko przed tym sądem.

Postępowanie w sprawach z zakresu energetyki ukształtowane jest jako postępowanie składające się z dwóch instancji merytorycznych. Od wyroku SOKiK przysługuje apelacja, której rozpoznanie podlega regułom ogólnym (art. 367 i n. k.p.c.). Zgodnie natomiast z art. 479³³ § 2 k.p.c., od orzeczenia sądu drugiej instancji przysługuje, niezależnie od wartości przedmiotu zaskarżenia, skarga kasacyjna.

²² T. Ereciński w: T. Ereciński, J. Gudowski, M. Jędrzejewska, K. Weitz pod redakcją T. Erecińskiego, *Kodeks... op.cit.*, tom 2, s. 749; K. Flaga-Gieruszyńska w: Andrzej Zieliński, Kinga Flaga-Gieruszyńska, *Kodeks postępowania cywilnego. Komentarz pod redakcją prof. UKSW dr hab. Andrzeja Zielińskiego, Komentarze kodeksowe*, 6. wydanie, Warszawa, 2012, s. 836; E. Stefańska wskazała, iż zainteresowanego należy traktować jako interwenienta ubocznego, bowiem ma on interes prawny w tym, aby sprawa została rozstrzygnięta na korzyść jednej ze stron: E. Stefańska w: A. Adamczuk, M. Manowska, P. Prus, M. Radwan, M. Sieńko, E. Stefańska pod redakcją M. Manowskiej, *Kodeks postępowania cywilnego Komentarz tom I* (art. 1 – 50537), wydanie 1, Warszawa, 2011, s. 1121.

²³ P. Telenga w: J. Bodio, T. Demendecki, A. Jakubecki, O. Marcewicz, P. Telenga, M. P. Wójcik, *Kodeks postępowania cywilnego pod redakcją A. Jakubeckiego*, 4. wydanie, Warszawa 2010, s. 615.

²⁴ J. Brol w: G. Bieniek, J. Brol, H. Ciepła, J. Jankowski, K. Kołakowski, R. Kulski, A. Marciniak, K. Piasecki, T. Żywnowski, *Kodeks... op.cit.*, s. 620.

²⁵ T. Ereciński w: T. Ereciński, J. Gudowski, M. Jędrzejewska, K. Weitz pod redakcją T. Erecińskiego, *Kodeks... op.cit.*, tom 2, s. 749.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ Postanowienie Sądu Najwyższego z 8 marca 2000 r., I CKN 1217/99, „Wokanda” 2000/9/7; wyrok Sądu Antymonopolowego z 20 sierpnia 1999 r., XVII Ame 40/99, *Lex nr 56306*; postanowienie Sądu Antymonopolowego z 5 lipca 1999 r., XVII Ame 23/99, *Lex nr 56380*; postanowienie Sądu Antymonopolowego z 11 maja 1999 r., XVII Ame 18/99, *Lex nr 56578*.

²⁸ Wyrok Sądu Najwyższego z 19 sierpnia 2009 r. III SK 5/09, OSNP 2011/9-10/144, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 31 maja 2011 r., VI ACa 1299/10, *Lex nr 1120215*, Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 13 lutego 2008 r. VI ACa 463/07, *Lex nr 1120266*; Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z 21 września 2006 r. VI ACa 142/06, *Lex nr 272753*; Wyrok Sądu Najwyższego z 24 października 2002 r., I CKN 1465/00, *Lex nr 75278*.

²⁹ Wyrok Sądu Najwyższego z 29 maja 1991 r., III CRN 120/91, OSNC 1992/5/87.

³⁰ Wyrok Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów z 27 października 2009 r., XVII Ama 126/08, *Lex nr 577702*.

³¹ Wyrok Sądu Najwyższego z 13 maja 2004 r., III SK 44/04, OSNP 2005 nr 9, poz. 136, „Glosa” 2005/1/84.

³² Stanowisko sformułowane na gruncie ustawy o ochronie konkurencji i konsumenta: wyrok Sądu Najwyższego z 29 maja 1991 r., III CRN 120/91, OSNC 1992/5/87.